Listy

Stanisława CHLEBOWSKIEGO

do sióstr

IV r. 1872

Stambuł - Wiedeń - Drezno -
Wiedeń - Wenecja - Stambuł

41 listów

Listy: 30-67

brak: 30/5 koniec
32/1 pocz.
35/2 -
43/1 pocz.
50/2

1.) 30/1

1

ż 10 Lutego. 1872 r.
Stambuł.

Moje prześwietne Panie Krakowianki!

Więcej jak miesiąc nie pisałem do Was a to zapewne dla bardzo wielu przyczyn z których niezawodnie ta najważniejsza że o zachodzie słońca jak się wymknę z pałacu to zwykle ruszam do domu a potem rzeczy obmyśliwszy na obiad zaś wieczorem, zwykle pomalowawszy godzin kilka po północy lampę gaszę i z pośpiechem do poduszki, uważając to stokroć pożyteczniejsze jak pisanie czułych listów, we śnie więc Was widzę i to samo wam radzę. Gderać jednak na mnie niemacie prawa, albowiem chociaż żadnemu Sułtanowi duszę nie zaprzedałyście jak ja, a jednak od miesiąca też listu od Was niemiałem a ten ostatni tak mało esencji zawierał w sobie i pokarmu duchowego, że niemogę go porównać do czego innego jak do tych raków co to się wyczerpią i w nich ani smaku ani pożywienia. Chcę jednak upewnić Was że żyję i wraz z Sułtanem królując sobie

1.) 30/1 1

Z 10 Lutego. 1872 r.
Stambuł.

Moje przezacne Panie Krakowianki!

Więcej jak miesiąc nie pisałem do Was a to zapewne dla bardzo wielu przyczyn z których niezawodnie ta najważniejsza że o zachodzie słońca jak się wymknę z pałacu to prosto wracam do domu a potem zaś obmywszy się na obiad zaś wieczorem, zwykle pomalowawszy się godzin kilka po północy lampę gaszę i z pośpiechem do poduszki, uważając to stokroć pożyteczniejsze jak pisanie czułych listów, we śnie więc Was widzę i to samo wam radzę. Gderać jednak na mnie niemacie prawa, albowiem chociaż żadnemu Sułtanowi duszy nie zaprzedaliście jak ja, a jednak od miesiąca też listu od Was niemiałem a ten ostatni tak mało esencji zawierał w sobie i pokarmu duchowego, że niemogę go porównać do czego innego jak do tych raków co to się wyszczypią i w nich ani smaku ani pożywienia. Chcę jednak upewnić Was że żyję i wraz z Sułtanem królujęi sobie

2.) 30/2 3

dywan Wujowi Br. był tak dostawiony że ani żadnego ani grosza kosztu nieponiósł - gdyby mnie trzeba, to proszę Was opłacić i drugi raz komorę do Królestwa na mój rachunek. - W przód nim ten list dojdzie zapewne już dojechał i był u Was Pan Przyborski z kolonii polskiej, który od dwóch tygodni już wyjechał z Stambułu, a któremu dałem Wam adres, gdyż on niewie gdzie jego rodzina mieszka i liczy na to że się od Was dowie. Przyborski chciał koniecznie abym Wam coś przez niego posłał, ale że ja patryjotom nie ufam, to niemogłem mu powierzyć nic innego jak dwa małe pudełeczka zawierające ... zgadnijcie co? jedno chałwę a drugie Rahatlokum - przypomnicie sobie Stambulskie przysmaki jeśli Przyborski ich na drodze nie zje, co ja bym niezawodnie zrobił na jego miejscu. - A Tadzio Drozdowski wykierował Przyborskiego i kazał mu przed laty ziemię kupić na kolonii polskiej, a teraz jak Przyborski chciał sprzedać ją, to mu Drozd wzbrania i twierdzi że to ziemia nie jego, chociaż

on dał za nię pieniędzy, ale to własność Księcia i tak
jeden tylko może się nią rozporządzać — Duś i z
żalem mi o tem mówił Szyszkowski, chciał mnie
to zupełnie nie interesowało, pewno i Wam daleko
obojętniejszą i cudzą ta rzecz zupełnie osobiście.—
Wy pewno myślicie że ja nieodzownie dotąd
przesiadywał u Was, a już prawie mniej jak
ja się niemi okrywam i gdzie w nich jak król —
a ręcznikami się obcieram, to jest zupełnie nie
obcieram, bo takie cudowne że na ścianie w
sypialnym pokoju ku ozdobie powiesiłem na ad-
miracyję i podziwienie przychodniów — albowiem
Wy niewiecie że tak jak w Krakowie zwiedzają
groby Królów polskich i Wieliczkę, tak w Sztu-
bach teraz chodzą damy zwiedzać moje aparta-
menta i sława moja już się tak rozeszła że
gdybym stare buty na suficie powiesił to
wszyscy znajdą że to prześlicznie i zaraz chcą
naśladować. Jak lekarzy na konsylium wzywają
do chorego, tak mnie na naradę skoro się gdzieś
ktoś na nowo mebluje albo chce apartamenta

swe upiększyć. Tak że jeśli malarska karjera źle pójdzie
to jako tapicer mam już reputacyję ustaloną.—
Wy mi piszecie że sobie na wieczorynki chodzicie i na
wesela jeździcie, a ja też tu nie żyję jak jaki katorż-
nik — jak mi się podoba, to tylko stawać przecie a
panowie, panie i panny tak nabłakiem się cisną
damie — miałem już trzy razy gości: raz dwie
panie i oczywiście że niektórzy przyszli panowie —
potem cztery panie — a nakoniec sześć pań — i
[illegible] im je nie zaprosił — a
Wasz żydowski pająk tak pięknie świeci że tylko
wszyscy mi zazdroszczą i admirują — Tylko te stare
sermiężki co to góralki robią a które mam z Tatr
[illegible], czyoś się mnie nie trzymają — muszę chyba
ćwiekami je do podłogi poprzybijać, gdyż jak
pani przyjdzie, niezawodnie że jedną do kieszeni
ściągnie — W czasie wielkiego postu jak już przestaną
się bawić i tańczyć na pozór, to mam zamiar jeszcze
dwa bale wydać jeden dla Polaków, drugi dla
korpusu dyplomatycznego — niech wiedzą i nacyja
malarza Lutkanickiego, nim go z pieniędzy wypędzą —

Komiczno-tragiczny był ewenement w czasie ostatniego
wieczoru u mnie — Marysia Wam znana, żona
Władysława sługi mego, co powszechnym najdo-
wała się słynie i jakoś tak się źle wyrachowała
że akurat kiedy u mnie goście panie i panny
były, przyjemniej swoje na świat wydawała;
doktor i akuszerka w jej pokoju byli jednocześnie
w gościach u mnie — Jak wszystko akurat się
dziecko nieżywe, ale sama Marysia zdrowa, w
kilka dni potem już chodziła jak gdyby nic
nie było — a moim gościom (oczywiście że nie
panowie) potem ewenement rozpowiedziałem aby
się mieli z czego śmiać i być u mnie —

Bardzo się lepiej jak Marysia prowadzi, bo
ma od miesiąca czworo cudownych szczeniąt —
piesek wypełnie biały, darowany do Parnaci — drugi
piesek żółty dla Akorda, suczynka biała z łatką
czarną na głowie dla Bonicy i nakoniec prześliczna
suczka kasztanowata, kędzierzawa i miła, ta
zostanie u mnie — Moja droga Gutko, to przyślij
jej wiarnę pochowam i poślę Ci ją do Krakowa.

3.) 30/3 5

Ponieważ tak doskonale wykonane wszystkie przedmioty
bielizny zawarte w pace którą od Was odebrałem, to
się ośmielam jeszcze Wam dać komisa na przyszłość;
ale to nie śpieszne, niech tylko będzie sumiennie
wykonane — Chciałbym mieć dwa obrusy, podłużne
zdaje mi się lepiej, albo jeden kwadratowy a drugi
podłużny, jak zechcecie, a raczej jak uważacie za lepiej —
i 12 serwet, niech tylko panny się nie lenią i
ładnie mi je poznaczą na czerwono piękną cyfrą
misternie zmięszaną, można naumyślnie kazać wyrobić
wlepić różyczkę tylko broń Boże herb, korony
lub tarczy — Może tam kiedy przy okazyi znajdzie
się tanio taka piękna bielizna stołowa, to mi ją
kupcie — ale nie śpieszcie się, może poczekać aby mieć
tanio i ładny — To jest na moje gospodarstwo —
Teraz potrzebuję na prezenta 12 serwetek koronko-
wych roboty góralek, które już na wszystkie
strony pobiegałem — Zawsze mi mówicie że to
w zimie góralki robią i potem na wiosnę przynoszą
na sprzedaż — teraz zima, może więc wiosną nastą-
pi zatem i ja się serwetek doczekam, byle tylko one
były cienkie, bo dopiero wtedy są prześliczne —

Może będziecie mieć wkrótce gościa ze Skamkutu-Nijahi pan Rawicz (Mikułowski) ma zamiar jechać do Krakowa, obiecałem mu że Was o jego wizycie uprzedzę — pamiętajcie więc kawą go nakarmić jeżeli kawa będzie z mlekiem, sucharkami, chlebem z masłem i innemi ingrediencyjami jak to u nas bywa — albo go napoić tylko kawą cieniutką turecką bez cukru i w niepalonym pokoju przyjmijcie jeżeli się Wam nie podoba. — Możecie go też pierogami nakarmić, jak to ja tutaj zrobiłem — wyprawiłem patryjotyczny obiad — czyli karmienie zwierząt — Szuter-niemiec tak się objadł że musiałem najęć hamalów aby kułakami brzuch mu uwypuklili, bo z kołdunów, zrazów z kaszą kręconą i farszowanego szczupaka fotele się utworzyła w brzuchu u niemca, bałem się nieszczęścia aby mnię o zbrodnię nie posądzono — szczęściem i były śniadkowania, więc chociaż by niemiec był pękł, wina kołdunów i kompanii a nie moja. —

Pan Rawicz chociaż patryjota i z miny do Ukraińca podobny, stanisk sobie wcale niechętnie wybiera się podobno na Ukrainę na mieszkanie powracać,

d 20 Lutego 1872 r.
Skamkoi. 6

Oddawca tego listu pan Rawicz-Mikułowski jest ten sam o którym już Wam pisałem — nie mam więc już nic dodać prócz tego aby Wam powtórzyć żebyście Go z honorem przyjęli, nakarmili i napoili, a jak największej komplementów nagadali, żeby mi wstydu nie narobić gdyż to wszystko już mu zapowiedziałem naprzód. —

Okropnie zły jestem że się tak złożyło iż pomimo moich starań i kilkakrotnie powtórzonych próśb, niemogłem otrzymać w pałacu nawet jeden dzień urlopu, czego tak pragnąłem na to żeby pójść na bazar i Wam tureckich drobiazgów nakupić i posłać przez tak doskonałą i pewną sposobność, były by Wam to pan Rawicz prędko wszystko, gdyż jedzie z tąd prawie zupełnie prostą drogą do Krakowa. Ale ponieważ mam głową przełamać nie-możina, to dla tej samej przyczyny i ja milczeć Sułtana nie mogę, i rad nie rad siedzieć

w pałacu musiałem nie zważając nawet że to dziś drugi dzień kurban-bajramu.

Pisać dziś więcej nie będę, gdyż daleko lepiej jak mój list opowie wam wszystko pan Ramier, możecie więc Go napastować ile się Wam podoba.

Był u mnie wczoraj pan Krajewski i prosił mnie aby się do Was udać z prośbą, czy nie mogłybyście się dowiedzieć pod jaką datą wyprawiane były te sto rubli od p. Mazurskiego, o których im pisano a których nigdy nie odbierali, żeby wiedzieć dokładnie datę bo można by na poczcie czy w Stambule czy w Krakowie reklamować, bo szkoda i tej małej summy aby marnie przepadała.

Czekam listów od Was i ściskam Was.

St. Chlebowski

1.)

2/ 8

SC Ubyło nam tu dwóch patryjotów: Rawicz (Mikułowski) i Szulc (Witalis Opocki) obydwaj Wam doskonale znani, wzięli paszporta i pojechali w przeszłym tygodniu do Rossyi – nie pamiętam czy już o tem do Was pisałem. Obydwaj kazali się Wam okrutnie kłaniać, ale ich ukłony to są niczem w porównaniu z czułościami jakie mam dla Was od sachar-miodowicza, dawniej adjutanta Sułtana a dziś majora dragonów Iskender-Beja Kowalewski; przybył takoż z Bejrutu, przydany do Stambułu w interesie pułkowym; zawsze taki wesoły, doskonale mu się w pułku służba wiedzie, zadowolniony, przyjechał do Stambułu gdzie stęsknił się za nim jak powiada wszystkie panie na Perze; chociaż bez akselbantów chodzi w długim wojskowym surducie bardzo elegancko, albo z tużurku cywilnym nadzwyczaj krociutkim, jednak że za kamizelkę o dwa cale niżej dochodzi – Ma zamiar nową serją fotografij robić na to tylko żeby Wam posłać, i żebyście wyrokły czy on schudł czy utył, czy mu wąsy urosły. Przywiózł mi niektóre rzeczy z Bejrutu na które dałem mu pieniądze przed wyjazdem, ale teraz nabędę u niego jeszcze coś?... jak będzie paka już do Krakowa to wam te coś poszlę na upiększenie waszych salonów – W przyszłym liście mowi zadecydują co hojności mojej

ofiarować Wam raczy, abyście tem bardzo na mnie niewyczerpywaną przed całym światem.

Jak Wam pisałem w przedostatnim liście, z ładnego Szambelana wypędziliśmy z pałacu, teraz rozpatruję jego rachunki, choć ja nie mam wielkiej nadziei, gdyż co turek raz zkradnie to już i diabeł ma z gardła niewydrze, ale kto wie może się i mnie coś ukroić, podałem mój rachunek nowemu szambelanowi – jakiś zdaje się dobry człowiek, ale jako zupełnie nowy, gdyż nigdy jeszcze wyroku figurą nie był, to jeszcze kojaśliwy, niewiadomo czy ryba czy rak, w każdym razie lepszy jak tamten, bo takiego drugiego niema–

Niemogąc się doczekać moich pieniędzy, musiałem kazać sobie dać naprzód w Paryżu 15 napoleonów i takowy na przyszłą pocztę Wam odeszlę dla oddania Wujence Zofii Pad. bo już może tam z wód zacznie się wracać wszyscy do Kraju–

Pięknie podziękujcie Luni za jej przypisek i powiedzcie jej że ja ani troszeczkę nie zapomniałem i zawsze ją mam przed oczami taką jaką ostatni raz w Czernichowie widziałem– Zaś Kamilce Lew. oświadczcie, że pannę to jest rzecz taka że trzeba dobrze opatrzyć żeby zadecydować do jakiego gatunku należy, zatem niech do mnie do Stambułu przyjedzie, wraz z Lunią, wracając do Kraju– a ja dopiero wtenczas powiem jak ją znajduję i do

jakiej kategoryi zaliczyć ją mogę. Tym czasem, jako dowód affektu dla przypomnienia dawnych stosunków z Lunią i dla zawarcia nowej znajomości z Kamilką, znajdzie się dla każdej w pace coś?... jeżeli paka dojdzie nim jeszcze z Krakowa wyjadę to im oddacie– a jeżeli potem, to przy pewnej okazyi odeślecie im, gdzie się znajdować będą.–

Szwarka tylko obiecywać umie, a dotrzymać nigdy– paska dotąd nie widzę– chustek dla pani Rouet niema, a o fotografii Batorego Matejki ani słychu– prócz pisałem że koniecznie potrzebuję a dotąd nieodebrałem– Już by powinna wkrótce dojść paczka z bielizną stołową, szkoda też że jej nieodebrałem gdyż miałem tu zaprosić całą familiję belgów na obiad, aby wywzajemnić się państwu Mitowiczowym, ponieważ ci państwo już wybierają się jechać wkrótce naraz do Bruxelli, to będę musiał ich zaprosić i bez nowej bielizny, starymi serwetkami buzie sobie poobcierają.–

Wyszukajcie tam mi jaką pannę, w takich warunkach jak wam już wiadomo: bardzo ładną, bogatą, skromną– jak przyjadę z wystawy wiedeńskiej na parę tygodni do Krakowa, to już za jednym zachodem i wszystkim się ożenię, porównam to światowy koniec lub prawie wszystkich kawalerów.–

Adiu– bo trzeba malować dla Sułtana.

Wasz St. Chlebows

1.)

d. 7 Marca 1872 r.
Stambuł.

Do rozpuku się śmiać muszę jak odbieram puste i próżne listy Wasze. Darujcie, lecz pomimo nawet najgorętszych chęci dla familii, niepodobna abym sam biegł za pocztą i batożkiem poganiał ją gdy list mój wiezie – Napisałem całą furę, kilka arkuszików listowego papieru zabazgrałem, a że ten list, chociaż wcale nie przez Niemców wysłany, rąk Waszych nie doszedł, to już nawet żebym był samym Bismarkiem a nawet od niego mędrszym to nic na to pomódz bym nie potrafił – Zapewne że tam popisałem rozmaite bardzo ciekawe rzeczy, ale uwierzcie że już nie pamiętam sam co tam było – Ja w ogóle nigdy nie mogę się zorientować o czem już do Was pisałem gdyż nigdy w listach Waszych ani odpowiedzi ani nawet wzmianki na moje pytania nie odbieram, zatem piszę co mi na koniec pióra przyjdzie, aby tylko dać dowód

że żyję, królują i antyki zbieram. A Gatka nie-
ocieniona, ale już wymyśliła patryjotyczne rozu-
mowanie na konto telegramu mego, tak wyple-
ciała iż już i żaden zasiadał w Jampolu lep-
szego kruczka by nie wymyślił — Ecrivai-
łaś w telegramie czyż nie Tatuniu domyślić
się iż jedna litera v jest zamiast r, które nawet
są podobne do siebie, niż suponować że to ma
być vez, gdyż écrivai nic nie znaczy —
Ach Gatka patryjotka a jeszcze się w Kijowie
kształciła co do interesów i urzędowej kore-
spondencji — List wam przewracałem na wszystkie
strony, aby znaleźć choć wspomnienie o Grossbergu,
który mnie bardzo interesuje i o którym ciągle
wam piszę i chciałbym wiedzieć czy są jeszcze
w Krakowie, czy wyjeżdżają, czy mają zamiar
wracać kiedykolwiek do Stambułu, aby
się otrząść od katowania patryjotycznej —
Ale zamiast o Grossbergach, wszystko jest o Ę

wam kuzynek Dąbrowski przyjechał czy jedzie do
kraju — już go i nie znam i zapewne znać nigdy
nie będę — a Grossbergów i dla siebie i jeszcze
więcej dla nich samych bardzo bym chciał
widzieć w Stambule. Zwarjował kiedyś

Takie już mam wysokie pojęcie o patryjotyzmie
naszych bohaterów, że kto wie, Mickiewicz i Krasiński
żeby żyli czy nie staraliby się jeden o miejsce
Stanowego przystawy a drugi choć o policyjnego nad-
ziratela.

Dobranoc — spać idę.

St. Ch.

by nawet gdzie na prowincyi miejsca przyjść - Ja tu porobię kroki potrzebne ale zaraz znowu napiszę do Gutowskiego aby mi wyraźnie wskazał o co mam się dla niego starać.—

Paka poszła do Krakowa
Byle doszła cała, zdrowa.
Paka poszła a w niej siedzi
Wyrób z wełny a nie z miedzi:
Perski dywan dla Wujaszka,
(Wcale niezła sobie fraszka.)
A na pokaz mej hojności
Względem Wuja Jegomości
Przyłączam dywanik mały
(przykryje on stół cały.)
Zapowiadam to z góry
Że jest perskiej manufaktury.
Dalej fez czerwony i do pary
Mycka szyta aż z Bochary.
A dla pani, Wuja żony
Kufer w Chinach wyrobiony.

By Was zazdrość nie dręczyła
I posełka była miła,
To przyłączam na zatkanie
Pysków, pardon, moji panie
Tkań kamalskich trzy gatunki
W paski cienkie jak od strunki.

Potem prezent dla was taki:
Sprzęty różne z chińskiej laki.
Filiżanek sześć na tacy,
Pudło większe choć do pracy,
Zaś ma mała podstaweczka
Dwa czerwone pudełeczka.
Kilka wściubiam tu wachlarzy
Co się zdaje wam do twarzy.
Każdego koszuleczka
Dla Waszego doktoreczka,
A muzeum by był pełny
Szkarpyteczki z kurdskiej wełny.
Dla Hrabiny Felisi, co moja Cioteczka
Znajdzie się w pace chińska szkatułeczka.
A fotograficzne wizerunki
Dla Kossaka w podarunki.
Są tam typy tureckie,
Bułgarskie, cygańskie i greckie,
I czerkieskie, kurdystańskie,
I żydowskie i ormiańskie.
A czasami z pod jaszmaczka
Wygląda turczynka nieboraczka.

Ej Kossaku, Kossaku Juliuszu
Jaż Tobie skazały muszu,
Że jak mi nie dasz swej akwarelki
To Ci zrobię szkandal wielki.

Tytoń także jedzie razem,
Ale to nie jedzie płazem,
Gdyż od Księcia ja pieniędzy
Niechcę nawet w ciężkiej nędzy,
Zato gwałtu! Ach! Węgrzyna
Dusza pragnąć ma zaczyna;
Kilka proszę butelеczek
Ze stuletnich Księcia beczek.

Otóż paka napełniona
Więc notatka ma skończona.

St. Ch.

d. 28 Marca. 1872 r.
Stambuł.

3/1

d. 25 Kwiet. 1872. Stambuł. 14

Najdłużej listy chodzą i odemnie do poczty. Czego macie dowodem iż list do Was napisany 17-tego miesiąca zaledwo dziś zdecydował się z kantorka już na austryjacką pocztę która Wam go zapewne szybko dostawi – gdyż teraz letnie statki przez Dunaj daleko prędzej chodzą jak w zimie.–

W chwili pakowania rzeczy dla Was dodałem jeszcze rozmaite rzeczy – pewno się dziwić będziecie iż was tak chińszczyzną obdarzam – ale nadarzyła się cudowna sposobność – przywieziono ogromny transport tych towarów – zachwytywali je na przemiany się niebili – otóż i ja się na nie zrujnowałem – ale nie żałuję bo to ciekawości wszędzie a tem bardziej u Was, i wszystko ładnie robione – nie naznaczam co komu, niech już Mama rozdziela i sama wybierze co się komu należy – a Panny niech się nie pozabijają.–

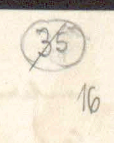
Nietylko wy w Krakowie ale i ja w Stambule miewam gości z kraju – w przeszłym tygodniu byli tu z Odessy Sobańscy, Marcelli i Kazimierz, moi dawni znajomi, a z nimi jeszcze kilka polaków, których i nazwisk nie pamiętam; był ks. Tyszkiewicz, Henryk –

dowiedział się od niego że nasz kochany Stanisław
Tyszkiewicz, mąż Tysi, umarł niedawno – Może teraz
Tatosiej łatwiej będzie wykołatać pieniądze od Tysi –
Mazurek ten co przysłałyście mi przez Pągowskiego
musiał być dobry zapewne – ale ja nie wiem sam-
było skoro odebrałem zaraz go panienkom przedsta-
wiałem tylko prosiłem i podobno udało że by poła-
mały na nim –

Ramicz przywiózł mi od Was [illegible] – wszystko
to się przyda, ale myśl genialna warta to ten
miód stary (2 butelki) który Ramicz od Was
przywiózł, ale w Waszych listach ani słowa
o miodzie – może to kolega sam gdzie zachapnął,
A ponieważ Maj miesiąc nadchodzi, w którym
to Stanisław pierwszy a Helena powyprzypomina dnie
imienin Matki i swój, to na uczczenie godne
patronek starym winem, miodem i pierogami –
przeznaczam napoleonów 20, po dziesięć na każdą
święta – które wkrótce wyszlę wraz ze [illegible]
na dalszy miesiąc i swojemi słowami – Zadłu-
żyłem się u Was ale cóż robić, trochę pocierpieć
bo nadzieje teraz twardo się trzymają i cała
historja nim dziś gorsz jaki da się wydawać –

a Sułtan bez litości wypędza i wypędza z pałacu –
przed kilku dniami poszło jemu kilku ludzi tak mocno
stojących że nikt nawet powierzyć nie chciał – zosta-
łem z dawnych ja jeden, zapewne i mnie niedą-
ługo każą wyrzucić – ale przyznam się że płakać
nie będę – bo jeśli długo zostanę w tym stanie, to
pewno że kołowacizny dostanę – w przeszłym roku mia-
łem w sierpniu jeden dzień urlopu – i od tej pory
ani jednego – nikt bez tego się powierzył – Za-
powiadam że jak tylko Sułtan wypędzi to
jadę przewietrzyć się, biorę pierwszy statek i
Wam etykietalną wszystko zrobię w Krakowie –
Dziś podobno miałem Wam napisać jeszcze
ale wszystkiem stoi nad karkiem aby list
wziąć i nieść na pocztę – co mi rozkazałem, bo
inaczej jak dziś nie wyślę, to pewno że jego
kilku tygodni nie wyjdzie –

Wasz St. Ch



1.)

d. 30 Kwiet. 1872 r.

Stambuł.

Odebrałam dziś jednocześnie dwa listy z Kandyi od Gutosia, a przytem i mały liścik od pani Miki do Heleny, który ci przysyłam, jako też i list Drozda, który od dawna u mnie na stole leży w zapomnieniu, nie śpieszyłem z jego odesłaniem, gdyż wątpię aby coś bardzo ciekawego i mądrego mógł zawierać.

Gutosio ogromne dwa listy do mnie napisał, przysyłając mi dokładny raport i prośby do władz tutejszych aby lepsze miejsce pozyskać; użyję wszelkich protekcyi aby jemu coś kolwiek wyrobić, bo on tam bardzo biedny a jeszcze teraz ma na własnym koncie Matkę żony, której podły Sadyk ani jednego grosza nie daje odkiedy się z greczynką ożenił. Z mojemi antykami nie-mam szczęścia, gdyż je Gutosio już w kufer upakował i wyprawił przez austryjacki statek, mam nawet w ręku connaissement, ale raptem na komorze w Kandyi zatrzymali kufer, mówiąc że jest nowe prawo że żadnych antyków tam

znalezionych wynosić niewolno; pisze mi więc
Gutosio abym w Stambule udał się do dyrektora
komory i od niego wyrobił przez telegram rozkaz
do kandyjskiej Komory (w Kandyi) aby kufer przepuścili.
Może jakoś się da wydobyć tę posyłkę i oglądać nako-
niec moje antyki tak długo oczekiwane — A trzeba
Wam wiedzieć że teraz mam jeden pokoik w
którym się znajdują same tylko antyki Greckie.
po prostu muzeum — chociaż doktorem nie jestem.
Z dala tylko widzę że nastąpi kość niezgody między
nami, a to dla tej przyczyny że kufer z antykami
od Gutosia, prócz wyjątków dla mnie przezna-
czonych, zawiera jakiś stary dywanik haftowany
przeznaczony jak pisze Gutowski dla Mamy, a
wedle listu Gutosi, dla Heleny — ja zaś myślę że
to dla mnie — Gutosio pisze ogromną historję
o tym dywaniku — Jakoby: Dawno a dawno,
Pasza Egipski Ibrahim siedział na nim i modlił
się — potem znowu siedział i patrzył jak Ma-
meluków mordowali — potem z morowej zarazy
naraz pięć córek paszy umarło — potem Ośman
jego Nakif Essreff Bóg wie co na tym dywa-
niku wyrabiał przez lat 40 w Kandyi, i teraz
przez wdzięczność dla Gutosia że go na tamten

17 8

świat doktorował i szybko wyprawił, darował mu
na pamiątkę, ale kazał w testamencie żeby go
myli, czesali i ubrali po śmierci zawsze na tym
dywaniku — Odwołuję się do Was — czy to do
Mamy czy do Getki — jako do kobiet, czyż można
aby przedmiot tak okrótny był u was — kto
wie, może Pasza Egipski bez pończoch a nawet
bez niezbędnego odzienia na nim siadywał —
Krew Mameluka zamordowanego upstrzyła go —
Córki niewiadomo nawet jakie ślady swego po-
bytu i morowej zarazy na nim zostawiły, a już
co ten Ośman Nakif nakiwał się na nim (z
gołemi piętami) prosząc Allaha aby wytępił
wszystkich giaurów chrześcian — jak pomyślę
aż zgroza dusza przejmuje się — i czyż Wy
zechcecie wpuścić ten dywanik do swego pomiesz-
kania — Ja nie chcę robić gwałtu — i jak przyjdzie
dywan, jeśli kiedy do rąk moich dojdzie,
to oczywiście że go Wam oddam — ale zawczasu
na niewidziane proponuję Wam handel — Co
chcecie za ten dywan — z tym abyście go obejrzały
i potem napowrót mnie przysłały — Z mojej
strony to będzie nawet wielka łaska dla was,
oswobodzić Was od takiego sprzętu, który z

samą zgrozą przejęty. — Nam wam śladu żadnych pięt pary i Imama — nam Wam krew biednego mameluka i chuci nowonej zarazy córek pary. Nareszcie wy, jako Chrześcijanki, czyż zmienić. i czy zdołacie kiedy wytrzeć z dziennika te wszystkie modlitwy niewiernego bisurmana, który zwrócone przeciw Was wymierzone do Allaha. Nigdy tym go nieprzejął na waszym miejscu, gdyż niezawodnie on Wam kłopotu i biedy co dama narobi i proponuję więc Wam raz jeszcze negocjować zemstę na niewidziane —

Za parę tygodni Ignatiew wyjeżdża na urlop na parę miesięcy, będzie w Kijowie i w Żytkowie — będą być doskonała sposobność prosić go o poparcie sprawy naszej w Kijowie — ale cóż kiedy ja nic niewiem co tam się robi, i przyznam się i zrozumieć niemogę, żeby dotąd niemożna było uprawnić skrypt — wszak w Warszawie mają i Stryja i Ojca żony Wuja Br. czyż ci ludzie wszyscy razem niemają ani żadnego znaczenia ani stosunków przez które można by działać w sprawie tak czystej

2.)
W poprzedzającym liście pisałem do Was i mitu mówiono o śmierci Stanisława Tyszkiewicza — który podobno umarł w Warszawie. Mówi więc teraz, kiedy tego łotra niestało, można będzie Tatusiowi dać sobie radę z babą przeklętą — Jeszcze raz powiem Wam i nie zrozumieć nie mogę — wszak prawnie można pociągnąć babę przed trybunał aby zeznała czy ten skrypt jej własną ręką pisany czy nie — Ja ani urzędnik ani prawnik ani dygnitarz, a gdybym był w Warszawie to takbym dokazał tym tego że babę przed sąd bym pociągnął. Wuj Bron. ma Ziemieńskiego — ten musi mieć jakieś stosunki w wyższym towarzystwie, to przez niego można by jakoś znaleźć drogę do najwyższej władzy w Warszawie — Niedawno mnie zapytywał o to Ignatiew, bardzo grzecznie i z chęcią byłby mi pomocnym, ale cóż ja mogę zrobić i co od niego żądać kiedy ja sam nic a nic niewiem o tej sprawie — ——

Jak tam kto z kraju z dobrych znajomych przyjedzie, to się kłaniajcie ode mnie, i powiedzcie że ja wszystkich zapraszam do siebie do Stambułu,

były wszystkich po Sułtanisku przyjmowaci – niczego tylko złodzieja Lubarta i szachraja kuzynka Henryka, którzy dotąd biednemu Akkordowi kilkaset franków nie oddali i innym jeszcze emigrantów –

Pisała mi Gucka o jakiejś pannie podhoreckiej, co ma 150,000 rubli srebrnych i której bani druciarz i kominiarz – nadzwyczajnie mi się ona podobała, szczególnie te 150 tysięcy – niech też ta przyjedzie to ja jej pokażę coś ciekawszego jak druciarz i kominiarz a jeżeli nie jest mała, pękata, ruda, tłusta, piegowata, ryzowata, garbata, ospowata lub paralityczka, to gotów jestem się z nią żenić przez telegram, na niewidziane, tylko przyślijcie mi jej fotografiję i miarę długości – ja zaś poślę też moją fotografiję – w tych dniach mam takową zrobić w rozmaitych pozach i strojach aby takowe po świecie rozesłać i szukać narzeczonej.

Pytacie mnie jakie teraz mam panienki i do kogo biegam na amizgi. ależ powiem Wam że powrotu do wielkiego – porządnych panienek, długich, jak ja lubię, nie ma teraz w Stambule – były jedne

Ruetki, ale te dotąd niewidzialne w zamknięciu – a jak wychodzą czasem na spacer to jak czarne kupole, zakutane, zakryte, zawoalowane – nieprzystępne!!!...

Posyłam im czasem Ełmek-kataif, a raz w niedzielę nosił im Władysław moją sobaczkę „pannę Lulu" cały dzień tam bawiła i okropnie się podobała – sukces miała większy ode mnie –

Pani Rouet zostaje na lato w mieście – dom swój w Terapii wynajęła, a ten co na Perze podobno sprzedaje, bo to jest bardzo cenny dom, a nieboszczyk Rouet, jako poczciwy człowiek prawie nic nie zostawił kapitału, tylko te dwa domy – a stary Alléon, hydra i krokodyl, dotąd żyje i jeszcze posagu żadnej córce nie dał – coś po śmierci dostaną i to wiele, nikt nie wie, bo on wszystko w sekrecie trzyma, tak że nawet domyślać się familija nie może i mniej więcej określić jego fortuny – zobaczymy jaka będzie surpryza.

Znajomych miałem dawniej dużo, a teraz jeszcze więcej, ale nigdy więcej w dzień nie robię – a wieczorami w zimie bywałem dość po ludziach – w te wieczory kiedy nie malowałem – teraz już

na wieś zaczynają się rozjeżdżać - Sułtan chce za pewne tydzień zamieszkać w nowym pałacu, w Czyraganie - który na gwałt kończą i meblują - dzień i noc kilka set robotników tam pracuje - Jeżeli ja jeszcze zostanę w Paraon, to dla mnie nic się nie zmieni, o pięć minut dalej tylko jeździć będę do pałacu, bo Czyragan na tej samej drodze co Dolma-Bakcze, tylko że trochę dalej ku Ortakej.

Maryja była okropnie uradowana z kulczyków - bardzo kazała mamie dziękować, ale coś tam czy małe czy ciasne były, to podobno chciała uszy swoje kłuć w innym miejscu.

Czy nie wiecie gdzie jest teraz Warjat Izydor Sobański - plotek i plotek, a teraz jak można by robić interesa to go niema, tak jak i kochanego Gropplera - Czy wiecie gdzie się znajduje mój Wuj Alexander Weryha Darowski - koniecznie potrzebuję do niego napisać a nie wiem jak mu adresować - A kiedyż to ja odbiorę owe obiecane mi serwetki koronkowe (ciemkie) -

Adiu - list oddam Władysławowi - bo jak zostanie na stole, to pewno za miesiąc dopiero do poczty dojdzie - Wuj Adiu - Wasz St. Chleb.

d. 3 Maja 1872 r.

Stambuł.

Dobrze to na Wasze ręce posłać pieniądze; Wuj Br. w liście swoim deklaruje że odebrał tylko połowę, i to jest jeden dokument jaki do dziś dnia posiadam na ulokowanie mojej kapitału - Na przyszłość jak gdzie już będę pieniądze składać, to sam osobiście je oddam. Ale co Gatka - to już nawet nie wiem jak ją nazwać; ależ Gatka aby dać sakiewkę i pieniądze wydziejowić - to już trzeba być prawdziwą Gatką w moskiewskim znaczeniu tego słowa. Odebrałem list w nocy powracając do domu i tak się śmiać zacząłem że się zbiegła cała moja dwornia - Zaspany Władysław, Maryja w niedbałym stroju, zaś Płotka ostrzyżona, a nakoniec Luka z pantoflem w zębach - wszystko to myślało żem dostał konwulsyj albo żem zwarjował a przynajmniej upił się porządnie - Musiałem więc rozpowiedzieć

wszystkim ewenement Gadki aby nie straciła powagi i szanowania we własnym domu. Jednakże wyznać muszę że mam niejakie podejrzenie czy to nie ten sam złodziej kijowski co za Gadkę pędził - może przez jej pieniądze jeno jakie wdzięki wdzięk dla niego mają - Czas zapewne nam to wyjaśni, ale trzeba aby Gadka uszyła sobie dużą kieszeń, przyszywszy ją z wierzchu sukni i nałożywszy w nią pieniądze i kosztowności, poszła po rynku krakowskim - a nuż złodziej się złapie na tę wędkę, i Gadka się przekona że to nie jakiś wulgarny złodziej, ale dystyngowany patryjota lub literat, szukający dramatycznych wrażeń i natchnienia do swoich utworów. —

Bardzo mi miło dowiedzieć się że Stan. Padlewski, syn wuja Aleksandra, na ludzi wychodzi, a przynajmniej takie podaje nadzieje. Ale jednocześnie z tą dobrą nowiną, wyczytuję w liście Gadki że on tam zna i widuje się z Antonim Syroczyńskim, a co gorsza rad jego słucha i ulega wpływom jego. Powinnibyście go ostrzedz i uchronić od tego towarzystwa, aby się nie nauczył żyć i szarzować po warjacku a nierozmyślnością swoją jeśli nie siebie, to ludzi gubić - Jak zastanowić się, to za kilku takich półgłówków wszyscy teraz cierpieć musimy, i to już na zawsze, aż do końca naszego życia, bo głupstwa łatwo się robią, ale ich skutki dziesiątki lat potem trwają. Aż żal bierze, i młodych lat i pracy, która skierowaną być musi teraz tylko aby chleb codzienny zarobić, co odbywa się czasami tak że mało swych bebechów człowiek nie zostawi, a oni zamiast do winy się przyznać za bohaterów się mają i laurowe wianki sami sobie splatają. Jeżeli jest tam gdzie świat przyszły o którym księża nam tak dużo rozpowiadają, to przyznam się że życzę aby tym panów diabełki kipiącej smoły nie żałowali, połamawszy im wprzód kosteczki, powyrywawszy pazurki i ząbki i wydrapawszy oczy, aby poznali jak to miło cierpieć samemu, to nie tak jak nabroiwszy zmykać i siedzieć spokojnie jak drugich za nich męczą w kraju, i jak potem rozpędzać się muszą rodacy po całym świecie w towarzystwie biedy, nędzy i kłopotów. Niechajże choć młode

pokoleniu jasno rzecz widziało i kształciło się na
ludzi pożytecznych a nie szkodliwych swemu krajowi.

Coś wy ziemny zacofujecie co do serwetek koronkowych - w przeszłym roku to niebyło Czeszki i
Góralki takowe w zimie wyrabiały i na wiosnę
przywoziły sprzedawać na jarmarku Krakowskim.
Dziś już Gadku pisu i to Węgierskie między
przyjmie, ale sami tylko Węgrzy przyszli na ich
miejsce, i to z ołówkami a nie z koronkami - no
no, ziemno jest z workiem, róbcie co chcecie, ale
już czuję zacofujstwo - Z moją stalową kieliszną
nie bardzo się kłopoczcie, aby wam to krzywdy nie
robiło, bo ja teraz już mam się zadłużyłem, więc
niechaj od Was żadnych komisów wprzód aż się z
długów moich wyrwę - co za dni kilka nastąpi.
Odesłałem dawne znaki mojej cyfry do kieliszny -
posyłam Wam takową trochę poprawioną, mówię
z tego skorzystanie znaczne lekarz dla mnie.

Swarka próżniaczka była zawsze, teraz więc
chce to wynadgrodzić więc Bachusa stawkiem
glanor - ja też lubię się zabawić z Bachusem,
ale z kieliszkiem w kompanii przyjaciół i
dobrej buteleczki - co i wam życzę nie zaniedbywać
albowiem największa prawda siedzi na dnie butelki, i
im kto częściej denko widzi - tym rozumniejszy - Wasz St. Ch.

(36)

d. 9-30 Maja. 1872 r. Hambud. 22

Chociaż już mam jedną nogę w strzemieniu
aby jechać na służbę do Pudynacka, dałem sobie
słowo tej poczty nie opuścić, a nawet dałem kij
w ręce mojej Maryni z rozkazem aby mnie
nim bez litości grzmociła jeśli pojadę do Pudynacka
nie napisawszy listu do Was i nie oddawszy go
Władysławowi aby zaraz niósł na pocztę.

Ach okrutnie Wam dziękuję za takie wspaniałe imieniny a nawet powinszowania, razem
i list i telegram, ale nazwisko w telegramie skażona, którą ja już naprzód nienawidzę ?!!!

Słowem że okrutne miałem imieniny, wyprawiłem skromną ucztę obiadowo-patryjotyczną,
na której był Rustem bey Wolski, zupa szczawiowa, Rawicz, pierogi z mięsem, Milowicz,
jaja krzyżowe, Bończa, zrazy z kaszą hreczaną, kompot ze zgniłych jabłek, sér rokwerliny,
żołędziowa kawa i kwaśne likwory -

Widzicie że godnie obchodzę mego patrona, a
to dla tego że niech on tam choć raz się zawstydzi
i moje sprawy prowadzić będzie lepiej jak Wasz

w procesie z Tysią. – Listów odbieram aż trzy – od
Was, od Stryja z Warszawy i nakoniec ormusz-
ki panieńskie z westchnieniem i radością nie-
opisaną: Szpilka Padlewska za mąż idzie
i sama o tem szczęściu mi donosi, chcąc się nim
dzielić ze mną, mówi że jest szczęśliwa, kochana,
że kocha i t.d. Nawcale wiadome panieńskie
sentymenta. Czytałem list, obracałem na wszystkie
strony i sam niewiedziałem co jej nato odpisać –
ale tem że sorkae dałem Maryni aby swoją ko-
jem Tupita jeśli nie wyprawię list do Szpilki
i do Stryja na przyszłą pocztę, bo już dziś
niepodobna – Mama jemu ładną turkus, takową
każę oprawić z dwoma brylantami, tak jak ten
co posłałem pani Kamilli Padlewskiej, i skoro
gotowa będzie, wyszlę go przez Odessę, ale nie na
pocztę, bo takowego tu nie przyjmują, lecz wam
znajomych co jadą do Odessy i tam oddadzą
na pocztę, tylko niewiem czy przez Humań
pod adresem Czarnowskich dójdzie – ale zdaje
się że to droga najpewniejsza, bo już raz jak
Wuj Edward odbierał, to pocztą Szpilce gdzie się
znajdować będzie z matrónkiem – Napisze

mi jeśli sami wiecie co to za istota ten pan
Tatarkowski – czy ma grosz i jakie jego uspo-
sobienia moralne którem wypłupić może to
że w nazwisku swem ma coś Tatarskiego –
ale to nic nieszkodzi, gotów jestem być z
nim w dobrych stosunkach bo ja wschodnie
plemiona bardzo lubię.

Z obiecanych prezentów panieńskich na
moje imieniny bardzo kontent jestem. podarki
gwałtem potrzebuję, bo wszystkie panie co by-
wają u mnie jednogłośnie wrzeszczą że twardo
siedzieć i że mienia się, ocz oprzeć aby się przy-
glądać talerzom na suficie – Smorka to już
niewiem co przyszła, ale pewno jakiś Tajdacka –
Ale że Mama Dobrodziejka najlepiej zna
naturę synaczka i zgadła że miadek skrzy
najwięcej go rozczuli, to z wdzięcznością
wyznać muszę – Ramię oczyściście że zgubi-
łem liścik w którym o miadzie pisano było,
tak że niemogłem się dowiedzieć z kąd mi takowy
przychodzi, ale że raz już miałem w ręku, to za
swoją własność uważałem i nim się już rozpo-
rządziłem w następny sposób – Jedną butelkę

jako przedmiot ciekawy zachowałem między
antykami a drugą już pocztą w świat-
lecz nie kosztowałem jej, gdyż tak stało
się że dałem już jednym przyjaciołom na
bardzo ważną okazyję, na zaręczyny - i
już się zacząłem muskać, myć i czesać
aby iść na wieczór, aż tu z pałacu przy-
słali człowieka, który mnie za kołnierz
chwycił i potaszczył do Sułtana, a miód
bezwiednie wypili - Relacyje zaś o nim naj-
rozmaitsze; jedni mówili że to essencyja
z senesu - drudzy że wino niepojętej natury -
inni znowu od wewnętrznego gorąca potem
nagle dostali - nie mogę więc wiedzieć co
z tego wnosić, ale czekam okazyi we włas-
nym domu aby samemu skosztować i wam
o nim napisać -

Niepodobna mi więcej dziś pisać, ale
na przyszłą pocztę obszernie odpowiem na
wszystkie punkta listów waszych i o żadnym
interesie nie zapomnę -

a teraz Adieu

Wasz St. Chlebowski

37

d. 29 Maja. 1872. Stambuł. 24

Cóż ja na to poradzę że w jednej dobie niema więcej jak 24 godzin. Żeby ich było choć ze 40 to może bym wystarczył aby wszystko zrobić co mi potrzeba. Od kilkunastu dni literalnie jednej godziny czasu niemogłem znaleść aby do Was pisać, chociaż mnóstwo miałem materjałów do owego pamiętnikiego zajęcia; mocno żałuję że niemam koło siebie sekretarza który by mógł z mego dyktowania pisać kiedy ja siedzę i maluję w pałacu. Od dwóch tygodni mieszkamy wraz z moim Padyszachem w nowo ukończonym pałacu Czyragańie. Ani mi do głowy przyszło myśli że u turków zwyczaj aby na przenosiny robić gospodarzowi prezenta. Otóż cały pałac, od najmniejszego aż do największego dygnitarza, wszyscy musieli coś Sułtanowi ofiarować, co jeszcze trwa dwa tygodnie. I na mnie nakrzyczeli - ach ty Tatrze, próżniaku i darmojadzie, czemu dla Sułtana siu przyzę ni namalowałeś?... Na gwałt więc musiałem dwa płótna przygotować do których mam ładne ramy. I smaruję dwa obrazki, ale kiedy, zapytacie - oto wstaję o 4-tej z rana i maluję do 8 - a potem na konia, i galopem do pałacu, gdzie obraz jak zawsze maluję aż do zachodu słońca. Potem powracam do

do domu, umywam ręce i idę jeść obiad i tu dopiero
zaczynam doznawać kołowacizny i najprawdziwszego
obałwaniania – Cały dzień pokrzepiam siły swoje rozmai-
temi rozumowaniami i zamkami w Hiszpanii – ale
co wieczór tak jestem zmęczony że myślę tylko jak
dojść do domu i położyć się, co nigdy niedaje się zro-
bić wcześnie, gdyż zawsze jakieś interesa cudze lub swoje
obrabiać muszę, a to nienowi się robić inaczej jak wie-
czorem, gdyż raz naczasem wszystkim wiadomo że dzień
cały w pałacu jestem. Żebym miał fortunę, to nie jutro,
ale dziś dał Sułtanowi dymisyję moją, i wołałbym
spokój i zdrowie jak honory i zarobek.

Że Oksza przyjechał, to wiem i z Waszego listu
i od Szulca który go widział – ale ja niewyglądałem
na własne oczy ani jego ani nawet paczki od Was –
co mnie bardzo drażni, bo nowi gdzie jeszcze pewnie
przebuła te wszystkie fatałaszki, za którymi desperować
będę – Ale Okcza obiecał że niezgiliję wyjazdu będzie
u mnie na obiedzie i na noc, wtedy zapewne go zobaczę
a zarem i paczkę od Was. Za nic Wam jeszcze nie
dziękuję, bo muszę się przekonać czy wiktorie jest to
wszystko co mi piszecie – Ja też przygotowałem małą
pakuneczek dla Was, dam go Okszy – zaniesie on
będzie nieprawdzie tak mało że i niewarto tę przysłać –
Ale spotniam w tem względzie koniś złodzieja tego

co to jak pisze Szwarka, skradł u Matki pudełko od
zegarka, a u niej bransoletkę – Chcąc się poprawić i
żałując za grzechy, złodziej zwrócił mi te przedmioty –
ale że sam je wyjmował więc one uległy pewnej zmianie –
pudełko przez więtek z czarnego zrobiło się żółte, a
bransoletka, dziwna rzecz, z pierścionków na chińskie guzle
się przemieniła i jeszcze dobrała sobie towarzyszkę aby
samotnie do Krakowa nie jechać a przeniesię się ona wyjedzie
i ozdobić Tupkę Gamina – Szwarka, coto niby artysta
udaje znajdzie dwa kwiaty atłasowe i szyzoryk, bo pewno
nie nierobi wymyślając że narzędzi jej brakuje –
posyłam też mydło tureckie – ale pierwej jeszcze z
tym komisem – mydła tureckiego jest 10 gatunków – jeśli
że ja mam wiedzieć jakiego – naradę zrobiwszy z
Marysią, kupiliśmy prosto do bielizny, i jakieś
rozmaite inne do rąk – niewiem czy takiego chcieliście
Prezioni wyjechał do Paryża, ale posłałem do jego
żony i mówi znajdę, takie cztery widoki Stambułu
dla Władzia – innych niema Chromo-litografii –
są akwarelle, ale te bardzo drogo kosztują – a znowu
jest dwa albumy Egiptu i Stambułu Prezioniego
też Chromolitografiji, ale te po parę set franków
zdaje mi się kosztuja – zapytacie jeśli zechce to
mu je przyślę – Otóż z tej okazji korzystam i
posyłam prezenta dla przyszłej naszej nowej matronki

panny Szpilki – może Władzio będzie mógł wziąć z sobą i jej zawieźć, nie mam innej drogi do przesłania tego prócz Odessy, to tak jak przez Niemirów listy moje – Powiedziałem prezenta – a to tylko prezent w tej chwili: serweta turecka w mozaikę haftowana – dwa drugie jeszcze nie gotowe – pierścionek z turkusem i brylancikami jeszcze u złotnika, i biała chusteczka do nosa haftowana po turecku jeszcze u hafciarki – za kilka dni to wszystko gotowe będzie to jakoś znajdzie się może droga do odesłania – ale zawsze mi żal że nie przez ważne ręce to pójdzie – to by pewniej doszło i wszystkiego jako od siebie podać –

Za kilka dni skończę moje obrazki które Sułtanowi na ślub przyszły maluję – wtedy może choć parę rankiem wyśpię się i odpocznę – to napiszę do Was obszerniej – a dziś przyznam się że pióro w ręku utrzymać nie mogę tak jestem zmęczony – a długo odpoczywać niemożna, bo 25-go Czerwca wstąpienie na tron Sułtana – trzeba znowu się przyszłe malować – inaczej gotowi kijem kazać obbić panicza.

Jak zobaczę Okrę, to jeszcze słów parę dopiszę – a teraz Adiu.

Wasz

St. Chl.

d. 30 Maja

38

26

Co dzisiaj w poczcie do Pauli a Pawła Milowicza.

Otoż przyjechała do mnie Okra, i ta Okra jadła i piła a teraz śpi ale zapewnie wstanie i do Was pojedzie – Pakunek mu oddaję do Was – ale co w nim będzie to doprawdy ze wzruszeniem z pewnością, gdyż ja jadę do pałacu, a Milowicz ma jeszcze iść po niektóre rzeczy – mianowicie po obrazki i Chromolitografije do Preziosi, gdzie ja wczoraj byłem i niezastałem samego pana – kosztuje one 3 napoleony, jeśli więc takowa pójdzie to ją sobie od Władzia odbierzcie –

Ach cudowne mi rzeczy przysłaliście – Chusteczki do nosa takie ładne że aż żal używać ich, nawet Mama aż sobie psuła kiedy ciemniutkie robotę – serwetki takie ładne że cały nos myślałem jak by to kupić tych których obiecałem i nie pooddawać – taki ponachruję –

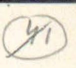
Bardzo dobrze Szwarka głowę porysowała – aż mi się zadziwił, niechby Cię profesor bił częściej, to może by z ciebie co było ludzkiego – Adiu, bo Okra wstaje a ja do pałacu ruszam – Wasz St. Chl.

Marynia daje do paki dla Was
jakieś skarpetki z wełny – nie wiem
nacóż one się przydadzą, mówi do
Muzeum pójdą. A ja jeszcze przyłączam
Seszytmał, czyli płachtę szafirową – nie wiem
jak nacóż ona się przydać może. —

Siedlecki

N62

d 29 Maja 1872



d. 10 Czerwca 1872 r. Stambuł.

Pałac Czyragan. 27

Ja proponuję a poczmistrz Austryjacki
w Stambule dysponuje — Albowiem pieniądze
zmieniane, upakowane i na pocztę odniesione
w Sobotę powróciły nazad do mnie, a to
dla tego że dla niewiadomych nikomu przyczyn
na pocztę idące przez Tryjest, pieniądze nie
przyjmuje, i takowe dopiero jutro przez Dunaj
pójdą. — Zawsze taki nie zrozumiałem dla czego
pieniądze przez Tryjest chodzić nie mogą,
chyba tam tak dużo złodziejów, że poczta rabunku
boi się, czy statki niemocne, czy najpewniej
to koncept mądry tutejszych panów poczmi-
strzów, którzy zawsze umieją coś wymyślić,
aby publiczności utrudnić wysyłanie listów
i pieniędzy — Gatka też musiała się zmówić
z poczmistrzami i komornikami coś w Kandzi-
gdyż ta paka z antykami i dywanem owym

z

sławnym, to już nie szczegółów, ale prawdziwy
mit, sen, marzenie, miraż i fantastyczne złudzenie.
Odebrałem list od Gutowskiej która za męża pisała
do mnie że nakoniec paka oddana do Konsula-
i już niezawodnie rąk moich dojdzie - w parę
tygodni sam Gutowski pisze bardzo obszernie jak
antyki zamarkowane węglem którego on nakładł
do paki - i że już musiałem pakę odebrać i
antykami się nacieszyć, bo już dawno wysłana
nawet w liście przysłali mi klucz od paki-
a ja dotąd ani paki, ani antyków, ani na-
wet węgla nie widziałem. Bardzo chytra Gutka
darowując mi ten dywan który do mnie nigdy
nie dojdzie - ja Ci nawzajem daruję wszystkie
ptaszki co nad Krakowem i w okolicach
latają - tylko połap je sobie.-

Dramatyczno - komiczne wykradzenie
zakonnicy przez Żuka czy Kruka, doszło do
uszu moich tylko bardzo głuchém echem,
gdyż będąc zajęty cały dzień, a wieczory
spędzając między ludźmi zwykle a bardzo
rzadko z Polonią, zupełnie nie miałem

sposobności dowiedzieć się dokładnie o tym ewe-
nemencie - wiem tylko że Drozd pracował nad
tem bardzo, dał jakąś sekretną miksturę Akkordami
nadaną, położywszy w nim całe zaufanie-
Akkord mikstury nie spełnił, ale ją wszystkim
(pod sekretem) rozpowiedział- Rozmaicie sądy są
wydane o tym fakcie - jedni mówią że to ktoś
zemścił się za tych trębaczy co to kiedyś siostra
Izabella wykradła i u siebie pod łóżkiem pre-
chowywała. Drudzy sądzą że to przyrostkowe wotum
zrobiła sobie panienka, żeby klasztor i próżniaczo
w nim życie opuścić i poświęcić się dla cierpią-
cej ludzkości i zamieszkać między patryjotami
Mocno żałuję, ale nie mogę Wam dać szcze-
gółów dokładnych co się stało z tą panną Skło-
Już zapewne Okna przyjechał do Krakowa -
musicie się z nim często widywać - poproście
go ode mnie aby on napisał do Aleksandra
Skrzyńskiego i przypomniał mu moje 17 na-
poleonów. Które on tak haniebnie umiał pochwy-
cić wykręcając się Wam je oddać - Niech
Okna ostro do niego napisze - a przez tego niech

jego adres przyszle, to ja sam do Jego Tatka napiszę
wraz z Mikłowiczem, któremu on też winien i nie
oddaje – Co to za historyję o Izydorze Łobanowskim
rozpowiadają, że on nie w Szwajcaryi ale do
Ameryki z żoną uciekać musiał, gdyż ktoś tam
go skompromitował i wyplątał w Rossyi do
procesu o fałszowanie assygnatek, do czego oczy-
wiście Izydor nie należał i łatwo mógł się
usprawiedliwić, ale niechciał jawić się na sąd,
a że ze Szwajcaryi mogli go wydać na żądanie
Rossyi, więc on do Ameryki pojechał – Czy też
to wszystko prawda? —

Władzio Czarnowski czy już z Paryża powrócił?
Czy dowiedziałyście się coś kolwiek o Panu Tetar-
kiewiczu, naszym Szpillei – co za
zaś i czy na grom – albowiem dziś to jest

Ciekawy jestem jak tam na nowym mieszkaniu
się urządzicie – a postarajcie się żeby już was gospo-
darz znowu prędko nie wypędzał z domu – Widać
że się źle prowadzicie – zanadto regularnie płacić
musicie – bierzcie ze mnie przykład – nigdy w porę nie
płacę, dla tego jak gdzie wlezę to już wiele siedzę. –
Niech Szwarka narysuje plan i wnętrze dla Prezioni. –

Adieu. Wasz H. Chlebowski

d. 20 Czerw. 1872. Stambuł.

List Wasz z 15 Czerwca w tej chwili otrzymałem - jutro odpowiem
nie zdążę - jak zamierzam to co piszę. —

Dnia wczorajszego przyniesiono mi ni to list ni to kartkę - pogrzeb Wan Karteluszek z dnia 9-go Czerwca, z którego się dowiaduję że Ojciec dojechał chociaż wióz mydło - pogrzeb ten zadziwił mnie bardzo, gdyż paka moja z Kandyi, widać że dla tego że w niej też prócz antyków było mydło dla zamaskowania kontrabandy, szła tak długo że już i czekać się nawet nieprzestawałem ale nakoniec, nie dalej jak dziś z rana hamal ją wtaszczył do mnie - zaraz zaczołem rozbijać ją i z nieopisaną ciekawością szukać co też zawiera - Dobrze zrobił Gubernio że mi antyki przysłał, ale jako dziad stary, więcej ponapisywał niż w pakę nakładł; paka ogromna, ale w niej przez zbytek ostrożności, więcej siana niż antyków; jest kilkanaście garnuszeczków i z tych parę pięknych, do mego zbioru to się zawsze wielce przyda, gdyż są ciekawe, pochodzą z Kandyi, mam wiele takiego gatunku, a niewiedziałem z kąd one rodem - Ale najciekawszy tyłem to tego dywanu dla Gatki przeznaczonego? Oj dywan - dywan - Długo myślałem i niemogę jeszcze zadecydować, kto z nas lepszy zrobił interes czy Gatka czy ja - Dywanik taki, ale to nie dywan - czerwona jedwabna materja haftowana

różnokolorowemi jedwabiami. Szukałem (i nawet wąchałem) ale ani śladów pary Egipskiego, ani jego smoczy, ani krwi Mameluków, ani też mameluczęt, nic nie znalazłem, chyba że się to z czasem wyprowadzi. — zawsze to jest haft Teodory i ja prawem kaduka, jako dar siostry, a nawet jako piśmienny dokument, sobie zatrzymuję i albo stół jaki pokryję albo gdzieś na ścianie zawieszę — i wiele razy spojrzę to wdzięcznością będę dla Gutki przejęty. — Tak jak Szwarka dla Maryi za wełniane szkarpetki. — Ciekawy jestem jak to wy wszystkie trzy będziecie w zimie chodzić w tych szkarpetkach, których jedna tylko para. (Okrótny Tyran Szwarka.) A szyrwonych Matka odebrała, dobrze Ci tak, widać że Ci jeszcze niemożna do rąk dawać ostre narzędzie — Ale wysłane, odbierzesz drugi natomiast, i to wkrótce, znalazła się okazya: Szukając jakichś rupieci, albowiem ja zawsze czegoś szukam, raptem znajduję w szufladzie „Myckę szytą z Bochary i fez czerwony dla Wuja Kr. niebyło wysłany —" Kochana Marynia niezapakowała, będzie tego przekonania, jak powiada, że to się Stanowi zdać może. Myślałem nad tem co zrobić gdyż niechcę aby Wuj Kr. miał tężeć za nastroju, więc posłałem w małych pakunkach jako list przez pocztę, to tam i wsiąknęły dwa szyrwonki — jeden dla Gutki drugi dla Szwarki — aby kłótni niebyło. — Takim samym sposobem przyszlę Wam pierścionek i obrączkę dla Szpilki — i wór jeszcze, to jest niepomyślniejsze a w skórkę

upakowawszy, piętnaście peców Rosyjskich w złocie — które jak odbierzecie, to nieprzyjmiecie, ale odeszlijcie w jaki kolwiek sposób do Szpilki, może jeszcze dojdzie przed weselem aby zato sprawiła ucztę i przyjęcie — w roku 1853 jak z Odessy miałem wyjeżdżać, Wuj Edward przysłał mi 50 rubli srebrnych, na co mu dałem rewers — to teraz odsyłam te piętnaście peców, i stracie kontent jestem że starego Wujaszka na procentach oszukam, gdyż pewnie daleko więcej mu się należy — W tych dniach piszę sam do Wuja Edwarda i do Szpilki z powinszowaniem — Zawsze kontent jestem jak się ludzie kojarzą, byle się tylko zanadto taki wypadek nieczęsto, bo zanie matronki w domu niechcą — śmiecią nazbyt w domu i wszystko poprzewracać.

Jest jeszcze jeden interes w którym potrzebuję Waszej rady aby zrobić jaknajlepiej żeby i Wilk syty i koza nieposzarpana została. Chociaż jestem sam goły, i chociaż Lubart złodziej, ale niema żadnej racji aby Wuj Wład. tracił zamnie pieniądze — oczywiście więc chcę mu wypłacić resztę mego długu, wolę niech moje u żyda-szachraja-cegielnika-gorzelnika-cukrowara-maszynisty-młynarza i Tapicera-Lubartu przepada — Jeszcze ta Aurelka jego obrzydliwa wzięła u mnie 5 lir tureckich niby to w wigilię wyjazdu do Odessy, a w parę miesięcy potem znowu zżarła się po drugie pięć lir — ale dałem jej figę. — Chojnacki młody przed rokiem też wziął u mnie 5 lir. tur. aby się

a mój pozdrów Krakowskich gości.

do rodziców do Odessy dostać, miał je według mego zlecenia oddać Wujowi Włodz. nie wiem czy oddał – Teraz przeznaczam piętnaście napoleonów – aby je oddać Wujowi Włodz-

Niech mi Mama napisze, czy zapytamy się Wuja Włodz. czy jak sama znajdzie lepiej – czy mam te 15 napol. odesłać Wujowi Włodz. do Odessy – czy przysłać je Wam dla oddania Wujence Zosi – co może się przyda na powrót do Odessy – jak się na wypadek stać – czekam Waszej odpowiedzi stanowczej. A Ciotce Anieli posłuszniej napiszcie i stawiam jej ultymatum: jeśli z Odessy do mnie napisze i da swój adres w liście – to jej odpiszę i jeszcze jedną rzecz małą niemiecką jej poślę (to mój sekret.)

Widziałem iż wczoraj chodził po Perze Milowicz-niezwyczajnych zarysów – otwierał gębę i usy nastawiał – wszystko to aby się dowiedzieć kiedy jakiś ten statek przychodzi który ma przytransportować Krakowskiego Gryzyplera z żoną którą Xięży Jabłonowski ochodzi że nie rozstrzelał, bo już pewno i nie niewarta –

Ja zaś deklaruję iż przed kilku miesiącami przeznaczam bardzo Gryzyplera – a dziś to jak musztarda po obiedzie. Okrutnie jestem ciekawy kiedy paka dojdzie do Was i czy kontenci będziecie z tego co zawiera. Napiszcie – a jak się Wam co nie podoba, to odeślijcie albo do Wisły morzem wrzucie. Ach zapominam: Pani Rasch, chociaż jest Elżbieta, zowie się B.R. Babeta, nie przypominajcie – zatem proszę was tak mi dwie chusteczki do nosa batystowe naznaczcie – 7/

7/ przynajmniej, ale niezbyt bardzo – bardzo ciekawie – bo do wielkiej a mi na bal – Zaczęcie Tadzio, niech Szwarcka cofnij nazajutrz – marnie Mama – czy jednak dziękuję w od prania nie farbuje. Eklera.

d. 25 Czerwca 1872 r.
Stambuł.

Państwu Czyżyńskim –

Dziś wielka uroczystość „Wstąpienie na tron Sułtana, a raczej rocznica tego wypadku – w tej chwili ministrowie, paszowie, imamy i inne stworzenia całują w tronowej sali piętę Sułtana, co mi daje zręczność ukraść pół godzinki czasu, aby do Was te słów kilka na prędce nabazgrać – List ostatni od Was przeczytałem i mógłbym teraz odpisywać – to jest mógłbym, ale w stylu panieńskim zarówno tak mało esencyi iż wistocie nie ma argumentów do korespondencyi – jedno co się dowiedziałem, to wam przyślę adres – ale ten jest strasznie długi – jak się przyjdzie pisać na kartelusze przy pieniądzach lub posłać telegram. Czy nie można jakoś uprościć – pogadajcie tam z listonoszem – albo plac, albo ulica tylko wspomnieć czy nie będzie dostateczne – Zresztą więcej

że ziemią jak z workiem – jak każecie tak robić będę.

Strasznie mnie ubawiła cała sprawa z Stryjarskiem, a jako sędzia bezstronny, wysłuchawszy obie strony, mogę wydać wyrok sprawiedliwy – Stryj trochę ma racyję, gdyż on sam niegdyś służył więc nie do czego może doprowadzić wmieszanie się do jakiego kolwiek procesu – ale tu nie o to idzie – moje zdanie jest te same co od kilku lat powtarzałem, ale uczynniście z uporczywym patryjotycznym niechcieniem słuchać rozsądnej rady – od samego początku trzeba było energicznie atakować Tyrię, kłócić się i straszyć, a można było coś przyzwoitszego otrzymać, a teraz wątpię aby i część nawet się wydobyła – szkoda kosztów i czasu.

Swatka pisze że tam coś mówią i czegoś się domyślają co do interessów Turcyi – powiedz im że nie jestem w Krakowie a duch święty mnie w tym względzie nie oświecił – to nie wiem co mówią i czego się domyślają – ale jeśli ciekawi jesteście to Wam powiem

żałosnych słów kilka o kochanej Turcyi – ale sza! Cicho! – Sekret największy, aby ani żadna sąsiadka, ani broń Boże jaki literat, przyjaciel Gatki nie dowiedział się i w gazetach o tem nie pisał – gdyż na całe życie dosyć mam już polityki i do niej mięszać się pewno że nigdy nie będę a jeśli do Was o tem piszę, to tylko aby zaspokoić waszą ciekawość i że tu idzie o moją a zatem i Waszą skórę –

Źle stoją sprawy publiczne, a zatem i my wszyscy przypatrzeć na tem cierpiemy – Sułtan podobno chce zmienić prawo sukcessyi tronu tureckiego aby syn jego a nie siostrzeniec po nim nastąpił, a dla tego jak to się zawsze zdarza w sprawach politycznych musi dobierać ludzi którzy z chęcią dadzą się przekupić i stać się narzędziem jego woli – Z tąd pochodzą te nieustanne zmiany i szczególnie usuwanie, degradowanie, i skazywanie na wygnanie wszystkich dawnych figur, mających pewną wartość osobistą

i poważani w opinii publicznej. Mniejsza o to, niech sobie tam na tron ciągną kogo im się podoba, ja konkurować nie będę, ale to źle że dawnych dobrych ludzi i przyjaciół powyprzedzali a teraz nowe szelmy i drapichrusty z fagasów na szambelanów powychodzili, i jak zwykle chamskie pokolenie stokroć gorsze od szlachty, skoro się raz do władzy dobierze. Pozycya moja w pałacu jest bardzo nudna i trudna, bo chociaż Jedynak zawsze Łaskawym okiem na mnie i na moje smarowanie patrzy — turcy nowego-chamsko-fagasowskiego pochodzenia z niejaką zazdrością patrzą na to że tak już dawno siedzę na tym samym miejscu i wielce radzi by się mnie pozbyć, ale że nic niemogą zrobić przeciw woli Jedynaka, więc mi dopiekają w najboleśniejszy sposób, to jest, bez ogródki mówiąc, kradną najhaniebniej wszystkie moje zarobione pieniądze, tak, że ledwo dziesiąta część rąk moich dochodzi; i tym

2.) czerwiec 1872 43/3
33

tym sposobem chcą mnie doprowadzić do tego abym zaczął z nimi albo wojnę prowadzić, albo żebym sam dobrowolnie dał dymisyę Sułtanowi, co ani oczywiście że wytłumaczyliby jemu w najnieawantażowniejszy sposób dla mnie nakłamawszy co by im się podobało — i o czem ja oczywiście wiedzieć bym niemógł, a zatem i bronić się niepotrafił. Ale że ja jestem już turek większy od samych turków i więcej od nich mam cierpliwości, to zgrzytam zębami w cichości, a udaję że spokojnie siedzę, wyczekując że albo to się zmieni jeśli nanowo Sułtan ich powypędza, albo że dojdzie już do takiej ostateczności że zmuszony będę Sułtana porzucić, co teraz już bardzo pragnę, gdyż chociaż zaledwie nikczemną odrobinkę grosza odłożyłem, ale długów nie mam i pragnę okrótnie wrócić i po ludzku zacząć malować dla ludzi a nie dla turków.

Choć dużo mam projektów, nadal jednak niemogę nic powiedzieć, gdyż czynności moje stosować muszę do okoliczności i ewenementów, a chociaż przysłowie moje mówi i zapisane w księgach Nieboszczyka Dawida, nic się z nich dowiedzieć niemogę, gdyż Dawid po żydowsku pisał a ja chociaż na wschodzie dawno mieszkam i szachrować umiem, nienauczyłem się jeszcze czytać po żydowsku — Więc poczekajmy —

Tym czasem, to porankiem, to w godzinie obradzianej u Sułtana jak tu na spacer lub do Meczetu pojedzie, zacząłem kilka małych obrazków tureckich rodzajowych — jeśli je ukończę to albo do Wiednia na wystawę albo do Was do Krakowa poślę a może się sprzedawać będą — Już dawno mógłbym posyłać takie małe roboty, ale zawsze chciałem wpród pokazać publiczności coś ważniejszego i większego aby choć na małą reputacyję zarobić, a jak zacznę od małych obrazków, to pomyślą, i to słusznie

że ja tylko karteczki fotograficzne kolorować umiem i takowe w ramki wstawiam. — Okša bardzo mnie do przysłania zachęcał a i wiele innych osób co nie zaniechałem słowo będę mógł do skutku ten zamiar doprowadzić. — Bardzo szczęśliwie Okša nas z Milowiczem uspokoił, że Skrzyński jest najporządniejszy człowiek i niezawodnie odda nam kiedyś każdemu co winien, gdyż pracuje, lekcyje daje i już zrobił dwie skarbonki na jednej napisano Milowicz, na drugiej Chlebowski i w miesiąc odkłada tam po półtora reńskiego (to coś à la Lubart) ale Okša upewnia nas że jak summa długu dopełnioną będzie, to nam zaraz ją odeśle. Czy nie zechcecie kupić sobie u mnie ten interes — tanio go sprzedać mogę. — To co mi piszecie o Żydowie Sobań. musi być prawdą — temu dziwaczkowi chyba tylko znaleźć pretekst gdzieś nagle jechać — Że czmychnął do Ameryki to bardzo dobrze, ale zawsze mi go szkoda gdyż nieprzytko

już się zobaczymy – że zaś wywiózł do innej części świata żonę swoją pokawałkowaną, to doskonale zrobił, bo ona już nam naciąła(?) zupełnie – Ale brata jego Aleksandra bardzo mi żal bo to był wistocie bardzo poczciwy ostawik(?), chociaż także wielki dziwak.

Posłałem tam w poprzedzającym liście projekta naków(?) cyfry mojej, ale zostawiam to do gustu Szwaski(?), niech haftuje jak umie a potem zobaczymy, dobrze będzie to podziękuję, źle, to przyjadę i wytłukę.

Czy też już paka doszła do Was?

List ten jeszcze wedle starego adresu posyłam, chociaż on dojdzie już po pierwszym Lipca, ale zapewne wasz listonosz Wam go odda, bo już dobrze Was znać musi.

W przeszłym liście pisałem jak trzeba znaczyć chustki dla pani Kouet(?), ale gdyby list przypadkiem zginął to powtarzam że <u>B. R.</u>

Pisać dziś więcej nie mogę(?), trzeba malować bo jak mało zrobię to Sułtan jutro wybije.

Wasz St. Chlebowski

1.)

9 Czerwca. 1872. Stambuł.
w pałacu Czyragania. 35

A ponieważ dotąd sekretarza niemam aby za mnie listy czytał i na nie odpisywał, to sam muszę skraść godzinkę czasu u mego kochanego padyszacha aby do Was te słów kilka nabazgrać, by Wam dać dowód rzeczywisty że jeszcze żyję i z Sułtanem w zgodzie jestem, ale taka zgoda jak długo jeszcze potrwa, to niewiem co dalej ze mnie będzie, bo już teraz tylko stara skóra na pokrzywionych kościach wisi, a prędko zdejmie się że serce jak wahadło telepać się będzie między przezroczystemi żeberkami, jakto kiedyś pan Tellinicki(?) nam opowiadał. –

Niewiem czy już Okna(?) do Krakowa dojechał i czy oddał Wam małą paczkę którą dla Was posłałem jako też i list naprędce nabazgrany; Okna(?) raz tylko u mnie jadł obiad i nocował – Dużo nagadaliśmy się i projektów narobili – Strasznie lubię projekta robić bo to i przyjemnie i nic niekosztuje a czasami się coś z tego także zrobi naprawdę – ja rozpuszczam sieci moje po świecie, aby pieniądze zarabiać uczciwemi robotami jak przestanę u Sułtana od rana do nocy smarować. Teraz nawet zamierzam, skoro ukończę supryzę(?) dla Sułtana, rankami w domu małe wschodnie obrazki starannie wypracowywać, i takowe Wam posłać nato, abyście je w Krakowie pokazywali(?) i może jak na wędkę

kupca jakiego złapały - z Wiedniem nie wiem jeszcze co będzie - czy Abd-El-Kadera mego słońcy, dość że sam koniecznie przyjadę - przyjadę i przyjadę - niech już pedynach gniewa się jak zechce, ale urlop albo ozmienia albo ja dam go sam sobie i adiu - We Wiedniu dni kilka zabawię i zrobię wjazd tryumfalny do Krakowa, pamiętając aby mi była muzyka i illuminacyja. A w Krakowie zrobiemy zjazd i Stryjanek z żoną przyjedzie bo mi obiecał i bardzo czułe listy do mnie pisze - Wuja Br. z żoną zaprosimy - i dopiero sobie zahulamy, a potem ja zemknę - chciałem tylko zobaczyć czy też Paryż stoi na dawnem miejscu czy też Bismarck jego gdzie przeniósł i na niemiecki kopyt przerobił.

Że słyszę że dotąd, (wedle waszych listów) paka moja do Was niedoszła zrobiłem śledztwo. Będźcie spokojni w bardzo krótkim czasie ją odbierzecie w całości - ale stała się z nią jakaś bieda, gdyż wyprawiłem ją przez kantory jednego kupca, który tak załatwił i na komorze nieprzewracali jej; Władysław i Marynia jaknajstaranniej ją pakowali, więc pewno wszystko w całości dojdzie, Ale parę tygodni temu mój pan expedytor z wielką niecierpliwością przyszedł do mnie do pałacu, prosząc o powtórzenie adresu Waszego, bo powiada paka w Tryjeście rozbiła się i tam czy zdarli czy zawalali

adres, który ja sam własnoręcznie na olejnym płótnie napisałem - Zrobiłem taki drugi napis i natenczas oddałem prosząc aby paka z Tryjestu była wysłana Grande vitesse - co mi święcie przyrzekł pod słowem ho expedytor żyd. Słówko jeszcze o pace: przyznam się że ja sam niewiem z pewnością co tam się znajduje, registru zrobić niemogłem, gdyż jak do paki włożyłem rzeczy wymienione w poprzedniej notatce, a Marynia przyszła z tem że jeszcze jest miejsce, to co się znalazło w domu łaskawie dokładać. Powiem Wam tylko że rzeczy do oddania są: Dwa dywany dla Wuja Br. pudełeczko chińskie i wachlarzyk dla Wujenki Br. Pad. pudełeczko chińskie i wachlarzyk dla Cioci Felicji - pudełeczko chińskie i wachlarzyk dla W. pani Konstantynowej dla Księcia - fotografije dla P. J. Korsaka - A reszta wszystko na Was własny użytek. - Na pudełkach są karteczki z imionami - ale w pudełkach niewiem już jak i co ułożyła Marynia - powyjmujcie. A jak odbierzecie to mi napiszcie czy się Wam podobała ta Chińszczyzna - Ja pierwszy w tym magazynie kupowałem, a że za moją protekcyją kupiec był wprowadzony z towarami do pałacu i sprzedał delikatne dziwo rzeczy, bo ma mnie za wielkiego urzędnika, i wszystko ustępował mi niemal za połowę tej ceny co innym - żal mi tylko że teraz goły jestem, a byłbym

jeszcze więcej Wam posłać takich rzeczy.

Gaśce bardzo dziękuję za prezent z dywanu od Gutowskich ale kiedy on dojdzie do mnie, to niewiem, bo paki z autykami z Kandyi na Komorę nieprzenoszą, dałem więc Gutowskim adres do Konsula Rossyjskiego w Kandyi - pod jego imieniem ma paka przy okazyi być wysłana do Ambasady w Stambule wraz z depeszami - będzie to prawdziwa surpryza - a kto wie, mówi Gaśka otrzówszy się oświeta ofiarowując mi ten dywan i wszystko że to stary grat, kto wie, mówi on tkany z czystego złota, a haftowany samemi perłami i brylantami - to byłby z Gani zakpił, a brylanciki zaraz byłym na Galacie sprzedał i użył się za te pieniądze. - Ale Gutowscy gniewaci się będą że dywan do Gani wprost nie posłał pomyśla że to ja zgwałciłem zaufanie i samowolnie go zatrzymałem - jak odbiorę to gotów jestem Wam na pokaz do Krakowa posłać, a potem dopiero sobie przywłaszczyć. - Gdzie poduszka co się dłonami haftuje - Gwałtu mi poduszki potrzeba - bo jak piękne panie damie przychodzą to znajdują że na ściennych bardzo twardo ale siedzieć twardo i niema się czem oprzeć gdybyście mogli mi przysłać pierza, wełny lub włosiani, choć w liście na pocztę - to by mi się bardzo przydało, bo muszę koniecznie zmiękczyć kanapy moje.

Komisa moje: Oto jest decyzya na bieliznę stołowa - przesyłam tu szkic znaków, który jeszcze przez was wraz z Stawskim komponowałem - przyznam się że tak jestem zajęty że niemam czasu robić dokładny rysunek nowy - ale Lewaka, jako Artysta, niech zrobi kompilacyję z moich projektów, swój cyfry wcale niezłej który mi przysłała, i duda swego tołubie, a pewno że będzie coś ładnego - znaczyć więc tak bieliznę - nie po środku, ale po rogach czerwoną bawełną, bo takie moje przekonania polityczne. -

Proszę Was Kupcie mi pasek Krakowski, taki jak to co mi do firanek artystnie raz przysłaliście, biało z czerwonym - ze stalowym okuciem, jak najporządniejszy, żeby było wiele wisiadełek, a szczególnie czy niemożna by żeby kozik (nożyk) był jakiś porządniejszy i dobry do użytku choć ozdobny, miarę taką jak naprzykład na stan Gani - ale trochę szerszy o kilka centymetrów, bo piękna pani dla której przeznaczony w pasie grubsza od Gani - i takowy że tylko jeden, czy niemożna, nie czekając okazyi, przysłać przez pocztę.

Potem Komis trzeci - czy niełaska by wyhaftować mi dwie cyfry na chustkach batystowych - ale nie tak ciemnie, jako to co dla panienek w zeszłym

roku przysłałyście; dosyć taki batyst jak ten w którym Mama wyhaftowała, były tylko cyfry ładne - każda inna - ale literę przyślę, bo jeszcze nie wiem jak imię. To dla pani Rouch, chodzi mi o to żeby były załatwione czy można wyhaftować czarnym jedwabiem, albo jakim innym materjałem czarnym takim żeby w praniu nie puścił farby czarnej i nie farbował batystu; w przyszłym liście poślę wam cyfry, bo nie wiem jak Pani Rouch na imię.-

Przez Okrę posłałem Wam rozmaite fatałaszki dziecińskie, treść prawie niewarte, wspomniałem w liście jeśli okaz listu nie zgubi - Jest tam serweta turecka haftowana w mozaikę dla Szpilki na upiększenie jej salonu, bo jak będzie mieć męża to prawo jej i salon urządzi - czy niemożna by przez Władzię Czar- oddać jej - a wkrótce, skoro gotowe będą i pierścionek i chustkę do nosa turecką haftowaną. I to wam przez pocztę odeślę, a od Was choć nieprędko, ale pewnie dostanie się do Szpilki.-

Na tym samym wątku co Sroczka przysłała mi swoje trzy głowy (bardzo ładnie narysowane) posłałem cztery Chromolitografije widoków Stambułu Prezioziego - on je tu sprzedaje po 25 fr. a najmniej po lirze tureckiej - mnie oddał cztery za trzy napoleony - te 3 napoleony odbierzcie od Władzi i wyjęcie je na krakowskich kamarkach do

przenoszenia rzeczy na nową kwaterę, z warunkiem że mi zaraz adres Wasz przyślecie, bo inaczej niebędę wiedział jak do Was pisać.

Moje Panie i Mamo jako grzesznik z oracyją występuję i pokornie proszę abyście tam nie zgrzytały ząbkami i nietajcie mnie bardzo że pieniędzy nie przysyłam, ale ani grosza teraz mi teraz czasy nie dadzą już mi się należy, w tych dniach mają mi zapłacić - gdyby się spóźnili to poproszę znajomego bankiera aby Wam kwotę pewną summy w Krakowie wypłacił - tak że w krótkim czasie koniecznie pieniędzy mieć będziecie.-

Wyznaję że nigdy mi na myśl nie przychodziło żeby Wuj Franciszek był Jan Nepomucen - Dobra Gośka zrobiła że jeździła do Skępej na imieniny Wuja, ale źle że tak skąpo donosi pisze - i ani jednego ciekawego detalu - Jak wygląda Skępa wiele pokojów w domu - czy ściany prostopadłe i sufity proste - czym Wujostwo jeżdżą czy koczem, czy koczo-bryczką czy poprostu bryczką, czy na Wuja chartach i konia wierzchowego słowem że nie wiemy - a przecież Gośka z literaturą się brata, na odczyty chodzi, Kraszewskiego delektuje a żeby opisać dokładnie obrazek i w żywych, naturalnych kolorach krajobraz

siedziałby Wujanka, niech się zdaje niemożna – Mam
ja jeszcze i inne kondymnatki na Ganie. A czemu to
dobrodziejko nie napisałaś sobie literaki, przecież
Szwarca sam bakcyna obiecałem, a tyś niechciała dać
siostrze zarobić. Źle Gaśko, źle się prowadzisz –
od czasu i nas panieństwa, kokieteryi i intrygi –
gdzież Anatazewio niewiem zwalić i napisać – wstydź
się i poprawno, abyś koniecznie na przyszły rok na
wiosnę do Ciebie na ślub przyjechać –

Stało się u nas w domu zmartwienie. Lulu, su-
czynka moja cudowna umarła zdechła – Władysław i
Marynia tak płaczą za nią jak za dzieckiem – strasznie
była delikatna, chudziutka i maleńka, i ciągle choro-
wała pomimo tego że ją Władysław bardzo pie-
lęgnował – Pieski się pourodziła, ale jest nadzieja
i znowu potomkiem nas obdarzy. –

Powiedzże proszę Władzieniu Czarne żeby koniecznie
do mnie do Stambułu przyjechał, a po Sułtańsku
przyjmować go będę – A co ów obiecany Matejko,
to coś ani myśli do Stambułu jechać. czekałem
go całą wiosnę – już lato nastało a jego niema i
niema – Grupplerowi kazali mieszkanie czyścić – miała
niby z powrotem powrócić, ale ja niewiem czy ich zobaczę –
a choć przyjedzie Gruppler – to musztarda po obiedzie – ministerium
zmienione, interesa potracone – Adieu wasz St. Chlebowski

(40)

39

4 Czerwca. 1872 r. Stambuł.
Pałac Czyragan. —

A że dziś, po wielu nocach malowania, nakonie
Siurpryza dla Sułtana gotowa była, i wręczona
jego Sułtańskiej godności, i że, takowa siurpryza
widać sprawiła miłe wrażenie, gdyż tego dowodem
dotykalnym jest materiki prezent który mi szambe-
lan wręczył, to nieczekając aby się wieść tego ro-
zeszła po całym pałacu i zbudziła krawcy, szewcy
rzemiosła i farbiarzy z rachunkami mnie napas-
tować zaczęli, a bojąc się waszej złości większej
nie wszelakiej furmierskiej napaści, wnet
mieniam pieniądze na francuskie złoto i pierw-
szą pocztą posyłam Wam napoleonów Sto.—
Wedle następnego rachunku:

Strawne za Maj. Czerwiec. ~~Lipiec~~ 1872 r. —	51. napol.
Imieninne dla Mamy i Gatki —	20.—
Bielizna dawna —	17.
Podróż do Częstochowej —	5.
Bielizna stołowa, serwetki korunkowe —	7.
Razem —	100 napol.

I rachmistrz Sułtański już lepiej nie wyrachuje.
Ostatni list pisząc do Was zdaje mi się że
nie zadatowałem, a to dla tego że siedząc w

pałacu między turkami, doprawdy niewiem który
to dzień miesiąca, a nawet jaki miesiąc czasami
sobie nieprzypominam – Stała się raz wielka nie-
wygoda, mój Levant Herald na trzy miesiące
wzbronili i skarany został za to że śmiesz prawdy
odważył się powiedzieć: że w turcyi nic bez bakczyszu
zrobić niemożna – Bez Levant Heralda nie już
wiedzieć niebędę co się na świecie robi, wiem tylko
lepiej jak sam redaktor Levantu, jakie szelmostwa
się u nas w turcyi wyrabiają – niby to wszystko
ma być na lepsze zmienione, a właściwie stokroć
gorzej jak dawniej było. Jedno tylko zbawienie
dla turcyi widzę to, żeby mnie Sułtan zrobił
wielkim-wezyrem; zaraz bym sobie pieniędzy nakradł
ogromną pracownię wybudował i potem dał bym
sam sobie dymisyję skazawszy siebie na cztery
miesiące wygnania do Europy. –

Zapomniałem Wam powiedzieć, że mogę
śmiało teraz jechać do Wiednia, i prosto z kolei
z tłumokami i pakunkami zajeżdżam nie do hotelu
ale do Arcy-Xięcia Karola, brata Waszego Cesarza.

A to dla tego że jak ten Arcy-Xiążę był przed kilku
tygodniami to byłem u niego na obiedzie, zaproszony
byłem przez ministra Austryjackiego Hrabiego
Ludolf, który jest wielkim moim przyjacielem
i bywa u mnie – Na obiedzie było szesnaście osób –
Był tam jakiś polak, bardzo przyzwoity człowiek
nazwiska niewiem, bo niedobrze zrozumiałem go
przy prezentacyi, On siedział z prawej strony a ja
z lewej koło Arcy-Xięcia, chociaż były inne daleko
większe od nas figury –. Pan Arcy-Xiążę bardzo
grzeczny człowiek, zaczął mnie się o turcyję wypy-
tywać a poznawszy że ja wiele o niej wiem i
od dawna żyję między turkami i przy Dworze –
cały więc obiad ze mną prawie jednym gadał –
a w czasie obiadu dali mu znać że adjutant
Sułtański przyjechał z listem z prezentem od
Sułtana, po skończonym obiedzie. Arcyxiążę
wyszedł do salonu gdzie adjutant czekał, przez
tłumacza bardzo długo rozmawiał i potem powrócił
do nas z wielkiemi komplementami dla mnie
gdyż Sułtan przysłał mu swój portret przezemnie

robiony i podpisany – słowem sukces okrótny – cały wieczór dawni nalizał i ściskał – Grzegorzy mnie polubił, prosił żebym we Wiedniu będę nie zapomniał o nim, co mu obiecałem i jak udaje się mam prawo jechać z Humokami prosto do niego – Jak myślicie?...

Od Stryja z Warszawy odebrałem drugi list i powiem Wam w sekrecie – proszę plotki nie zrobić: Stryjanek zygniewany (może trochę i słusznie) za Wuja Br. że będąc przez dwa tygodnie w Warszawie ani słowa z nim o interesie Tyzi nie mówił, a po wyjeździe dopiero napisał i pokrył Jesiami aby kłopoty i koszta interesu i procesu z adwokatem, włożyć na barki Stryjanka, czego on nie przyjął i nawet bardzo się obruszył za taką propozycyję. –

Proszę Was prędko komisa załatwić: pasek krakowski, o którym pisałem Wam w przeszłym liście i chustki dla pani Kowal – cytrę przyszlę –

Adio – pisać więcej nie mogę bo jestem gotów kijem odbić jak mało dziś nawiedzają.

Wasz

St. Chlebowicz

z 3. Lipca. 1872 r.
Starnberg.
Pałac Czyraszan.

Wyobrażam sobie co tam za gwar i harmider być u Was musi kiedy najechało tyle gości z kraju. Okropnie żałuję że tam nie jestem aby zobaczyć Wujanka Judytę i Lunię, których mi przypominające, rączki i nóżki całuję. Jaś to Lunia była kiedyś moja przyjaciółka – Lunia i Stefania Łobaniska to tylko dwie przyzwoite panny jakie widziałem na Ukrainie –

Nie mogę dotąd ponaczać wszystkich podróżnych że na Starnberg dalko lepiej jeździć niż na Kraków, Wiedeń lub Monachium –

Nie chcę opuścić jutrzejszą pocztę więc dlatego kończę w pośpiechu kilka, ubrawszy się w Sułtana pół godzinki czasu –

Bardzo jestem kontent że paka doszła w całości i że tak się nie potłukły – oświadczyłem to Maryi, Władysławowi i prócz, z czego okrótnie tryumfuje, gdyż pakowanie to ich rzecz była.

Ciekawy też jestem czy kontente jesteście z tych
wszystkich chińskich manatek, bo ja sobie zostawiłem
parę sztuczek i te mi uprzyjemniają samotne nocne
chwile, gdyż teraz nastała taka epoka w której rzeczy
martwe stokroć milionów więcej lubię jak ludzi -
i umnie w domu wszystko było bez dostatecznej iż
jużem można było zabronić Władysławowi i Maryni
gadać, co mi na nerwy działa, ale i dom czteropiętro-
wy to ci pod dach wichem i tam już nic nie słyszę -
Wszyscy mnie że chcę żenić, a ja żenię!...
Niedawno że nawet pannę z Belgii przywieźli
umyślnie dla mnie. Bogata, ruda, 30 lat z górą -
nos spiczasty - słowem horendum. Woziłem już ją
w nocy po Bosforze wczoraj illuminacyi 25-go Czerwca -
chciałem kaik wywrócić i utopić ją, ale niemożna
było bo jeszcze jedna mama z panienką podobną
była razem - ale ja jej taki jakiegoś prikaza zrobię
mężowi wiernym i Miłośnica z nią ożenię, a potem
będę sobie chodzić do nich na obiady jeśli dobre
wino dawać będą.

Że jaka bez cła dostała to już zasługa odbierającego
a nie wyprawiciela, gdyż tam same nowe rzeczy
były, jak gdyby na sprzedaż do sklepu - podziękujcie

więc Waszemu przyjacielowi, którego nie wiem jak się
nazywa bo Gadka choć pisała kilka razy ale tak niewy-
raźnie że wszystko tam przeczytać można co kto zechce.
Pani Kossak oddajcie pudełeczko i wachlarzyk ale
bardzo ją przeproście że takie dziecinstwa niewarte
jej posyłam - Za tylko raz który pamiętajcie iż
mi był wszystkim - już zachowajcie jak zechcecie - jeśli
tylko sam ... pan nie uciekł albo nie rozmokł tam
gdzieś na kąpielach, gdyż w jego charakter ufam,
ale co zwiększ budowy, to już bardzo podejrzane -
Gruppler przyjechał, ale on w Bebeku a ja w Cyra-
gani to tak samo jak gdybyśmy byli od siebie o
sto mil - nie widziałem go i nie wiem kiedy zobaczę -
ale nie zgrzeszę, bo komisów moich nie porobił, w interes-
sach się spóźnił, więc pociechy z niego mieć nie mogę.
W jednym z poprzedzających listów posłałem Wam
próbki cyfer moich, może z tego Józiaczka skorzysta
ale niech swoim zwyczajem kompozycje były ładne by-
i niech tak bieliznę stołową znaczy, abym w zimie
porządny obiad mógł dać jak będzie jaka okazyja.
Może się jaka rozkoszna bogata panna zdarzy, to bym
się żenił, iż można było być pewnym że nie na długo.
a tym czasem chciałbym sobie fortunkę zapewnić iżby

można Sułtanowi dać dymisyję i trochę odpocząć, bo coś i ja zaczynam tak chodzić jak Książę Jabłonowski.

Nie jestem pewny, ale zdaje mi się że ten Polak co wczoraj jadł obiad u Arcy-Księcia, nazywa się też Jabłonowski, ale nie książę i ma żonę i mieszka w Krakowie. Może go gdzie zobaczysz, to wyegzaminujesz czy to ten sam, a to w następny sposób — wypytaj się co było na obiedzie u Arcy-Księcia — przewyborne kotleciki były z mięsa rakowego, i na końcu w każdym kotleciku jedna łapeczka z raka wstawiona:

Arcy-Książę gadał z Jabłonowskim

a ja tym czasem aż trzy kotleciki chwyciłem — pewno że komuś na szarym końcu się nie dostało — Otóż wypytaj się jakie było danie po zupie — jak powie prawdę to dobrze, znaczy że ten sam —

A proszę no Panny Szwarcki żeby litery B.R. na chusteczkach Pani Rosat były ładnie wyhaftowane i żebym je mógł nawet nie czekać kilka lat. Żefer i muzyka dla Wuja Br. nie zmarnowały się w pa-ko ma jeszcze, gdyż leży u mnie na kantorku — ale wkrótce pójdzie pocztą lub inną drogą —

Adieu — wszystkim znajomym piękne ukłony

wasz A. Chmielowski

d. 7 Lipca 1872r Stambuł.
Pałac na Dolma-Bakcze.

Od trzech dni pan nasz najłaskawszy sułtan dobrodziej raptem kazał manatki zabierać i z Czyragana do Dolma-Bakcze się przenosić. Mnie literalnie pochwycili z moim zaczętym obrazem. Jeden służka wziął obraz, drugi sztalugi, trzeci pudełko z farbami a czwarty mnie za kołnierz i tak się odbyły moje przenosiny i najwięcej 25 minut one trwały, gdyż skoro się znalazłem w moim dawnym pokoju w Dolma-Bakcze, zaraz musiałem malować bo się sułtan pytał co robię i obraz chciał widzieć – No, No – jeśli miałem jakie grzechy, ja, albo mój ojciec, dziad lub praprapraprapradziadowie, to ja te już wszystko odpokutuję. Dałem już nietylko i wnętrzności i co się w nich zawiera, ale i duszę moję czystą zostawię sułtanowi razem z setkami obrazów, które mu dzień i noc bez odpoczynku fabrykuję.

Jakoś kochana pani nie natężając się nawet napisać do biednego chłopca, po ostatnim karteluszku, w którym doniosłyście mi o przyjeździe Wujaszka.

Posyłam Wam najnowszą fotografiję moję z adiątką z programatu dyplomatycznego belgijskiego obiadu mego.-

Judytę, Lusi i paki, a też z obietnicą pisania prędko i obszernie, ani słówka więcéj nieodebrałem, chociaż kilka już poczt przeszło.

Wieść się tu rozeszła że Pani Stefanija Aleksandrowicz przyjechała do Krakowa aby się z P. Okszową zobaczyć - jeśli to prawda, to może i Wy się z nią zobaczycie, chociaż to niebardzo ścisłe wasze stosunki z dawną passyją naszą - mówię naszą, bo nas było dwóch, najprzód ja - potem Wuj Br. Jako młodszy musiałem starszemu wujaszkowi ustąpić - i ustąpiłem, a jeśli skorzystać nie umiał, to już nie moja wina. Ale jeśli pomimo wymienionych przeszkód zobaczycie takową panię Stefaniję - to Jéj powiedzcie odemnie cztery interessa - 1° Że Jéj składam u nóżek moje uszanowanie. 2° Że mam u siebie zaczęty portret S.P. Pani Sobańskiéj, i chociaż mi go miło posiadać, gotów jestem dla niéj dokończyć i Jéj kiedyś oddać, jeśli to Jéj będzie miło. - 3° Że mi zrobiła zawód którego dowód mam Jéj własnoręczny dokument. 4° Że po powrocie z Włoch, niegdyś, chciała mnie zrzynkie…

Pan Krajewski właśnie dziś nocował u mnie więc mu list wasz do pani oddałem - Czy nie moglicie mi zatelegrafować z kim ożeniony Zygmunt Podhorski - bo doprawdy niewiem. Nadjechali Czarnowscy, piszcie - czy to pan Alojzy z Józefą?

44

i chwaliła się że ma tekiurę Etruską, (t.j. wazę Etruską) o jakiéj mi się nawet nie śniło - Otóż powiedzcie Jéj, że dziś jeśli dzięki Bogu dzieci niemam i w tem niejestem do niéj podobnym, zato mam cały pokój zapełniony, choć nie Etruskami, ale z téj że epoki i tego rodzaju Grechiemi wazami, lampami, figurkami, klejnotami i monetami - co stanowi prawie maleńkie muzeum, gdyż samych naczyń glinianych jest już więcéj jak sześć setek - !!!!..... Zatem zapraszam Ją do Stambułu aby to wszystko zobaczyła na własne oczy - a ja ją na moje też oczy - co mi będzie okropnie miło.

Ciekawy jestem oraz też chytrości mojéj udadzą się i czy Konak poruszony będzie prośbą i groźbą aby mi ofiarować akwarelki - Wątpię jednak, gdyż niemam nadziei na wasze zdolności intrygowania sprytnie w moich artystycznych interesach - już dwa lata w Krakowie bruk zbijacie a dotąd niemogliście wymyślić coś by załapać Matejkę - A ot Groppler, powiadają (bom go sam jeszcze nie widział) że rozmaite razy od Matejki ponawiał a między innemi i szkic Batorego - Niechno sama Gropplerzycha przyjedzie, może uda się ją oszachrować.

Że na wystawę Wiedeńską trzeba teraz zamiadamiać to ja wiem ale cóż ja poradzę, kiedy trudno rozedrzeć się na dwoje, malować dla Sułtana i na wystawę – mam zaczęte kilka obrazków, ale to mało, jeśli będę zmiarkować że przed Listopadem ukończę, to zawiadomię w Paździerwniku jednego przyjaciela we Wiedniu, członka komissyi wystawy, w sekcyi Turcyi – ten zamieści w katalogu a potem odbierze i wystawi obrazki, tak się z nim umówiłem takiej przed jego wyjazdem – Inni artyści już dawno pokończyli swoje obrazy na wystawę – drudzy kończą, a ja ledwo zaczynam, i to że to co chcem siedzę w Sułtańskiej niewoli. –

Wczoraj nocował u mnie Krajewski, który kazał się Wam pięknie kłaniać, a jego pani podobno ma pisać do Was bo on wziął Wasz nowy adres odemnie – Plessowi, Prezioska i Livadzienta osobnie się wam też kazali kłaniać – z Livadą (jeszcze panną) robię nadzwyczajko – Zrobię jej portret ojca z fotografii a jak skończę to ona ma mi dać ten pierścionek z turkusem co zawsze nosiła na palcu – osobnie chcę tego turkusa – jak zarobię to go nikomu nie dam. –

Adiu – bo Sułtan ze spaceru powraca – Bądźcie zdrowi i listy piszcie nie małe

Wam St. Chlebowski

Jak to doskonale wystające Was zaocznie – powracam z pałacu i list zastaję w domu od Was – list nie list, a liścik.
Wino od Księcia – o zgroza, tylko dwie butelki – ale i te zatrzymajcie w następnym liście napiszę jak je przysłać, bo to przedmiot ważny – trzeba o nim pomyśleć. – Przeczuwałem że z Kossakiem oszachrujecie mnie i jak dudka fotografiją chcecie mnie zadowolnić.

45

d. 12 Lipca 1872 r. Stambuł.

Pałac na Dolma-Bakcze.

Jednocześnie z tym listem wyprawiam przez pocztę dwa małe pakuneczki, z których pierwszy zawiera pierścioneczek z turkusem i brylancikami dla Szpilki, drugi fez i myckę dla Wuja Br. a razem białą chusteczkę jedwabiem po turecku haftowaną dla Szpilki, na otarcie łez radośnych które zapewne obficie wylane będą w dniu uroczystym gdy narzeczony Szpilce, i wzajemnie przysięgać będą „tyś moja" – „jam twój" dozgonnie!! ... Żałuję mocno że szczupłe środki moje niepozwoliły mi bogatszych darów Szpilce posłać, aby wyrazić całą wielkość radości mojej że się ten ewenement nie zemne odbywa i że ja nikomu dozgonnych słowników obiecywać niejestem zmuszony. – Ponieważ jeszcze mam parę dni do odejścia poczty do Was przez Dunaj – to może uda mi się skraść znowu chwilkę u mego Padyszacha, aby napisać list jeden do Wuja Edwarda a drugi do Szpilki z powinszowaniem; listy te posłę Wam abyście przy prezentach je razem przez pewną okazyję oddali. –

Widzicie że ja mam tu swoję doskonałą policyję, gdyż o przyjeździe Stef. Aleksandrowicz do Krakowa doskonale wiedziałem wprzód nim od Was list przyszedł, a nawet

wprzód nim Stef. do Krakowa przyjechała. Ale ona przecież powinna być się z Wami widzieć. Spytajcie Jej co się dzieje z Ottonem, bo tu rozmaite wieści chodzą o jego dziwactwach; mówili że zupełnie majątek stracił, tak że Stef. i brat Michał musieli się składać dla niego aby w niedostatku nie był. — Ja myślę że w Krakowie siedząc więcej zobaczycie dawnych znajomych i krewnych, niż gdybyście mieszkały w Tuleryni lub Niemirowie. Jeśli jeszcze jest w Krakowie Doktor Dobrowolski to proszę Was bardzo pięknie się jemu kłaniajcie odemnie, gdyż ja doskonale go z Szarogrodu jeszcze pamiętam: tęgi, z dużym czołem i ospowaty. —

Strasznie mnie bawi że Gania ustępuje się o honor szachraja-żyda Lubartu, ja wiem jedno że mi pieniędzy nie-oddał i zapewne nigdy ich widzieć nie będę, mam już ja całą kolekcyję takich dłużników, zapisałem to już raz na rachunek rozkoszy patryjotycznych stosunków i wdzięków ojczyzny — odzyskać już tego niemożna, ale chciałbym nadal uchronić się od rabunku, dla tego drżę ze strachu jak się gdzie spotykam z rodakiem, wiem niezawodnie że jakieś szachrajstwo musi wyniknąć. Cieszyłem się mocno na wiadomość że moskale pozwalają powracać

patryjotom do kraju, ale jakież zdziwienie powszechne, że ci którzy najwięcej żałowali za ojczyzną i do niej wzdychali, teraz jak można, to coś ani myślą powracać.

Teraz dwóch tylko ma wracać: Rawicz (Mikulowski) i Szulc (Opocki). przed trzema miesiącami się podali, Ignatiew im wyrobił powrót, ale oni jeszcze się lepiej chcieli upewnić, więc czekali aż Ignatiew sam do Petersburga pojedzie i rozmówi się o nich z Szuwałowem. przed kilku dniami powrócił Ignatiew i robi im nadzieję że ich tam więzić nie będą i że mogą spokojnie powracać, gdyż nikt jeszcze z powracających turbowany nie był, zdaje się więc że zdecydują się obydwa wkrótce jechać. — Żeby to jeszcze kochanego Sadyczka wyprawić nam do Rossyi; ozdobę i chwałę niegdyś Polski która w nim nadzieje wielkie pokładała; obrońcę turcyi która w nim widziała geniusz mogący im zawsze znaleźć środki do bronienia się przeciw grożącym im moskalom, a dziś wiernego sługę i spółpracownika Ignatiewa i całej Moskiewskiej Ambasady, której on ofiarował swój język długi, zardzewiałą szablę, syna darmowatego, pióro przedajne

intrygi najhaniebniejsze i kłamstwa wszystkich gatunków.
Zobaczycie że on na tem skończy że wybłaga u Ignatiewa powrót, pensyjkę a może i komendę, przyrzekłszy zgubić mahometanów na chwałę prawosławia, gdyż już teraz Sadyk mówi że jego familija zawsze była prawosławna, i że wszyscy Polacy dla słowiańskiej polityki powinni przechodzić na prawosławie.— Moje najgorętsze życzenie jest to żeby się Stambuł z Polonii oczyścił tak, żebym ja został sam jeden tylko z Miłowiczem, który jest moim adjutantem, nad którym ja pracuję aby go uformować, okrzesać i nakoniec zgubić jak tego złe usposobienie humorzastego wymagać będzie.—

Starannie sobie głowę łamię nad tem jak tu sprowadzić te dwie butelki wina węgierskiego od Księcia — jeżeli wy tylko czasach miewacie w perspektywie jakiej pewnej okazyi to można w pudełko dobrze słomą upakować i tak przez Tryjest poprostu przysłać jak zwykle się paki posyłają. Ale skąpy Książę tylko dwie butelki dał — przeczuwam że i z Kossakiem tak będzie — fotografijami mnie zbędzie — ale to nie Szwarki, ona krakowska artystka, jak ja niebędę zadowolniony to ją wyczubię — Chciałbym wam czasami

Z

(2.)

czasami nowinki i ploteczki stambulskie posłać, ale ja żywot skromny pędzę w mojej niewoli pośród nachowskiej; ludzi widuję dnie w zimie na balach i na wieczorach, a w lecie wszyscy na Bosforze, dokąd ja niejeżdżę, gdzie tak późno z pałacu wychodzę że już niema żadnego statku. Pani Rouet dotąd odsiaduje żałobę i nikogo na próg domu niepuszcza — panienki czasami widzę wracające z spaceru wieczorem — dom swój w Terapii odnajęły, a same w mieście się pieką, bo na Perze bardzo gorąco.

Przyznam się wam w sekrecie — poszachrowałem. Skąpstwo przemogło i te dwanaście kowenkowych serwetek sobie zachowałem — a personie której miałem je dać, niby z wielkiej hojności własne, stare i grube aż trzy serwetki darowałem i ta nieposiada się z radości — powiedziałem że inne tego roku nie przyszły.— Chciałbym wiedzieć jakie wasze nowe mieszkanie, na którym piętrze i jak pokoje rozporządzone, abym zobaczył czy będę miał gdzie nocować jak do was przyjadę, czy trzeba będzie iść spać do hotelu. Niech Szwarka plan narysuje dokładny z wymiarami i oznaczy z której strony północ.—

Adio — gdyby zaszedł jaki ewenement to dopiszę słówko, a nie, to i tak dosyć.

Wasz St. Ch[illegible]

d. 15 Lipca.

Listy do Wuja Edwarda i do Szpilki napisałem więc takowe tu przyłączam. – Chusteczki dla Szpilki też wysyłam, ale fez, myckę, kocharskę i szczotki musiałem zatrzymać, gdyż to robiło taki pakunek, że na pocztę listową niepodobna było oddać – pierwszy raz jak coś posyłać do was będę to i te rzeczy pójdą. –

Z ostatnich wiadomości politycznych mam tylko tę, że ów sławny i znany Wam mędrzec de Dowmont, okrótnie rozgniewany że turcy niechcieli go wziąć do dyplomacyi, pojechał do Wiednia aby tam znaleźć środek mścić turkom. –

d. 25 Lipca 1872 r. Stambuł.

SC

Z ostatniego listu od was odebranego dowiaduję się tylko jedno iście się przeniosły na nową kwaterę do jednookiego gospodarza. Posłuchajcie rady mojéj i niepłaćcie jemu zanadto akuratnie, to może dłużéj trzymać się będziecie na jednym miejscu; bierzcie ze mnie przykład – w Stambule przez kilka lat w jednéj drewnianéj chałupie siedzieliśmy, a w Krakowie między rodakami tryndanie się już na trzecie siedzibę – Ja zaś zostanę jeszcze na przyszły rok w moim zimnym, wilgotnym i zaciekającym domu, gdyż lepszego znaleźć trudno, a dla mnie przenosić moje rupiecia i nanowo instalować się, to tak jak za pół roku kwaterę zapłacić – Mieliście już co się połamie i potłucze – Na ostatnie jednak przenosiny skarżyć się niemogę, bo Władysław z Hamadem tak mnie doskonale przenosili że nic a nic nie popsuli. Jeżeli na przyszły rok was jeszcze jednooki gospodarz z manatkami nie wyrzuci, to zrobię wam zapewne wizytę z Wystawy Wiedeńskiéj, gdyż to jest tylko jeden mój plan jaki dziś robię, zresztą zostawiam wszystko na wolę losu, gdyż z mojemi interesami pracowniami jestem jak gdybym na polu wśrzód silnéj zawieruchi

a ten diabeł co nam teraz wszystko wichrzy i oczy zasypuje,
to jest pierwszy szambelan, największy łajdak jaki tylko
na ziemi egzystować może. Ja już pisałem dymisyję do
Sułtana, chciałem rzucić pałac na zawsze; przyjaciele zbili
moją mityngę(?), i ja znowu decyduję się jarzmo moje nosić
jeszcze czas jakiś – Wszystko to byłobym znosił, ale żal mi bardzo
że jeszcze jedną wielką wystawę Wiedeńską opuszczam niemając
żadnego obrazu znacznego, któryby mógł mi zrobić reputacyję
i imię co jest niezbędne na świecie aby potem mozolną robotę
dalszą sprzedawać można – Razem wtedy w domu mam zaczętych
kilka obrazków i może je ukończę do wystawy, ale nieszczęściem
zaczynać od tak małych rzeczy, nie wiem więc nawet czy je
poślę – wszystko to w czasie i w przestrzeni los sam niech roz-
strzygnie a jakoś to będzie – Złość mnie porywa jak słyszę
że moi dawni znajomi i koledzy już pożenili się, dzieci mają,
majątki mają – a ja zawsze chłopak i chłopakiem zginę –
Żony i dzieci nie pragnę – bo to musi być kłopot i zupełnie
niezgadza się z moim przekonaniem – ale do niezależności
wzdycham, co do pozycji materjalnej. Ta panna ruda i
mołodziata(?), można powiedzieć, co to z Belgii sprowadzili, może
być i wyjdzie za mnie, ale ja ją Milowiczowi ustąpię – jest

to jedna z trzech panienek, nie pamiętam która, do niej to może
byłbym się i umizgnął, bo długa, cienka, krótki stan i mała główka
ale niestety ona nie chce, nie ma co nawet i prosić. – Ale że
Gałkę i Szwarkę co to niby panny dotąd nie zauważył żaden
kawaler, tylko na rodzinnej ziemi, w miejscu dość dużym,
gdzie bywają częste i odpusty i jarmarki, zatem zbiego-
wisko musi być młodzieży obfite – przyznam się że to taki
wstyd że już nawet nie chcę się do waszego braterstwa przyzna-
wać – patrzcie Szpilka, gdzie? w głuszy, na Ukrainie, pod
Humaniem – i to kawalera znalazła. A Fica? nie wielkiego
pana to przynajmniej cukrowarni zwerbowała – A stara Kor-
nelówka dla Kocławdena(?) córki czy nie zwaliła tego Don-Bazilio
co to już nie pamiętam jak się po polsku nazywał – Takiem
przykładów wcale nie brak, okazji też być musi, tylko
starajcie się, pracujcie w tym wydziale, a kto wie, może jakąś
rzadką perłę wyrwie która z was – Gałka między literatami lub
filozofami a Szwarka jakiegoś pana artystę rozczochranego –
Pan Podhorski Oktawian daje maryhuleu(?) wieczory – to jest bardzo
dobrze, gdyż Kamilka Lenicka może tam zwalić sobie konkurenta
jeśli na ślamiczy głosik chce(?) ustrojować skrzypce pana Oktawiana.
Pytacie mnie czy pamiętam Kamilkę, oczywiście że pamiętam

ale wtenczas to było jeszcze Bóg wie co a nie panna – Taki ciemny bachor, ja na takich i nie patrzę –

Niewiem czy pamiętacie że siostra pani Rouet jest pani Cor- ma syna, miłego chłopca, we francuzkiéj ambassadzie. Otóż ten, cichy, skromny i trochę dziwaczny, nic nikomu nie mówił – aż przeszłego tygodnia raptem, trach!!.. pisze do pani Rouet i do Panienek z Bujukdere, że się żeni.... ale ślub będzie aż za sześć miesięcy gdyż czekać musi ten czas aby panna ukończyła swoje 17 lat – Nieznam tej panny ale mówią że miła i ładniutka – a sam Cor jest to bardzo dobra partyja, gdyż jak stary Alléon umrze, to on będzie milioner – syn jedynak i cała scheda matki na niego przypada – Taka sama część będzie i dla pani Rouet kiedyś, ale tam trzeba dzielić na pięć części – trzeba też położyć braciszków. –

Chcecie wiedzieć tragiczną a rzeczywistą historyję – to wam powiem: Pani Marchand, gruba matka pani Cicorro, pani Zołotaref, (który umarł) i panny Heleny, w panieńskim stanie zostającéj, doznała teraz wielkiego zmartwienia i to właśnie z panieńskiego stanu swojéj córki panny Heleny. – Przed trzema laty owa panna Helena, szalenie się zakochała w jednym młodzieńcu młodym,

SC

z Rossyjskiéj Ambassady w Stambule. Młodzieniec choć sądzę wcale się w pannie nie kochał, gdyż najdziwniej że ma typ kałmucki, i choć niby to się umizgał, jak to zawsze powinien robić każdy młody człowiek, skoro przyszedł awans dla niego, pojechał do Lizbony na sekretarza – A panna Helena dawniej wzdychała i płakała – a potem z miłości uschnąć – ale nie na żarty, po prostu szczypka się z panny zrobiła; chuda, żółta, milcząca, słaba, bezsilna, niespała niejadła, słowem horendum się zrobiło – do tego doszło że z trudnością przez pokój przejść mogła. Rodzice desperowali – kurowali, pocieszali ale ponieważ ratunku niebyło a życiu już nawet zagrażało – napisali do kawalera proponując mu pannę, jéj miłość i posag. Kawaler odpowiedział że pannę naturalnie nie kocha, ale że gotów by się ożenić gdyby posag dochodził do pewnéj summy – Rodzice choć skąpi – narzucili trochę, kawaler nie zechciał ustąpić – targowali się i nie utargowali – Tymczasem umarł pan Zołotarew, mąż jéj siostry, więc panna Helena dawnéj siostrę pocieszała, mieszkała u niéj, zajmowała się jéj dziećmi, co zrobiło na nią skutek zbawienny, bo chwilowo zapomniała o sobie, o swéj miłości, a potem czas, ten wielki mędrzec, usunął z jéj serca jeśli nie całą miłość, to akurat tyle

nich więc trzeba było, aby panna nie zachła zupełnie
z zakochania — musiała tam jednak pozostać jakaś miłość
lub silne wspomnienie o niej, gdyż nigdy nie wróciły jej
humor i wesołość, wkrótce siedziała już zawsze, z nikim
nie mówiła i zaledwo na zapytania odpowiadała —
Kapitan zjawił się drugi młodzieniec — ten z Rosyjskiej
Ambasady, młody, bogaty, bardzo dobrze wychowany
(mój wielki przyjaciel) przystojny i Hrabia Putiatin.
Los ten zgonem chciał przewrócić, gdyż nie panna w
młodzieńca, ale sam pierwszy zakochał się w pannie
Helenie — zakochał się na zabój, sprowadził ojca starego
niegdyś Admirała a potem ministra w Rosji — Ojciec
przyjechał, dał pozwolenie, młodzieniec się oświadczył
został przyjęty, zaręczyny odbyli, i całą bandą,
matka, córka, ojciec i młodzieniec pojechali do Paryża
aby tam w Prawosławnej cerkwi paradnie ślub odbyć —
Nic do szczęścia nie brakowało, szczególnie pani Marchand, która choć [illegible] Starke, jednak się więcej
rozsiadła z dumy i radości — Wydać córkę za Moskala
i jeszcze Hrabiego — to już rozkosz nieopisana — Jednak
przed zaręczynami wszyscy jednak zarzyli, i dziwowali
się niemało, niektórzy dobrzy znajomi młodzieńca

i niemogąc się nadziwić tej raptownej zmianie w jego
postanowieniach i przedłużającej decyzji ożenienia się — gdyż
on od dzieciństwa był tak słabej konstytucji i wątłe
zdrowie jego niepozwalało mu się nigdy żenić — ale ponieważ on się nikogo nieradził, sam więc wiedział co robi-
tak wszyscy myśleli i serdecznie mu winszowali —
My tu już myśleliśmy że ślub dawno się odbył, gdyż był
zamówiony w Cerkwi — ale przyszła tu najprzód wiadomość
że ślub odłożony dla niewiadomych powodów — a potem dopiero rzecz się cała odkryła — Młodzieniec w Paryżu radził
się najsławniejszych doktorów, a gdy ci zadecydowali że
on nigdy mężem być niemoże, on wyjechał cichaczem z
Paryża, zostawiając panią Marchand i pannę Helenę
kończącą swoją wyprawę — nawet ślubna suknia już była
gotowa — a sam, niestety, utopił się gdzieś w okolicach
Lionu — Powiadają że okropności się dzieją w całej familii —
Pani Marchand dotąd chora została z synem w Paryżu —
Panna Helena, wróciła tutaj, warjuje i gwałtem chce wstąpić
do Klasztoru — tak że Ojciec musiał ją zawieźć najprzód
na jakąś wyspę Archipelagu gdzie jest Klasztor grecki,
założony przez towarzystwo Dam Greckich — ale udało się jemu
jakoś ją namówić, i przywiózł ją do Stambułu (do siostry)

ale ją nikt nie widział, z pokoju nie wychodzi, lamentuje i koniecznie chce zostać zakonnicą– Ciekawy jestem co mi dasz za taką długą i ciekawą historyję?....

Napoleonów 15 przyszlę Wam dla oddania Wujence Zofii Podlewskiej, ale prędzej nie mogę wysłać jak za dni 10 lub 15 od dnia dzisiejszego gdyż sam goły jestem a w pałacu wydawać dziś grosz to trzeba nie mało się namęczyć, wojować, kłócić i złościć – infamis nasz szambelan, takiego jeszcze nigdy nie było.– Gdyby Wujenka Zofija nadjechała a zaczęła powracać do Odessy, to gdyby to Wam z trudnością nie przyszło, dajcie jej te 15 napoleonów, a jak Wam przyślę dla niej, to sobie odbierzecie za dni kilka– W przeszłym roku posłałem Wujowi Władzimierzowi 40 lir tureckich– myślałem że on ma mój rachunek– ale tak jak i ja zatracił– jak będę miał pieniądze to dopłacę jeszcze 50 napoleonów Wujowi Władzimierzowi – choć dokładnie rachunku nie wiem– ale już pewno że z tym co od Władzia-Lubarta wziął, co dałem i dam to już nic straconemu nie– a pieniądze od Lubarta pewno też już widzieć będę tak jak śnieg przeszłoroczny. Lubart wykorzystał protekcję.

d 25 Lipca 1872 46/3 52

3.) A chociaż gotówki jest w powietrzu Stambulskim, jednakże zdobyłem coś dla upiększenia moich panienkowic? – może ta mała ozdóbka zdoła zwabić kawalerów– Nie wiem tylko pod jakim pretekstem prezent ten posłać, czy nie ma tam urodzin albo imienin Wszystko z imieninami Mamy to coś pewnie nakłamałem– Jadźka zapisała je w maju– Siwaku w Czerwcu się gości spodziewa na imieninach Matki– rozumiesz.

Szwarko niezgodne, pasek krakowski szeroko nie przysłałam, potrzebuję go do polityki– przyślij osobno przez pocztę– nawet nie czekaj chustek pani Rouch, bo teraz z przenosinami, ubieraniem nowej kwatery i ciągłymi gośćmi, to pewno długo będziesz czekać te chustki– Daj tam Kossaku– a jak by co dał z swoich rysunków robót, to odklej z białego papieru, jak akwarelki zwykle naklejone bywają, włóż między dwa grube kartony, aby na poczcie nie pomięli i nie podarli przykładając stempel pocztowy– i przyślij– Jeśli do fotografii– to brzegi białego papieru poobcinaj i też przez pocztę przyślij:–

Czy odebraliście prezenta dla Szpilki i czy jej posłaliście wraz z listami moimi– Kiedy ślub Szpilki i gdzie się odbywać będzie– a potem gdzie osiada para zamieszka–

Dzięki. Adiu.

St. Chlebowski

W tych dniach odebrałem list z Kandyi od Gutosia — nic pocieszniejszego jak skonfrontować dwa ostatnie listy jego. W pierwszym pisze, że Matce jego żony, starej pani Czajkowskiej, już się zaczęło przykrzyć w Kandyi i chciała by jechać do Andryjanopola do Pani Karoliny, ale to niemożności że ją tam nie zapraszają. — Teraz mi pisze że pani Czajkowska odebrała jakieś papiery i że już koniecznie musi jechać do Karoliny, ale pani Karolina, jako kobieta praktyczna zapowiedziała, że nieprzyjmie do domu matki za nic, póki Gutowski niezobowiąże się formalnie na piśmie przysyłać regularnie pieniądze co miesiąc na utrzymanie matki. — To na piśmie okropnie obraziło Gutosia, który już i tak dużo wyexpensował na Macochę, a teraz jeszcze musi dostawić pieniądzy na podróż dla niej do Karoliny, która ma się dziś bardzo dobrze co do bytu materjalnego, bo pan Piotr bierze małe podrady przy budowaniu żelaznej drogi w okolicach Andryjanopola, i dużo zarabia na tem. — Sadyk raz pisał do nich lakonicznie że już się z nimi nigdy nie zobaczy — oni mnie pytają co to znaczy — ja gotów jestem założyć się że Sadyczek pojedzie raptem na starość do Moskalików, w ślad za Tymurkiem swoim. —
Cudowna famalijka!.....

d. 29 Lipca. 1872 r. Stambuł.

SC

Odebrałem wczoraj dwa listy, obydwa pamiętnikowym stylem przez Gutkę pisane. — Ciekawy też jestem czy Mama i Szwarka jadąc do Wuja Kr. w gości zabrała z sobą wielki dywan; o tym niema wzmianki w listach Gutki, a to przecież rzecz bardzo ważna. —

Widziałem nakoniec Grepplera, który do mnie na mo przyjechał, z czego byłem kontent bo się z nim dużo nagadałem i wiele bardzo rzeczy w czystym świetle zobaczyłem, co do Wiednia i Krakowa. — Tak samo i Okszę examinowałem, i z wielką przyjemnością widzę że choć to ludzie nie jednego zdania we wszystkiem, jednak teraz, co do moich przyszłych projektów posłania obrazów na sprzedaż, prawie jednakowe dobre nadzieje mi podają, gdyż ja myślę ciągle o tem jak by się już z niewoli Sułtańskiej wyrwać skoro raz Tasiemki nie złote będą mnie trzymać — zobaczymy jeszcze jak to nadal będzie. — ale przyznam się że kosteczki mojej o głodzie i o chłodzie Sułtanowi zostawiać nie chcę — Dam sobie radę jak kolwiek i bez niego ale jeszcze trochę cierpliwości

Sprytniejszy Grypplar od Was, gdyż namiótł od Matejki
mnóstwo rzeczy, portret jego, ubiory w polsce,
i innego formatu fotografije
(które ja mam od dawna) i Szkic Batorego ofiarowany
mu i podpisany przez Matejkę – Widzicie jak to się interesa
odbywają i obrabiają, a Wy co? w Krakowie trudno zbijanie
a dalej intrygi i sieci niemożliwości rozpuście aby złapać
dlamnie choć małą szkiczek Matejki – Za sprawozdanie
o obrazie Matejki z gazety bardzo dziękuję – zakomunikuję
je Grypplerowi, a proszę ... nie proszę ale każę i to rozkaz
najsroższy, kupcie mi fotografiję z nowego obrazu Matejki
Batorego i takową zaraz mi przyślijcie przez pocztę jako
list – Jeżeli jeszcze takowej nie jest w handlu to naczoż spryt
i chytrość, naczoż Szwarka ma stosunki z Malarzami
i malarzykami żeby niepodejść fotografa, albo nie
poprosić u samego Matejki przez P. Łuszczkiewicza na-
przykład, aby zaraz mi takową wydano, gdyż gwałtu
potrzebuję je sobaczy, umieram z ciekawości –

A Tadzio tam Wam Krakowie papiszuje się z artystka-
mi kiedy ona Czartoryjskiego na przecza dzieł piękny
obiera i ja znajduję się bardzo spryciny Matejko zro-
bił się się zapisał jako agronom, ja tym się pędał
na Lisińskiego ale zmusił tym na publicznej sesyi
Czartoryjskiego, aby siedzieć na krześle prezydenckim

wziął w ręce palety i pędzel, i namalował swój ulamy
portret, aby też pokazać szanownemu zebraniu co on
umie i czem jest obrany prezesem. Nichno ja tam do
Was przyjadę – a przyjadę, przyjadę, koniecznie – coś tego
może nie chcecie, bo wiecie że zaraz w domu do porządku Was
i wszystko przyprowadzę – Tylko tego genialnego poetę w
pieluszkach zanim nieche z jak kiedy on dawnie przyjdzie
i ośmieli się tylko z zanadrza sekstern z wierszami wyjąć
tak okropności – z trzeciego piętra zrzucę, a jako poeta,
nadziemska istota, niech buja w powietrzu. –

Bardzo jestem kontent że już część kieliszków złotanych
wysłana, jeszcze ja uczynię niezadowolenie, ale kiedyś
przyjdzie – niemacie co czekać na moją aprobacyję co
do rzucenia resztę, bo już jakie są mało, takie niech
będą na wszystkich kieliszki – Szkoda tylko że paska
krakowskiego nieporteda mi Szwarka nienoto na
pocztę, bo go potrzebuję do polityki.

Poszły Wam książki, nowe powieści Jadyka, Bułgaryja-
ale powieść, horendum, taka paskudna jak i on sam dzisiej-
sam przeczytałem przez ciekawość i żałuję uczyniwszy tego
oram co na przeczytaniu wyżem – dałem ja Pani Koniecowej-
a jak tylko odda to poszlę Wam, ale zapowiadam że
niewarto nawet czytać. – Dla młodych Koszutkich według
życzenia Szwarki przyszły marki pocztowe, bardzo Tadzio,

tureckie już mam, ale czekam gdyż mi obiecano lada dzień przysłać
Egipskie i Greckie – Groppler niemoże się nachwalić całą fa-
milją Kossaka, powiada że to jest obraz i wzór szczęścia, mnie
takiej żony życzy, ale ja zanic żenić się niechcę, chyba by mi
chustki od Szwadki z literami B.R. drogę utorowały, ale i to
nie wiem jak będzie, gdyż ja czekam aż się panna sama przy-
śnili i oświadczy – bo ja się fatygować i na harbuza narażać
nie myślę – A dobrze się uda wszystko u Stefanii – niechżeby
Sobańskę żeby trochę choć po warjacku nie postępowała. –
Zapewne już tam z nią wracać będą, bo Groppler za
parę tygodni jedzie do Wiednia na spotkanie żony która
ma już tam zastać i do Bebeka przywieźć – Groppler
zanic niechce do Krakowa jechać, bo boji się żeby tam
znów nie zastrzęd, a Krakowa nielubi i ma racyję,
powiada że tam dają jedzenie bez wina – a w parę
godzin potem, wino bez jedzenia – Barbarzyństwo. –
Skoro znaleźć Sułtana, co za dni kilka nastąpi to zaraz
Wam poszlę 15 napoleonów dla Wujaszki Zofii Jadł. bo ta
pewno już wkrótce powracać będzie do Odessy przez Kraków –
P.P. Czarnowskim pięknie się kłaniający a Władzianie także po-
wiedzcie że ja go koniecznie do Stambułu zapraszam, a
to niegrzecznie zaproszenia nieprzyjąć. – Byłem bardzo zgry-
ziony że turkus w pierścieniu dla Szpilki zbladł trochę – ale z
turkusem okrótna bieda, nigdy przewidzieć niemożna czy się zmieni
czy nie – zupełnie jak panny. Adiu.

Iwan Sk. Chlebowicz

d. 4 Sierp. 1872 r. Stambuł.

SC

A wczoraj był 3-ci Sierpnia, dzień to będzie pa-
miętny w kronice intryg pałacowych – bez preludium
i przedmowy powiem Wam że nasz nikczemny szambelan,
poczwara niegodna, złodziej i rozbójnik wypędzon został
z czego radość okrótna całego pałacu i dla mnie pewny
honor i wdzięczność, gdyż muszę się przyznać, że pomimo
tego że nielubię się do intryg mieszać, okoliczności były
tak już daleko posunięte przez tego niegodziwca, że
grzeczny człowiek jestem, ale na ten raz siłą chytrości i od-
wagi mojej zjednoczyłem, i choć nie sam tylko, ale dopo-
mogłem aby ów stołeczek podsunięty był, to też siadł,
i siadł tak nizko że już się pewno nie będzie mógł
podnieść, a kto wie, może go jeszcze wyprawimy dalko-
gdzieś do pustyni Arabii, gdzie pieprz rośnie a ludzie
żyć długo niemogą, gdyż taki infamis nawet nie znaj-
dzie kary odpowiedniej do swoich łajdactw. Cały pałac
jęczał w jego niewoli, ale że turcy tchórze i cymbały
nikt nieśmiał usta otworzyć, ja więc zaryzykowałem,
gdyż dla mnie była tylko piękna perspektywa ta, że lada
dzień on by mnie z pałacu wykurzył, albo tym musiał
pracować, a on by dalej kradł moje pieniądze, więc
powstałem i powiedziałem głośno przy dziesięciu osobach

Sułtańskiemu synowi Jusuf-Effendiemu, że jeżeli Sułtan był
tak dobrze natchniony że oczyścił ministerjum Wielkiej Porty
od tak szkodliwego Wielkiego Wezyra jakim był Mahmud
Pasza (dzięki Attachowi wypędzony też przed tygodniem) to
jemu pozostało Sułtanowi oczyścić pałac własny od tak
szkodliwego łajdactwa jakim jest pierwszy szambelan, zło-
dziej i kłamca, który nas okrada, Sułtana oszukuje i jego
rozkazów nie wypełnia — Aż się przestraszył Jusuf-Effendi że
ja jemu takie rzeczy mówię na schodach przed którymi trzęsie
się cały pałac — a ci co koło niego byli pobledli jak gdyby
febrę podostawali — ale ja nato niezważając wytłumaczyłem
kategorycznie oświadczam Jusuf-Effendiemu jaki szambelan
[illegible] i że o tem Sułtan nie wie, i że ja jestem zde-
cydowany, jeżeli jemu za kilka dni on mi nie wypłaci, tak
idę sam do Sułtana, robię otwarty skandal, i proszę Sułtana
albo o wydanie rozkazu aby mnie nie okradali, albo proszę o dymis-
syję i kłaniam się jemu pięknie — Otóż może choć pewno ni-
wszystko ale część Sułtanowi powtórzył, a wtedy i inni cicha-
czem zaczęli Sułtanowi mówić na niego — dość że w piątek
z Jusuf-Effendim mówiłem, a w Sobotę raniutko, o 9-tej
z rana Szambelanika kochanego z manatkami za drzwi
wyrzucili, order odebrali, kazali się wynieść przed zachodem słońca

i już nawieczór kto inny był na jego miejscu i w pałacu jako
szambelan i w jego domu — Nowy szambelan był dawniej trzecim
sekretarzem Sułtana, cichy i dobry z pozoru, jaki się dalej okaże —
zobaczymy — ale żeby był nawet najgorszy to jemu dobrze lepiej
jak dawny, bo takiego drugiego to już niema na całej ziemi.

Za kilka dni, jak już pierwszy szambelan ustali się i
oberna się z wszystkim co do niego należy, to ja go koniecznie
napomnę aby zrobił śledztwo o moje pieniądze skradzione
przez dawnego szambelana, czy co wygram czy nie na tem,
tego nie wiem, i nawet na to bardzo nie rachuję, ale zawsze
mam to do zarobienia że kwestyja żywotna podniesiona
będzie i nowy jakoś urządzi się to żeby moje pieniądze
zarobione niemogły przepadać gdy się szambelanowi podoba.
W każdym razie będzie to nawet mała przypomnienie
szambelanowi żeby mnie nienadużywali a zarazem niejako
też przypomnienie się Księciu Jedynaczka, któremu
wytłumaczył kategorycznie żeby on był hojnym dla mnie —
że na tem nawet zyskuje jego Sułtański honor i
godność — Jak co zrobię na tej sprawie, to moi Wam
przyrzekę jaki bakszysz w maleńkiej paczce — a dziś Adieu
bo trzeba malować — a jak dzieło namaluję to Jedynak
będzie w lepszym humorze dla mnie. — Wasz St. Chleb

Dn. 22 Sierp. 1872r Starostwo.



Och okrótnie kontent jestem z odebranych rzeczy, pakunków, fotografii, listów etc.. etc.. etc... powiedziałem że kontent jestem, a trzeba by wzmiankować że dwa razy kontent jestem – raz że rygor, srogość i trzymanie was w ręku moim żelaznym dokonały skutek wywiera – drugi raz że i Poduszka bardzo ładna, a choć szpakatu i porządku którą nietylko zawarła w sobie ale nawet i dużo jakich w niej niema, a jest jednakże gustowna i harmonijna; przytem koniecznie mi jest potrzebna, gdyż zima nadejdzie, a w zimie miewam gości płci pięknej, która się uskarża że u mnie choć ładnie na ścianach, ale krzesełka bolą bo ani miękkiego siedzenia, ani nawet poduszek niema; szkoda tylko że w kopercie listowej choć trochę pierza mi nie przysłałyście, bo ja teraz musiałem iść do jednej tu szwaczki (wcale niebrzydkiej) aby się do niej umizgnąć i prosić o to aby dobrała materyi na drugą stronę i uszyła najpiękniej jak umie sama zręcznie. Co przyobiecała.— 2° Bielizna stołowa oraz piękna pohaftowana, aż zanadto pracy waszej - chciałbym wiedzieć, bo to mi potrzebne, czy to tylko Tapki jednej

Szwarki leniwej dzieci oczy i flowery wyhaftowały – czy też
to robotę składkowa – w porę przyszła bielizna, gdyż właśnie
w tych dniach mam dać obiad belgijskim paniom – owa
rada panna, niemogąc zrobić interes ani zemną ani nawet
z figurą Milowiczem, już zwija manatki i do Belgii
zamierza się transportować – mam już jakieś jakieś podej-
rzenia, że są tem kontrakty z Milowiczem, gdyż ten
niby to jako inspektor dróg żelaznych jedzie oglądać
roboty, tym samym statkiem wyrusza co i panna jadąca
do Szyjetu – nigdy nie słyszałem żeby kolej żelazna
szła przez morze, ale Milowicz powiada że to jego droga –
tylko czy miejsce to gra słów i czy to: droga żelazna –
czy droga rada panna? – Daję obiad na sześć osób – a jak
resztę bielizny przyśle to dam na dwanaście. –
3° Zaspokojona moja ciekawość co do obrazu Matejki – Batory
prześliczny, doskonale siedzi, ciekawy będę go zobaczyć
w oryginale, bo w fotografii niektóre figury niewy-
raźnie wyszły – zapewne że zobaczę go we Wiedniu
na wystawie. – Szwarki spryt w dostaniu fotografii
podziwiam i admiruję, sekret zachować obiecuję –
Właśnie Gruppler miał być umnie na noc przed

wyjazdem do Wiednia, aby więc ja nie zobaczył aż
pod materac w łóżku dla niego zrobionym schowałem,
myśląc że on śpiąc niebędzie mógł przez materac
pod nim będącej zobaczyć fotografii – ale zrachowaj-
czekałem go i czekałem, wraz z Milowiczem; obiad
przygotowałem, a znając jego patryjotyczne gusta,
kazałem nagotować pirogów, zrazy z kaszą i barsz-
czów – nieprzyszedł, musieliśmy z Milowiczem i panią
(która jest w poważnym stanie) wszystko zjeść, wskutek czego
mało kolki w brzuchach naszych delikatnych niedosta-
liśmy – lecz jakoś żyjemy. – Co zaś obrazu professora
Szwarki, pana Piccard, to niech mnie bóg i Mickie-
wicz Adam przebaczą, ale okrótny jego Konrad Walen-
rod i te wszystkie nieciemny nieuczesane koło niego
a szczególnie jeden z prawej strony, największa
figura do Wallenroda się wyśmiewają a stylu publicz-
ności figę pokazuje – to nieładnie. – 4° Pasek krakowski
bardzo ładny – oz tem małe niedokładności: dwa wisiadła
kończą się kółkami, zdaje się jak gdyby coś krakowiato
czy katolików czy innej ozdoby – potem nożyk (kozik)
zanadto ścisły – ale zresztą pasek ładny i już posiedzi

aż do Bujuk-Déré, aby tam skaptować jednéj Pani bardzo ładnéj serduszko i obwinąć kibić — o czemu to ja tym paskiem być niemogę!!!!!........... Ale co akwarelki Kossaka, to téj nie znalazłem ani w kopercie, ani w pakunku między serwetami, chociaż wszystkie porozwracałem — Szukaj i pilnuj i strasznie myśl o tem, bo będą kije w robocie. Nic Ci więcéj nie powiem. — Ot Pasini, malarz, artysta, uczciwy człowiek i przyjaciel — ten co to razem po Stambule malować chodziliśmy — ot ten to dopiero miły Nietoperzyk — trzy dni temu odebrałem od niego w prezencie, coś cudownego, mały obrazek olejny, wykończony, oprawiony, podpisany i mnie na pamiątkę ofiarowany — Ale takie cudo, że już trzy dni spać niemogę przez niego, gdyż wieczorem nim się położę to dwie godziny patrzę się i przypatruję, a jak się położę to spać niemogę, bo czekam aby prędzéj ranek nastał, żeby przy dziennym świetle znowu się popatrzeć i pokochać. Już pięć razy zmieniałem miejsca na rozmaitych ścianach i jeszcze niekontent jestem gdyż niemogę znaleźć dość honorowe miejsca dla takiego arcydziełka, dla takiego brylancika i diamencika, aby żadne sąsiedztwo obrazu innego lub przedmiotu niestosownego koloru krzywdy mu nie wyrządzało. — Jeżeli tam

SC

(o Pasinim)

Włodzio Czarnowski jeszcze jest w Krakowie, to powiedzcie jemu że on co tak lubi i nawet zna się na pięknych okazach sztuki, niechaj do mnie napisze a ja tym mu obstaluję coś ładnych u Pasini'ego, co dla mnie on zrobi oczywiście za pół ceny jaką mu dziś zwykle płacą. Pasini jest teraz młodą znakomitością w Paryżu, roboty jego wszystkie bez wyjątku wiele on zechce zakupuje Goupil, najpierwszy handlarz obrazów — i ten obrazek który dziś można mieć za tysiąc franków — będzie w handlu wart dziesięć tysięcy za pięć lub sześć lat. On najwięcéj maluje małe rodzajowe wschodnie obrazki.)

Idzie już — jeżeli nie idzie to w tych dniach pójdzie do Was mała paka. Już mój doskonały expedytor wziął ją aby znowu wyprawić bez tego aby tu na komorze rozwracać; Władysław i Marynia nogami i rękami pakowali — Może się znowu okaże że coś zapomnieli, albo nawet bez mojéj wiedzy coś więcéj włożyli — to ja, skoro się przekonam gwałtu narobię i przez telegram zaaresztować ją każę. Paka zawiera: Dwa czarne aksamitne kubraki — to jest kurteczki, na barach po turecku złotem szyte, z rękawami, na wyloty, przypinanymi. Że czarne, więc do nich wszelkiego rodzaju spódniczki użyć mogą. Jedna dla Gani, jako wynagrodzenie za to że ją chybiłem i zahaczyłem dywanik z pod Mehmet-Ali-Paszy Egipskiego a od Gałczia

Drugi dla Szwarki sam niewiem czeo, chyba za haftowanie bielizny, albo może poprostu że jest niecnota, gdyż nieznam więcej jej zasług względem mnie. Bo poprzednia paka, to ta wysłana była na pamiątkę sławnego dnia 20 Maja, w którym to pomimo Waszej woli Stemkoski opuściłyście i adiu. Kto wie? - może to właśnie od tych kurteczek tu wam zdarzy. Może jaki Krakowiak, choćby Kleparzanin, olśniony blaskiem haftu, zechce się dowiedzieć jak tam z pod za kurteczki serduszko stuka panieńskie?... Kto wie?... Że zaś Matka już zapewne niepotrzebuje łapać na wędkę ani Krakowiaka ani Kleparzanina, i że nawet Matce nieprzystoi się stroić w kusze kubraki, to posyłam Jej kurdystański dywan, na wełnianej osnowie, okrótnie gruby i doskonały pod nogi, bo od zimna chronić będzie. — Też dla Geni według Jej rozkazu jedzie burnus biały kosmaty Beduiński do kąpieli. Dwa szczurki na dobro publiczności, zapomniane: fez i myćka dla Wuja Br. Dwie kefiji - (chustki arabskie) jedna dla Luni a druga dla Kamilki. Zaś miałem jeszcze jedyne pudełeczko chińskie na rękawiczki - wraz takowe oddajcie Wujance Zofii Padl. jeśli jeszcze paka przy niej przyjdzie, a jeśli by Ją już niezastała, to odeślecie przez jaką okazyję - Powiedzcie Wujance Zofii Padl. że Jej zasyłam piękne ukłony, i proponuję by wracając do kraju, to jest do Odessy, zamiast trząść się w wagonie po żelaznej drodze, jechała gładko po morzu statkiem - przez Dunaj do Hamburga, tu przenocuje albo może dni parę zabawi na statku do Odessy odpływać będzie - i pojedzie —

Drozd był u mnie przedwczoraj - Coś był u mnie kłopotu narobiłyście tym listem co do niego napisałyście - Afin powiada, Afin, list odebrałem z Krakowa, i te pani, Wujanka się przypisała, afin, czekałbym by może sam do Krakowa pojechać, afin widać że tam są rodacy i rodaczki - co mnie niezapomnieli - Przy tej okazji opowiedział mi całą historyję o kolonii, procesie z Lazarystami, ostatnie chwile Pągowskiego, i scenę z furją Pągowską, która na pogrzebie męża złajała Drozda i oświadczyła mu że zawłaszczy wszystko co było jego, za pretensyję i te pieniądze co on im winien. Afin, mówi Drozd mam tam ziemię, drzewa, budynki, konie, krowy i świnie - pojadę do Kancelaryi francuskiej i będę prosić, afin, żeby wszystko opieczętowali i bardzo pilnowali - Tłumaczyłem mu że miał przynajmniej poprosić żeby świnie niepieczętowywali, bo to im niezdrowo, ale zawsze, ani słuchać chciał - Wszystko, afin, wszystko opieczętuję i proces wytoczę Pągowskiej za to że mnie procesować chciała. Prosił mnie żebym wszystko a wszystko do Krakowa pisał - żeby cały świat wiedział jaka to ogromna niewdzięczność u Pani Pągowskiej!!!...

Zagadałem się o Drozdzie i zapominam że w paczce leży fotografija mojej pracowni, przeznaczona dla Romana Padl. którą proszę Was wręczyć Jemu wraz z uściśnieniami mojemi i okrótną burą — czemu do mnie z wizytą do Stambułu nie przyjedzie. — Chciałem Wam posłać jeszcze małpkę papugę zieloną ale nie umarła do paki, więc jest u nas, to jest więc między psotą, kicią, Marysią i Władysławem — wszystko w jednym pokoju.

Czy obrazy moje będą na wystawie we Wiedniu — tego nie wiem, ale to wiem to to, że sława moich starożytności greckich tak się rozeszła po świecie że zarówno i Austryjacka ambasada i komisyja rządu tureckiego prosiły mnie abym koniecznie coś pozwolił na wystawę. Otóż wybrałem sto sztuk najcelniejszych, figurki, wazy, lampy etc. i takowe oddam komisyi do posłania — już obstalowana we Wiedniu na wystawie osobna witryna na moje antyki i będzie napisano Mr Chlebowski, a zato obiecują mi bilet darmo do Wiednia i napowrót — zobaczymy czy nie oszukają i czy potem komisyja antyków nie skradnie. —

Adiu — bo już i tak zawiele napisałem.

Wasz

St. Chlebowski

1.)

(80)

3 Września 1872 r. Stambuł.

61

SC

W ostatnim liście Jami wyjawiona pretensyja, że Niedziela nadeszła, a listu odemnie niema — okrótnie mi się podobała. A cóż to ja Wam, jaki pisarz z urzędu czy jaki młody poeta w pieluszkach pielęgnowany i protegowany przez Jamisię... I tak już znajduję że zanadto często piszę, a tego dowodem arkusz jaki mam na listowy papier z cyframi. Jak zacznę do Was pisywać na Niemirów, to dopiero dużo się dowiecie o mnie —

Mając przed sobą dwa ostatnie listy Wasze, postaram się odpowiedzieć na wszystkie punkta w nich zawarte. Zacznę od najważniejszych: Żadnej pani Chrzęszczowej nieznam i za krewną nie uznaję, chyba takowa to Chrzęszczowa ma zamiar i możność zrobić mnie sukcesorem swojej fortuny, oddawszy mi niezwłocznie zarząd takowej, bez zobowiązania się z mej strony żadnych powinności albo zdawania rachunków z wszystkich dochodów. Inaczej znać jej niechcę — a kochać mnie najformalniej zabraniam, bo jeszcze gotowa przenieść czułości aż do tego stopnia że mnie zanudzi przypiskiem swoim albo broń Boże całym listem

co mnię wprowadzi w zły humor i ambaras, bo najprzód trzeba czytać list szanownéj krewniaczki aby się dowiedzieć czego baba chce odemnie, a potem muszę starać się zapomnieć list ten aby niemieć kłopotu odpisywać. Słowem-niech interesa wprzód do porządku przyprowadzi, długi spłaci, kapitały w kupę zbierze, a dopiero do mnie adresuje się oficjalnie, z trzema podpisami świadków ludzi zacnych, młodych i zdrowych, ażeby potem cofnąć się już niemogła i prosem mnie nie wystraszyła – Na taką odezwę, daję słowo że wnet odpowiem i przyszlę jéj jeden mój portret fotograficzny, ale umyślnie każę zrobić wizerunki moje we wszelkich postaciach: w rannym stroju, po cywilnemu, w tureckim surducie w fezie – w białym halsztuku i ze wszystkiemi orderami – aby mnię szanowna i niezrównana krewniaczka zaocznie poznać mogła i nacieszyć się widokiem nieznanego jéj sukcessora. — Że Zygmunt Janicki ma statek własny tego mu winszuję i mocno się cieszę, a że mnię nie zapomniał to mi jest bardzo miło, gdyż ja pamiętam doskonale jako i jego ojca, tak też i wszelkie grzeczności i przyjem-

ności jakie miałem od niego będąc jeszcze smarkaczem w Odessie. — Chciał on nawet dać mi profesora rysunku pana Frosté, ale już byłem w rękach najprzód Kubaka, którego prędko się pozbyłem narysowawszy jemu Dianę z wąsami – a potem u Chojnackiego, Wickerskiego i Mahlmana w sztuce pięknéj kształcić się począłem – i ładnie się ukształciłem, że teraz Padyszachowi niestworzone dziwa wysmarowuję, które w podziwieniu wprowadzają nietylko turków, arabów, abissyńczyków i ormian, ale i sam Pan Bóg dziwować się musi z góry, gdyż On, który dużo zwierząt natworzył, niema nic podobnego pomiędzy swemi dziełami. — Zatem, jak zobaczycie kiedy Zygmunta Janickiego to proszę Was bardzo się jemu pięknie kłaniać odemnie, oświadczyć jemu moje sentymenta i zaprosić go do Stambułu. Niemogę zadość uczynić żądaniu jego aby dać adres mój, to jest nazwisko ulicy i numer domu, a to dla tego że ulica się jeszcze nie nazywa, jako nowa i niedokończona, a na domie numeru niema – ale jest sposób dowiedzieć się o mnie w restauracji Lebon, na Perze, naprzeciwko Ambasady Rossyjskiéj – numeru też

niewiem, ale to niepotrzeba, bo tę restauracyję wskażą mu z każdego hotelu albo odźwierny Ambasady – a ja co dzień po zachodzie słońca jadam tam obiad, jeśli mnie kto kolwiek niezaprosi na lepszy obiad, z dobrym winem i darmo. Fagasy zaś od Lebon, mogą nawet przyprowadzić gościa aż do mego domu, bo ponieważ często winien jestem u Lebon, to już odszukali siedzibę moją. —

Cieszę się niezmiernie że tak pomyślnie i cudownie się zakończył interes z Tyzią, bo wedle tego jak był prowadzony i na jakim punkcie stanął, to już przyznam się że wątpiłem aby z niego kiedykolwiek był inny rezultat pieniężny, jak ten że jeszcze by się parę razy opłaciło adwokatów sądownictwa, aby się przekonać że Tyzia tak zapłaciła ten majątek, na którym to niby ewikcyja ciąża, że dla nas niema ani grosza. Cztery lata temu można było, wedle mego zdania i rady, baby straszyć i zgodnie więcej otrzymać, bo wtedy był jeszcze postrach procesu który ja mógłem popierać przez ambasadę, a że się Tyzia przekonała że prawnie my nic jéj zrobić niemożemy, to nawet podziwiam że ofiarowała 10,000 r.s.- kiedy mogła dać figę

Paka wyprawiona do Krakowa
pierwszych dni września 1872 r., zawiera:

Dywan dla Matki.

Dwie kurteczki czarne aksamitne złotem
szyte z przypinanymi rękawami dla
Gani i Szwarki!...

Jedna chustka arabska dla Luni Padl.

Jedna chustka arabska dla Kamilli Lewic.

Fotografija mojéj pracowni dla Romana Padl.

Pudełko Chińskie dla Wujanki Zof. Padl.

Dwa scyzoryki dla Gani i Szwarki!...

Szlafrok do kąpieli biały brusiański
z czerwonym szlakiem dla Gani.

Cztery poduszki tureckie haftowane
dla upiększenia domu.

Mycka haftowana i fez, (zapomniane)
dla Wuja Br. Padl.

i nic więcéj.

d. 8 Września 1872 r.
Stambuł.

SC

List mój ostatni niedokończony posłałem, gdyż miałem nagłego zajęcia, jak zwykle się teraz zdarza zimną; Sułtan i szambelani chcieli by abym tak szybko i dużo im namalował, że choć by mi przybyło się ducha większego przy sztalugach, to jeszcze by niedość prędko. To też, wiecie no ja trochę zbieram moje siły i maluję zapas grona na parę latek, a jak pomnożę raz w trakcie pracy nach, to już i krociami potem mnie nie zwolni, dość już i tak kilka lat katorżnej roboty. Mam teraz mały procesik, chciałbym wycofać choć trochę z tego co mi dawny szambelan skradł, dzisiejszy pierwszy szambelan jest dawny mój przyjaciel i uczeń, bo będąc jeszcze adjutantem przez rok cały malował w moim pokoju. On mi bardzo sprzyja, i ile konwenansy pozwolą to mnie podtrzymywać będzie - czy wygram proces czy nie zawsze to mi wyjdzie na dobre, gdyż razem i Sułtan

przypomni sobie że to trzeba trochę akuratniej płacić za obrazy, a jeżeli się rozgniewa, to niech tylko uważa żeby to jego zdrowiu niezawadziło, a dla mnie wszystko jedno.–

Jeżeli list mój jeszcze zastanie Władz. Czarnowskiego w Krakowie, to powiedzcie mu odemnie, że koniecznie go potrzebuję w Stambule, niech do mnie na dni kilka przyjedzie, a już będę go patronować jak można najparadniej; nietylko że mu Stambuł i okolice ofiaruję do zwiedzania, ale wieczorami będę go wodzić do Greków, Ormian i nawet Paszów tureckich. Każę pokazać stajnię sułtańską, pałace i pałacyki, tygrysy, papugi i żyrafy. Dajcie mu adres mój tak jak pisałem w przeszłym liście dla Zyg. Janickiego – niech się o mnie pyta w Restauracyi Lebon, naprzeciw Rossyjskiej Ambassady na Perze. Codziennie wracając z pałacu tam jadam obiad o zachodzie.

Stało się evenement, ogłaszam wszystkim że się dom mój powiększył: Psota dziś w nocy o 11-tej godzinie wydała na świat troje szczeniąt, białuteńkich – z czego okrótnie kontent jestem. Marynia i Władysław dopiero koło tej familii jak koło własnej, a Marynia chce koniecznie Zani posłać jedno szczenię – chcecie? Dwa już darowałem naprzód – jedno muszę sobie zatrzymać – ale jestem w desperacji – Psota mi zawód zrobiła, gdyż myślałem że będzie przynajmniej pięcioro – i czterem obiecałem rozmaitym paniom.

Ciekawy jestem z kąd Szwarka wzięła tę wiadomość że ja mam się z domu mego wynosić na nową kwaterę. Ani myślę. Kłopot sprzęta moje przenosić, a dom taki nigdzie taniej nie znajdę – przytem mogę zrobić interes. Właściciel mego domu Doktor Servicen, ma ładną (jak powiadają córeczkę) była u mnie, ale w dzień więc jej nie widziałem – teraz nawet nie wiem – jak powróci do miasta

to pojdę opatrzyć ją. Tak jak ona opatrywała moje rupiecie – jeśli panna niczego, odpowiadająca choć niektórym warunkom jakie ja postawię, to gotów jestem żenić się, tylko nie to aby wziąść co posagu dam i nieużywać się już z niego – a żona niech tam sobie w jednym pokoiku siedzi; zawadzać mi nie będzie, gdyż ja więcej w dzień w danym miejscu, byle niekradła i nierozrzucała moje antyki, bo będę musiał karać i porządkować. Kiedy mowa o antykach, to niemogę niewspomnieć o tem że przed kilku dniami była tu stara pani Czajkowska, matka Muzaffera, Karoliny i t.d. – Jechała do Karoliny do Andryjanopola, ponieważ że podobno córeczka zapragnęła mateczkę oglądać u siebie. Wdzięczny jestem Gutowskiemu że do mnie starą babę nieadresował. – Jak zobaczę Drozda

SC

to ten mi pewno rozpowie dokładnie co się z babą stało – bo my tylko wiemy że Sadyk oświadczył że więcej niemoże dać miesięcznie na jej utrzymanie jak lir tureckich 2. (całe Dwie!!!..) to jest nie całe dwie, bo tylko dwieście piastrów, a lira zwykle się liczy sto dziesięć – Władysław zaś będąc pod pantoflem żony, która go maltretuje i ciągle mu wyrzuca że on nic nie zarabia, oświadczył matce że on nietylko nic jej dawać niemoże, ale że nawet niepodobna mu przyjąć ją u siebie, gdyż tego nie pragnie żona – a żoneczka, pani Muzafferowa, oświadczyła małżonkowi że jeśli jego matka wejdzie do domu jednemi drzwiami to ona wyjdzie drugiemi – Adam zaś, będąc ciałem i duszą u moskalików na służbie ani chce słyszeć o matce, która może kiedyś z głodu umrzeć. gdyż Pan Piotr zupełnie nie życzy sobie ją trzymać w domu – na pierwszy moment może się udobrucha, ale kiedyś niezawodnie ją wypędzi. – Cudowna famulijka!...

Sadyk zaś jeździ do turków i stara się o pozwolenie założenia Agiencyi polskiej? Takiego koncepta to jeszcze nikt do żadnej gazety na świecie wymyślić

nie potrafił. Jaka by to była agencyja, dla jakich polaków, i w jakim celu. Gdyby to Sadyk zrobił, to niezawodnie że byłby tylko nominalnym jej naczelnikiem a prawdziwym Ignatiew. Ale co to jemu szkodzi jeździć po dwadzieścia razy nim go raz kto przyjmie i gdyż ogólnie wszyscy go pogardzają.

Rozmaite tu się wieści o naszym Szulcu (Opochim) powiadają że jak tylko do kraju przez Odessę powrócił zaraz go zaaresztowali - potem sądzili i rozstrzelali - inni mówią że na katorgę poszedł - inni że na posielenie - inni że tylko do Rossyjskich guberni wydany - słowem najstraszliwsze historyje - zapewne muszą być przesadzone - w każdym razie niechciałbym być na jego miejscu.

Czy wiadomości że Mitad pasza, dzisiejszy wielki Wezyr, dawny znajomy i przyjaciel Ojca, zawezwał go do Stambułu?... Milowicz ma podobno w tych dniach z Wiednia powrócić odwożąc tu Gropplerzych - gdyż sam Groppler gdzieś został w świecie dla interesów - przyłączam tu wycinek z Gazety ujrzysz z niej co wystawiam we Wiedniu na przyszły rok - sam przyjedź i Wam może wszystko zrobisz. Adiu

Wasz St. Chlebowski

W tej chwili dowiaduję się że przyjechali Groppler z Gropplerową - a z nimi Matejko z żoną - jeszcze ich nie widziałem - jak zobaczę i coś się od nich dowiem, to i Wam napiszę. —

L'EXPOSITION UNIVERSELLE DE 1873.

De magnifiques collections sont définitivement promises à notre Exposition. entre autres nous pouvons citer la collection, si justement appréciée des archéologues, que S. Exc. Cabouli Pacha a déjà portée à quelques milliers d'exemplaires des plus belles médailles grecques et romaines. Une collection de terres cuites (poteries, faïences, porcelaines, etc.) et de verrerie antique, très considérable tant par le nombre que par la beauté des exemplaires, appartenant à M. Chlebowsky, peintre de S. M. I. le Sultan.

Aug 23. 1872

3 —	do.	3 15	do.
3 30	do.	3 40	do.
4 —	do.	4 15	do.
4 30	do.	4 45	do.
5 —	do.	5 15	do.
5 30	do.	5 45	Touch. à Béchiktach
6 —	do.	6 30	Directement.
6 30	do.	7 45	do.
8 —	do.	8 15	do.
8 30	do.	8 45	do.
8 50	Touch. à Bechiktach	9 15	do.

1

d. 16 – Września 1872 r. Stambuł.

57 52 68

S C (o Matejkach)

Ach okrótnie teraz śmiać się z Was mogę, albowiem przekonałem się żeście zupełnie do intryg i do polityki (nie patryjotycznéj) życia socialno-artystycznego niezdolne. – Ów straszny Matejko, którego to wy w sieci złapać niepotrafiliście, jest tutaj i już ja w niego pazurki swe dobrze zapuściłem. Kilka dni przed tem wychodząc około zachodu słońca z pałacu spotkałem Gropplera, który szedł z Matejką brać statek żeby do Bebeku powrócić. – Bardzo byłem kontent z tego poznania, a raczéj przypomnienia dawnéj naszéj znajomości; dowiedziawszy się że Gropplerzycha już miała czas wyszukać, wyssać i wyściskać swoje zmęczenie po podróży a nawet złapać już parę kotów co jéj jest niezbędne do życia, sam się zaprosiłem na obiad i na noc do Bebeku, gdzie pojechałem na drugi dzień wprost z pałacu. – Zastałem wszystkich w domu i poznałem panią Matejko!!!!, ależ pani! no – na pięciu Matejków można by ją w całości pokrajać i jeszcze by każdy miał mocną żonę. – Cieszę się mocno że to pani Matejko a nie moja własna dozgonna przyjaciółka i towarzyszka

Matejko zaraz na wstępie darował mi dużą i piękną fotografiję Stefana Batorego; oczywiście że ani mrugnąłem o tem że ja znam już. Naśmieliśmy się – nakpiliśmy wzajemnie jeden z drugiego – potem zaprosiłem ich do siebie – ale że ja nigdy niebywam w domu w dzień, więc prosiłem na obiad i nawet na noc; prawda że Marynia krzywiła nosem na to jak cztery osoby ulokować mając tylko jedną pościel, jednak wszystko się przygotowało, a żebyście wiedzieli jak doskonale nakarmiłem swoich gości to wam tu przyłączam program obiadu. Wistocie goście przyjechali, a nawet wcześniej odemnie, gdyż jak naznaczał Sułtan tego dnia przetrzymał mnie aż do nocy – czwałem więc sunąłem do domu co sił stało memu biednemu konikowi; obiad jedli, ale nie nocowali umnie, gdyż noc była prześliczna księżycowa więc powozem powróciła cała kompanija do Bebeku – widać że tak zadecydowali wszystkie że mnie ja niebędę mógł wszystkich uplasować, ale zdaje się że potem obydwie panie żałowały tego, bo po obiedzie i herbacie niechciało się im w powozie tak daleko jechać.–

Gryppler wręczył mi od Kossaka dwie fotografije, szkic akwarello (sepia) jego robotę, własny portret i list bardzo czuły, na który odpowiem i na przyszła pocztę Wam poszlę do oddania go Kossakowi; dziś już czas mi nie wystarcza pisać osobno drugi list.

Bardzo się cieszę że Szwarcka w tak dobrych stosunkach z Panem Łuszczkiewiczem – może on ją swemi dobremi radami na ludzie wyprowadzi, chociaż to niełatwo coś zrobić z takiej istoty, którą trzeba bić i kołatać, jak to ja robiłem żeby coś przecie nauczyć – trzeba żeby i Pan Łuszczkiewicz używał tych samych środków i to w daleko większej ilości, gdyż on uczy malarstwa a ja tylko posłannictwa i szacunku dla starszego brata.–

List Wasz i Wuja Edwarda odebrałem i wyobrażam sobie Tatuniu jakie zmartwienie i postrach był u nich z chorobą dwóch osób na raz, i to na tę haniebną cholerę. Dzięki Bogu że szczęśliwie wszystko minęło. Że Władzio Czarn. pojechał do kraju i zabrał ze sobą prezenta dla Szpilki, to bardzo dobrze, ale dlaczego niewracał na Stambuł, to bardzo źle bo ja przecież zapraszałem jego i gotów byłem robić jemu po Sułtańsku honory Stambułu – jeśli jeszcze list ten jego zastanie w Krakowie, to koniecznie mi go tu przyszlijcie chociażby tylko na kilka dni.–

Ciekawy jestem czy paka, którą ostatnią razą posłałem dojdzie w porę aby jeszcze zastać każdego co tam na jakieś niedorzeczy chapnąć – proszę Ciebie kazać je wyprawić Grande-vitesse, napisać kiedy przyjdzie do Krakowa, abym wiedział na przyszłość jak długo wędrować będzie. –

Okszę lada dzień tu się spodziewają, bardzo będę kontent zobaczyć jego, bo choć on polityk z powołania, bardzo go lubię, a zazdroszczę jemu nie kolekcyi starych cacek, ale tego starego zamku który on kupił w Szwajcaryi. Doskonała facecyja o Jerzym Sobańskim – cóż nie byłby prawdziwym Sobańskim żeby nie żył po warjacku na świecie – mówili mi że on sam znowu na wschód jechać i że go w Stambule ujrzymy – Ujrzeć go zgadzam się, ale interesa mieć z nim, to rzecz inna. –

Czy nie wypiliście czasem mego wina węgierskiego, które dziś Jan mi ofiarował – może Oksza by je przywiózł w całości, bo on podobno sam nie wielki pijak – a takiego rodzaju przesyłkę można dać tylko ostatecznym zaufania – Adieu do przyszłej poczty.

wasz St. Chlebowski

---

2 57/91 70

Spis materjałów do jadła i napoju na uczcie danej dnia 15-go Wrześ. 1872 r. w garkuchni pierwszego nadwornego Farbiarza Jego Sułtańskiej Mości.

=

Wasser-zupka na mięsnym smaku.
Ości z ryby do starego topionego masła.
Paszteciki z kociego mięsa.
Kopia szparagów.
Polędwica ze starej krowy.
Melancholiczne przepiórki.
Sałata na malarskim oleju.
Ekmek-Kataïf od pięknej sułtanki.
Lody z koziego mleka.

Morele potłuczone –
Winograd zleżały
Sér ruszający się.

Kawa turecka odgrzewana.
Likwory na nowo farbowane.

Wina:

Cieniutki węgrzyn.
Bordo skwaśniałe.
Burgund zmęczony.
Szampan wywietrzały.
Węgrzyn zapleśniały (od 1827 r.)

Piórka do zębów we wielkiej obfitości.
Komnaty w spaniach oświecone będą prawdziwemi łojówkami.

1.) d. 23 Wrześ. 1872 r. Stambuł. (53)

71

SC

Nie wiem czy w Krakowie dnia dzisiejszego z harmat strzelali i czy we wszystkie dzwony bili aby rozgłosić wielki, największy ewenement jaki stał się w całej Europie - i który zapewne będzie miał wpływ na wszystkie sprawy świata. Oto, krótko mówiąc, dziś ja dałem moją dymisyję Sułtanowi i rozstałem się z nim jeśli nie na zawsze to na czas pewny - Odzyskałem moją wolność, z czego tak kontent jestem że i sam się upić mogę i chcę spoić kilku dobrych przyjaciół. A żebyście nie myślały że już Wam się przyjdzie gryźć starą rzepę, to powiem Wam że materjalnie idzie dobrze mój interes - i zatem chwilowo nic nie tracę - a potem będzie lepiej, bo nadal mam plany dobrze obmyślane -

Jeśli ciekawe jesteście, to Wam powiem jak się stał cały ten wielki ewenement. Już od roku, to jest od śmierci Ali paszy, w tych wszystkich warjackich przemianach

bardzo grzecznie ale stanowczo odpowiedziałem że żądam
wprzód aby mój rachunek był zapłacony, a dopiero
nowe roboty rozpocznę, i że jeśli to się nie podoba
Sułtanowi, to wtedy proszę go o przyjęcie mojej dy-
misyi. Okrutny efekt zrobiło to w pałacu gdzie
jeszcze nigdy nic podobnego nie widziano, ale wi-
dząc że ja mocno się postawiłem, musieli Sułtanowi
powiedzieć. Oczywiście że [illegible] się namarszczyli
i przed wieczorem przysłał mi do domu szambelana,
który mi przywiózł trochę pieniędzy i oznajmił że
Sułtan przyjmuje moję dymisyję i że kazał aby
mnie obrachowano – Kilka więc dni będę musiał
trochę powojować broniąc mojego dobra i co wypad-
nie z tej walki, tego jeszcze nie wiem, ale że gdybym
dostał choć połowę tego co stoi w moim rachunku
to już będę bardzo kontent, bo to nam da możność
żyć kilka lat spokojnie – a potem to jakoś będzie –
Dziś bardzo skąpo, posyłam Wam tylko 34 nap.
za dwa upłynione miesiące – nie mogę dziś więcej
gdyż muszę płacić wszystkie rachunki jakie mi

SC

mi teraz przynoszą i przynosić będą, a po kilku
dniach, zobaczę jak pójdą moje rachunki w
pałacu i jeśli będę mógł odebrać znowu część,
jeśli nie wszystko, to następnie pieniądze na utrzymanie
Wam porządne za ten rok, nie przez pocztę przyślę
ale sam przywiozę – przyjadę do Was na tydzień
aby odpocząć, przewietrzyć się i zarazem Was zwie-
dzać, czy też wszystko to prawda co mi piszecie,
i czy czasami zamiast mieszkać na Szerokiej
ulicy, może gdzie w Kamiennej dziurze siedzicie,
aby mnie tam figle robić i wstyd – W tej
chwili niepodobna mi jest jeszcze stanowczo
powiedzieć, ale zdaje mi się że za trzy tygodnie
wyjadę, – ale po kawalersku, z trzema koszulami
pod pachą – tydzień droga, tydzień w Krakowie –
i tydzień nazad – bo roboty mam dużo, więc
niemożna bajdykować.

Matejkowie są jeszcze tutaj – może razem z
Matejką i Grupplerem pojedziemy do Brussy
na jeden tydzień, właśnie dziś mamy się

d. 3 Października 1872 r.
Stambuł.

Już więcej jak tydzień na swobodzie jestem, o czem wiedzieć musicie z poprzedzającego listu mego. Z Padyszachem się rozstałem, nie wiem jak on, ale co ja to bardzo z tego kontent jestem. Jak i kiedy zechcę chodzę sobie po ulicach, jem, śpię, hulam, maluję szkice i obrazki, rysuję na ulicach, chodzę z mistrzami, stawem rozkoszuję i zdaje mi się że gdybym był wziął miarę z siebie przed tygodniem, to niezawodnie że przynajmniej jeden centymetr przybyło mi ciała naokoło kosteczek moich. Jeno mam jedną dolegliwość — a to brzuszkowi mój za(?) w ciągłej rewolucyi, tak że z rana zawsze do godziny 10-tej jestem osłabiony i miewam jakieś mdłości. Z Plessą więc o tem pogadałem i będę musiał odbyć porządną kuracyję aby się tego pozbyć — wszystko to skutek mojej pałacowej służby bez wypoczynku.

Nie wiem jak Wy tam myślicie sobie — mnie przy naszemu(?) wierzcie i tajcie im nadal nierozsądnie(?) aby dość Padyszacha, moi tam płacz i zgrzytanie zębów — ale co ja — a też wszyscy moi dobrzy przy-jaciele

widzieć i ostatecznie umówić — co tydzień będę do Was pisać, więc co nastąpi to tydzień wiedzieć dotyle ile Taska moja Wam powiedzieć będzie — Jak będę wyjeżdżać do Krakowa to zatelegrafuję wsiadając na statek — z Wiednia drugi telegram poślę, abyście mi Tosi i ozdobione wino przygotowały —

Mam dużo biegania, więc nie mogę tak obszernie pisać jak bym chciał, ale czyste tydzień mieć od mnie wiadomości. Milownica pewno w przyszłym tygodniu nadjedzie — potrzebuję go koniecznie, gdyż to mój niewolnik. — Z Matejkami jestem w największej zgodzie — zdaje się że stosunki nam bardzo dobre — Krajewszczyznę każ się Wam pięknie kłaniać — Adiu — a mój prędko do widzenia się —

Wasz

St. Chlebowski

D. Kossaka albo napiszę na przyszłą pocztę albo sam już mu wszystko zrobię. —

pieniądze dziś razem z listem wyprawiam; nie-wiem czy je tak prędko jak i list odbierzecie.

75

znajduję żem doskonale zrobił żem teraz w trzeby
puścić Padyszacha, gdyż dziś jest taki kryzys
w prawie, iż temu niema co zarobić, a tak dalej
pracując niezawodnie i długo tym nie pociągnął —
szkoda mi tylko mego Padyszacha, bo już tyleśmy
do siebie bardzo przyzwyczajeni — ale jenen się zoba-
czymy tylko zapewne w lepszych dla mnie kon-
dycyjach —

Za kilka dni zapewne skończę moje rachunki
w prawie — co jeśli pomyślnie pójdzie to zaraz
paszport biorę i jadę do Was z wizytą na tydzień —
ale jenen niemogę wam nic stanowczo powiedzieć
gdyż zobaczę jak pójdą interesa — może wypadnie
czas jakiś zatrzymać się — na przyszły tydzień do
Was o tem napiszę —

Dziś zaś czasu niemam na długą kores-
pondencyję, bo niechcę poczty opóźnić a muszę
zaraz jechać do Bebeku do Grupplerków i Matyłów —
już Matyłka zdurzyłam — namalował mi prześliczny
obrazek — prześwietny, prześmiały!!! Widzicie się

szczęśliwszy jestem od Was, bo potrafiłem to
zrobić za kilka dni czego niedokazaliście w
Krakowie przez dwa z górą lata. —

Od Was czyś dawno niema listu, może
znowu najechali Was jacy goście niespodzianie
albo przyjaciele — Czy niemożna temu będzie się sko-
munikować z Stryjem w Warszawie albo Wujem
Br. może który z nich przybiegł do Krakowa
na chwilkę zobaczyć się z nami —

Adiu pisać niemogę więcej bo idziemy
do Bebeku — do przyszłej poczty więc.

Wasz

St. Cz

Powracam z Bebeku —
Okna przysłał mi śliczne
serwety i obrus, pyszną pidankę
i wino, ale jakie to jeszcze
nie wiem — na rozrywkę
chyba odkorkuję —
Okna zdrów — za kilka
dni do Krakowa wraca —
może razem pojedziemy.

adiu St. Cz

(55) 76

Dn. 10 Oktobra 1872 r.
Stambuł.



List Wasz ostatni z zaproszeniami mnie do Krakowa odebrałem przed pięciu dniami. — Zrobię Wam tę łaskę że zajadę do Was, jeśli znajdę wino czerwone i dobre łóżko. — Pisać zaś dziś niechcę więcej, gdyż we Wtorek to jest 15-go tego miesiąca wyjeżdżam wraz z Matejkami i Okszą — ja jestem zupełnie gotów, chybaby zaszło coś nieprzewidzianego, albo gdyby moi towarzysze podróży temu się sprzeciwili — ja jednak niechciałbym odkładać gdyż teraz jeszcze pora piękna i statki, mówią ostatnie chodzą przez Dunaj — Jadę przez Warnę, Ruszczuk, do Wiednia gdzie zabawię parę albo trzy dni, wiele mi się podoba. Wsiadający w Stambule na statek zatelegrafuję i depeszę moją moi odbiorcy nawet prędzej niż ten list — z Wiednia też zatelegrafuję abyście mi dali befsztyk z kartoflami. Przygotowały na mój przyjazd i w piecach ponapalały

77

jeśli by się już zimna zaczęły w Krakowie – albowiem wiecie że próżniak każdem jest zarem i zmarzluchem. – Nagadał mi też Milowicz jakie to okrutne niewygody cierpiał teraz na ojczyźnie, powiada że ani jeść ani pić nie ma, tak że radził mi żebym we Wiedniu kupił sobie kiełbasy i sera kawał, inaczej z głodu umrzeć mogę.

Akwarelkę Zuzanki oddał mi – bardzo dobra ale podejrzewam tam wiele roboty P. Łuszczkiewicza – zobaczę na własne oczy co to panienka umie –

Zapowiadam z góry że podróż moja odbędzie się lotem błyskawicy, albowiem muszę spiesznie powracać do Stambułu dla zaczęcia bardzo ważnych robót, a teraz umyślnie wyjeżdżam korzystając z wolnej chwili, chcę się przewietrzyć, zmienić trochę zabaczyć, a przytem obrobić niektóre artystyczne interesa. W Krakowie zabawię tylko dni 7 albo 8 – i ani godzinki więcej – niech to będzie każdemu dobrze wiadomo. A w sekrecie Wam powiem – ale w sekrecie – ani słówka o tem nikomu – z Krakowa jadę do Drezna na cztery dnie, dla widzenia się z Kraszewskim jeśli on się tam znajduje – z Krakowa już się tam skomunikuję z nim listownie –

Na jednym się fatalnie oszukałem – oto żem Wam posłał kurtki i dywan – tymi sam jako pyszne prezenta Wam przywiózł i za hojnego uszedł – a dziś już cieszyć się muszę z mojej samotnej osoby i nic więcej – jednakże żeby za skąpca nie uchodzić to przywiozę Wam: trzy kawałki mydła i pudełko Rahatłokum!!!..

Do widzenia więc za dni kilkanaście –

Wasz

St. Chl.

77

(56) 78

w 21-go Oktobra. 1872r.
Wiedeń.

SC

Otóż, czy chcecie, czy niechcecie, już jestem od dwóch dni we Wiedniu, spaceruję sobie, oglądam i rozglądam się na wszystkie strony, a jak oglądanie skończę i będę dla Was dobrze usposobiony to do Was może przyjadę – co zapewne nastąpi w następny sposób – we Środę wieczorem o 8½ z Wiednia wyjadę a we Czwartek z rana o 9-tej czy 10-tej będę w Krakowie – Przygotujcie śniadanie, wino czerwone, wygodne łóżeczko, i kącik osobny – inaczej zaraz się od Was wyniosę – Zapowiadam każdemu komu o tem wiedzieć należy – że w Krakowie bawię dni 7 – i ani godzinki dłużej, zatem jeśli by u Was było ciasno czy niemożna na ten czas u Waszego gospodarza najść na ten czas pokoik, byle osobny abym mógł manatki roztasować – Matejkowie już pojechali do Krakowa nie zajeżdżając do Wiednia – ja przyjadę wraz z Okszą, możecie zawiadomić o tem jego żonę –

Pisać więcej niechcę – więc nic nie napiszę –

Wasz

St. Chl

d. 8 Listop. 1872 r. Drezno.

SC

Wam się pewno zdaje że ja już od wczoraj jestem w Dreźnie? – Dziś dopiero ujrzałem te miasto, a to dla tego że tak doskonale można się wszystko w naszym Krakowie na kolei dowiedzieć że ja zamiast przez Wrocław, pojechałem do Drezna na Pragę, czem się jednak wcale nie gniewałem, gdyż doskonale przenocowawszy, kilka godzin miałem na oglądanie miasta, którego jeszcze nie znałem, a teraz już jestem w Dreźnie, które zastałem całe ubrane w trzykolorowe chorągwie, nie wiem jeszcze czy to tak na moje powitanie, czy dla Króla – ale mnie się zdaje że to tylko dla mnie – gdyż Króla Drezdeńczycy mają ciągle, a na mnie 12 lat czekać musieli – To tylko szkoda że mój tłumok inne ma gusta jak ja, gdyż ja przez Pragę pojechałem, a on gdzieś na Wrocławia spaceruje – jestem więc w dziurawym odzieniu i butach – ale już posłałem na czuły telegram i zapewne on nie omieszka dogonić mnie jutro.

Doskonale wyspałem się w Pradze. Spokojnie, bez ukochanej familijki – nikt dzięki Bogu ani z wieczora ani rano nie przyszedł mi dokuczać, (moim siostrzkom nie przymawiając) jedynie tylko w myśli przerzucałem to-

wszystko i tych wszystkich co w Krakowie przez ten krótki czas pobytu mego „na ojczyźnie" widzieć i poznać mogłem. Straszna panna jak upiór spać mi niedawała, a to dlatego że niedarmo się z nią nakłóciłem – ale co się odwlecze to nie uciecze – nadejdzie pora że ją jeszcze dobrze podrażnię.

Czuję jak tam mokro być musi na szerokiej ulicy od łez obfitych które zawsze wylewać musicie, a że na pocieszenie niemogę już do Was natychmiast powrócić, to już niewiem czym Wasz żal utulić i potok łez powstrzymać. Ale

Mamunciu, sestryczki, nepłaczcie!
Synoczok pryjide wisnoju,
Gostyńciw Wam naweze,
A może i żinku z Soboju.

Gdyż jak zawsze powiadam Wam że połowa rzeczy skończona – ja gotów jestem żenić się byle panna a z nią fortuna w gotowiźnie –

Romciu spiach i Uniuch, czemu się żeście nie pożegnali – napiszcie mu teraz kurę zato, a na wiosnę jak przyjadę to za karę będę go jeszcze prędzej za sobą po Krakowie wodził, nie uważając że się z niego strumieniami pot będzie lać – przypomnę mu jego milutkie syberskie spacerki.

Myślicie że to już z sentymentów do Was piszę – oto jak za karę w domu, to jest w Hotelu siedzę. posłałem moje karty do Kraszewskiego aby go zapytać kiedy mogę być u niego – a razem posłałem parę botów kupić, bo siedzę w dziurawych, całe gdzieś po Wrocławiu wędruję z dużym tłumokiem, tam je niegodna szwarka wściubiła. A do Kraszewskiego niemiam iść w dziurawych butach, bo mnie zaraz gotów do jakiej powieści wziąć na model przyjeżdżającego artysty dla szukania karjery.

<u>Wieczór.</u> Decepcyja i konfuzyja okrótna: posłałem moje karty do Kraszewskiego, ale jego niema w mieszkaniu, powiedziano że gdzieś pojechał do <u>swojej willi</u>, ale nie umiano nawet dobrze wytłumaczyć czy to o godzinę drogi czy więcej od miasta – Jutro rano więc wysyłam umyślnego aby czy żywego czy umarłego odszukał mi Kraszewskiego – Nie umknie mi z rąk niebożączek, a nim go znajdę to czas dobrze użyć potrafię – Buty już sobie kupiłem, surducinę sam wyczyściłem i z fantazyją maszeruję po mieście – kto by myślał że rodowity Drezdeńczyk jestem, a te dziesięć raz zawrócę na prawo i na lewo nim do celu dojdę.

Coś tak jak z Gałką: na Jagiellońskiej ulicy Sławkowskiej szukaliśmy. – Wracam teraz z teatru – ot niemiecka sobie opera, jakaś choć z tytułem nowym a dawna historyja – kochają się śpiewające i tańczące, niby to nie lepiej po cichutku te rzeczy odbywać. Najpoważniej i najlepiej grał swoją rolę koń, żywy koń. Stał sobie spokojnie a Niemiec Bóg wie co na nim wykrzykiwał i pałaszem kartonowym machał. Ani jednej jeszcze żywej duszy znajomej nie widziałem – prawda że już późno było na wizyty, jutro pójdę odszukiwać znajomych i nieznajomych do których mam listy ze Stambułu. Może to i dobrze żem się z nikim nie widział, bo miałem czas pomyśleć i uporządkować w głowie wszystko com widział i słyszał w Krakowie. Jutro zapewne nim odszukam Kraszew. i innych to ćwierć dnia w Galeryi obrazów przesiedzę. – Dowiedziałem się nakoniec że to nie dla mnie, ale dla króla powywieszano chorągwie i iluminacyje z łojówek. Dziś jego srebrny czy nawet złoty ślub. Warto jemu w istocie fetę wyprawić zato że tak długo z jedną i tą samą małżonką przeżył na świecie.

2)

SC

Gdybym ja miał małżonkę, to bym korzył co roku sobie bal wyprawiać i winszować jej żem jej jeszcze nie wypędził. Dobrze że się żadna Krakowianka z długim stanem nie złakomiła na mnie, gdyż można by jej zacytować z Krasickiego: „miły złego początek, lecz koniec żałosny.”

Teraz jeszcze nic nie piszę, ale po trzydniowym pobycie w Dreźnie i po rozmowach z Kraszewskim jeśli go złapię, dopiero napiszę ostatecznie moje rozkazy artystyczne, które Kwarka wyczytać powinna jako ewangeliję a wykonać jak dziesięcioro przykazań, chociaż komisyów będzie pewno więcej jak dziesięć. Jeśli ze Stambułu list jaki nadejdzie do mnie przez te trzy lub cztery dni, to go odeślijcie do Wiednia pod adresem Władzimierza Milowicza, (Matchakerhof) a następnie co z niemi robić to już ja z Wiednia Wam napiszę, czy naraz do Stambułu czy gdzie indziej odesłać.

Na dziś pisania dosyć, dobrej nocy Wam życzę, a sam kładę się i wiem że spać będę doskonale bo Wy mi dokuczać nie będziecie. Żeby tylko Straszna pewna na myśl nie natrafiła – bo jak będzie dokuczać, to jej potem dobrze odemszczę. Dobranoc... A. Ch.

Litanija.

państwu Kossak
p. ...... Łuszczkiewiczom
P. Drowi Baranieckiemu
Paniom Kraszewskim
Panu Matui
i wszystkim panom
i paniom, moim dobrym
znajomym i Tarkowym
na mnie:

Uszanowanie i ukłony według tego
co się komu należy.

Orzeszkom teraz tylko ukłony – a skoro ja się zobaczę z Kraszewskim, to sam zaraz z tąd (z Drezna) napiszę do Pana Tadeusza.

(58) 83

SC (o Kraszewskim)

z 9-go Listopada 1872 r.
Drezno.

Tryumf i pociecha, tak mi się śmiać chce i nawet pióra w ręku utrzymać nie mogę piszę ten list, który już jest drugim z Drezna posłanym czy też pierwszy odebraliście? – Kraszewskiego już dziś odwiedziłem, razem się z nim naradzałem a teraz powracam od niego, cały tam wieczór sam na sam gawędziliśmy – Przyznałem się jemu że mój kufer gdzieś we Wrocławiu siedzi i dla tego moich szkiców pokazać mu nie mogę – On był tak grzeczny że zaraz posłał po jakiegoś swego totumfackiego i polecił mu aby nad jutro rano, szukał po wszystkich banhofach mego kufra a jeśli niema to niech telegrafuje na odkryć końca świata byle znalazł mój kufer. Niemczyk poleciał a Kraszewski przy tej okazyi opowiedział mi że jacyś to państwo tak samo zrobili i sześć dni czekać musieli na swoje rzeczy – Smutno mi to było, ale ponieważ, jako turek, wiem że niepokój nanic się nie przyda

więc na pożegnanie poprosiłem Kras. aby dał jeszcze jeden kieliszek wina, co tak doskonale wpłynęło nietylko na moje usposobienie, ale na mój los nawet, gdyż powróciwszy do Hotelu zastaję po środku pokoju mój własny kufer – jakiem sposobem on tu przyszedł było mi niewiadomem – dość że kufer stoi, nieotwierany na komorze i nieotwarty, gdyż klucz i kwit od komory celnej powierzyłem temu niemczykowi który to miał jutro odmykiwać mój kufer – ot bałamuctwo – tylko nie dla mnie a dla całego hotelu dla niemczyka i dla wszystkich – a ja bez straty i niepokoju kufer swój mam u siebie –

Jutro idę na cały dzień do Kras. on mi da deseczkę, farby i pędzle, a ja mu naszkicuję obrazek, już dziś wieczorem namazałem tam coś węglem – niech zna Kras. że ma u siebie tureckiego malarza – będzie tam i stary turek – i dwóch arabów i młodych para koni – i wszystko to ma być jutro zrobione, bo nie chcę tu siedzieć dłużej jak do wtorku – a w poniedziałek chcę zwiedzać jeszcze skarbiec i zbrojownię. —

Proszę Was kupcie mi w tej księgarni gdzie ja wziąłem historyję Szujskiego (za Fiedlerem pierwsza) Teodora Morawskiego, Dzieje polski. 6 Tomów, wydanie Żupańskiego – i zapakujcie mi takowe w pakę z porcelanami i innemi rzeczami, które wyślijcie do Stambuła wprost Grande vitesse – Napiszcie mi do Wiednia co Morawski kosztuje, abym Wam natychmiast odesłał.

Jeszcze inne komisa artystyczne będę ale to potem napiszę – a teraz Adiu – bo chcę spać

Wasz St. Ch.

d. 11 Listop. 1872 r. Drezno. (57) 85

SC (o Kraszewskim)

Stosunki moje z Kraszewskim są już tak ścisłe – że już ściślejsze być nie mogą, a to dla tego że dałem jemu największy dowód zaufania – a on mnie też dowód, że mnie zna i zrozumiał: Nastręczył mi psa-sprzedawcę, a ten przyniósł wnet sobaczkę ah jaką cudowną: maciupcia, białutka. Wzrostu 15 centymetrów, długości 18 nie więcej, stanowi kłębek nici a nie pies – tylko że szczęście nigdy nie bywa kompletne, pomimo tego że zawezwaliśmy bardzo uczonego doktora psiego, który psinę opatrzył, puls pomacał i nawet na języczek uważał, czy to z zrozumienia czy z tęsknoty psina uczuła się bardzo źle – Ale co najgorsze, że to sam Kraszewski, a raczej jego łóżko i szlafrok były ofiarą tego stanu chorobliwego mojej psiny. Kraszewio był tak dobry, że bojąc się aby psina nie zmarzła w nocy, wziął ją do swego łóżka lecz jakież okrótne było jego przebudzenie: Woń i kolory nie pozwoliły jemu długo pozostawać w niepewności co się u niego w łóżku dzieje a że się sam nie poczuwał do winy, domyślił się że to nie kto inny jak tylko moja suczynka biedna herezyi takich narobiła. A że dotąd ani mnie ani suczki za drzwi nie wyrzucił,

to jest niezawodnym dowodem jego uczuć dla mnie – Ukończyłem dziś u niego zaczęty obrazek, który zdaje się że dość się dobrze udał i z którego on był bardzo kontent, szczególnie że widział jak się robił – gdyż nie używa ani farb, ani olejów ani pędzlów, musiałem malować u niego i jego materjałami.

Kraszewski darował mi prześliczną wazę Rzymską starożytną, choć pobita i poklejona, ale jest wielkiej ceny dla mnie – prócz tego dwa talerze – wszystko to obiecał kazać zapakować i wysłać do Was aby w pace wraz z porcelanami posłać to wszystko do Stambuła, gdyż nie mogłem pakować w [illegible] – na wypadek gdyby paka już była wyprawiona, to się nie martwcie, gdyż te rzeczy mogą u was na etażerkach postać, aż jak się drugi raz pakę jakąś będzie posyłać – albo można w drugą małą paczkę starannie włożyć i zaraz wysłać do Stambułu.– Ale może Krasz. przyśle to na koszt Wasz – to zapłacicie a ja wam zaraz to oddam.–

Jutro jadę do Wiednia – nie wiem o której godzinie – ale jadę koniecznie – Wczoraj pisałem do Grochowskiego, proponowałem mu aby do Wiednia przyjechał póki ja tam będę – co doprawdy byłoby wielką przyjemnością, bo jeszcze dużo mam z nim do

z

mówienia – bądźcie u niego i przypomnijcie to jemu – a może mi napisze słówko do Wiednia zaraz po odebraniu tego listu, pod adresem Wł. Milowicza – to bę mnie jeszcze list Wasz tam zastał –

Z widzenia się z Kraszewskim z odnowienia z nim stosunków w tak miły i przyjazny sposób, bardzo jestem kontent, nawet nad moje spodziewanie był on dla mnie grzeczny i serdeczny – obiecał do mnie pisać skoro ja się do niego z czemkolwiek zgłoszę – i przyśle mi wszelkie notatki jakie bym do prac moich zapotrzebował.–

Niemogę pisać więcej, bo jestem bardzo zmęczony chodzeniem całodziennym i napisaniem kilku już listów dziś wieczorem –

Adiu – z Wiednia napiszę

Wasz St. Ch.

Krakowiance i Krakowiakowi milion ukłonów najserdeczniejszych

d. 15. Listop. 1872 Wiedeń.

SC

Oczywiście iż dwa listy Wasze odebrałem jako też i ową paczkę z listami i fotografijami typów Krakowskich. Zapomniałem to wszystko albowiem wasz obowiązek był pamiętać co ja mam robić – a mój był tylko z wszystkimi biegać wykupywać gdzie co można i jeść i pić, gdzie co dadzą. Żałuję okropnie iż nie byłem na rydzach u Strasznej panny – szkoda żeście je zjadły a nie przysłały mi do Wiednia w kopercie razem z typami Krakowskiemi – kto wie może by mnie były rozczuliły daleko więcej niż się sam tego spodziewać mógłbym – A bez rydzów i to i panny niechcę – Jest tu dwóch kawalerów bardzo szarmanckich, którzy zapewne musieli się kiedyś umizgać do Strasznej panny, czego mam dowody własne, dla tego że z udaną złą obojętnością o niej półgębkiem wspominają i to święty Wł. Mil. i niemowny p. Marjan Sokołowski – który jest dosyć ceremonialna figura, ale na bliższym

poznania bardzo zyskuje, gdyż jest człowiek z wielkim wykształceniem i pracowity – za kilka miesięcy on ma być już na stałe mieszkanie w Krakowie, gdzie podobno prelekcyje czy odczyty mieć będzie – chciałem jemu dać list do Was i do Łuszczkiewicza, którego on pragnie poznać.

W Dreźnie nie uwierzycie jak mnie czule i mile przyjmował Kraszewski – już zrobiłem się z niego, bo mnie szanował jego gościnności zwolniłem... zastałem tam drugiego jeszcze przyjaciela malarza niejaki Budkowski – znajomy z Paryża (Kossak go też zna) dość skąpego byliśmy względem siebie dawniej, ale w Dreźnie bardzo pokochaliśmy się – moje szkice miały tu wielki sukces – Kraszewski i Budkowski wyprosili u mnie parę do skopiowania – z Wiednia już im takowe posyłam, opakowane w dwa kartony z poleceniem, aby potem jak już je skopiują odesłali do Was – dołączam adres – inne oczy też jak Kras. przyśle do Was to proszę Was, zaraz oprawcie jeśli się co należy, ja zwrócę –

Za Morawskiego historyje bardzo grzecznie dziękuje – jeszcze przyszlę notatkę na kupienie kilku książek polskich – i pieniądze za to wszystko albo odeślę przez Akerą jeśli on zaraz do Was powraca, albo wprost przez pocztę – a razem wskażę drogę jak należy wysłać te książki tanim sposobem – Do Lisiewicz-skiego jutro list napiszę i Wam przyślę dla oddania –

Czekam dziś na Orzeszka, może i ona z nim tu zjedzie, gdyż on telegramem kazał dwa pokoje sobie w hotelu zamówić – Zależy będzie to od widzenia się z Orzechowskim, a także od stanu zdrowia delikatnego mego pieska. ale zdaje mi się że dopiero w Niedzielę rano wyjadę z tąd do Wenecyi – Jutro do Was napiszę o tem stanowczo

Dla Szwarki w Dreźnie nie kupiłem instrumentów do rytowania na drzewie, a to dlatego że Kraszewski ofiarował mi takowe, mówiąc że je ma u swego jakiegoś krewnego w Dreźnie – powinien to odesłać Wam do Krakowa, nawet przypominałem to jemu dziś pisząc do niego – Kazałem tu też szukać i jeśli znajdę takie instrumenta to jeden garnitur kupię i poślę Szwarce – jeśli nadejdzie od Kras. drugi wtedy

jeden odstąpisz do muzeum – co mnie prosił Dr Baraniecki – powiedzcie jemu że pamiętałem o jego notatkach i uwolniłem to kran. który mi powiedział, że dobre – a co zrobi to już rzecz nie moja –

Adieu, bo czasu nie mam, lecę do miasta –

Wasz

St. Ch.

1.)

Niedziela. d. 17 – Listop. 1872 r.
Wiedeń.

SC

Co tu wy sobie myślicie że ja dotąd siedzę i hulam we Wiedniu – ale do tego były dwa bardzo ważne powody niemówiąc już o wielu innych – Najprzód praczka bielizny nie przyniosła – miała być na wczoraj wieczór gotowa i dziś rano o 7mej już miałem puszczać się w drogę do Wenecyi – ale jak źle to w brudnej koszuli jechać do tak pięknego miasta – Obiecali mi wyprawdzie takową nadesłać, ale że wielkiego gwałtu nie było więc dałem się uśmierzyć i na dziś zostałem, gdyż na Wenecyję będę miał cały tydzień – statki do Stambułu wychodzą tylko w sobotę –

Drugi zaś ważny i najważniejszy powód był to mój piesek. Historyja i koniec – Nigdy matka tak czule nie pielęgnowała swe dziecię jak ja tę suczynkę – ale hélas!.. pomimo starań moich, pomimo rad i lekarstw pewnego lekarza jakim tu był najdoskonalszy nie było ratunku na jej chorobę, która może nie śmiertelna, ale tak zbliżona do cholery, że prawie desperacyja mnie brała. Jedna noc była taka że chciał umierać – ani chwili nie spałem, i podłoga, łóżko, kołdra i dywan, wszystko było umalowane tak jak szlafrok Kraszenia – Po długich więc namysłach i naradach z ludźmi kompetentnymi

uradziliśmy że psiaka w żaden sposób w tak daleką podróż jechać niemoże, gdyż i koszt ogromny i niezawodnie że żywa niedojedzie - więc musiałem zawerbować jednego Tarkowca i z jego pomocą dopiero odszukałem psiarza który miał dwa takie pieski, psiaczka ładniejszego od niego, po długich więc targach z dopłatą zamieniałem, i teraz mam suczynkę prześliczną, zupełnie zdrowa, noc przepędziła w moim łóżku już bez żadnego wypadku, wesoła, miła, niepsotna, siedzi w koszyku jaknajspokojniej, gdyż w koszyku zamkniętym ją wiozę, żeby konduktorowie nie widzieli jak do wagonu wsiadam z nią razem - nazywa się Kokietka (Coquette), dość że zdaje się będzie w stanie spełnić delikatnej misyji jaką jej poleciłem - psina była równie dzika niesmiała, ale wczoraj wracając z miasta do domu, kupiłem jej trochę cielęcinki zimnej, i tym sposobem nasza przyjaźń bardzo się umocowała - Ciekawy jestem czy ją dowiozę do Stambułu -

Bardzo mnie tu mile przyjmowali i starzy i nowi znajomi - z chęcią więc zostałem dzień jeden jeszcze - Dałem list do Was Panu Marjanowi Sokołowskiemu - gdyż on nie za kilka miesięcy jedzie do Krakowa ale za dwa tygodnie, więc dałem mu dwa listy: jeden do Was a drugi do P. Łuszczkiewicza, albowiem on chciał go bardzo poznać - Proszę więc Was uprzedzić o tem Łuszczkiewicza, i powiedzieć jemu że proszę go o łaskawe przyjęcie P. Sokołowskiego, gdyż on wart tego, przy bliższym poznaniu tak wiele zyskuje, że pewno go prędko w Krakowie bardzo polubią wszyscy.

Tak mam dużo jemu pisać że mi literalnie czas nie wystarcza aby piórem to wszystko skreślić co gwałtu potrzeba - posyłam Wam w odpowiedź na list L. Siemieńskiego krótki życiorys polityczno-Stambulski Sadyka, ale tak niewyraźnie pisałem że może Siemieński go nie wyczyta - niech więc Gałka będzie tak dobry i zaniesie sam jemu mój list, a gdyby jemu trudno było z niego korzystać to niech Gałka jemu przepisze, znający lepiej mój charakter. -

Zdarzyło się tu że przypadkiem znalazłem sposobność kupić dwa komplety instrumenta do rysowania na drzewie - dla Szwarcki jeden - a drugi niech ustąpi Drowi Baranieckiemu do [illegible]

dla jakiej kolwiek pamiątki – te narzędzia są bez trzonek, ale takowe każdy tokarz z łatwością dorobi – nie było gotowych – każda kolekcya kosztuje 4 fl. 50 cent. – Z Wenecji napiszę do Romana Padl. do Monachium, aby dał Swoarcu dokładne instrukcyje co do narzędzi sztycharstwa na drzewie – ale list ten Wam przyszlę pod adresem Roman Padlew. w Monachium nie znam – Mówi tam Kranenister nadesłał instrumenta do rysowania, to niech je Smoarka zachowa – Razem z instrumentami które przez panią Orzechowską odbierzecie – posyłam sto franków – na moje sprawunki dziś niemogę więcej – z tego 20 fl. za już kupione książki: Historja polska Mor. – a trzeba będzie zapłacić 20 czy 24 fl. Panu A. Zaleskiemu według przyłączonego tu do niego liściku – który odeślijcie wraz z należnemi pieniędzmi, weźcie książkę i

i takową mi do paki włóżcie wraz z prezentami pani Czajkowskiej i rzeczami nadesłanemi od Kran. i zaraz do Stambułu Grande vitesse przysyłajcie nieuważając na to że nie mam nikogo znajomego w Tryjeście – w Stambule to zaraz bym mógł poprosić kon o rekomendacyję – ale tu nie mam takich znajomych –

Jeden komis moralny – użyjcie wszelkiej intrygi czy niemożna by dostać od L. Liecińskiego – ten rysunek Grottgerda – portret A. Mickiewicza, który jest u niego w Albomie – miło by mi było mieć ten rysunek albo za niewielką kwotę pieniężną, albo nawzajem za jaki prezent. Róbcie to ale pamiętajcie aby w takich warunkach aby Wam samym nie było to z trudnością lub przykrością – już ze Stambułu lub z Wenecji napiszę do Was o kupienie mi niektórych książek polskich, na które przyszlę

wam i pieniądze i instrukcyję gdzie i jak
kupować. Znalazł się jeden dobry znajomy
i przyjaciel w Dreźnie - dawny kolega z
Paryża - nijaki Budkowski, który może
albo sam będzie w Krakowie, albo niedługo mieć
polecić Wam co dla mnie przyśle - to abyście
niedziwili dokumentów posyłam Wam jego
adres: w Dreźnie - Victoriastrasse. № 22.
Hr Profesor Gustaw Budkowski. — on
był tak dobry że nietylko że mi niektóre
stare książki ~~[illegible]~~ pożyczył ale dał i innych
tytuły i adres gdzie ~~[illegible]~~ dostać łatwo można.

Stranny Pannie tysiąc ukłonów -
możecie jej zapewnić że nigdy jej miłości
swojej zapastować nie będę - od tego
uchowaj mnie Boże - ale mam do niej
żal, naco w dzień mego wyjazdu rydze
zjadła a nie przysłała mi ich w kopercie
z miłym liścikiem - z liścikiem może być
z [illegible] [illegible] - ale co rydze to już

pewno ci były z rozkoszą zjadł [illegible] -
niewiem czy ~~[illegible]~~ do Stranny Panny czy
do rydzów -

Z Orzechowiczami dziś razem na chwilkę
idziemy na wieczór, do jednych państwa
(Rogawskich) gdzie mi już Pani darowała
andawny kawałek gobelina - tam Oksiowi
oddam instrumenta dla Szwarcki i Sto. [illegible]

Od dziś do przyszłego piątku zabawię
w Wenecji - możecie tam jeszcze do mnie
napisać zaraz list wyprawiwszy - ale
gdyby było coś ważnego to już piszcie
do Stambułu - Z Wenecji zaraz po przybyciu napiszę do Was - a teraz adieu.

Wasz St. Chlebowski

Kossaka tu niebyło - nie widziałem
go - co mi żal bardzo -
wszystkim znajomym tysiąc ukłonów -
Lusiatkiewiczowi wspomnieć o M. Sokołowskim -
adressujcie listy do Wenecji:
Jeżelibyście zaraz pisały do mnie to adres: à Venise - Hôtel
de l'Europe - ale jak trochę później to już lepiej do Stambułu -

Odeślijcie przez Was listik do Zaleskiego: on mieszka na Ulicy Św. Anny № 199. —

1.)

d. 21-go Listop. 1872. Wenecyja.

93

SC

Czy ja jaki malarz, czy pisarz, to już z pewnością nie wiem, gdyż od miesiąca pędzla w ręku nie miałem prawie, ale w piórem to muszę machać codzień, i to wszystko zato że tylko ludzi poznałem i widziałem przez ten krótki przeciąg czasu. Musieliście otrzymać list mój z Wiednia, i plik dla L. Siemieńskiego o Sadyku — dużo nabazgrałem w lot, gdyż czasu nie miałem, a przedmiot taki że i na wołowej skórze nie wypisze wszystkiego —

Od czterech dni bawię w Wenecyi, nie będę Wam jej opisywał, gdyż to dawno już zrobili ludzie rozumniejsi odemnie — a jednak im się nie udało doskonale, gdyż tu rzeczywistość przechodzi wszystkie marzenia i najśmielszej chociażby najbujniejszej fantazyi —

Od rana do wieczora biegam, a najwięcej na celu poszukiwania źródeł do jednego mego przyszłego obrazu, w sztuce mojej ustawania na to skierowałem i dużo bardzo znalazłem bardzo ciekawego — jednakże mocno żałuję [illegible] —

może tu dłużej porostać - stąd bym miał jeszcze dwa do szkoły.

Jutro jadę do Trystu, a z tamtąd prosto, jednym ciągiem do Stambułu dwiema statkiem z kompanii Lloyda austryjackiego - po namyśle i wedle wszelkich wiadomości ze zebranych najlepsza to jest droga, jeżeli nie dla mnie to dla mojej biednej psiny, którą muszę przeniesieniem z wagonów na statki, wedle mojej jej życzenia raz się ulokujemy na dobrym, dużym, i bezpiecznym statku, i tak za dni dzieś czy siedem do Stambułu zapłyniemy, gdzie już okropnie chorowałbym się znajdować, tak mnie śpieszno oddać psinę, moją najmilszą Kokietkę, i wziąć się do pracy - Kokietka, powiem Wam, to coś ciekawego, co moment odkrywam w niej jakieś nowe zalety i cnoty - niewypowiedziane zyskuje przy bliższym poznaniu - codzień się z nią lepiej znajomość robi - naturalnie jako panienka, obcesowa nie jest i z nieśmiałością, pomaleńku zbliża się do mnie - Towarzysze podróży wszyscy

się nad nią rozczulają i bardzo miło że do swego towarzystwa przyjmują, tak że między nią nie niedźwiedzim, trudniejszych, a że to istota dobrze wychowana, nie urodzi ani Tośka i odziedzicza tak jak poprzednia prima moja Kraniewskiego -

Proszę mi proszę Was czy przysłać rzeczy od Kraniewskiego - i tokowie odebrawszy zaraz wysłali do Stambułu - Niczego tu nie trzeba zarekomendować nikomu w Tryjeście, bo nie znam, ale jak będę w Stambule, to nie tak, i jeżeli dla mnie, jak tam znaleźć stosunek z jakim ekspedytorem przez którego nadal można będzie przysłać do mnie jakie-te rzeczy już większym trybem iście - nie bardzo spiesznego mienia -

A to co dla mnie kopiuje dwaj uczniowie rekomendowani przez Łuszkiewicza, jak będzie gotowe to poprostu w liście na pocztę przysłać - Świadectwo mam jeszcze Wam dać Komisji co do Księżnej - ale to z Stambułu już napiszę - na pierwszy czas mam czem się zająć - ale uprzedzam

że panna Gałka miesiączną przez pątnikiewo wy-
dopro biegając za swoimi komisami do antyk-
warjusza co stare polskie książki sprzedaje — a dam
Ci jeszcze środek, to jest żydka, który takowe tanio
u Studentów nabywa, mówię, ale o tem później.

Co też tam porabiają panie i panowie Krakowiacy —
Jak tylko czas będzie pozwoli to się wybiorę trochę na
dłużej do Was aby tam słowo naszego proroka Maho-
meta głosić i na mazurmanizm nawracać, jako też
i przeszkadzać Wam spać i w dzień i w nocy — Ale coż —
teraz macie już rywalkę, a to rozkochałem się w Wenecyi —
coś cudowniejszego nie ma na świecie — a dodać że teraz
zimno, deszcz pada i słońca nie ma, wyobrażam sobie
co to musi być wszystko jak tylko promienie słoneczny
oświeci te piękności —

Posyłam jednocześnie list do Łuszczkiewicza pod Wa-
szym adresem — oddajcie go proszę zaraz do rąk własnych —

Pewno już więcej z drogi pisać nie będę, ale zaraz
po przyjeździe do Stambułu napiszę do Was — okropnie
mnie cieszę że jako zmęczony z podróży będę miał prawo
zapomnieć o imieninach Szwarki i takowych już

już nie winszować aż do przyszłego Grudnia.

Zapewne tam wkrótce po odebraniu tego listu zoba-
czycie Oreszków, gdyż ani długo w Wiedniu bawić nie mieli —
proszę Was pięknie im się kłaniać, bardzo poczciwi ludzie i
niezmiernie kontent byłem że ich jeszcze raz w Wiedniu
widziałem — Ale co Kossak to ten się widać w nocy za
Niemca przebrawszy przez Wiedeń się przemknął, gdyż ani
jego, ani nawet koniuszka jego brody nie widziałem —

Rada dla Szwarki: Napisz do Romana Padl. do
Monachium, niech się dowie dokładnie i opisze Ci sposób
użycia instrumentów do rytowania na drzewie — posyłam
Ci komplet jaki znalazłem, ale niech Ci Roman przyśle
jeśli coś brakuje, a klocki drewniane, to Ci dorobi
każden tokarz, tylko trzeba ukazać jak — te co ja widzia-
łem w Paryżu u kolegów, były tej formy:
ale to niech Ci już profesor pokaże — jeśli ta-
kowego Borrawiecki Wam wyszuka lub wypisze.
Przy tej okazji niech no Szwarka uwiązgnie się
do Romana Padl. aby on nie zapomniał jaka jest jego
misyja i posłannictwo w Monachium; a to aby dla
mnie wyłapywać rysunki i szkicyki od malarzy polskich.
Ukażcie mu zatem w perspektywie że i ja jemu swój
szkic poszlę jak powrócę do Stambułu a będę miał
czas odrobić wszystko obiecane po owym święcie — Twój

aby nie zbankrutować - ale tem lepiej, im więcej zobaczę, mniej będę w zimie tęsknić za Szambelanem. Tydzień tego się w Szambelanie -

Pisać więcej niemam czasu, gdyż muszę iść do Biblioteki pałacu Dożów aby tam rysować - a potem muszę kupić czerwonej flaneli, igieł, nici i guziczków - aby uszyć na drogę serdacik dla mojej Kokietki -

adiu Wasz

St. Chę

Ukłony i ukłony do Krakowa - niech Gatka wylizie na dach i kłania się na cztery strony -

Pakę wysyłając skoro Kraszewski może nadeśle - prosić do Szambelana -

1.)

d. 21-go Listopada 1872 r. Wenecyja.

Już byłbym do Was z tej wizyty nie pisał, ale zapomniałem Wam donieść o najważniejszym wypadku jaki się stał ze mną w tej podróży i o tem że Milowicz Wiedeński ambarasmajster raz jeden oddał mi usługę której mu nigdy nie zapomnę, zwłaszcza kiedy będzie zimno na dworze. Oto kupiłem sobie futro - ale jakie futro, to aż strach - cudowne - Prosiłem żeby mnie Wł. Milow. zaprowadził gdzie można kupić ciepły a tani ~~pa~~ paltot, albo nawet futro - Zaraz mi oczywiście Wł. Mil. powiedział że palto gotowe to bardzo trudno nabyć i dużo kosztować będzie - a co futro to trzeba jechać chyba do [illegible] o pięć werst - ja na wszystko już się zgodziłem, ale tymczasem poszliśmy do pierwszego magazynu koło Grabena, i Wł. Mil. był w desperacji, gdyż w tym samym magazynie nie tylko paltoty a setka futer gotowych wszystkich cen, gatunków i rozmiarów. - Otóż kupiłem sobie jakiegoś rysia czy innego dzikiego zwierza, z bobrowym kołnierzem i takiemiż mankietami, elegancko kortem ciemno granatowym pokryte - i to wszystko za 65 fl. aż mi się samemu wierzyć nie chciało - na 5 lat pewno

będę miał w czem na zimie paradować i urągać się
ze wszystkich co na mrozie marzną — a już mi tak za-
częło zimno w drodze dokuczać z Drezna do Wiednia,
że aż niezdrów byłem, gdyż nie miałem nic z sobą
prócz letniego paltota. — Ale ponieważ w mojej futerko
się nie ubrałem idę do Biblioteki w Pałacu Dożów, gdzie
dziś rano przez cztery godziny kalkowałem i rysowałem,
tak zmarzłem że potem musiałem biegać jak warjat
aby się zagrzać, a w hotelu w moim pokoju musiałem
kazać palić, nie dla mnie ale dla mojej Kokietki,
która powiada że ciepłe kraje lubi bardzo, ale nie
w zimie. — Jutro, to jest w piątek wyjeżdżam o 10½
wieczorem do Tryjestu, przyjeżdżam nad rankiem tam,
i zaraz siadamy na statek, który w sobotę o 2 po po-
łudniu odpływa do Stambułu — wołałem i ja i Kokietka
odrazu na statek niż dłużej razy się przesadzać z
kolei żelaznej na statki, jadąc przez Brindisi, jak
miałem zamiar wprzód. — Mieszkałem tu w Hôtel
d'Europe, dokąd zajechać poradził mi pan Marjan
Sokołowski, widać że człowiek praktyczny, gdyż
doskonale mi było w tym hotelu — i wcale nie drogo,
a nieznacznie i w najlepszym miejscu —

Po Wenecji łażę i gawronię się, to takie cudo że
chyba powiedzieć że tu za dużo pięknych rzeczy,

rozum ludzki nie jest w stanie nawet objąć w jeden
moment to wszystko co tyle wieków i tyle geniuszów
tu nagromadziło. — Teraz ciemno, pora jesienna, a cóż
to musi być w lecie i przy słońcu — Parę godzin
przed wieczorem spacerowałem po nadbrzeżu — mnóstwo
ludzi też było, gdyż dziś to wielkie święto, a raczej
obchodzą dzień na pamiątkę jakiejś morowej
zarazy która w ten dzień ustała. Wszystko tu piękne,
ale ogólne wrażenie bardzo smutne — gdyż cała Wene-
cja więcej podobna do jakiegoś smętarza niż do ży-
jącego miasta — lud musi być bardzo ubogi, gdyż
we wszystkim widać okropną nędzę. — Po wyjeździe
z Stambułu to dopiero pierwsze miasto i pierwsze
miejsce które mi się bardzo podobało — Ale dobrze
pomyślawszy tobie bym nie zamieniał Stambułu,
na stałe mieszkanie, na żaden inny kraj na świecie,
ludzi tak pięknych i strojów ludowych na ulicy
nigdzie niema jak w moim kochanym Stambule —
Wyobraźcie sobie, że w całej Wenecji niema ani
jednego powozu, ani jednego konia — a zapewne i in-
nych zwierząt czworonogich, albowiem niemogłyby
tu chodzić z mostku na mostek po wschodach —
Jak niebędziecie mieć wolnego od roboty to przy-
jeżdżajcie tu aby wszystko piękne zobaczyć jak ja teraz,

Znalazłem sobie tutaj doskonałego protektora bibliotekarza w pałacu Dzików – jakiś staruszek, taki miły i łaskawy dla mnie, że całą bibliotekę przerzucił aby mi wynaleźć to czego potrzebowałem.–

Jak będziecie pakować moje manatki, to proszę Was zawijając wszystko ile sił Wam stanie w stare gałganki, bo mi takowe koniecznie potrzebne do malowania – gdyby u Was nie było to możecie ich trochę kupić u cybulskiej żydówki.–

A co tam Stasinia pannica wyprabia – bardzo by mi się chciało ją trochę nadrzeć, aby jej umyślnie to zrobić co ona zwykle bierkarze na świecie robi – ja najgotbym się wybrać za egzekutora sprawiedliwości, gdyż mogę być pewny że wszystko do mnie nigdy nie będzie, mole sto razy moje czerkieski i kurczynki – przypominając się mnie boję i drżę powiedzmy.

Ja kiedy będziecie pisać do Wuja Kr. to powiedzcie jemu że się okropnie gniewam na niego że nie przyjechał na parę dni do Krakowa – kiedy Stryj stary i Romcio Mać jaki staruszek a przecież do mnie przyjechali – Jak przyjadę na wiosnę, to w Krakowie będę incognito i niedam znać o tem Wujowi Kr.– Ale okropnie żałuję że Romcio już mnie nie zastał na kolei, gdybym wiedział że on przyjedzie mnie z

SC

mnie żegnać, to bym był dla niego pociąg zatrzymał.

Niedaję Wam teraz komisów księgarskich, gdyż wyjeździłem dużo pieniędzy i teraz niemogę wielkiej summy nato łożyć, ale jednakże proszę Gasię jeśliby mogła znaleźć mi czy w księgarni czy u antykwarjusza, gdzie taniej, Kronikę polską Bielskiego – to by mi zrobiła wielką przyjemność – ale trzeba kupować nową edycyję gdyż ta daleko mniej kosztuje jak stara, a mnie chodzi o treść a nie o bibliograficzną rzadkość.–

Zmiłujcie się wytłumaczcie pani Czajkowskiej że to nie z braku obojętności dla jej darów, ale przeciwnie, bojąc się aby takowe mi nie potłukli i nie popsuli w tłumoku na rozmaitych komorach – dla tego je wprost do Stanisława wyprawiam – gdzie niektóre pałki otrzymam, a w zamian za jej łaski w jakimś przyszłym czasie przyszlę jej obrazek i rozmaite drobiazgi które jej obiecałem.–

Okropnie żałuję że nie widziałem się już z Matują bo koniecznie musiałem się z nim wytłumaczyć najprzód zato że zabrał swoją kapturę jak mnie, którego z

porzucił a do Kaufingu pojechał — a potem druga ogromna pretensyja że mi nie dopomógł wyrachować bióreczko store w Bazarze, którego ja okropnie chciałem — Powiedzcie mu że tego mu nie przebaczę i jak on kiedy do Stambułu przyjedzie, to zbuntuję przeciw niemu wszystkich żydów, ormian i greków, powiem aby mu nic żadnego nie sprzedali. — A jak sam do Krakowa przyjadę to pójdę i podpalę jemu żytę kaufinowe — słowem kiereszy jemu przez zemstę narobię. —

Znalazłem tu sobie przyjaciela artystę Włocha, bardzo jakiś dobry człowiek, nędzny malarz jak oni tu wszyscy, bardzo biedny, bo i to jest tu ctowieczna choroba; ponieważ niepodobna mi było samemu wydawać aby wszystko co mi potrzeba wykonać i poprzyrzynywać, prosiłem go aby mi pomógł co zrobił z największą chęcią za kilka franków — Wieczorem prosiłem go na herbatę na plac S^{to} Marko, gdzie mnóstwo pań i panów chodzi i siedzi — przyszedł i on z córką, lat 15-stu może, ah hm... choć Włoszka i może ukrywała w krynolinie sztylet, ale serca mego nie przebiła — Co nam jednak nie przeszkodziło spacerować, pić herbatę i zostać się najlepszymi przyjaciółmi — Obiecałem im moją wizytę na wiosnę, gdyż nauczyłem się tej chytrości że najlepiej jest zapowiadać swój przyjazd na przyszłość, wtedy cię tak czule przyjmują i żegnają, że wszystko gotowi zrobić — ja też postanowiłem sobie ludzi explotatować wich tylko można. —

Lecz spostrzegam że zawiele piszę do Was, a przecież zato mi nikt nie nieda, wolę się więc kłaść jeśli nie spać to czytać Kraszewskiego, który ponadawał mi swoich dzieł na drogę, a potem muszę się nabawić z moją Kokietką — Oj wypłata ona mi figla, widzę w niej już mego zdrajcę, i panna Louisa pewno więcej będzie miała uczucia i sentymentu dla niej jak dla mnie — Przeczucie mnie dręczy że coś tam źle stoję z sentymentami — jak dla mnie przynajmniej — wątpię aby interesa moje można było postawić na nogi — nie mam szansy....

A więc dobranoc, smutek mój postaram się we śnie utopić, mógłbym to zrobić w kieliszku wina przy dobrej zakąsce, ale kiedy nie mam nowego towarzysza a samemu hulać nie lubię —

Wasz

St. Ohly

Jak będziecie widzieć Panią Łuszczkiewiczową to poproście, iżeby się pięknie odemnie kłaniała pannom Ramlo swoim siostrom — Pisząc w liście do Łuszczkiewicza nie mogłem się im kłaniać, bo przyznam się że nie wiem z pewnością jak one się nazywają i jak się pisze ich nazwisko. —

1.) 64 100

d. 26-go Listopada 1872.

na statku Lloydu Austryjackiego „Flora."

SC

Czwarty dzień już jestem na morzu z moją nieodstępną towarzyszką panną Kokietką, z którą nas więzi coraz ściślejsza przyjaźń. Jak widać wzajemnie sobie szczęście przynosimy, gdyż niepodobna już nawet wymyślić piękniejszej pogody jaką mamy przez cały ten czas, a to jest kwestyja tak ważna w podróży na morzu, że śmiało ją można nazwać kwestyją życia i śmierci. – W sobotę 23 b.m. przyjechawszy z Wenecji, skąd w nocy o 11-tej wyjechawszy, przybyłam wprost z kolei żelaznej do portu w Tryjeście – Port tu tak doskonale urządzony że statki przystają do samego nadbrzeża, i przez mostek się idzie z pakunkami, a nie trzeba przesiadać na łódkę, co wszystko bardzo niewygodnie – o 2-giej po południu więc w sobotę wyruszyliśmy – niebo było czyste ale mgła i pewna wilgoć oznajmiały że czas może się zmienić – po pierwszym obiedzie zdawało mi się nawet że jakaś [illegible] w żołądku ale to była tylko imaginacyja, gdyż i ten dzień i następne jedziemy sobie jak po Bosforze lub po Dunaju – We środę o południu przybyliśmy do wyspy Korfu (Corfou) gdzie się statek zatrzymuje trzy godziny, gdyż wielu podróżnych tu wysiada, a czasami nowi do statku przybywają – Tą razą połowa naszych z Tryjestu do Korfu jechała, a nowy nam nikt nie przybył – Staliśmy jednak w porcie aż do nocy, a to dla tego żeśmy czekali przybycia statku włoskiego z Brindisi, który miał nam przywieźć pocztę

i podróżnych, ale niedoczekawszy się żadnego, odpłynęliśmy — Teraz patrzcie jak to dobrze kiedy się radzić, ale swoim rozumem się rządzić — Wszyscy a wszyscy radzili mi z Wenecyi jechać do Brindisi żelazną koleją — potem z Brindisi do Korfu statkiem włoskim 12 godzin, a w Korfu się przesiada na statek austryjacki i prosto do Stambułu — tym sposobem uniknęło się trochę drogi morskiej przeciwnej, a przytem towarzystwem mojej Kokietki, która nie lubi w wagonie podróżować, zdecydowałem się jechać do Tryjestu i tam się ulokować odrazu na statek austryjacki wprost idący do Stambułu; gdybym był nie zrobił to z Brindisi ten statek, który właśnie się spóźnił, już by nie zastał nas w Korfu, i tam musiałbym siedzieć cały tydzień oczekując następnego statku austryjackiego, gdyż inne z tąd nie idą do Stambułu — pięknie bym wyszedł na tem. Niemówiąc już o wydatkach był[by] i mnie dni tak straconych — Ponieważ kapitan statku dał nam pozwolenie na trzy godziny, debarkowaliśmy w Korfu, i z jednym podróżnym towarzyszem mieliśmy zwiedzać wyspę i miasto — ku mojemu zdziwieniu poznałem jednego młodego Bułgara z którym do Wenecyi razem przybyłem, i w jednym hotelu staliśmy — ale on parę dni temu wyjechał naprzód do Korfu, gdzie dla zdrowia, jako suchotnika doktorowie wysłali na mieszkanie na zimę — Jakiś poczciwy chłopczysko tak mnie pokochał, że oczekiwał z łódką czółnem swoim i powozem w porcie na przybycie naszego statku, aby mnie zobaczyć i po wyspie na spacer powieźć — a wyspa

piękności tego warta — to coś cudownego — wyobraźcie sobie w tej porze zieloność najpiękniejsza jak na wiosnę — ogromne drzewa pomarańczowe dziko rosnące w lesie, całe okryte ogromnemi pomarańczami — lasy drzew oliwkowych z gałęziami uginającemi się od owoców — kaktusy wielkości prawie drzew, płoty z dzikich kwitnących róż — cyprysy ciemnozielone jak gdyby aksamitne, przytem wszędzie ładne i czyste domki, a naokoło morze i prześliczne góry i skały Albanii nie więcej jak o kwadrans drogi — tak ta wyspa blisko jest stałego lądu — Dawno już nic podobnie pięknego nie widziałem — gdybym miał czas a przytem płótno i farby — z największą ochotą posiedziałbym tu parę tygodni a nawet i więcej aby etudy pomalować, tak są piękne i malownicze widoki — Ale do Stambułu gwałtem mnie ciągnie — stęskniłem się za swoim ukochanym Stambułem — w Wenecyi na kolei już spotkałem się z jednym znajomym ze Stambułu belgijczykiem, nazywa się Coutsane i jest tam bankierem — znałem go i nawet na wieczorach u niego czasami bywałem — a pamiętacie że jesień przez was raz ratowałem jego żonę od pożaru — co jednak nie zrozumiało ani panią ani pana bankiera — ale tu niespodziewanie cale spotkaliśmy się i teraz razem podróżujemy, nawet w jednej kabinie spać nam wypadło, ale się nie mogę skarżyć na sąsiada, gdyż jest czysty i ładnego charakteru — godzimy się jaknajdoskonalej — Na statku zaś nieznany między pasażerami nic przyzwoitego — same niebrane [?] w pierwszej klassie — Kapitan jakiś chłop dalmacki,

kucharz musi być infamis, skazany by go na wieczną katorgę, gdyż nas tu tak haniebnie karmią, że już gorzej niemożna. Iloś potraw dostateczna, ale na jakich tłustościach te jedzenia robione, to już tylko kucharzowi wiadomo, a my się domyślamy że to ta sama którą smarują machinę parowę - tak że pożywienie moje składa się z cytryny, kawioru, musztardy z chlebem, korniszonów i sera - a przytem wino kwaśne - niewiem co to będzie ze mnie nim dojadę do Stambułu - za życia nabalsamuję się jak mumija egipska -

Niemogę niewspomnieć Wam o mojej Kokietce, albowiem jest to osoba dziwnych cnót fizycznie i moralnie wychowana jaknajdoskonalej. Podobała się tak wszystkim że nikt nie przyjdzie aby się z nią niepopieścił i nie poprosił mnie ażebym ją pozwolił potrzymać choć chwilkę - Kuchnia na statku jakaś bardzo dobra, pieści ją i na noc do swego łóżka bierze, gdyż ja mam łóżko wysoko, to boję się żeby w nocy niespadła na ziemię - W Tryjeście przez kilka godzin nim statek odchodzi, spacerowałem po mieście i zauważyłem się, że to jakiś stary pan, bardzo elegancko ubrany w karecie pięknej z synem wojskowym, naprzeciw zatrzymał się, wylazł co mu nawet z trudnością przyszło bo miał rękę na temblaku i prosto do mnie - myślałem że to jaki stary znajomy albo nowy przyjaciel - ale zgadnijcie, to dla mojej Kokietki, przepraszał ale powiada że niemógł sobie odmówić przyjemności aby

SC

aby pogłaskać przynajmniej tak miłą sobaczkę - wziął na ręce, popieścił, ucałował i oddał - Znawcy wytłumaczyli mi że to niejest zwykły biały piesek, ale to jest z rasy którą po francusku nazywa się „griffon" - że tak mały a biały, to rzadko bywa - Ja tylko słucham, sobaczkę na kolanach okutaną w kołderkę trzymam i myślę jak to tam ona missyję swoję spełni - W Wenecji kupiłem flaneli czerwonej parę łokci - sam serdak uszyłem aby niemarzła, a teraz na statku wykroiłem formę i starając szyję paradny fraczek z tejże flaneli czerwonej - a jedwabiem czerwonym będzie wyszyte po rożkach: LR i tak ustrojona Kokietka, z obróżką na szyi i małym dzwoneczkiem przy niej, wymyta mydłem a potem żółtkiem z jajka, uczesana i uperfumowana, w swoim koszyczku podróżnym, pojdzie Kokietka do panienki w prezencie - zobaczymy, zobaczymy co to z tego będzie - Cały mój los, moja przyszłość zależy od tej psiny.—

Chciałem obszerną korespondencyję wygotować na statku, ale tu tak trudno pisać przez ciągłe drganie statku, jakie sprawia ruch machiny parowej, że podobno żadnego nie przygotuję listu prócz tego do Was. W Stambule dopiszę moje staranie - a może i niebędzie czasu, gdyż my choćiaż powinniśmy niebyło we Czwartek według regulaminu być w Stambule, ale zapewne tam dopłyniemy aż w piątek, bo nasz statek bardzo mocny i bezpieczny na niepogodę, ale niebardzo szybko idzie, a prócz tego kochany kapitanik, aby sobie ekonomiję na węgiel, od którego

bierze procent, umyślnie się kazi bardzo palić pod maszyną, i nie tak prędko jedziemy jak by można – ale się nikt nie skarży, gdyż pora tak cudowna jak gdyby lato – okna pootwierane gdyż w stołowej siedzimy, ciepło i gorąco – Moje futro rysie zawczyszczone siedzi bez użytku w kącie – Jak przyjadę to ten list zaraz oddam na pocztę która w sobotę o 9-tej rano odchodzi, a prócz tego zatelegrafuję Wam na dowód że cały i zdrowy z Kokietką dopłynąłem do Stambułu, i telegraf oczywiście że prędzej odbierzecie niż ten list –

d. 27-go b. m.

Przyjechaliśmy dziś rano do miasta i wyspy Sira – i tu znowu statek kilka godzin stoi dla oddania towarów i nabrania nowych do Stambułu przeznaczonych – Znowu debarkowałem i parę godzin po mieście spacerowałem, ale tu nic a nic nie znalazłem coby mnie interesowało – miasto u spodu skalistej góry, na której zdaje się że nawet kozy by nie rosło – domy maleńkie, białe i bez dachów szpiczastych, co robi że całe miasto więcej do cmentarza niż do miasta podobne, a napełnione samymi ohydnymi greczkami w obdartych europejskich sukniach i nawet narodowego stroju tu wcale zobaczyć niemożna – Łatwo wyobrazicie sobie co to za paskudna grecka dziura. Co szczególne to tylko widziałem grek koło Ciebie stoi – tak mi się niepodobało że co prędzej na statek uciekać chciałem – i tu dopiero odetchnąłem – zupełnie inne wrażenie jak wyspy Korfu, gdzie zieloności, i natura taka piękna – Jedno co tylko jest ozdobą, to

pogoda zupełnie majowa – w lekkim surduciku nawet gorąco. Spotkałem tu tureckiego znajomego, synowca Newrera pana – bardzo mi o stryjaszku dał smutną nowinę – Newrer tak chory że go przed tygodniem musieli odwieźć do Wiednia – i oto właśnie synowiec do Sira go odprowadził a teraz powraca do Stambułu – powiada że mało ma nadziei żeby Newrer mógł żyć – Chyba że przemiana klimatu i doskonali doktorowie we Wiedniu go uratują – ale nadzieja słaba –

Aż przyjemnie pomyśleć że może jutro wieczorem, a najpóźniej pojutrze z rana będę już w Stambule – no – niechże teraz panny powiedzą że ja niestałego charakteru jestem – Takiej wierności dowodów jaką ja mam do Stambułu, to już trudno znaleźć nawet u najstalszych uczuć istoty. Rozgłoście to proszę po całym świecie – kto wie, może jaka posażna panna zakocha się we mnie, tak na niewidziane i sama się oświadczy – jeśli tylko Kokietka dobrych interesów mi nie zrobi i zaczarowana księżniczka z Kokietką pozostanie na szklannej górze – (jak mówią w bajkach) to ją będę musiał szukać po ziemi i miejsca aby sentymentu ulokować mój, a wtedy będę do wzięcia – oddam się pierwszej lepszej, byle ładna, młoda, bogata i skoro mi posłanna – więcej warunków nie mam –

Święcie żywo w pamięci stoją mi wszyscy moi znajomi Krakowscy – doskonale Was Krakowo, a chociaż zaszedł akrótnie, można by go rozróżnić – Naprzykład Wan Matuja – bardzo mi się podobał, a więcej dla czego – Bo to, że pomimo jego

brody i Tysiny, który go do Śtego Chryzostoma robię podobnym – tak i widać, z za skóry przegląda, że mam także umiejętność okrutny – i do rozmaitych rzemiosł zdolny – Szkoda, że niema tam czasu i okazyi z nim się bliżej porozumieć – zobaczylibyśmy kto z nas wart więcej w tym szlachetnym zawodzie.

Upraszam, a przytem nakazuję, że teraz oczekuję i wymagam listów dokumentnych – nie tak stylem Panieńsko-Satyrowskim pisanych. Niechno panienki dokładnie mi zdają relacyję o wszystkim, a na pytania i moje komisa dokładnie odpowiadają – Otóż: jak roboty zaczniemy i obstalowanie będą a kiedy swoje ukończą: Szwarka kalki z albumu księcia Niemcykiewicza z księgi Baltazara Bema w Jagiellońskiej bibliotece, a jeszcze jakiś rysunek od Łuszczkiewicza w domu Potockich pod baranami – to wszystko na pocztę Charyé przysłać proszę – ale chyba co koniecznie trzeba zgiąć do koperty – inaczej niech aby całe arkusiki nierozgięte były w dwa kartony włożone i tak wyprawiane – Spuszczam się bezpiecznie na rozum Szwarki, ona to słaba nadzieja. – Czy nie mógłby Szwarka poprosić aby p. Niemcykiewicz skopiował mi dokładnie tytuł księgi Baltazara Bema i rok w którym ona przez niego pisaną i rysowaną była – Niecierpliwie tego oczekiwać będę – a biada wam jeśli długo nie odbiorę tego!

S

3.)

[6/1/3]

104

d. 28-go t. m.

SC

Ach basałyk, cymbał i niedobrego nam kapitancy mózi cała kompanija tego przeklętego Lloydu – Nie dość im że w Korfu sześć godzin staliśmy, a nawet trochę więcej, a teraz w Sira, gdzie mieliśmy bawić tylko trzy godziny, przez 12 godzin z miejsca nie ruszyliśmy się, a to dla tego że nasz statek debarkować mnóstwo pak i natomiast nowe towary zabierać – niechże ich diabli biorą z ich towarami, nas biednych pasażerów potrawami na łoju smażonemi karmią, i niedość im trzymać nas na statku czas konieczny do przypłynienia z Tryjestu do Stambułu, ale jeszcze po drodze stajemy i włóczymy się jak gdybyśmy mydło wieźli – Otóż okazało się że w istocie że wszystko w pakach było mydło – wszyscy i złościli się i nakoniec z tego mydła śmieli się – prócz mnie i panny Kokietki – już dziś bylibyśmy o południu w Stambule, a tak będziemy tam o 11-tej w nocy, ze statku debarkować nam nie pozwolą, trzeba więc raz jeszcze nocować w kajucie a dopiero jutro rano z manatkami ruszam do siebie – wielka to będzie radość moja, zobaczyć moje antyki, jeśli je nie potrzaskano, Władysława z Meryssą, jeśli on ją jeszcze nie zadusił – Psotę z Zygzakiem i nakoniec mego niewolnika Milowiana, po którego zaraz poszlę aby się stawił żywy czy umarły – Jeszcze jedna przeprawa będzie niezmożna, to komora w Stambule – ale już przygotowałem medycynę na bakczysz, S

wsunę w łapę urzędnikowi, aby niebardzo przewracał w kufrze, bo zaw tak pełno i ciasno, że jak mi zrusza raz, to już i zamknąć trudno, ale to już wszystko jedno — w domu jestem.

Otóż jeszcze jeden komis, ale to babski, plotkarski. Szkoda że nie jestem w korespondencyi z Ciotunią Klotyldą Bienkiewicz gdyż to właśnie dla niej taki komis — Otóż czy niemożnaby się dowiedzieć coś w Krakowie, albo nawet napisać do kraju — co to jest i z kąd pochodzi ów Jagiełł, którego w Stambule znalazłem — Tupoglaski chodzą że on zupełnie nie książę, i nawet że pochodzi z żydów, że w kraju był czy jest nawet żonaty — a teraz w Stambule chce się żenić, ale rodzice panny pomimo siły do danego zezwolenia, jeszcze się wahają, gdyż to wszystko opisują a nawet daleko więcej o nim gadają na całej Perze — Oczywiście że ja mu psuć nie będę ani rodzicom oświecać, bo to nie do mnie należy, ale sam tym chciał wiedzieć, gdyż mimowolnie ciągle muszę się z nim spotykać, a to jest kreatura od której się łatwo odczepić niemożna. —

Dosyć z Was nadziś, więcej już z Florą pisać do Was nie będę. Dardanele już przejechaliśmy, zatem za 12-cie godzin będziemy w Stambule ale że w nocy do portu nie puszczają — to zmuszeni jesteśmy nocować z Florą na kotwicy koło San-Stefano, a jutro dopiero rano zrobimy nasz wjazd tryumfalny do Stambułu, a że to piątek, harmaty będą grzmieć o południu — Sułtan myśli że to dla niego, ale ja przekonany jestem że to tylko dla mnie i dla mojej Kokietki.

Do widzenia więc — aż do wiosny.

Wasz St. Chleb

d. 6 Grudnia 1872 r.

SC

w Stambule!

w Stambule!!

w Stambule!!!....

Ja, który do Was piszę, dziś już Was się zupełnie nieboję i mogę więcej Wam wizyt nie robić, gdyż jestem w Stambule, pod protekcyą Mahometa który czyta tajniki serc ludzkich i wie że tak wiernego sługi i wyznawcy wiary jego, niemasz na świecie jak ja. — Przybyłem tu we Czwartek, przeszłego tygodnia, ale że do portu wpłynęliśmy w nocy po 12-tej godzinie — prawo debarkowania otrzymaliśmy dopiero na drugi dzień po 8-mej z rana — Całą noc już się nie kładłem, po pokładzie statku naszego spacerowałem i zachwyciłem się na Stambuł, który jak gdyby na moje przyjście cały iluminował się od stóp do głów, tak że można było zliczyć minarety lampami oświecone; było to święto tureckie „Kadyr gedżesi" — Z rana skoro pozwolenie dali, tak jak strzała z łuku puszczona, tak ja poleciałem

do miasta; na komorze też zwykły kłopot wielki, ale za pomocą medżydyi wyciągnąłem to łatwo bardzo zręcznie, Humoki i Kokietka przeniesione w moment zostały — Hamałowi powierzyłem Humoki, a sam z Kokietką wsiadłem na konika surudżiskiego i drapes do domu.

Z radości tylko co mi uściskałem konika i surudżego, alem się powstrzymał, tak — dla zachowania powagi mojej. W domu zastałem wszystko jaknajlepiej — Władysława zawsze starającego się, i Marysia, Psota, Zygzak i Kot — wszyscy uradowani byli żem już przyjechał — Tylko jeden niewolnik mój, figura Milowicz, złodziej i niedobrego, wyobraźcie sobie że wyjechał do Andryjanopola na 15 dni właśnie o 8-mej z rana kiedy ja ze statku schodziłem — tak że jego zupełnie nie widziałem. —

Niemożliwie abym wam dużo dziś powiedział, gdyż absolutnie czasu nie mam — tyle ludzi widzieć musiałem, tyle do mnie przyszło — Dwa dni latałem jak opętany a od trzech dni już siedzę u siebie przy sztalugach na których obraz smarować zacząłem — Ciągle odbieram zaproszenia na śniadania i obiady, tak że śmiało mógłbym wiele wykreślić z księgi czerwonej mych —

Widziałem już wszystkich, Krajewskich, Groppierów którzy okrutnie zawstydzeni za postępowanie ze mną Matyldy, czem wiedzieli już przed moim przyjazdem — uspokoiłem ich że zupełnie się zato na niego niegniewam — gdyż jeśli ostatnich jest interesant i źle wychowany, to trzeba mu wszystko przebaczyć. — (żal że mu wszystkich wcale nie oddał w Krakowie, i u siebie w pracowni nic nie pokazał — nie po koleżeńsku się znalazł)

Kokietkę wymytą i uczesaną na drugi dzień posłałem paniutkom; radość była nieopisana — gdyż w istocie tak ładnej psiny i z tak poczciwym charakterem, niemożna już drugiej znaleźć na świecie — Szkoda że ja sam być niemogę na jej miejscu —

Honor, nowy honor na mnie tu czekał — w kilka dni po moim ze Stambułu wyjeździe przyszła dla mnie dekoracja przez pruską ambasadę — Wielki Książę Meklenburg-Schwerin za <u>Sułtański portret</u> który mi zeszłego lata obstalował do swego gabinetu wszystkich panujących Europejskich, przysłał mi order Korony Wendów, w oficerskim stopniu — Wszyscy tu mi okrutnie winszowali, gdyż to jest i wysoki order i szczególna atencja Księcia, gdyż Korona Wendów to jest bardzo dawny Słowiański order, a że cały masif złoty, to go mogę sprzedać jak zostanę bez [illegible] —

Dziś jeden jedyny list piszę do Was, na przyszłą pocztę dużo listów do Krakowa popiszę i Was o tem zawiadomię albo na Wasze ręce je poszlę – Wszystkie listy i paczki w całości doniosłem, jedno tylko nam zmartwienie – niemogę sobie przypomnieć czy do Gropplerów jeden list miałem, czy dwa – Znalazłem tylko jeden i ten jest od jej siostry, zdawało mi się że drugi był podobno od Pani Czajkowskiej – dwa dni szukałem a na trzeci pojechałem do P. Groppler i wyznałem im mój kłopot i niepamięć, ale oni mnie uspokoili że od P. Czajk. mają co pocztę list – zatem pewno i do nich był tylko ten jeden –

Proszę Was moim dobrym i kochanym znajomym wszystkim a wszystkim złożyć ukłony – imion nie wymieniam bo trzeba by chyba wydrukować litanię i takową po jednym exemplarzu posłać –

Telegrafowałem powróciwszy – musiałyście odebrać, Szwarce mnóstwo powinszować, a na prezent niech czeka, aż zrabuję kogoś.

Kiedy przyjdą moje rydze, wódka i rupiecia rozmaite? – piszcie dużo, obszernie i dokumentnie, nie oszczędzając mnie na listach przynajmniej – już byłem na bazarze, aby obstalować dla P. Czajkows. starych haftów – skoro takowe znajdę, poszlę jej z innemi rzeczami –

Na dziś dosyć – adiu –

Wasz St. Chlebow[ski]

1.) d. 20 Grudnia 1872. Stambuł.

96

107

(wymyślania na Matejkę)
(o Szczęku Pasy)

Prócz tego co mi natura dała zarówno jak i prawie wszystkim śmiertelnym ludziom, gdybym miał jeszcze parę głów na karku i ze trzy pary rąk zręcznych, to może wtedy dopiero mógłbym wydołać wszystkiem obowiązkom zamierzonym przez samego siebie, nie licząc już tych jakie i bez mej woli do wypełnienia zostają – Od czasu mego powrotu do Stambułu, w skutek wrażeń podróży po Europie i wszystkiego co tam widziałem a do prac moich przyszłych zastosować mogłem, tyle się nazbierało roboty, że chociaż niedługo się pomieściłem i między znajomymi rozruszałem, w pracowni mojej od rana do nocy siedzę, a jeszcze mi czasu braknie na malowanie – cóż dopiero z pisaniem listów, których też wiele chciałbym w świat puścić i na tyle kwestyj odpowiedzieć, a tyle razy się na nowo zapytać – Wczoraj Kalki Niemojewskiemu i Szwarki odebrałem – Szwarki nietylko że nie gorsze, ale może nawet dokładniejsze od Niemczyka; te ostatnie są dobrze porobione, ale nie dość dokładne

Podobno że kiedyś robili fotografije z tych samych
rysunków w książce Baltazara Bema - czy niemożna
takowe znaleźć - wtedy tym mógł je konfrontować
z kolorowanemi kalkami Niemczyki. - Wszystkie
moje komisa jakie wam daję to je róbcie ile można, ale
jeśli trudności się zdarzają i przeszkody to sobie tem
bardzo głowy nie łamcie, bo ja teraz tak mam dużo
materjałów do roboty i prac rozpoczętych, że już
na tę zimę nie mi niezabraknie, a jeśli moje interesa
dobrze pójdą, co się spodziewam, to na wiosnę sam
do Krakowa przyjadę - a teraz to już przyzwyczajam-
sam wiem gdzie czego mam szukać - dam sobie
radę bez waszej i Matejki pomocy. - Niezawodnie
to wasza sprawka żeście Matejkę podmówili
aby zamną po cygańsku postąpił. - Opowiadałem
to wszystko z detalami Grupplerom, którzy już
potrochę wiedzieli z listów moich pisanych do
Mitowicza. Okrutnie się złościli na Matejkę i po-
wiedzieli że poprostu jest [illegible] zwierz - kto
najmniej z tego był rad, to ja sam, gdyż nie widzę
żadnej dla mnie przyjemności ze stosunków z ludźmi
tak małej wartości, a jak Matejko piękny obraz
namaluje, to i bez jego łaski zobaczę go gdzieś na
świecie - Według mego zdania to Matejko ma zupełną
racyję że z ludźmi nie żyje, może to jest nawet bar-
dzo piękna strona jego, jako skromność i uznanie swej
niższości w obec społeczeństwa w którym się znajduje.
Może jedno nie pięknie wygląda, to że on ze wszystkich
na świecie korzysta, a nic nikomu nawzajem nie
daje i nie odwdzięcza się. - Grupplerów przez kilka mie-
sięcy w Krakowie nie prosił do siebie, aż jak dopiero
zrobił projekt jechania na Wschód, dopiero im zaczął
łapki lizać. - Teraz przymila się przed [illegible]
gdyż ma nadzieję że przez niego wystawi obraz Ba-
torego w Peszcie - a może tam i sprzeda. - Pomimo
jego talentu nic mu nie zazdroszczę, gdyż on szczęśli-
wym być niemoże przez swój charakter chciwy, skryty
egoistyczny i niewyrobiony przez brak wychowania. -
Ale dosyć o takim paskudnym przedmiocie mówić -
Ślinka mi ta na języczek mi płynie na samą myśl
odebrania starego miodku od Strasznej Panny. -
Oby się jej zato w przyszłym za-mąż-życiu szczęściło,
i aby takową zawsze (t.j. Straszną) była dla swego
lubego. - Ah! złapałem [illegible] i wiem że mi mio-
dek pomoże też osłodzić złość moją, abym się nie śmiał
bardzo i nie szydził, że chociaż Straszna i trzytokajowa

a jednak ulec musiała konieczności i przyjąć w darze
swoje panieństwo jakiemuś niegodziwcowi, który kto
wie czy potrafi nawet ten niewidzialny dar od Łaski
i wzgląd Strasznej Panny — Wszystko to jednak
nic Wam nie przeszkadza aby jej jak najpiękniej
za prezenta podziękować a jeszcze piękniej za jej łaskawą
pamięć a wywdzięczając się za jej zwierzenie — ja mogę
się też pochwalić z mojemi miłosnymi <u>sukcessami</u>!
A jakie sukcessa? — Tak tu nagadali że ja się żenię i
że tylko do <u>Ojczyzny</u> pojechałem po błogosławieństwo
i dla zrobienia wyprawy — że teraz <u>panny</u> widocznie się
mnie boją i ode mnie uciekają, a ja myślałem jak
Twardowski, aby w istocie diabeł nie skusił i babie
w ręce by mnie nie oddał — i oto jest cały mój sukces —
i cała nadzieja moja za Kokietką, która jest w łaskach,
żyje i króluje tak rozkosznie, że, gdybym wierzył w
metampsychozę, która twierdzi że dusza człowieka po
śmierci przechodzi w jakieś bydlę — to ja zaraz, nie czeka-
jąc śmierci, w <u>sz</u>kórkę Kokietki wlazłbym był gotów.

Już tu głoszą gazety że nasz miły Sadyk-Czajkowski
pojechał do Rosyi, inni mówią że dopiero za kilka
tygodni wyjedzie — wszystko to tajemnicą pokryte,
i dobrze że pokryte, gdyż świat by się zdumiał niemało

niemało gdyby mu odkryć choć cząsteczkę tych infamii
jakie ten człowiek dziś popełnia — Na tym świecie tylko
jedna szubienica mogłaby go dostojnie przyjąć —
Czmychnął on z tąd albo czmychnie cichaczem od
publiczności, bo się boi jakiejś jawnej manifestacyi —
kamienia w głowę albo oplucia na twarz — Jeżeli Lie-
mieński wydrukuje artykuł o Sadyku, to proszę Was
przyślijcie mi takowy; jeszcze tym mógł do notatki
mojej o nim dużo dodać — ale nie wiem czy się to nam
przyda —

Dziś jeszcze niepodobna mi napisać osobno do Pani
Czajkowskiej, za przysłane prosty niezmiernie to zrobię —
hafty stare tureckie mam już dla niej — czekam jeszcze
kilka obiecanych mi łachmanów aby razem z innemi
morami jej wysłać — Znajomym wszystkim ukłony
najpiękniejsze — pomału do wielu osób pisać będę —

Wkrótce zapewne urządzę moje interessa pienięż-
ne — wiążę grosze: imieniny Iwarki — Namo rocznie i skromnie —
wszystko przyjdzie tylko dajcie siły zebrać, a tym czasem
choć rzepę gryźcie — Adiu, bo spać muszę — poczta jutro
przez Tryjest odchodzi o 8mej z rana, a na sztalugach
stoi zaczęty i podmalowany spory obrazek, dwu-metrowy
który koniecznie trzeba spiesznie — Wasz St. Chleb.

(O Sadyku Paszy)

67

d. 24 Grudnia 1872 r. Stambuł.

110



Serdelki.

Barszcz z gałkami

Naleśniki z siekaniem rybim

Potrawa z ryby

Groszek zielony

Różetki smażone

Sałata

Słodka potrawa (przyniesiona z cukierni po obiedzie w pół godziny)

Sér

Konfitury i frukta

Kawa i likwory

Oto były materjały którymi faszerowałem moich gości przed kilku godzinami, a korzystając z tego iż już wszyscy poszli gdzieś po błocie gubić kalosze, piszę te słów kilka, aby Wam donieść o tak ważnym fakcie. Kompanija była nieliczna, ale dobrze dobrana - same antyki lub ciekawości - dość nazwać po imieniu: p.p. Krajewscy, Drozd, Wołowski, Milowicz i ja. Dwie kreatury brakło i to z gatunku najciekawszych: Groppler i Grocholszczyzna, których zaprosiłem i koniecznie chcieli przyjechać, ale ona biedaczka cierpiąca więc wymówiła sobie że przyjedzie tylko w takim razie jeżeli pora będzie bardzo piękna, a tu jak na złość, deszcz leje jak z wiadra, zimno wiatr i zawierucha.

słowem spiknęły się elementa przeciwko mnie aby mym gościom przeszkodzić przyjść do mnie na wigiliję —
Władysław się dobrze nairytował, że ryba chuda i droga, cebula droga, masło drogie, sól droga, pieprz drogi — wszystko drogie, a pan niepotrzebnie gości zaprasza. To jednak nie przeszkodziło że doskonałą nam wieczerzę postną ugotował — Była w spiżarni polędwica wprawdzie, ale ta miała wystąpić z rybią głową i rybim ogonkiem aby Drozda nie zgorszyć a Gryppelewicza nakarmić, gdyż ona bez mięsa by umarła i kłopotu tym mogłaby narobić, ale iż nie przyjechała to i polędwica na stół nie wystąpiła. Najważniejsze zaś ewenementa tego wieczoru są następne: Pani Krajewska idąc do mnie zgubiła w błocie kalosz — ale ja odprowadziłem ją z latarką do domu, a potem wracając do domu widzę sterczy jej kalosz w błocie — więc wyciągnąłem patyczkami, kazałem obmyć i jutro odeślę. Drugi zaś ewenement był ten że słodka potrawa obstalowana w cukierni gdzieś także w błocie zagrzęznąć musiała, gdyż rybę smażoną z sałatą zjedliśmy, czekamy i czekamy a słodkiej potrawy nie ma. Publiczność szemrać zaczęła, narzekać, łajać, kpić i o sobie mnie posądzać że nigdy takowa nie przyjdzie gdyż pewno że nie myślałem nawet obstalowywać — konfiturami więc i fruktami musieliśmy ją zastąpić, a gdy kończyliśmy kawę, dopiero stukają do drzwi i słodka potrawa majestatycznie wchodzi a za nią zadyszany hamal. Goście moi zawstydzeni byli niemało za mój bunt i niedowiarstwo, to też ukarałem ich, gdyż po obiedzie, choć trochę wypoczęli, dałem herbatę i musieli przy niej spożyć słodką potrawę czy mieli apetyt czy nie. — Rozmowa była najkomiczniejsza, gdyż Milowicz wymawiał Drozdowi że on nie wie jak on się dla Ojczyzny poświęcił — a Drozd przy tej okazji opowiedział całe swoje życie i łajał Milowicza a bronił Sadyka, ale to nie przeszkodziło że jednak wygadał się że Sadyk nikczemnie z nim postąpił że nawet się nie pożegnał — To wielce straszna ciekawa historja, gdyż Sadyk literalnie uciekł z Stambułu — naznaczył wyjazd swój za dziesięć dni, a wszystkim znajomym zapowiedział, że ponieważ mieszka jego kwaterę kończy się, więc tydzień jeszcze w hotelu pomieszka, rozrachuje się i pożegna z wszystkimi i wyjedzie — Tym czasem raniutko z manatkami cichaczem na moskiewski statek czmychnął niepożegnawszy się i niezapłaciwszy nikomu — Zrobił on to najprzód dla tego żeby niezapłacić długów, a potem także bał się żeby kto z polaków nie wyprawił jemu na pożegnanie kijo-bicia, gdyż rola Sadyka już nie jest tajemnicą — posłali go do Kijowa na agenta rządu, aby robić ustnie i na piśmie propagandę słowiańską — Takiej infamii jeszcze nikt nie widział na świecie, niżej już upaść człowiek niemógł — Warto też żeby gazety w Galicyi i poznańskim głośno i wyraźnie o tem mówiły, aby ostrzedz

tym sposobem w Rossyi, gdyż Sadyk będzie tam najniebezpiecz-
niejszym szpiegiem - wejdzie do Towarzystwa polskiego, będzie
odwiedzać dawnych znajomych jako Michał Czajkowski
i powyciąga wszystkie tajemnice - ale infamis!....

Interesa moje z pałacem jeszcze nie ukończyłem i za-
pewne się pociągnie to czas jakiś - gdyż są powody dla
których sam niechcę bardzo śpieszyć, bo dla mnie to byłoby
z szkodą - muszę więc trochę pocierpieć - ale nie desperujcie -
na przyszłość będziecie już trochę grosza dla Was pójdzie abyście
z głodu niepomarły. - Tak jestem zajęty robiąc cały
dzień, a wieczory poświęcając na interesa, stosunki, czy-
tanie itd. że niemogłem jeszcze popisać listy do wszystkich
osób z którymi miałem stosunki w tej ostatniej podróży.
Proszę więc Was jak kto tam o mnie pyta to się pięknie
kłaniajcie i powiedzcie że ja ani kominiarzów ani ...
nie zapominam - Dla pani Czajkowskiej już mam trochę
haftów i materyi starych tureckich, ale jeszcze żydzi z
bazaru mają mi więcej przynieść i po świętach wyszlę
jej takowe - Moje komisa spełniajcie, ale się niemi tak
bardzo nie kłopoczcie, co się da zrobić to dobrze, a teraz mam
tak dużo zajęcia i materjałów że mogę czas jakiś praco-
wać i tym się obchodzić, a o kronikę Bielskiego nie dręczcie
Strasznę pewnę, gdyż ona i tak już mi niedawno przysyła a
sama biedaczka pieniędzy i odzieży wkrótce potrzebować będzie,
kiedy ją za mąż wydają - Choć od Krasnowskiego rzeczy nie
przyszło to mi paką wysyłajcie, bo zadługo czekać będę - a potem jeśli
co będzie to mi inną razą odeślecie - Adieu Wasz Sk. Chleb

1873

1 list

AP 465

l. 112 - 113

112

d. 16-go Now. 1873r.
Paryż.

Spodziewam się że list ten już Was zastanie z powrotem od żonatego Wujanka, gdzie musiałyście bardzo pięknie spacerować, dobrze się najeść i nabawić, a natykawszy się czystego powietrza, teraz może trochę kichać na krakowskie miazmy i zapaszki, do których trzeba się bardzo już przyzwyczaić aby je znosić cierpliwie i spazmów od nich nie dostawać.

Nie pisałem do Was przez cały tydzień bo mi czasu brakło; bieganiny i rajścia miałem tak dużo, a że niechciałem aby podróż moja została bez ważnych rezultatów, musiałem wiele trudności przełamać, ale dziś mógłbym już śmiało z Paryża wyjechać, gdyż udało mi się tak dużo małeń stanowczości których szukałem, że już o nic nikogo prosić mi nie potrzeba, i niech sobie panowie uczeni szukają teraz sami, czego im potrzeba, a ja i bez nich się obejdę.

Jeśli zaś zostałem tu dłużej, to niemyślisz ażebym tu zbijał bruki i hulał - ale uznałem że warto już zużytkować pobyt mój, i korzystać kiedy mi się dziś dobrze wiedzie w artystycznych stosunkach moich. Tutejsi panowie malarze najwięksi i najsławniejsi przyjmują mnie jak swego kolegę i przyjaciela, chodzę do nich kiedy tylko mam chwilkę wolną, a oni też bywają u mnie

aby zobaczyć moje studia z natury, szkice i akwarelle. Wielu z nich prosiłem o radę, albowiem dziesięć lat nie będę w Paryżu znalazłem tu mnóstwo ciekawego w sferach sztuki. Taki niech sobie co chcą mówią — niech Prusacy biją swemi harmatami francuzów — ale jeśli gdzie jest stolica sztuki — to Francyja, i na całym świecie nigdzie i cienia nawet niema takich malarzy jak tu — To jest jeden punkt zbiorowy wszystkich talentów z całego świata — i dla tej jednej tylko przyczyny może kiedyś przeniosę moją rezydencyję do Paryża — ale to jeszcze bardzo daleka epoka, bo dziś zanic bym się z moim ukochanym wschodem nie rozstał.

Poszukiwania moje archeologiczne ukończone, ale pod sekretem Wam powiem dwie rzeczy, to że zasiadłem teraz zrobić szkic mego dużego obrazu, chcę trochę zebrać myśli i już z zupełnie obmyślaną robotą do Stambułu powrócić — zachodziła w tym jeszcze i kwestyja moralna — a mająca niby pozór zupełnie materjalny — ato wielkość płótna — Tych rozmiarów płótna trzeba umyślnie obstalowywać, już miałem prawie gotowe płótno, ale jak zacząłem mierzyć i rozmierzać, to mnię właśnie zmusiło zrobić ostateczny szkic aby można zadecydować wielkość obrazu stosunkowo do figur naturalnej wielkości — gdyż w Stambule już mi nikt ani

zrobi, ani przemieni płótna — Druga zaś rzecz, o której by lepiej nie mówić, to jest że znowu trochę byłem niezdrów i parę dni musiałem z pokoju nie wychodzić — to już minęło ale niebardzo chciało mi się tak w drogę się puszczać w tej porze — a muszę jechać przez Marsylliję, bo przez Tryjest trzeba w Stambule odsiadywać kwarantannę —

Jest jeszcze rzecz trzecia, ale o tej zupełnie zachowajcie sekret, bo to już bardzo nieładnie — oto jestem zupełny bankrut — Przehulał się Altoporyna — chociaż pieszo o jednym guldenie powracaj do Stambułu!....

Jak zacząłem Takomie kupować papiery, farby, akwarelle, ołówki i rozmaite ingrediencyje malarskie które tu i tanie i w doskonałym gatunku — tak zupełnie wyczerpałem moją podróżną kassę — Niemyślcie żeby to było mi za przeszkodzie do wyjazdu, bo na drogę do Stambułu zostało mi jeszcze, ale atyle gdy jestem że niemogę dziś Wam z tąd pieniędzy posłać i to mnię bardzo dręczy, bo może tam w zimie już w palce chuchać musicie i rzepę gryźć a biednego malarzyka łajać bez litości — Ja wprawdzie już i tu grosza trochę zarobiłem — ale jak tylko dowiedzieli się że ja tu jestem, to gdzie jaki żył dawny czy nowy furnisor — a nawet zdaje się że z grobów powstawali, aby mi przynieść swoje rachunki, myśląc że ja z Turcyi poprzywoziłem,

a pieniądze ciągle do Paryża – bo na parę dni przed wyjazdem zatelegrafuję. —

Tłumoki napchane złotem i brylantami – Nie było co robić
co najbezpieczniej to już zaprawiłem – a reszta się jakoś
zagodzi – Byleście wy tam z głodu nie poginęły. Za
kilka dni będę miał rezultat niektórych małych nadziei,
które mogą do kasy mojej trochę grosza przynieść –
jak się zrobi, to do Was obszerniej napiszę – to jest
napiszę, ale nie obszernie, bo też czasu nie mam – zostawiam sobie tę przyjemność na statku powracającym do
Stambułu – wtedy z zimnej krwi do Was popiszę i
także do Ciotki Felicji aby Jej podziękować za to
że w Jej komnatach fabrykę założyłem berkarni,
a dobrze mi tam było.

Komisa Sokołowskiego i Kossaka chciałem
załatwić – z Kossakiem łatwo, ale o książki
które prosił Sokołowski, to rzecz inna – już w
kilku miejscach szukałem, ale nie mogłem znaleźć –
obiecali mi zrobić, i koniecznie coś mu poszlę –

Poznałem tu brata pani Łuszczkiewiczowej –
Widuję Izydora Sobańskiego – jego starą panią – jej
młodą i ładną panieneczkę – Akord spacerujący po Paryżu
zawsze na koniu – u Zbyszewskiego byłem, ale ta wizyta
nie bardzo mi się powiodła – napiszę w przyszłym liście
abyście to powiedziały panience Górskiej –

adieu – wasz St. Chleb

Listy
Stanisława CHLEBOWSKIEGO
do sióstr

V z r.1874

Stambuł - Kair - Stambuł

46 listów

listy: 68-94

brak: 85/2

+ AP 465
+ AP 467

2 nlb 136, 178

k. 114 - 226

Dnia 1-go Stycznia. 1874 r.

Stambuł.

Na Bebeku.

Ot myślicie że wam malarzyk siedzi sam jeden w smutku pogrążony nad swoim ogromnym obrazem, od ludzi i od świata opuszczony, że w samotności tęskne myśli śle w dalekie kraje, że się kieruje na pustelnika, że już pisze swoje pamiętniki – Otóż wszystko fałsz – w tej chwili złapali mnie w Bebeku, nakarmili, napoili, naśmieszyli i jak jakiego Beniaminka pierwsze wszelkich łakoci mu nadawali, tak że brzuszek jego jako harmatnia kula krągły a twardy sterczy przedemną. A że jutro poczta odchodzi, piszę do Was k Wów Killen aby list oddać na pocztę powracające do miasta, by Wam dać dowód że pomimo przyjaźni nie zapominałem o Was. Grzegorzystka też chciała do Was dziś pisać

Szanownej Mamie ręce całuję. Pannie obiedwie serdecznie całuję – Mój mąż przesyła Panom swoje uszanowanie

115

to też zostawię jej artykuł stronnictw, niech sobie baba baczy.

Zapomniałem Wam napisać że dom mój się powiększył – przybyła jedna osoba, chociaż naprawdę bardzo maleńka, około 30-stu centymetrów. Marysia ma synka, który przyszedł na świat bez naszej pomocy, gdyż właśnie w dzień Bożego-Narodzenia, kiedy już z Milewiczem nocowaliśmy w Bebeku. Mam zajęcie, bo będę musiał z Grossplerzyckiej trzymać do Chrztu-Chrześcijańskiego Krzyża, co i jakąś ceremonię odbędzie musimy, i dla tego zaprosiłem Grossplerzycką aby przyjechała do miasta i wraz z nami bachora trzymała, ona za głowę a ja za nogę, jak zwykle, dam mu ją do wyboru.

Musicie tam też hulać w Krakowie

List Drozda przyłączam – może być ciekawy.

a ja zaledwo wypakowałem tłumoki, znowu je za kilka dni pakować będę musiał, gdyż dziś już zadecydowałem że 15-go Stycznia jadę do Egiptu. Tak wypada koniecznie z mego rachunku, gdyż statki do Egiptu idą raz na tydzień – ale w takim porządku że jednego tygodnia Austryjacki a drugiego Egipski – ja zaś zupełnie nie myślę powierzać się mój arabskiemu kapitanowi, daleko więcej ufając austryjackiemu – Zatem musiałbym jechać 15-go, gdyż inaczej musiałbym czekać aż do końca miesiąca, a to już byłoby trochę późno. Od tego czasu więc proszę Was pisywać do mnie pod adresem: en Egypte – au Caire, poste restante. Ja zaś do Was napiszę jeszcze ze Stambułu przed samym odjazdem, a z Egiptu zatelegrafuję (na Wasz koszt,) jak tylko

wyglądają obczyźnie wiedziały tem się nie utopił.
W pracowni jestem nie jakim urzędowym, chociaż
ciężko nad tem myślę – ale jeszcze moja mądrość
nie doszła do tego aby wymyślić sztukę, i brak
mi na to aby narysować moje kolosalne płótno.
Kończę ten list, bo Gryppler i Grypplerzyna są
tu koło mnie i takie historyje wyprawiają że ja
sam nie wiem co piszę – więc adiu – a wszystkie
ustępuję Grypplerzynie –

Wasz St. Chlebowski

Kochanym i Drogim Paniom winszuję na
[illegible] – z najserdeczniejszemi życzeniami
szczęścia i zdrowia – Kochanej Pannie
Helenie winnam odpowiedź na Jej tak
serdeczne listy – ale czyż można pisać
kiedy tutaj obok mnie stoją dwie
obserwują – Witold i Stas – i którzy jak
grzechotki chałasują. Zresztą dziś w Ich
przytomności nic interesującego powiedzieć
tym nie mogłe – bo mnie zapewnią co pierw[illegible]

Przesyłam ten list do Bieka – niech Genia odeśle.
Co się tyczy nadmorskiego poety Geni, to niech
ta prosi go o usilne starania aby dostać Słowackiego
„Tajemniczy poemat”, a raz będę mu wdzięczny
całe życie. Ale niech mi go przyśle do Monachium, gdyby coś
trzeba zapłacić, to zapłacić – za koszta kopiowania.

[illegible]

[illegible]

d. 12-go Stycznia 1874 r.
Stambuł.

List Wasz dziś odebrałem a już zaczynałem smucić że nietylko dotąd nie piszecie ale jeszcze w ostatnim Waszym liście jest dla mnie łajanie że ja nie piszę kiedy właśnie wyexpedjowałem do Was foliadę ze statku i parę karteluszków ze Stambułu—

Fortuna— fortuna mną rządzi. Nie moja wina we wszystkiem, lecz kysmet i fatalności bawią się ze mną jak kotka z myszką. Za trzy dni to jest 15-go tego miesiąca miałem już jechać do Egiptu — Tłómoki i liczne paki już napełniam wszystkiemi malarskiemi rupieciami, tak jak niegdyś do Krakowa tryumfalnie z zielonym kufrem zajechałem — tylko że arabskich kostiumów do Egiptu nie wiozę — Jutro miałem iść do agencyi Lloydu i brać bilet — aż dziś przynoszą mi papier turecki według którego zmuszony jestem iść do pałacu i tam się harukać z Marszałkiem wielkim //

pałam Lutkańskiego – i idzie jeszcze o moje dawne rachunki i o należne mi pieniądze. Tak tarkowo przyduszałem że muszą mi dać jakąś kolwiek odpowiedź – Bóg wie jaka ona będzie, ale dość że nie zasypiam gruszek w popiele i jak mogę tak z nimi walczę, zwłaszcza że z nimi między skończyć niemożna, a co mnie jeszcze więcej gniewa, że bardzo być może że według jutrzejszej rozmowy, zmuszony będę nie wyjechać do Egiptu 15-go, a zatrzymać się aż do przyszłego tygodnia. Ale cóż robić, jest to interes tak ważny że muszę wszystko dla niego poświęcić. Już napisałem do Sefera że jadę, jeśli więc odłożę mój wyjazd to będę musiał do niego pisać a nawet może telegrafować, aby mnie napróżno nie czekał.

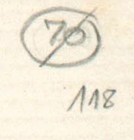
Jestem w gościach, gdzie musiałem pożegnalny wieczór przepędzić, ale że ja sobie ceremonii nie robię, więc wstałem nieproszony do kąta gdzie stoi biórko i bazgrzę do Was te słów kilka bo mi czas bardzo drogi – nie wiem czy z tego kontent gospodarz domu – ale ja go się o to nie pytam tylko dalej sobie bazgrzę – Wczoraj wieczorem już na podwieczorek pojechaliśmy z Miłowiczem do Bebeku gdzie nas Gropplerki z doskonałym obiadkiem i takimże humorem czekali – Najedliśmy się po królewsku, a bawili pewnie lepiej jak wszyscy mocarze na świecie – Zacni wesołe i dobre Gropplerki – najmilsi ludziowie na świecie – Zdaje się u nich nie mówi jak tylko wierszem, a nie chodzi jak tylko tańcząc – lub przynajmniej podrygując. Gropplerzyska nazywa się prostababa a Groppler hultaj, sowizdrzał lub świstun. Oddałem im rysuneczek Wojciecha Kossaka, zaraz go gustownie oprawili i na ścianę z honorem powiesili. Nieomieszkałem przytem rozpowiedzieć że pani Kossaczyskiej powiadam wielkie jej i znane światu cnoty, ale co w niej najwięcej uwielbiam, to pasztet z zająca i ową sławną wiśniową wódeczkę – Cóż powiecie: Groppler zupełnie zdanie mego podziela i zarówno jak i ja tej sławnej wódeczki, jako arcydzieło pani Kossaczyczki, z nieopisaną niecierpliwością wygląda – gdyż obiecałem jemu jeden z moich [illegible] ofiarować jak przyjadę. Będziemy się delektować

i talent pani Artystki podziwiać, smakować, admirować i wyzyskiwać aż do dna butelczki — Ale kiedy to będzie, kiedy jeszcze wódeczka w Krakowie a podróż przedemną. —

Że fotoeczki o Matejce nic zrobię, to będzie pewne, gdyż niechcę aby myślano że ja przez zazdrość jego krytykuję — niech go Kaczocki zdepcze — jak co dobrego namaluje to będę jak zawsze admirować, a co złego to się z krytyką nie zmieszę — Ale teraz doprawdy że tak jestem zajęty i tak mam dużo myśleć i robić, że czasu nie mam bawić się taką istotą nieciekawą jak Matejko.

Miałem też relacyę o Barańskim we Wiedniu pan do którego mu dałem list dziwił się że on go nie znalazł, gdyż gotów był dla mnie wszystko zrobić co było możliwe — szkoda żem sobie pracy dodawał list pisząc. Otóż papier się kończy a i goście coś już się zjazdają — więc list mój kończę, a jutro wieczór po mojéj exkursyi Pieskowskiej jeszcze karteluszek dopiszę — i może coś stanowczego o wyjeździe zadecyduję.

Dobranoc — wasz St. Chez



d. 17-go Stycznia. 1874 r.
Stambuł.

Przed kilku dniami napisałem do Was karteczkę, a teraz dołączam drugą, gdyż dziś poczta odchodzi. Tak jak przewidywałem, mój interes pocztowy, który się rozpoczął, powstrzymuje mnie czas jakiś w Stambule, więc nie mogłem wyjechać do Egiptu 15-go, wybieram się na przyszły czwartek, ale czy będę mógł tego nie wiem, gdyż obecność moja jest konieczna prawie codzień w pałacu, nikim się nie mogę wyręczyć, a z turkami dziś sto razy gorzej jak dawniej było, nie ma ani jednego przyzwoitego człowieka, z kim by można mówić i czyjemu słowu można by uwierzyć,

Musiałem użyć wszelkich środków, i groźby i prośby.
Wielki-Wezyr przyobiecał mi że ze swej strony
popre sprawę moję w pałacu, co też w części już
zrobił, gdyż napisał do pierwszego Szambelana
i razy parę mówił mu o moim interesie - ale
to nieszczęście że teraz pierwsi Szambelano-
wie tak jak dawniej, byli dygnitarze, teraz to
fagasy, których Sułtan zmienia co kilka dni-
więc wszelkie starania i zabiegi nasze, skoro
jednego zmienią, zaraz na nowo całą sprawę
zaczynać trzeba - Za kilka dni będę wiedział
co mam zrobić i czego się spodziewać od tych
zmian. Muszę się uzbroić w cierpliwość,
szkoda mi tylko czasu, gdyż przyznam się

że nie mam nadziei żadnej aby coś teraz się zrobiło.
Turcy są tak bez grosza, że w pałacu czasami sto-
łu niema na zapłacenie wody sorbetu dla Sułtana.
Pieniędzy więc teraz się nie spodziewam, a chciał-
bym przynajmniej aby moje rachunki uregulo-
wali i dali mi jakikolwiek dokument na piśmie,
czego dziś nie mam. A wtedy wyczekawszy i właś-
ciwej pory wynalazłbym kiedyś tym wszystko odebrać.

Piszcie do mnie do Stambułu - a jak odbierzecie
ode mnie telegram że wyjeżdżam, to piszcie już
do Egiptu adresując: en Egypte - au Caire,
poste restante. Z Egiptu do Was telegrafować
nie będę, ale zaraz na pocztę napiszę - ze Stambu.
a przed wyjazdem z tąd też jeszcze napiszę -

Wasz St. Oles

d. 13-go Lutego. 1874r.

Stambuł. na statku.

Wsiadając na statek by jechać do Egiptu chciałem telegrafować ale burza była i wszystkie telegramy przerwane — zatem piszę do Was tę karteczkę, abyście wiedzieli że wyjechałem — piszcie do Egiptu, au Caire, poste restante, a ja zaraz przyjechawszy napiszę do Was, z drogi nawet może list poślę z Smirny — a telegrafować nie będę bo pewno że nawet niemożna będzie wszystkie druty telegraficzne poprzerywane —

Adieu — piszcie dużo — pieniądze Wam posłałem — ale mało — prędko więcej poślę — Wasz St. Ch.

d. 14-go Lutego. Na morzu Marmora.

Statek austryjackiego Lloydu „Aurora."

Jak widzę to zupełnie zmyliłem moje przeznaczenie, albowiem niezawodnie powinienem był być marynarzem - Żegluję sobie teraz po morzach, nie zważając ani na czas, ani na porę roku, tak jak gdybym po własnej chodził pracowni, i zdaje się że i wygodnym wziąść obstalunek wozić podróżnych w piękną pogodę gdyż tu jest zawsze zimno na statku. Miałem wyjechać z Stambułu 12-go Lutego - ale niewyjechałem, dla tej prostej przyczyny że statek niemógł wyjść z Bosforu - taka była, burza, zawierucha, zamieć, śnieg i zimno - Powiecie mi na to że czyż się statek boi śniegu i zimna otóż Stambuł cały zamarzł moralnie - ani jednego kaikczego na Bosforze - ani jednego hamala na uliczkach i na statku niemogli nawet znaleść ludzi aby towary ładować. Miłowicz, nawet Miłowicz mówił „niejedź", tydzień jeno przeczekaj - Ale nieusłuchałem jego - kufel wziąłem i rzeczy przetransportowałem 12-go z rana, a o czwartej zjawiłem się na statku, ale oświadczono mi że dla tysiąca przyczyn odłożony wyjazd do jutra - powróciłem więc nocować do domu - i na drugi dzień dopiero znowu przyszedłem na statek - Burza ucichła trochę - i ruszyliśmy w drogę - jak tam w morzu było, niewiem,

bo nosa nawet z kajuty nie wysunąłem, ale musiało być spokojnie, bo się statek nie kołysał i ja spałem jak król, a dziś zbudziło mnie słońce – morze błękitne, niebo jasne, woda spokojna jak zwierciadło, czasem powieje trochę zimnem z oddalonych brzegów pokrytych śniegiem – a było by zupełnie jak na wiosnę.

Dziwny traf: w przeszłym roku zbierałem się wyjechać do Egiptu wcześniej – a wyjechałem 13-go Lutego – teraz dla tejże przyczyny znowu się wyjazd mój opóźnił, i znowu wyjechałem 13-go Lutego trafiwszy na ten sam statek „Aurora," który mnie wiózł przeszłego roku. Ten sam kapitan – te same kabinę mi dali i nawet służący ci sami – bardzo mnie uprzejmie witali, uplasowali mnie doskonale, jestem sam w kabinie na trzy osoby, rozlokowałem się z manatkami, których zawsze mam ze sobą mnóstwo – i płynę sobie zamyślając o tysiącu rzeczach, budując zamki na lodzie i w Hiszpanii – i pragnąc ukończyć moją peregrynację aby służyć wiernie Mahometowi aż go całkowicie nie zmaluję –

Wsiadając na statek chciałem zatelegrafować do Was, sam poszedłem na telegraf, ale druty telegraficzne wszystkie w Stambule pozrywane, i moich depesz nie przyjęli – Już na statku

napisałem do Was dwa słowa, byłbym więcej napisał, ale Milowicz siedział koło mnie i mruczał coś – więc jak najprędzej listy popieczętowałem i oddałem Władysławowi aby zaraz niósł na pocztę.

Towarzystwo na statku mamy haniebne – prawda że go zato mało – Jakiś Anglik mówiący po polsku – bardzo przyzwoity człowiek – i z Stambułu pan jakiś niczego – na tym koniec ludzi dobrych – dalej dwie pary żydów z żydówkami, którzy już się ze wszystkimi kłócą na statku – aby ich ukarać, zamówiłem kucharza, i kazałem aby nagotował nam świniny na obiad, a przy obiedzie podmówiłem sąsiadów aby chwalili jedzenie przymawiając: zupa dobra bo na świninie – pieczeń doskonała, bo świnia – groszek przewyborny, bo na świnim sadle – ciasteczka – i te na świnim tłuszczu – Zobaczymy jak żydzi już będą marszczyć się i kichają.

Dziś w nocy będziemy w Smirnie, gdzie się statek czas jakiś zatrzymuje; list ten piszę aby go umyślnie tam na pocztę oddać. A jak będziecie do mnie pisać to w listach zawsze wspominajcie jakie listy moje odbieracie, abym wiedział czy

wszystkie dostał, bo zdarza się często z pocztą w Egipcie że listy nie dochodzą. Gania, jako sekretarz domowy, powinna sobie wziąść za obowiązek aby co tydzień słówko napisać.

Nie wiem co tam w horoskopie moim napisano, a bardzo bym chciał wiedzieć czy uda mi się w tym roku skupić Arabów i pieniążki ich załapać, aby ich i Wy ich kolorach zobaczyły. Mam z sobą wszelkie materjały – płótna, farby i ramy do portretów już z Paryża wprost tam posłałem – Szkoda tylko że się spóźniłem – miesiąc temu powinienem był już być w Egipcie, ale interes pertanowy mnie zatrzymał, był jednak tak ważny i tak wiele w nim zrobiłem że jest pewna nadzieja wygranej choć w części, więc nic nie żałuję –

Jutro będę znów do Was pisać – Chociaż nic nowego się ze mną nie dzieje – serce moje jest w zupełnym spokoju – gdzieś tam zostawiłem je w Paryżu. Jak pannę jaką spotykam, to odwracam się, bo mi już obrzydły –

Piszcie znowu do Egyptu, au Caire poste restante. A jak najwięcej plotek.

Wasz Sz. Chlebowski

1.) (73) 123

d. 17-go Lutego. 1874.

na Austryjackim statku „Aurora."

Płyniemy sobie i płyniemy, woda morska gładka jak zwierciadło, ciepło, słońce świeci i nic by do szczęścia podróży nie brakło, gdyby nie to że się chce jaknajprędzej dojechać do miejsca przeznaczenia— Dzięki Bogu dziś już jest ostatni dzień naszej morskiej podróży, w nocy już się nam ukażą brzegi Egiptu, a rano zapewne będziemy mogli w Aleksandryi debarkować. Chociaż mam znajomych i przyjaciół w Aleksandryi, długo tam popasać nie będę i jeżeli tylko się uda z rzeczami mojemi na komorze załatwić, to tego samego dnia ruszę do Kairu - gdzie mi bardzo spieszno już być. Podróżuję zawsze jak kupiec z tobołkarzami - bo mam ośm pak: płótna, farby, ramy, manatki, papiery i.t.d. a że nie chcę aby się w tych rzeczach babrali arabi na komorze, więc zostawiam wszystko

na statku, jeżdż do Konsulatów, a mam ich znajomych dwa: Belgijski (Kaun Wan znajomy) i Rosyjski – jeden z tych dwóch musi mi dać Kawasa aby przyniósł mi do hotelu paki nieotwierane na komorze –

Tę resztę tygodnia próżniacze życie na statku prowadziłem – ale tak zamarzłem w Stambule pod śniegiem że przez trzy dni ogrzać się niemogłem – a dla mnie zimno to jest desperacyja i ciało i dusza zamarza. Towarzystwa żadnego nie miałem – kilku jakichś cymbałów – kobiet wymalowanych – oddałem się więc absolutnemu lenistwu, nawet listów dwóch nie pisałem, chociaż do Was jeden już z Smirny posłałem, a ten oddam na pocztę w Aleksandryi. Rozmyślałem sobie o marnościach światowych, o Mahomecie, o rozmaitych rozmaitościach, o tem co będę robił w Egipcie, a mam tam dużo do roboty. Chcę czas mój tak zużytkować, żeby ani jedna chwila marnie nie poszła. Materjałów nazbieram, okiem i studiów z natury narobię, a potem dopiero będę w tych skarbach czerpać i akwarelle fabrykować – niech się tam Kossaczysko wścieka z zazdrości nic nie pomoże. Ze Smirny jeszcze kalkulowałem do Was wyprawić telegram, ale i tam druty telegraficzne poprzerywane. Ani do Was ani do Lefera telegrafować nie mogłem; chciałem jednakże uprzedzić Lefera że jadę nakoniec, gdyż sam niewiem jestem, pisałem do niego z Cieszyna jeszcze na wyjezdnem; więc już od niego listu nie miałem i niewiem czy mam moją kwaterę wolną w jego domu – może tam jaki kuzyn jego, albo kuzynka siedzi. Gdyby przynajmniej jaka ładna kuzynka, to by mi żal było mojej przestronnej apartamentu jej ustąpić – Ale jeśli to jakiś kuzyn, to niech go diabli wezmą – otrzyma rozbójnika. Z Aleksandryi zaraz do Lefera zatelegrafuję, że już przyjechałem z manatkami

i niech zemną robi co chce, a chciałbym aby mi się o
tyle dobrze powiodło co w przeszłym roku przyjaciołom moim—
na Kurka-Króla mię nie zechcą, gdyż nie chcę już
kutować i mieć doczynienia z koronowanemi gło-
wami i półgłówkami — dokuczyło. Teraz chcę już
na własny artystyczny chleb.

Spodziewam się że mi dużo ciekawych rzeczy
napiszecie do Kairu, poste restante, gdzie listy wam
zostać będą — Musiało przy tem Wam dużo dobrych
pięknych rzeczy napadać, Zamoyski też coś wspo-
mniał zapewne — Baranek się kręci jak Marek po
piekle, Matejko Kraków napełnia skandalami — Piccard
jak trzcina za powiewem wiatru kłoni się na wszystkie
strony — Nadworny poeta Gorni wzdychać i kantać
wiernemi mari; Wszystko to sobie tak jasno wysta-
wiam jak gdybym sam był na wierzchołku wieży
Mariackiej i z jej wysokości spoglądał na tę
całą gawiedź powoli rozłażącą się w ciężkim kra-
kowskim powietrzu — A co tam porabiają Panny
24

2.)

73/2

125

Panny krakowskie — Czy też Elijasz prorok modły ich
wysłuchał i czy też wiele w tym roku negliżków sobie popa-
dało. Ponieważ ja zupełnie zrezygnowałem od tego
błogiego stanu, więc na płeć piękną zupełnie nie zwa-
żam — Moje panienki w Stambule tak pasiłem w
trombę, że zaledwie raz na tydzień w dzień na chwilkę
zakręcałem naszych zrobić. Dałem im dymisyę — niech
je diabli biorą — a ja do żadnej już pretensyi nie mam.
Bo nie warto. W ogóle powiem wam że to nie panny
ale ryby!.... A potem jak sobie wyobrazić całą rzecz
przyjemności, któż chce biednego artystę po ślubie —
to aż szmer po ciele przebiega: słowy i glinaty dziadowsko-
zasmarkana bałamucie — Ciasto i kurzyki — nakozistwa,
posty, spokój domowy, westchnienia — a potem.... diabli
pieszczoty, mamki, niańki, brudy, pieluszki — Boże jedyny,
lepiej prosto do Bosforu z dużym kamieniem u szyi.

Sentymenta moje wszystkie zostawiłem w Polsce;
nasycony się z tego niewiasty, przedmiot miłości daleko

żadna chmura materjalnych dodatków nie zaćmi czystych i niezkalanych uczuć. Ona do mnie list napisze „O jak że mi smutno daleko od Ciebie i t. d. – to przy wszystkiem wiadomo – można list nie wystając odpisać: „jak wielka przestrzeń nas dziś rozdziela – ale dla serca granicy niema" – i jak napiszę list czule nastrojony, to znowu w tydzień albo na dwa zupełnie spokojny jestem, gdy sobie zasieram z ukontentowania ziemi się uderzył i wyobrażam sobie jak tam istota z biciem serca chwyta list z rąk briftregera – Ukochałem sobie mój stan kawalerski, i zamierzam w nim do końca mego żywota pozostać – taki jest zamiar mój i Milewicza, gdyż on jest obawiający zupełnie tak myśli jak ja. –

Kapitan nam obiecuje że dziś w nocy, na 2 dzień dojedziemy do Alexandryi, ale zapewne nie można będzie debarkować wcześniej jak o godzinie siódmej – jeśli tylko uda/ mi się dobrze z naszemi to zaraz ruszam na kolej i do Kairu – pół by mi się chciało dojechać prędzej. –

List ten oddam w Alexandryi na pocztę a z Kairu napiszę do Was wkrótce – bo i Wam nakazuję – piszcie, a jak najwięcej szczegółów – Wszystkim znajomym ukłonów co niemiara –

Wasz

St. Chlebowski

d. 22-go Lutego. 1874r.
Kair.

Żywy, zdrów i cały do Kairu dojechałem, gdzie wszystko zastałem na swoim miejscu, tak zupełnie jak w przeszłym roku zostawiłem. Mój pasza czekał na mnie i znowu kazał mi przygotować pomieszkanie doskonałe, a z własnego gabinetu urządził mi pracownię, toteż, trzy dni tu jestem a już dwa maluję — Co na to powie Kosaczyska!...

Zaledwo przyjechałem, więc nie wiem co tu się robić będzie — Ewenementa publiczne zawsze i dla mnie nie są bardzo pomyślne. W Stambule wszyscy pobankrutowali przez upadek finansów tureckich, tutaj też bardzo dużo ludzi pieniądze potraciło, gotówka więc ogólna

chociaż ja w to zupełnie nie wierzę-
gdyż Ci co mają to się z pieniędzmi kryją
aby ich nikt o nie nie prosił-

Pisałem do Was z Smirny, a w
Aleksandryi drugi raz wyprawiłem list
do Was, ale jak kiedy listów nie odbieracie
to się nie dziwię, gdyż tu poczta tak nie-
regularna i źle urządzona, że nigdy pewnym
być nie można - z Paryża miałem tu dwa
listy które zawsze odkładę poste restante-
byłem o tem zawiadomiony, atoć przyje-
chawszy idę na pocztę, mówią mi że nie
nie ma - ja harmider robię, drugi raz idę-
i znowu kalabunda- dziś że jeden list od-
szukali

a drugiego dawniejszego jak nie ma tak nie ma-
złość okrótna bo bardzo mi o ten list cho-
dziło.

Proszę Was po odebraniu tego listu wyślij-
cie mi tu zaraz jeden exemplarz fotografii
z moich akwarelli, które obiecałem dostarczyć-
z Paryża już miałem list że fotografiji tu
któreście posłały odebrano- Wyprawiając to
na pocztę, nie trzeba robić pudełko- dość
włożyć między dwa kartony dość twarde, i
okrywszy kilku arkuszami grubego papieru.

Mam tak dużo obiecanych już przezemnie
roboty tutaj, że nie wiem jak to wszystko zrobię-
ale co mnie zważa, to że pracuję w danem miejscu

Łazić po arabskich kwartałach i szkice robić -
a mnie to najwięcej interesuje - Ale ja jakoś
się wypłacę z moich długów artystycznych i
zacznę wędrować po Kairze z pudełkiem od
farb i albumem - aby zebrać dość materja-
łów i potem akwarellami ludzi ołupiać
na wzór Kossaczyzny.

Jak widzicie dziś korespondencyja moja
nie obszerna, ale czas mi tak drogi że nie chcę
go dziś marnować, a te słów kilka piszę
aby poczty nie opuścić. Piszcie dużo i ob-
szernie a zaraz wyszlę Wam fotografije z
moich akwarelli —

Wasz St. Chlebowski

Dn. 6-go Marca 1874.
Kair.

Karteluszek, zaledwo karteluszek dziś będziecie mieli odemnie, moji [illegible] pani-
ale choć mnie ukamienujecie, czasu nie mam, a przy tem w stanie kilka, tylko na to żeby dać wam dowód że mnie te krokodyle jeszcze nie zjadły. — Na prawdę mówiąc, ja nie powinienem był do Was pisać, gdyż dotąd od Was też listu nie miałem w Kairze, prócz tego który przysłała mi Gieryszkowska ze Skarbnika — Ach prawda że był jeszcze ten w którym Szwarce przysłała mi swój ostatni drzeworyt robiony dla Siemieńskiego. Ale to wszystko zamało — piszcie więcej —

Gania mi zapisuje swoje żale że nie mogła tam kupić dla mnie szkic Michałowskiego. Ej dziewczyno, daj pokój, nie szukaj i nie troszcz się o szkic dla mnie — dziś chartaki jesteśmy zupełnie gdyż czas jakiś będziemy i sprawunków

130

teraz artystycznych nie zrobię, fortuna mnię na rekolekcyi trzyma, ale ja się z tego śmieję i najmilszą mi nawet jest nędza moja. Burze przeminą, bankrutować ludzie przestaną, i ja znowu pieniężki zacznę gromadzić do moich wielkich kieszeni. Bylebyście Wy tam tym czasem z głodu nie pomarły.

Smaruję tu sobie od rana do nocy, już cztery obrazki olejno namalowałem, a dwa duże zaczęte „Śmierć Władysława Warneńczyka" i „Sobieski pod Wiedniem." Twierdzi bowiem przysłowie że tak długo stać ten się wzbogaca, kto więc obrazy pójdą tu jako zapłata pewnych długów – Strasznie mi przyjemnie tak ludzi okpiwać.

Ot tak z pędzelkiem w ręku siedzę sobie u Sefera Paszy i siedzieć będę zapewne do końca Marca, chociażbym aby nie dłużej to trwało, gdyż spieszno mi do Stambułu powracać

i

i mego wielo-Tułaczowego Mahometa zaczynać – a jak kiedyś przyszlę go na Wystawę i rozwieszę między dwoma końcami rynku, to dopiero p. L. Siemieński niech rozpisuje o wielkości mojej jak o owym sławnym Jaroczewskim, co to krzyżaków umalował.

Jestem teraz w bardzo ścisłych stosunkach z jednym z najsławniejszych malarzy francuskich, P. Gérôme. Będąc w Paryżu namawiałem go aby do Stambułu w tym przyjechał studia razem ze mną malować. Dam mu nawet pomieszkanie u mnie, razem z Protką i Zygzakiem. Miałem tu już list od niego, i zapewne w początku czerwca ujrzę mego przyjaciela – może nawet i Paniusi przyjedzie – wtedy będziemy zrobili prawdziwą kampanię artystyczną – i ja, naturalnie, dużo szkiców z natury dopiero tym akwarellę na zdań Kossaczyn fabrykował – tuzinami co tygodnia....

Ot i dosyć na dziś – A Wy, co Mahometa nie malujecie i akwareli nie robicie, to piszcie, piszcie i piszcie; dużo, obszernie, z plotkarkami, jak się należy. Co która panna w Krakowie robi, a czego nie robi – wszystko trzeba niby wiedzieć –

Coś Lokot widać się pisał do mnie na Niemirów, bo ja żadnego listu od niego nie odebrałem. Musiał się on pomylić i zapewne do Apellesa epistołę swoję posłał a nie do mnie, gdyż on teraz w Greckim świecie żyje za pomocą pięknych panienek muzealnych. —

Jakie tam wiadomości od rodziny z Rosyi – co porabiają Wujowie, Wujanki i ich pokolenia. Znajomym wszystkim po ukłonie a pannom po dwa – Czekam na list od pani Łuszczkiewiczowej – bo co jej mąż, to próżniak – ponieważ z niego nie będę miał nigdy – Adieu.

Wasz St. Chlebowski.

d. 12-go Marca 1871 r.
Kair.

Listu od Was jak niema tak niema – niezawodnie się sekretarz nadworny, Panna Gania, musi być zakochana, albo pisze może swe pamiętniki, co jej przeszkadza zredagować list do Braciszka – który tu pracuje dzień cały zawsze, a czasami coś tworzy i w nocy – Robota moja awansuje szybko. Już zamordowałem mieczem mu [?] tureckim Warneńczyka – a wkrótce zacznę kłuć turków pod Wiedniem spisami husarzy skrzydlatych. Czasu jak widzicie nie tracę – gdyż prócz tych dwóch kapitalnych obrazów, zrobiłem już kilka innych małych rzeczy – wszystko to aby sobie kieszenie opróżnić – i zrobić przenosiny z cudzych worków

132

do moich, tych modrych żółtych, kręgłych i ład-
niutkich liszek, których teraz kolekcyję zamie-
rzam robić. — Zdrowie doskonale mi służy,
już nawet porankami nie zawracam
sentymentalnie oczy jak to dawniej bywało -
muszę się jednak w rygorze trzymać i wyzna-
czać sobie racyję jadła i napoju jak jakie-
mu rekrutowi - w takich tylko warunkach
mogę kilkanaście godzin dziennie pracować.
a spacerów innych nie używam jak tylko
pędzelkiem po płótnie. —

Poznałem tu młodą parę polską. Nowiu-
teńkie małżeństwo: P.P. Ur. Kurtz. - Ot tak
coś zrobicie, choć Kurtz a taki polacy - zapom-
niałem w tej chwili jak ona z domu, zdaje
mi się ze Lasocka, ale nie ręczę. Wiem tylko
że ona niebrzydkie stworzenie, a on poprostu
sobie Kurtz - Byli tutaj dla kuracyi, ona

podobno suchotnica, choć to z wierzchu wcale
nie widać - przed tygodniem wyjechali do Włoch -
gdzie mają parę miesięcy zabawić - a potem
będą przejeżdżać przez Kraków, i tam może
kilka dni zabawią. By się zemścić na Kossa-
czynie, dałem list do Niej tym państwu -
P. Kurtz jest to bogaty obywatel z Królestwa -
może u Kossaka coś kupi z jego robót - On
chciał mi obstalować portret swojej żony
ale nie było już czasu zrobić, bo musieli wy-
jeżdżać; może tam Kossak zrobi je na Kossa-
uprzedzić ich o tem, a niech tam już <u>chytra</u>
Kossaczycha intryguje aby się ta suchotnica
nie wymknęła a prędzej padła małżonka - Mój
Boże, że też ludzie co mają szczęście na
świecie - Ot taki Kurtz - choć Kurtz a ma żo-
nę ładną, młodą i w dodatku suchotnicę -
a jak bym ja biedny człowiek ożenił się kiedy

to o zakład że będę miał materiały zdrowe jak ryba i wstałem - pewno mnie i moje dzieci przeżyje. —

Coś zdala na horyzoncie zaczyna się majaczyć; może będzie też jedna wcale niezła robotka sza, cicho, ani słówka o tem - w przyszłym liście napiszę jeśli się uda. Ja, jak niewiniątko, siedzę sobie i smaruję, a te arabi z po za piramid, z pustyni, tak i lecą napraszając się bym ich malował. - Dawniej w Stambule, gdy bywały ciężkie czasy w moich finansach, grecy, żydzi, turcy i ormianie nawet kredytowali mi. Czyż też Wy, moja rodzona famulijka, nie zechcecie mi też czas jakiś pokredytować! Potem z procentami długi moje odpłacę.

Pisać więcej nie mogę, bo robotą tak rady sobie dać niemożna - wszystko sam muszę robić - tu gorzej jak w Stambule, nie ma z ma-[illegible] do malowania - Adiu - Wasz A. Ch—

d. 20-go Marca 1874. 77
133
Kair.

Listy Wasze aż dwa odebrałem jednocześnie, wraz z przysłanym listem od Pani Lusarkiewiczowej, której dziś odpowiadam i Wam do przesłania list ten przyłączam a do Was słówko tylko dodaję. - Tak jestem zajęty że ani nawet w głowę podrapać się nie mogę - szczęściem że mnie nie świerzbi, bo nie wiem co bym robił. Roboty mam tak, zaczęte obrazy na sztalugach a tu nowe roboty i obstalunki - sam nie wiem jak sobie dać radę a tu jak na złość dnie ciemne i chłodne - istny koniec świata, zimno w Kairze!!!.. Deszcz i błoto; żebym mógł to wytoczył bym proces, tylko nie wiem komu.

„Przegląd" który przysyłacie mi został do mego powrotu w Stambule, tak mi Milowicz doniósł przysyłając Wam listy z [illegible].

A co się tyczy listu od Sobolewskiego, ten ani tu ani do Stambułu nie przyszedł, co mi bardzo przykro, ale ja nie nato poradzić nie mogę. Cieszy mnie to że się wreszcie bawicie w Krakowie, bo hulanka jest to rzecz najlepsza; już będzie taki hulacz, ale czasu nie ma — Widzę że miałam sukces, (naprawdzie nie wielki) u panien Wasynych, a z tego wyciągam konkluzyję że nie lepszego jak niedać się blizko poznać — w oddaleniu wszystko lepiej wygląda — a ponieważ ja życzę dobrze wszystkim pannom dlatego do żadnej się nie zbliżam. Panna Sadowska że robi furorę czy konkietę to mnie nie dziwi, bo to bardzo miła panienka — ale ta Panna Mikułowska co to się zamaże śmieje, ta to jest poprostu Tatr, i gdybym ją złapał a posadził raz do mego haremu, to ba bym ją trzymał na stkłbie i wodził czas nieskończony — Czy kto słyszał? śmieć się z takiego poważnego człowieka jak ja!!! Czyż niego ja zapewne i

odmówić tym wszystkim pannom nigdy nie będę miał zręczności, bo nim ja Mahometa namaluję i do Krakowa przyjadę, to panny stan zmienią — powychodziwszy za mąż. A ja zawsze zostanę wiernym swemu kawalerskiemu powołaniu.

Okrótnie mnie cieszy sukcesa Sokoła za katedrę Krakowskiej w Muzeum — Co też to za to Baranek Wam, co się tak zemnę sprzeczał i kłócił upierający się najsilniej aby go do Muzeum nie dopuścić — Nie darmo ja tak się zajadałem, bo takiego drugiego, prócz Łuszczkiewicza, w Krakowie nie ma.

Fotografii z akwareli moich jeszcze nie odebrałem, a za którą „ze mną" Wam dziękuję, a na przyszłą pocztą napiszę Wam gdzie ją posłać.

Nie wiem czy list ostatni mój tydzień temu pisany odebraliście — spodziewałem się że będę miał jedną dość dobrą tu robotę,

otóż jest już ona „o takaj" jak ów zegarek w kieszeni czeka, o którym to Wam dykteryjkę opowiadałem – Robota jest i już zaczęta, zaawansowana – a w przyszłym tygodniu będzie na ukończeniu – Ale czasu gdzie wszystkiego to nie mieć – z jednego dnia chciałbym zrobić cztery – ale trudno. Zabawię tu jeszcze czas jakiś – piszcie więc do mnie tu jeszcze, aż Wam się powiem aby do Stambułu pisać. –

A piszcie dużo plotek, bo to jest mnie najlepsza – Dasie tam czasami Biecka (bardzo pięknie uprzejmie pokłonię się) aby on dał swoją Strukinę o akwarelę Grottgera, czyby ta mnie nie przysłała w trzęsy –

Zdrów jestem – tego i Wam życzę –

Grosza tu chapnę – tego i Wam życzę a jaknajprędzej do Stambułu chcę powracać – czego Wam szczerze nie życzę –

Adieu – czas drogi – malować trzeba i dzień i noc. Wasz St. Chlebowski

d. 27-go Marca. 1874r.
Kair.

Przed kilku dniami odebrałem Wam dwa listy i bardzo jestem kontent że tak czasami do mnie piszecie – ale co ja to dziś niemogę z Wami obszerniej korespondować, bo czasu nie mam. Oto już koło pierwszej w nocy, a ja dopiero przed dziesięcią minutami jak zgasiłem lampę i przestałem malować – tak od 7-mej z rana więc jestem zmęczony – zato robota awansuje jak na żelaznej drodze lokomotywa – Obraz jeden duży na ukończeniu – drugi duży zaawansowany, trzy portrety w robocie, i inne jeszcze rzeczy porozpoczynane – Czas mija, więc niemożna ani jednej godzinki próżnować – tak jeszcze zamówień około miesiąca popracuję – a dopiero na statku powracając do Stambułu, będę sobie bajdykować, spać, świstać i

myśleć o tych pannach, co to jedne chcą
iść za mąż, a drugie wcale nie chcą –

Fotografiję moją też odebrałem i
artykuł Łobota o portretach na wystawie-
czytałem i o mnie pisać tam, bo niewarto
nawet mówić o tak marnej i nieznaczącej
robocie jak ten portrecik.

Piszę do Was niby tylko abyście wie-
dzieli że żyję i Wam listy odsyłam –
Od Czajkowskiego list odebrałem, ale dziś mi
jest niepodobna odpisywać, bo okrutnie
jestem zmęczony – Prośbę przesłać do Len-
kiewiczowej odpisałem w waszym liście –
wszystkim naszym ukłony piękne.

a na dziś dobranoc. Tak mi się spać
chce i pióra trzymać nie mogę –

Wasz
St. Ohly

9 5-go Kwietnia. 1871r. Kair.
Wielka-Noc.

A chociażbyście mnie miały tak drobno posiekać jak naczynkę na kiełbaski, to jednak nie zmusicie mnie ażebym do Was dziś długi list napisał, albowiem jednej godzinki wolnej niemam. Wstałem przed wschodem słońca i oto z porannego w słów kilka gryzmolę gdyż dziś do Tryjestu poczta odchodzi, niechcę ją opóźniać ażebyście nie myślały że mnie te krokodyle zjadły, a nierwariujące na wielkie święta, mam seans o 8-mej rano muszę już lecieć na drugim końcu Kairu z farbami i pędzelkami. Jak widzicie więc po bisurmańsku Wielkanoc przepędzam i nadmiar arabów odpisuję. Otóż już drugi portret, a raczej trzeci, (nie mówiąc o dwóch małych już zrobionych) jest w robocie. Trzeba żelazo kuć póki gorące - ani jednej godziny wolnej niemam, nawet i wieczorami maluję przy lampie. Warsiczych prawie skończony

S

138

a Sobieski już dobrze podmalowany. Mój Pawła i znajomi którzy kolonnie przesiadują różnią się w zdaniach o mnie: jedni mówią żem wściekły — drudzy że mam w ciele moim maszynę parową — Niczem moje krakowskie malowanie — Obiecali mi tu zrobić fotografije z moich dwóch obrazów — jeśli będę miał takowe, to je wam poślę na dowód że niełżę.

Listy wasze wszystkie odebrałem — niema jak tutejsza poczta — czasem żadnego listu niema, potem oddadzą razem dwa lub trzy które Bóg wie kiedy już do Kairu przyszły — fantastycznie sobie postępują, a niema tu na nię naszego Stryja, aby ograniczył jéj fantazyję. Dość że z seneru widzę że Wam listy wszystkie odebrałem — Łuszczkiewiczowéj, Czajkowi, L. Siemieńskiego i Obojga Korsaków, którym powiedzcie że się z misyi dyplomatycznéj, mnie powierzonéj, wywiążę jaknajlepiéj, byleby mi tylko dali

dobry bakczysz. Dziś do nich nie piszę, gdyż czasu nie mam, a potem nie umiałem jeszcze czasu polityko-wać z moim Panem, gdyż listy oddali mi wieczorem, i już ani chwili nie byliśmy sami.

Znalazła się tu jedna pani Taskanowiczowa która mnie z Panem na obiad dziś zaprosiła i jak się wieści sowicie, podobno że ma nam dać pieczonego prosiaka, co mi będzie bardzo miło. A także mi jest miło dowiedzieć się z listu Mamy że Franc z głodu nie pomarły jeszcze i że od Tyszkowi kapnęło — ale ja sobie nieźle — Grosza trochę zarobiłem jusz — chociaż jeszcze nie jestem zapłacony — ale jedna robota za bardzo uczciwą cenę skończona — więc mam kapitał aby się z Wami rozpisać i nie mieć żadnych skrupułów pieniężnych — Zapewne z Hamburga wyślą dopiero pieniądze, bo wszystkim w schodowym zwyczajem, arab chce mnie zapłacić, to pasz dziś przynajmniéj ożywić chwili wypuszczenia złotków z kieszeni, jeśli mi sobie przyjemność — zapewne więc

aż na wsiadanym pieniążki chwytnę.

Pomimo zajęcia tyle mam zawsze koniecznych listów do pisania, że niemogę narzekać. Bardzo więc żałuję iż nie mam nadwornego sekretarza, i że Gania nie jest tu, to bym jej ciągle malując listy dyktował. Skoro znajdę kiedyś wieczorem godzinkę wolną to Wam rozpowiem wszystko - ale coś mi się zdaje że aż na statku podróżując do Stambułu pisać obszernie będę -

Ja zabawię w Kairze zapewne aż do 1-go Maja - a potem pierwszym statkiem wracam do mego Makowskiego, Milowicza, przez i Władysławowskiem z pokoleniem, którzy mnie niecierpliwie wyglądać muszą.

Znajomym wszystkim ukłony i ogromne pozdrowienia świąt, a dla mnie tam proszę schować choć jaką chrząstkę ze święconego prosięcia.

Adieu - umyję się, ubiorę i oddawszy list na pocztę jadę mego pacjenta malować.

Wam A. Chl

d. 11-go Kwietnia. 1874 r.

Kair.

Oczywiście że tylko dwa słowa dziś do Was piszę, albowiem maluję, maluję i maluję - dzień i noc. - Czas mija ale też i robota się kończy. Zostaję tu do końca kwietnia, zatem dni i godziny moje policzone. Warneńczyk już wisi na ścianie a Sobieski awansuje na sztalugach - portrety niektóre pokończone - inne się kończą - Szkiców tylko z natury niemiałem możności dużo narobić - ale ja tu zamierzam nie jedną jeszcze zimę przepędzić, zatem arabi mi nie uciekną z pod mego ołówka -

Zawsze na czas bankrutuję i dłużej wszędzie siedzę jak się należy, to też listów już do mnie nikt nie przysyła, myśląc wszyscy że już jestem na drodze do Stambułu, a ja wciąż jeszcze jestem

tylko na drodze obdzierania araków – i to dokazaliśmy ogromnej sztuki z Seferem, bo w tym roku golizna taka tęga, że nawet dla manifestacji nikt nie kupuje przedmiotów sztuki lub luksu, a sztuka ta i dawniej nie bardzo kwitnęła – nie miałem zatem żadnej nadziei w tym roku choć trzy grosze nawet zarobić, ale jakoś się udało, nie bardzo wiele, ale to trochę przez brak czasu – zawsze w Stambule w zimie siedziałem, trzeba było daleko wcześniej wyjechać, ale ten interes z Spatacem tyle czasu mi zabawił.

Kossakowie dawniej pisali, a że to w interesie moim muszę im odpisać jak najprędzej choć mi czas jest tak drogi że sam nie wiem jak sobie dać radę – wieczorami maluję, a potem już

miała mi się bardzo długo w mojej siedzibie, ale głowa narzekała mi bolała. Ale co się tyczy zdrowia mego, to też jest królewskie, dawno już tak mi dobrze nie było – wyglądam wspaniale, i żałuję że takiej dziewczyny mi się miałem w Krakowie a może by tam jaka panna na śmierć we mnie zakochała, ot i zrobiłbym los na obraz i podobieństwo kuzynka Bronisława co się żeni z najlepszą swoją famulijką – Winszuję jemu, ale nie zazdroszczę – dobrze jemu że tylko jedna córunia, a gdyby tyle bachorów co u biednych Włodzimierzostwa, którzy w istocie muszą być w okropnej pozycji a wszystko przez jej warjacki charakter. Co to będzie z temi biednemi ich dziećmi – Oto przykład mi bardzo zachęcający do małżeńskich związków, i aż mi miło popatrzeć w koło siebie, i ani żonki ani zasmarkanych bachorków

d. 19 Kwietnia. 1874 r. Kair.

(81) 141

Widać że się znudziło poczmajstrom listy nasze chować, bo teraz już wszystkie doskonale dochodzą i wasz ostatni przed dwoma dniami odebrałem a z listu Wam[?] dać dowód że żyję, i że nawet tu krokodyle nie zjadły, to piszę dziś, ale jako zawsze dwa słowa, gdyż literalnie chwilki wolnej nie mam — czas mija jak kula która wyleci z dobrego pistoletu, ani oglądnąć ani zatrzymać — Ale za 10 dni już wracam do Stambułu, a tu na usługach tyle innych roboty że aż za głowę się chwytam jak pomyślę jak się tu wywiązać z obietnic zrobionych — Ale nie ma co, trzeba jakoś zrobić — więc nato są ranki, noce przy lampie i dnie długie a gorące — Już się tu zaczęły upały Egipskie i wiatr bardzo

koło siebie nie widzieć.

Kapitan nadjechali tu ze Stambułu Ritter z żoną. prawda że mnie wyprosił[?], gdyż co już 15 dni włóczę się po świecie, zamiast mi jednak przywieźć wiadomości z Gropplerych[?] z kochanej[?] ... Groppler wszystko podkreśla a mój niewolnik Milowicz płacze, rzewne łzy wylewa, lamentuje i wszystko zamyka[?] — Umiera[?] ... powiadają — Z czego jestem bardzo kontent — ale takich niewolników to lubię — Czy nie rozkazał tam Koman dla mnie fotografiję z mego obrazu, to mi ją przyszlijcie — bardzo bym chciał ją widzieć.

Już teraz to urządźcie[?] że piszcie do Stambułu gdzie już będę pierwszych dni Maja i ciągłych[?] listy wasze pozostawać — Wszystkim znajomym piękne ukłony i Adieu.

Wasz H. Cz[?]

Jeśliby ten nadworny poczt[?] Gani przyniósł ów tajemniczy pozwał[?], to najprzód oddajcie mu na mój rachunek co się należy za przepisanie, a potem podziękowawszy, i dobrze opieczętowawszy przysyłajcie mi chargé do Stambułu jako list per poczta. —

gorączy, która nazywa się Chamsin. W tym roku dość późno zaczęły się gorąca, dotąd wszędzie jeszcze miasto nie opróżnione, ale za kilka dni, po 1-szym Maja wszyscy będą się wybierać z Kairu, jedni do Europy, drudzy do Stambułu a inni nareszcie do Aleksandryi i na wieś nad morzem, gdzie upały nie dają się czuć tak silnie – Sefer też wyjeżdża do swego zamku Bertholdsteinu 2-go czy 5-go Maja – Widzę że już stoją ogromne paki z rozmaitemi rupieciami wschodniemi dla ozdoby zamku. Ja zaś w tym roku ani za trzy grosze nie kupuję nic – a jak w grosz zarobię bo mam tak dużo wydatków w tym roku i wszystko zaspokoić nie podobna – pracuję tysiące razy do mego nowego obrazu, a tu będę miał pierwszego gościa w Stambule przez parę miesięcy, malarz Gérôme przyjedzie do mnie będę więc musiał z nim chodzić robić studia, będzie u mnie mieszkać może nawet i z żoną, muszę więc ich z honorem przyjąć –

Wyobraźcie sobie wczoraj odbieram list ze Stambułu – tam na gwałt Sułtan kazał żeby mnie żywego czy umarłego do pałacu przytaszczyli – Powiadają że jak dziecko krzyczy i nogami tupie – „Malarza, Malarza mego mi oddajcie" Już się z kątów dowiedział że ja maluję Mahometa, ~~ta~~ którego jeszcze nie zacząłem – kazał żebym zaraz go do Pałacu przysłał i wszystko to co namalowałem od czasu jak nie jestem w Pałacu – Nikt nie wierzy że ja dobrowolnie porzuciłem Sułtana i że nie mam żadnego zamiaru powracać do niego na niewolnika, zrobiło to wielką emocyję tutaj, jak się po całym mieście rozniosło że Sułtan mnie gwałtem woła

d. 25go Kwietnia 1854
Kair.

Dwa, dwa a nie trzy słowa nawet dziś piszę – Zaczęty jestem pracą dzień i noc. List już niemam, a trzeba jeszcze ciągnąć tak z dziesięć dni aby wszystko ukończyć – wyjeżdżę z tąd do Stambułu zapewne około 6-go lub 8-go Maja – ale jeszcze z pewnością nie wiem bo to od statków zależy i od mojéj roboty –

List Wasz odebrałem i uśmiałem się serdecznie że Katasik Okerowo za mąż idzie – Szczęść Boże – ale nie zazdroszczę Panu narzeczonemu –

Musiałyście już odebrać listy moje w których posłałem i list do Koscielnego odpowiadający im krótko ale kategorycznie na ich listy – Jak będę powracać do Stambułu, to na statku będę robić

Sefer nawet chciał żebym zabrał ze sobą do Stambułu te dwa obrazy polsko-tureckie które dla niego zrobiłem tutaj – ale ja ani myślę – wytrzymam cierpliwie i biedy pocierpię ale tak wyjdę na ludzi. A z tego że Sułtan mnie zastąpić nie może skorzystam tylko w taki sposób że może będę miał sposobność kiedy osobiście powiedzieć jemu że mi dotąd w pałacu nie zapłacili, może więc kiedy i odbiorę, choć cząstkę tego co mi tam wiszą – a wtedy zakupilibyśmy sobie – tysiąc, i kamienicę w Krakowie i barwne z werkami i węgrzyn kulturalny – i ja bym pojechał sobie do Hiszpanii.....

Dziś więcej chcę, tylko żony i bachórków tam ie....

Adiu, wszystkich całuję do Was dziś najserdeczniej trzeba iść malować.

Wasz S. Chł.

Wszystkim znajomym ukłony od Malarzyka – kto mnie pamięta – to dobrze, a kto nie pamięta albo nie słyszał to powiedzcie proszę że jest ta lichota malarek co po nad Nilem teraz sobie wędruje...

odpoczywać i bajdyłkować, uciekł do Was
obszernie napiszę — a teraz już piszcie do mnie
do Stambułu.

Ciągle odbieram listy z Stambułu i
Sułtan przysłał i przysła do mnie do domu
aby mnie zamówali koniecznie do Pałacu —
po całym świecie szukał malarza, aby
mnie zastąpił, ale widać iż takiego warjata
niema, coby mu zdolności i zdrowie
chciał sprzedać i to takiemu tyranowi
co niszczy wszelkie — Jak przyjadę do
Stambułu, to może mi się uda skorzystać
z tej okazji aby z Sułtanem się rozmówić
osobiście i może wydrzeć choć trochę należ-
nych mi pieniędzy. Ale pod żadnym pre-
tekstem do pałacu już na stałe nie powrócę —
bo byłem już tam na świecie aż zanadto —

a przytem któż będzie malował zamiast
mnie Mahometa — chyba Milewicz —?..
albo Gryppkrawa z swemi Kotami —

H. Siemiradzkiemu i Czajkowi już co do
stołka odpiszę, bo to doprawdy w jednej
chwili wolnej nie mam — po prostu chodzić
nie mogę już tak jestem zmęczony — Ot teraz
gdzieś na wieczór przyjechał, a ja gryzmolę
dziesiąty już zakończony list na jutrzejszą
pocztę — na wszystkie końce świata —

Adieu i dobranoc.

Wasz St. Chleb

1.) (83) 145

d. 1-go Maja 1874 r.
Kair.

Czas mija tak szybko jak gdyby go kto kijaszkiem gonił. Niedawno była zima, a oto już i Maj. W Kairze lato upalne, mamy już gorąca dość silne, ja cały dzień siedzę i pracuję gdyż jestem na wylocie. — Wkrótce cały Kair ruszy się, każdy myśli gdzieś na lato wyjechać — jedni do Europy, oczywiście ci bogaci, drudzy do Stambułu, a ci co nie mogą się oddalić czy to dla obowiązków służbowych czy dla braku środków, ci jadą gdzieś w okolice Kairu i Alexandryi, gdzie jest trochę cienia i świeżego powietrza — zieloność i woda tu tak droga jak jakie klejnoty — Wice-Król w tych dniach ma podobno też przenieść się do Alexandryi z całym haremem, gdzie zabawi czas jakiś a potem na lato zapewne wyjedzie czy do ~~Ał~~ Europy gdzieś do Wód czy do Stambułu, ale z pewnością nikt nie wie, bo tu zawsze wszystko tajemnica i mistery

t G

Niech ich diabli tu wezmą z ich dyplomacyją, ja wolałbym się zadusić niżeli żyć tak jak tu europejczycy żyją — już w naszym Stambule stokroć lepiej. To mi przeszkadza że chciałbym całe życie na zimę do Kairu przyjeżdżać, ale to pewna że nie dla tej gawiedzi co tu w eleganckich surdutach chodzi, ale dla cudownych Arabów, arabek, bazarów, ulic, meczetów i słońca, które tu cudownie świeci — wyznaję, to jest zakątek świata dla artystów stworzony i zachowany jeszcze od europejskiej cywilizacji która wszystko paskudzi i niszczy, co tylko było pięknego.

Muszę pracować bez ustanku, gdyż mam na ukończeniu obraz mój, Sobieskiego, i jeszcze jedną dużą akwarellę zrobić, ta bo już dla dyplomatyczno-polityczno-konwenanso-niezbędnej kwestyi, tak wypadło więc choć obrazu nie ma trzeba żeby akwarella się urodziła, choć w swoją podczas kiedy ja śpię — A że ale ja mogę przeczuć to i mój Pana zamyśla 8-go Maja wyjechać z Kairu, zatem trzeba do tego dnia skończyć wszystko i też manatki składać a do Stambułu czmychać — z czego jestem bardzo kontent, bo tam mój Miłownik pieszczy i płacze bezmiernie a pracownia z pustemi ścianami czeka mego powrotu nie mniej niecierpliwie jak płótno zwinięte za którym ma spacerować Mahomet.

A tam i goście nadjadą: Gérôme malarz z Paryża przyjedzie, tylko nie wiem jakiego miesiąca i czy sam czy z swoją wierną małżonką. Będę musiał ich lokować u siebie, oddać im swoje i mego Miłownika łóżka, a sami na ćwierćkach spać będziemy. Ale to nic bo koniecznie pragnę mieć u siebie Géróma, to wielki malarz i bardzo dobry człowiek, a król malarzów w Paryżu, na przyszłość dużo może mi zrobić dobrego i pewno że zrobi gdyż jest bardzo serdeczny człowiek i jak widzę się mój przyjaciel.

Odebrałem od niego bardzo czuły list — w Stambule zostawiony zapewne drugi już oznaczający kiedy on dokładnie do Stambułu przyjeżdża — A do tego

jest już i drachenka: posłałem już Gérômowi kilka starych feredżi i rozmaitych jachmaków, o które on mnie prosił, gdyż widać się chce malować turecki obraz. Otóż zato, że nie chciałem brać nędznych pieniędzy, więc będę miał szkic- tak stoi napisane czarno na białym. a szkic Gérôma to poprostu klejnocik, brylancik, wart więcej niż waga złota i drogich kamieni. Widzisz że to nie tak jak twarda Kossaczycha co ani zbroi ani konika Michałowskiego dać nie chciała: aż złość porywa jak o niej pomyślę. Co też robi młody artysta-Kossak. Czy bardzo pracuje i czy robi postępy, bo trzeba też żeby z niego byli ludzie. ma zdolności, żeby był dobrze prowadzony po drodze artystycznej to by mógł być z niego uczciwy artysta, ale nato trzeba wiele wytrwałości i poważnego życia, bo w sztuce żartować nie można i tatunio powinien mu czytać rekolekcyje a mamunia czekać cierpliwie aż z Karafiatka zrobi się mistrz [illegible] i dobry malarz.

6.) 15-go Maja. 1874r
Kair.

Uśmiałem się do rozpuku odebrawszy list wasz z przyłączonym listem Stryja w którym on chce gwałtem mnie żenić. Poczciwy Stryj zajmuje się losem moim, a nie wie że ja i małżeństwo tak jak woda i oliwa nigdy złączyć się nie mogą. Zupełnie nie zna moich pryncypiów, a przecież wiele czasu razem przepędziliśmy, drąc koty i kłócąc się dziesięć razy na godzinę. Doprawdy że to dobry Stryjaszek kiedy ani nie spamięta tak wielkiej liczby psikusów które jemu wyrządzałem z pełnym i niezachwianym postanowieniem aby mu nigdy ani na włos nie ustąpić. Chcę jednak dać mu dowód że go szanuję i poważam właśnie dziś napisałem do niego list. Bitym charakterem pięć arkuszy listowego papieru, co stanowi dwadzieścia stronnic od dołu do góry zapisanych

Będzie miał co Stryjanek czytać przynajmniej przez tydzień. I czy wierzycie, ani słówka o małżeństwie, tak jak gdybym nie otrzymywał waszego listu i jego nie czytał, a tylko odpowiedziałem mu na jego list pisany do mnie w Latyn, który ze Stambułu tu mi nadesłano. Wyłożyłem mu jasno i kategorycznie co jest, co było i co zaś będzie, choć przyznam się że sam nie wiem co do tej ostatniej kategoryi bo prorokiem nie jestem. Spodziewam się więc teraz z powrotem do Stambułu zastać list Stryjanka w którym on mi będzie mówić o małżeństwie, o pannie, o jej wdziękach i posagu.

Wszystko to są bardzo ważne rzeczy. Najprzód jaka to panna, wiek na lat - jakiej urody i czy stan może długi czy krótki - bo to najważniejsza jest kwestyja w charakterze kobiety. Cnoty - no to rzecz podrzędna, o nie zupełnie nie dbam - ale posag, posag mi dawajcie - piszecie że ma trzy kroć - trzy kroć czego? Groszy, złotych, rubli, lir? to zagadka, a ja tę rzecz lubię dokumentnie wiedzieć. Zresztą już bym nie szykanował, i jaką tam monetę rachuj, niech mi trzy kroć zaraz wypłacą, tylko czy by nie można uwolnić od panny, bo to wielki ambaras - i zupełnie się z moim przekonaniem nie zgadza. Ale Stryjanek jeśli sprytny to powinien w liście do mnie przysłać mi jej fotografiję - Wyobrażam sobie jaki kocmołuch!!.. Żal się Boże i pas po piętę - podwiązki po niżej kolan, pończoszki pomarańczowe u dołu i jeszcze bodaj kilka kolorowe spódniczki pod sukienkę - Toć to już lepiej odrazu iść do grobu jak z taką żoną do ołtarza, a potem na wieczną katorgę małżeńskiego pożycia aż do śmierci. Nie, niech Stryjanek sobie co chce, ale ja zaraz w takie tarapaty nie wlezę.

148

Gdybyż przynajmniej była zachwycona, jak milutka Pani Kurtz, a to Stryjeńska panna pewnie zdrowa, silna i rumiana — Nie mam tajemnic chemii aby teraz ad patres wyprawić. Zobaczymy co Stryj napisze, ale co o fotografiji — to się o nię upomnę koniecznie.

Ze Stambułu listy odebrałem, o czem pisał, że mój niewolnik Milowicz umiera z desperacji że ja nie wracam, a Grosspferyczka, ta przyjaciółka, wiernemi razem z nimi do mnie pisze a prócz sentymentów jest kwiaty i plotkarek, nawet wiem o niej dużo w Krakowie — Wiem że tam bieda, bezgroszowie, że Morajewicz, mój doktor coś niekontent z fabryki gdzie kopię dla niego naftę — Pilnujcie tam aby nam Brzeczek się nie zapłakał, bo gotów zbankrutować a on mi jeszcze potrzebny — Kto będzie o mego Grottgera u Tyarki Hrabiny się upominać dla mnie?

2./ 8 MAJA!!!

Poczta do Egiptu odpływa raz na tydzień, przez lenistwo zapewne, i tak list mój zawsze w jeden piękny poranek zostaje aż do dziś na biurku Telimeny — zatem nic mi nie szkodzi dalszego dzionka od tak siedzę w mojej samotni w mojej ciszy i rozmyślając o marnościach światowych — Wszak to dziś moje imieniny, mego patrona co biednego Króla o zabójstwo przyprowadził. Arabi nawet nie uznają jak widzę mego patrona, bo żaden pies z powinszowaniem, bym ten dzień miło przepędził, nie przyszedł, a przecież też żaden krokodyl nie zrobił — wreszcie, źle wychowana hołota, niema z niej pociechy.

Chciałbym bardzo odpisać Z. Lieniewiczównie i podziękować jemu za to że o mnie myślał i że mi poradził polsko-arabski przedmiot

do malowania, z czego skorzystam koniecznie, i kiedyś przyślę Siemieńskiemu szkic tej kompozycji, zapewne w przyszłym roku- ku jak nawet prędzej na przyszłą zimę- teraz skończywszy szkic główny zostawiam, nic więcej zrobić nie mogę, od wschodu słońca do zachodu maluję nie wstając od sztalugi, a po obiedzie do północy przy lampie - Tak jestem zamęczony że aż spać nie mogę i dla tego to bazgrzę do Was dziecinnie, ale niezdolny jestem inaczej więcej rysować bo mi się w głowie kręci i w oczach ćmi i miga - Gdybym pokazał co ja te półrocze te dwa miesiące namalowałem, pewno by mi nie uwierzył i wziął mnie za blagiera, jak to Wasilewski Kosaczyska powiedziała - na nieczystości i blagować nawet czasu nie mam, nigdzie nie bywałem poza pobytem moim w Kairze tego roku. Zaledwie znajomi do mnie przychodzą, a i o każdej

pory dnia i nocy zastaję mnie przy sztalugach z pędzelkiem którym smarując jeżdżę po płótnie, więc się nikt na mnie za brak etykiety nie gniewa. Obrzydziło już mi się chcieć do Stambułu aby zawsze mój wielki obraz. Ciekawy bardzo jestem co to będzie za historyja jak ja mój szkic względem natrzę na takim kolosalnym płótnie- a nim to naciągnę i ustawię takie grach- nie tylko po moim ciele, ale nawet po Milowniczem dreszcz przechodzi. Zobaczymy co to z tego będzie.

Mam zamiar w przyszłym tygodniu z tąd wyjechać, ale to tylko zamiar, bo jeszcze mam dużo do skończenia mego drugiego obrazu „Sobieskiego." siedzę więc tu zapewne jeszcze dni ośm, a skoro jednego dnia malowanie skończę, zaraz nazajutrz pakuję się i na drugi dzień do Aleksandryi drugiej a tam pierwszym statkiem do nas

do Stambułu, gdzie mnie czeka milion zajść i wszystkiego, bez oczekiwania, a cóż by to było żeby jeszcze żona i bachorki. Strasznie chciałbym żeby Stryj pisząc do mnie o tym wstawieniu przysłał jako dokument fotografiję panny — mnie się sam domyśli, ale [illegible] mnie [illegible] pisze do niego podanie mu tę myśl — miło mi kiedyś ujrzeć oblicze istoty która zawczasu gotowa by stać się moją dozgonną towarzyszką.

Wszak to ten przedtem i Geni imieninowy prezent [illegible] sobie Genia wprawi, a przed nadmorzy, jeśli mu głód nie dokuczy, powinien pięknym wierszem by owe opiewać. Ja zaś skoro do Stambułu powrócę to też z powinszowaniem wystąpię.

Spodziewam się że we Stambule zastanę parę listów do Was — Na statku pisać będę do Was i do Siemieńskiego list przyszły a kolejno i do Orzyłowi.

Dobranoc, bo już zasypiam pisząc.

Wasz St. Ch.

d. 18-go Maja 1874 r.
Egipt. Alexandryja.

Na prawdę powiadam Wam że jutro jadę do Stambułu. Statek Egipski, duży i bardzo dobry — (kapitan z Lloydu Austryjackiego,) obiecuje mnie w całości z brzegów Nilu na brzegi Bosforu przetransportować. Mnóstwo osób jedzie, tak że statki [illegible] mi do Stambułu mniej będzie pasażerów jak do Europy, bo na francuskim statku jak i [illegible] tak się podróżni cisną. Mam ze sobą dwóch towarzyszów podróży do Stambułu, będziem więc się wodzić na statku, bo mamy bardzo dobrą rekomendacyję do Kapitana okrętu, który myśli że mnie [illegible] wielkie znakomitości.

W Kairze domalowałem się tak że mi nóżki odjęło. Ot pewno nikt jeszcze nie wynalazł żeby ktoś od malowania zachorował na nogi. Nie do uwierzenia — a przecież prawdziwy fakt. Malując od rana do nocy, siedząc zawsze na jednem miejscu i w jednej pozycyi, dostałem bólu newralgicznego w muskułach nóg, ale tak że chwilę gwałtu krzyczeć. Trzeba było wołać doktora, bo już chodzić nie mogłem; doktor pomacał, posmarował, a potem

zadecydował że lekarstwo tylko jedno: trzeba odpocząć
i czas jakiś nie malować. Uśmiałem się z naiwnego
doktora, obraz pierwszy i szkice dokończyłem, a na-
stępnie zebrawszy i spakowawszy wyjechaliśmy z Józefem
do Alexandryi – Tu miałem trochę interesów i bie-
ganiny, nic już nie malowałem i pomaleńku cho-
roba z nóżek znikła – jak karaś dziś zdrów jestem –

Fakt dokonany: Arabów już zrabowałem i
ich angielskie listki siedzą w moim tłumoku – tylko
dzióbki wyskakują i zapewne rozmyślają w którą stro-
nę im droga. Bo przydziałko rozejdą się w świat – taki
widać ich przeznaczenie. Jak powrócę do Stambułu to
zaraz kupkę odłożę i dam im adres do Krakowa –
niech Was tam szukają.

Jak powiedziałem tak zrobiłem: żadnych starych
rupieci nie kupowałem, teraz bowiem wszystko pójdzie
na Mahometa, którego żywić muszę. Więc wybaczcie
ale tym razem nic Wam arabskiego nie przyślę – prawda że
złapałem kilka szkarabeuszy jak mówi Wuj Br. ale
te dla mnie, do śmierci zachowam – Czajkówna nie
umiała ocenić mojej hojności, to teraz niech się gniewa
i kicha, a szkaraba żadnego nie dostanie – a mam
przysłane.

Zapewne kiedy będziecie list mój czytać, to ja
właśnie rozpakowywać będę tłumoki w Stambule –
bo statek do Tryjestu odchodzi jutro rano o 7-mej –
wiozący ten list i Józefa pana – jadącego do swego
Bertholdsteinu na lato – a ja do Stambułu od-
jeżdżam też jutro ale o 4-tej po południu –

Łudzę się miłą nadzieją że w Stambule zastanę
listy Wasze i moje albumy fotograficzne z moich
akwarelli, bo je poobiecywałem kilku osobom.

Piszcie dużo, obszernie, często i długo, bo ja
tego dziś zrobić nie mogę – muszę jeszcze dziś
biegać po mieście – więc Adieu.

Wasz St. Chl.

Do Stryja do Warszawy chcę
pisadyście – gdzieś chcę fotografiję
mojej niewiadomej nazwiska
miljonerki – tylko to nie były złotówki –
bo do nich mam wrodzoną antypatyję –

86/21

153

W tej chwili list Wasz odbieram wraz z dołączonym karteluszkiem. Dziwi mnie to że mi nic nie wspominacie o tem czy nie odebraliście mój list z przyłączonym do Koseckiego. Odpowiedziałem jemu na jego list, a że tam chodzi o jego interes, tymbardziej wściekły byłby się rzucił — wysłałem go w tydzień po Wielkiej-Nocy — Proszę Was zaraz napiszcie mi czy takowy odebraliście, bo jeśli się zagubił przypadkiem, to go jaknajspieszniej drugi raz do niego napiszę —

Z pewnością nie wiem, bo nic niema pewnego na świecie, ale zdaje mi się że właśnie w tej chwili decydujemy z moim panem żeby za trzy lub cztery dni jechać do Alexandryi — z kąd biorąc pierwszy statek idący do Stambułu i owszem — nie wiem dokładnie w jakie dnie statek odchodzi, dość że około 20-go Maja będę w Stambule — Spodziewam się tam zastać dwóch waszych listów. A zresztą bądźcie pewni że dojechawszy zaraz do Was napiszę z Stambułu, zapewne telegrafować nie będę.

4

Wyszlijcie mi proszę Was zaraz kilka albumów moich fotografii z akwarelli, bo te mi są potrzebne.—

Powiedzcie Łukaszowi i Luizce że obrazy Polskie które maluję, jeden skończony a drugiemu jeszcze brakuje kilka szczegółów przedała się własnemu, ~~da~~ Szeferowi (o czem wiem już kilka razy pisałam). Ludzie się nadziwić nie mogą że nigdy ich nikt na żadnej wystawie nie widział nigdzie, a to dlatego że to nie są obrazy, a dziś i dokończone szkice, malowane szybko i bez żadnych modeli z natury, a że krytycy ich wcale nic tego nie rozumieją, więc będę czekać — tak jak Łukasz akwarelował mój portret Kaczkowskiego a to z małej i niedokładnej karteczki wizytowej zrobiony. Niech no Mahomet się zjawi — no, no!!..

Szwarki ostatnie drzeworyty bardzo dobre, ale te rysunki mi nie szczególne, gdybyś mogła rytować takie szybkie rysunki, to by z tej pracy już daleko więcej było wartości. Niech by Ci choć raz Twój Pik-kard coś ludzkiego narysował na drzewku.

Pisze do Strzygi niech mi fotografiję mojej narzeczonej (?) zaraz do Stambułu przysyła, bo mi śpieszno — miłość szalona lub i nagli!!... A. K.

d. 21-go Maja.

na Statku Egipskim „Behera."

Niezawodnie że ja dla morza, a morze dla mnie stworzeni jesteśmy. — Burze i nieprzyjazne zimno i wiatr, wszyscy gwałtu krzyczą nie jedzą, a ci co umną mają jakąś — desperację. Tylko wejdę na statek z mojemi ciernemi pakunkami — jak magiczną laseczką morze ucicha, wiatr ustaje, słońce świeci i zgrzana pogoda raj się staje i ja sobie po modrych obłokach pływam, pływam, jak gdybym po sianie w Tchlinicach.

Trzeci dzień już jak wyjechaliśmy z Aleksandryi. Jednego dnia rozjechaliśmy się. Szefer Austryjackim statkiem odpłynął rano do Tryjestu, inni znajomi francuskim lub Angielskim statkiem też wyjechali do Francyi lub Włoch — Wszystkich odprowadziłam i wyprawiłam a nakoniec sama ostatnia

s

na statek i wracam sobie do Stambułu, gdzie mnie czeka, pracownia, duży obraz, Milowicz, prok., Władysław z Marysią i potrzebniejszych przyjemności i wiele kłopotów — ciągnie mnie bowiem dalej mój proces z Sułtanem, który gwałtem chce abym znowu do portów powracał malować jemu od rana do nocy. Ale tego diabła — nie pozwolę zarazie — a będę tylko ratować na zręczności aby od niego moje grosze wydrzeć.

Wyobraźcie sobie co za zdradziecka awantura dziś mi się natrafiła w Egipcie — posłany wykształcony — ale wyobraźnie bardzo było eskortować — drugi posłany już, jużem miałem odebrać mieli mi na statek przysłać, ale będąc mi przysłali, musiałem wszystkich polecić jednakowo przyjacielowi tej ekskursji i mam moją nakrowii odebrać w Stambule — Boże mi jak długo będę musiał czekać na nią, co mi bardzo paraliżuje moje rachunki, gdyż w tym sobie z instalacją pracowni i podróżami tak dziś pozostałem pieniędzy że trzeba [illegible] pracować aby te dziury zarobić —

Dziś w nocy będziemy w Smyrnie, gdzie cały dzień statek nasz stać będzie — mam tu dwóch towarzyszy podróży, których namówiłem w Kairze aby razem jechali do Stambułu — i co bardzo dobrze zrobiłem, bo na statku, choć dużo osób, ale wszystko nie nie warte, nie ma do kogo słówka zagadać. Są wprawdzie jakieś panie, ale [illegible] i do tego jeszcze stare, a morska choroba wcale nie bardzo przyjemna. Może w Smyrnie przybędą nam jakie

białogłowy w lepszym gatunku, bo przecież
Smirna słynie się tem z produkcyi owych pięknych
panien – Ale przyznam się że już o nie nie
dbam, odkiąd Stryj mi malarz milionerkę
naraił – Rad bym od Stryja list zastać
w Stambule z fotografiją owej panny.

Choć na statku nic nie robię, ale obszernie
pisać do Was nie zamierzam, gdyż tak się
zamalowałem w Kairze, że postanowiłem
absolutnie próżnować i odpoczywać przez drogę –
bo w Stambule zaraz po przyjeździe czeka
mnie praca ogromna – Wielki obraz zaraz
rozpoczynam. W Smirnie ten list oddam
na pocztę, a z Stambułu zaraz do Was
napiszę a może i zatelegrafuję jak będę
bardzo tęsknił.   Wasz St. Chleb

d. 25-go Maja. 1872r

Stambuł.

Wczoraj przyjechałem o czem już
Was telegram zawiadomił.

Bardzo mi się podoba styl tele-
graficzny i takowy dziś wybrałem
do napisania tego listu: krótko a węzło-
wato, gdyż czasu nie mam ani chwili,
a nie chcę poczty opuścić.

Wszystko zastałem w domu w dobrym
stanie – Pracownia teraz już przez Miło-
wicza podczas mojej nieobecności dosko-
nale skończona – jak się należy – Już
dziesięć robotników od dzisiaj skła-
dają mój kolosalny blejtram, a za
parę dni może i płótno naciągnięte
będzie. Paprocki rusztowanie domu – także
wielkie – Muszę więc w chwila

biegać na górę do pracowni doglądać robotników i niemi dyrygować – a przytem wychodzić do miasta aby zobaczyć rozmaite osoby nim one powyjeżdżają na wieś na Bosfor. Dość że chwili wolnej nie ma. – Zostawiam tu dwa wam listy i bilety z powinszowaniem imienin od Łuszczkiewiczów – podziękujcie im bardzo pięknie. – Jest też i list od Stryja ale ani słówka w nim nie ma o nareczonej milionerce – Cóż to się znaczy?...

A dobra to historya z Bieckiem, hrabiną, akwarellą, Grottgerem i t. d. Dajcie wszystkiemu pokój – można było nawet nie odbierać od hrabiny mojej / ~~[illegible]~~ akwarelli, aby baby zgnieść moją wspaniałomyślnością – ale jeżeli już raz ją wam oddała, to oprawcie i powieście u siebie.

Zaś gdy tajemniczy przemak nadworny pocztę odda, to zapłaćcie co się należy za przypisanie, potem niech on sam opieczętuje abyście nie czytali i tak odda Wam a wy przyślijcie mi go z Chargé pierwszą pocztą.

Bardzo mi żal Alix. Darowu proszę Was przyślijcie mi tę książeczkę którą on drukował. Wszystkim pięknie ukłony

i Adieu do przyszłej poczty

Wam St. Ch.

89

158

1.

d. 1-go Czerwca 1874r.

Stambuł.

Pozwalam wam że macie bardzo bujną fantazyję a jednak nie myślę abyście mogli sobie wystawić takowo co się u mnie za fabrykę dzieje w pracowni. Harmider, stukot, moje komenderowanie we wszystkich ludzkich i nie ludzkich językach, noszenie kolosalnych kawałków drzewa, narzędzia, ćwiczki, sznury i śruby — dość że takiego zakarmu pewno nie było gdy to żydki, jak powiada historyja, jeśli nie kłamie, budowali wieżę Babel. Abym tylko i ja memu Mahometowi nie przygotował podobny los jak tej wieży. Niema co, dziś po świecie w tym roku Tarifem, prawda że podróże moje przeplatane były pracą, ale to igranka, teraz do roboty

biorę się na serjo. O całym świecie zapominam, nikogo nie chcę widzieć, i kontent jestem że to latowniczy z Pery na Bosfor się wynieśli, więc nikt mi naprzykrzać i przeszkadzać nie będzie. Od chwili mego powrotu z Egiptu wziąłem się energicznie do urządzania, co jest taki kłopot i trudności tyle że nikt nawet wystawić sobie nie może. Ja naokoło mego płótna biegam i dyryguję ale mi się zimno w łydeczkach robi jak na nie spojrzę i pomyślę że to ja, biedny chłopczyna sam jeden, muszę taki gmach zamalować i to jeszcze trzeba potrzebnie zrobić aby się przed światem nie powstydzić i nie zrobić takie fiasco jak ów malarz z Poznania [illegible] się Jaroszewski, co to Krzyżaków pomalował a L. Siemieński tak pięknie opisał w „Czasie."

W tej chwili kończę sobie do Was, bo chcę aby list poszedł jutro rano na pocztę, ale rzecz mi się trzęsie, gdyż od rana z trzema francuzami robotnikami znającymi tę rzecz, naciągam płótno. Francuzi poszli sobie na śniadanie

więc korzystam z wolnej chwilki, bo ich dużo dziś mieć nie będę. Płótno moje jest tak kolosalne że doprawdy strach mnie bierze - dziś do wieczora skończymy naciągać płótno, a jutro rano ma przyjść francuz stolarz i mechanik, trzydziestu hamalów, i dopiero zaczniemy podnosić płótno i je ustawiać na blokach drewnianych tak aby one stanęły na sztalugi. Jestem jeszcze w wielkim niepokoju aby ta operacyje bez szwanku się odbyła, gdyż to nie łatwa taki duże płótno podnieść tak aby je nigdzie nie uszkodzić, nie wygnieść i nie załamać. Mam jednak nadzieję że się to dobrze odbędzie bo mój francuz wielki majster, a hamali wiele mają siły.—

List wasz wczoraj odebrałem. A Tadzie to Gania nasza się prowadzi, żeby po świecie samej jednej się ~~tak~~ włóczyć i jeszcze wodę tak porozlewać żeby nawet droga żelazna chodzić nie mogła. Zapewne list ten już Ganię zastanie z powrotem. Chciałem pospieszyć z imieninowym prezentem i powinszowaniem, ale na przysyłkę

poczty dopiero będę mógł Wam trochę grona
egipskiego wyprawić, bo chciał on już jechać
okazyj, w kieszeni, czyli w biórku u Teliminy,
ale muszę sam iść na pocztę aby wyprawić, a
nie mogę się ruszyć z domu, bo boję się aby
mi coś z płótnem nie zrobili, przepadł tym
jak ruda mysz. Po naciągnięciu płótna i po
jego ustawieniu, nerwy moje trochę się uspokoją —
a chciałem zaraz zacząć już na dużym płótnie
węglem rysować figury, zanim czas znajdę aby
napisać kilka zaległych listów do Czajkow-
i do Siemieńskiego, bo mi wstyd że tak ich
zaniedbałem, ale trudno mi siebie na dziesięć
części rozdzielić i wszystkiemu wydołać. Dom
mój jest jak magazyn lub skład towarów
w pakach, które stoją jedne na drugich aż
do sufitu, dopiero po ustawieniu płótna zacznę
dom meblować, a dotąd nie ma gdzie przyjąć
tylko mój specjalny pokój i Milewicza co
są nietknięte ale i to nie urządzone jeszcze
tak jak się należy. Okropnie mnie to wszystko

2)
kosztuje, i właśnie się składa tak że kiedy ja naj-
mniej mam dochodu z pracy mojej, zmuszony
jestem ogromne wydatki robić konieczne przy
zaczęciu tak wielkiej pracy i urządzenia nowego
domu. Prawda że to wszystko już na kilka lat
się robi, ale dziś na moje biedne kieszenie to
bardzo ciężko. Po całym Stambule już się wieść
rozeszła że ja jakiś kolosalny obraz robię —
Sułtan już przysyłał dowiadywać się i chciał
abym zaraz przywiózł go do Pałacu, ale każdy
przysłany turek jak zobaczył tylko blejtram
i płótno to aż przestraszył bo widzi że tego
przenieść nawet nie można.

Słyszę że moi robotnicy z śniadania już
powracają, więc list kończę bo i ja muszę
iść im pomagać — ci rzeczy mi popsuli od
naciągania płótna — ale przed wieczorem
koniecznie skończyć musimy. Więc Adieu,
a na przyszłą pocztę będziecie mieli i pie-
niądze i list — A od Stryjanka dotąd nic, ani
listu ani fotografii mojej narzeczonej.

Wasz St. Chl

Już list był zapieczętowany aż tu przy-
noszą mi list Pani wtórczegi, który dziwnie
prędko do mnie doszedł. Winszuję ci podróży-
Nie mam co mówić – Ładnie się panienka pro-
wadzi, tak się hasa po świecie jak jaki aktor
przez wakans. A jeszcze w liście jakiem pism
mi morały – i ja bym Ci ich dużo napisał-
ale hélas czasu nie ma – Robotnicy warsztatów
moich czekają. Więc do przyszłej poczty. M.G

d. 11 Czerwca. 1874r.

Stambuł.

Król Włoski, Wiktor Emanuel, jak widać siedząc w Rzymie, pozazdrościł innym mocarzom, swoim kolegom, że byli ze mną w dobrych stosunkach, więc przysłał mi swój order Włoskiej Korony (l'Ordre Equestre de la Couronne d'Italie) i to motu proprio jak się w swym liście wyraża. Minister Włoski w Stambule zaraz pospieszył mi wręczyć dyplom i bardzo ładny krzyż cały biały — a ja też pospieszyłem wyrazić w słodkich słówkach: dziękuję Ci dziś listownie drogi Królu aż będę miał czas pojechać do Rzymu i osobiście to Ci powiedzieć. — Ten ewenement jednak nie przeszkadza że robotnicy stukają mi nad głową jak gdyby w piekle; fabryka w domu moim jeszcze nie ustała, ale już się ma ku końcowi i spodziewam się że za tydzień

żadnego już robotnika mieć w domu nie będę-
ciarnej roboty, bo jest mego Mahometa, a tylko
godzinkę na dzień poświęcę na zawieszanie
dywanów, broni, obrazów, szkiców i innych
rupieci które stanowią ozdobę siedziby mojej.
Zamęczyła mnie ta fabryka, gdzie musiałem
ciągle sam piłować i doryzować aby nie
zrobili coś inaczej jak chciałem.
Zrujnowałem się do szczętu, niemniej czem
my będziemy się teraz żywić we trójkę: Mahomet,
Milownica i ja. Ale dziś z płótno stoi naciąg-
nięte, więc robotę zacznę, a to najważniejsze.
Jeszcze nigdy w życiu nie miałem takiej pra-
cowni, światło pyszne, dwa okna, jedno
w ścianie a drugie w suficie, wedle potrzeby
mogę zakrywać lub odkrywać - bardzo obszerna
a jednak ciepła jeszcze zamarza na tak duży

obraz, ale to tylko jeden taki obraz będzie się
robić, zapomnę się już drugiego nie rozpocznę
w takich rozmiarach. Mam tę pracownię na
osiem lat, więc dość w niej rzeczy będzie się
robić. Przyjadę do Was do Krakowa z wizytą,
ale aż w parze z Mahometem, który mi teraz
nigdy ze Stambułu nie pozwoli się oddalić
bez siebie, chyba na zimę do Egiptu, gdzie muszę
jeździć bo tam znalazłem sposób zarabiania
grosza, bez którego, niestety, żyć na świecie nie
można.

Cieszę się naprzód odebraniem od Was paczki
aby ujrzeć z rozkoszą ową tajemniczą porcelanę,
na wspomnienie której już się Gryzpler uśmiecha
i też ... nieszczęśliwie kiedy go odkryje
abyśmy razem mogli założyć katedrę głośnego
i publicznego czytania, ale w pełnym prawdziwym

tercy więc płeć piękna jest wystawiona z naszego towarzystwa.

Od niedawna pisać i chciałem do Mamy się odezwać z prośbą aby według mego wskazania rozporządziła rachunkami i kolorami tymczasowo co do pieniędzy które już Wam posłałem i które mam posłać – ale chwili spokojnej nie miałem, już ciężko mnie na głowę nowi koledzy malarze, gryzą malować, więc muszę im tony dobierać – A stolarz, a ślusarz – krzątam się do siebie za pokój kancelaryjnie na dziś jeszcze, Adiu, i do przyszłej poczty, napiszcie tylko czy list odebraliście z pieniędzmi, bo to najważniejsze. –

Znajomym wszystkim a wszystkim ukłony bardzo piękne –

Wasz S. Ch.

1) d. 25-go Czerwca 1874. Stambuł.

90

163

Że Wasze listy prędko chodzą, to prawda, ale co ta poczta grande vitesse, to zapewne ci nie zdarzy kolei, ale piechotą musi sobie po świecie wędrować, gdyż a nie już ani nawet zawiadomienia o niej nie mam dotąd, pomimo że my tu z Groppkerem wyczekujemy do poczty tak się aż strach!!... Bardzo dziękuję Ci za przepisany artykuł o Matejce z Revue, jest on dobrze napisany, sprawiedliwy z wielu względów i dowcipny – dałem go Groppkerowi do przeczytania – A winszuję Wam że macie ścisłe stosunki z gazeciarzami – jest to rasa ludzi bardzo niebezpieczna, trudno wiedzieć jak ich się chwycić, czy ich znać, czy nie znać, bo pomoże czy pomogą, a zaszkodzić zawsze mogą, trzeba więc polityko-wać. Rozumiem że jeśli nowy redaktor człowiek z talentem, energiją i dobremi chęciami, to projektuje sobie Kraków rozruszać i ożywić – ale czy się to uda; zdaje mi się że //

zadanie trochę zatrudne. Ale kiedy i Bieck się do tego bierze, to już niech będzie im prosto jak najlepiej na tej śliskiej drodze gazeciarstwa. Mam ja już dosyć kłopotu z moim gazetnikiem nadwornym, Wotanowskim, który po całym świecie jeździ, różnoplemienne narody obsługiwać. Dziennik jego już się na świat ukazał, odkąd się zaś tem Kraszewski najwyższej dyrekcji – więc może się to pismo utrzyma.

Widać że ja jeszcze nie pod bardzo złą gwiazdą się rodziłem, bo mnie ominęły teraz dwa przypadeczki. Dawna moja pracownia w Kawiarni na Talimie, tylko co się nie spaliła. Ogromny dom ją dotykający spalił się, chociaż był nowy, a moja biedna kawiarnia, stara i spróchniała, co ledwie się na nogach trzyma, została nietknięta śród pożaru ogromnego – i tym tam był, to chociaż oczywiście że nie spalił tym się, ale tym razem wszystko miał rozkradzione – miło mi jest więc że tam już nie byłem. Następnie, statek Egipski „Behera" na którym teraz z Egiptu powróciłem przed kilku dniami odbywał swoją drugą podróż do Stambułu i na morzu Marmora rozbił i

zatopił w morzu statek Tureckiej kompanii — „Kars". Tylko 37 osób się uratowało, a więcej jak 300 utonęło. Jechałem z kilku przyjaciółmi i towarzyszami podróży, i przez całą drogę dziwiliśmy się że nie było żadnego wypadku, do takiego stopnia nieład i niesubordynacja na tych statkach – prawda że kapitan europejczyk, ale oficerowie i majtki arabi, którzy go zupełnie nie słuchają. Nigdy już więcej nie pojadę na Egipskim statku, choć że dwa razy podróżowałem bez szwanku. A na dziś cieszę się że to się nie stało podczas kiedy ja płynąłem, bo na morzu jak się dwa statki stukną, to jeden niezawodnie musi utonąć, niezmiernie więc rad jestem że zamiast z rybami na dnie morskiem, dziś w pracowni mojej siedzę i mego Mahometa wziąłem już na wielkiem płótnie smarować. Tak. Jest to fakt dokonany że Mahometa zacząłem i to się odbyło dnia 16-go tego miesiąca o 4-tej godzinie, minut 7 po południu. Dziwię się że gazety w depeszach telegraficznych tego nie ogłosiły całemu światu. — Chociaż dom mój jeszcze nie ukończony, i robotnicy

klnę, stękam, pukam i wszelkiemi środkami drażnię moje nerwy, a stolarz jeszcze mi nie przyniósł rusztowania na które wlazłszy mam wygodnie sobie pracować, zacząłem jednak obraz, prawda że to tylko węglem, ale chcąc dostać do głowy Mahometa, musiałem postawić niski mały stolik – potem na nim drugi stolik, potem krótki taboret, a nakoniec krzesło, i dopiero stojąc wyprostowany w tak krytycznej pozycji, że gdybym tylko kichnął, to już bym prosto z wysokości zleciał – Milewicz tylko chodził i naokoło mnie podnosząc spoglądał w którą stronę lepiej by mi padać – ale nieszczęściem nie było jeszcze – a wymierzyłem dokładnie wielkość rusztowania jakie mi jest potrzebne, i takowe już się u stolarza fabrykuje, a za dni kilka zapewne będzie w mojej pracowni.

Żałuję mocno że nie mogę korzystać z stosunków wszystkich z moimi Gazeciarzami, ani z przyjaźni L. Siemieńskiego, ale niema co robić. Dziś pisać, wszystko się dobrze zamaluje, a z Mahometem na świat wyjadę, to już tam niech sobie dowoli piszą, czy chwalić będą czy ganić – ale teraz będę musiał coś w dzienniku napisać,

2.

90/2

165

Miałem od Stryja z Warnalowy bardzo długi i czuły list, odpisywał mi na ten co ja do niego z Krakowa pisałem – Oj tak korespondować to lubię. Chciałem zaraz odpisać, ale czas mi brakuje, więc na statku wracając do Hamburga piórko zaostrzę i wysmaruję do Stryjanka taki list, że znowu na kilka miesięcy będzie zadowolniony –

Co też tam mój Bronisław porabia – Ja się cieszę, że on się tak cieszy, że ma taką pociechę z żony i córki – ale okropnie jestem kontent że nie mam sam ani pociechy, ani żony, ani córki.

Listy odbieram zewsząd, i wszystkie jednej treści; wszędzie się skarżą na brak pieniędzy – wszędzie nędza, bankructwa, tak że nikt nigdzie grosza pożyczyć nie może – Piszą mi ze Hamburga że tam jeszcze nigdy takiej golizny nie było. Natężywszy więc mój finansowy rozum, i ja się biorę do

ekonomii, ale dobrze, po malarsku. A zatem - jak uważasz jakiś ten grom tego-rocznie zarobiam (bo jeszcze z bestyjami czasów nie nie wydawiłem) to w kuferze zamykam i do Stambułu umykam. Tyle mam wydatków w prowizyjach, że aż strach, więc na ten raz ani dla siebie ani dla nikogo żadnych franek, wspieraj, grabów i ciekawości nie kupuję, bo mój Mahomet, choć malowany, dość zjedzać będzie i trzeba go do końca wyżywić, zarówno bestyja.

Odebrałem list od Grupplerów (wierszami) piszą mi dużo ładnych rzeczy a do tego powiadają że mój niewolnik Miłowicz tak za mną desperuje, że już wychudł jak śledź wędzony. Zatem trzeba do Stambułu spieszyć.

Łudzę się nadzieją że powrócimy do Stambułu zastanę tam choć jeden list od Was przez rządu w Kairyni Gania da wolę swemu pamiętnikowemu piórku, tak zawsze leniwemu.

Na dziś adio - zapewne przed wyjazdem jeszcze raz napiszę. - Wasz H. Ch.

1.) d. 8-go Lipca 1874. Stambuł.

Listy Wasze z dowcipnymi Szwarki odebrałem, a zatem chwyciłem pióro do ręki i korzystając z tego że moi robotnicy poszli na śniadanie i je mogę na chwilkę z nimi się nie harukać, piszę do Was te słów kilka, ale mamy też zawsze być skąpym na pisanie moje a wtedy piórko moje będzie miało większą cenę w świecie literackim.

Niemyślcie wcale żebym ja się zamęczał pracą zupełnie inaczej: jestem absolutny próżniak, leniuch i ciemiężca - prawda że to nie z mojej woli - Zabrnąłem jak jak jakiś śmiesz aż po uszy z urządzaniem mego domu - prawda że on był w stanie ruiny absolutnej, ale jak zacząłem naprawiać, zamurowywać, bielić, malować, myć i murować, tak już prawie do desperacji doszedłem - Miłowicz twierdzi że ja skończę się urządzać niezawodnie na parę dni przed terminem wyprowadzenia się z domu. Jeśli bym kogo chciał skarać na wieczną //

węgorami, to dałbym jemu kilku robotników greckich do domu, aby tam majstrowali: nakradną, napaskudzą, cygaretki, pestki z oliwków, Bóg wie co tam porozrzucają, a roboty jak kot napłakał – i jeszcze tłumaczą mnie że jedno nie wyschło, drugie zanadto prędko przyschło, dość że zawsze jest jakaś przeszkoda aby robota nie była skończona.

Ale ja „ograniczyłem ich fantazyję," jak mówi nam Stryjanek, jak mi już dobrze dokuczyli, to tak na nich napadłem że w parę dni więcej mi zrobili jak przez cały miesiąc i już lada chwila ostatniego robotnika za drzwi wyrzucę.–

Mahometa zawezwę, ale gdzież tu spokojnie pracować kiedy stukot, harmider i nieład w domu, co chwila muszę wstawać od roboty i iść aby łopatą wkładać do głowy kamieniarzom co i jak ma robić. Rusztowanie porządne przynieśli ale jeszcze go nie złożyli, jutro już to się zrobi i ja tryumfalnie wlezę i jak Iman na minarecie wyglądać będę – a skoro się w domu uciszy, to dopiero, tak ostro, od wschodu do zachodu słońca do pracy się wezmę – bo mi już na nerwy działa

codzień patrzeć na niezamalowane płótno takich dużych rozmiarów – i ciekawy jestem jak to będzie wyglądać mój obraz, choć trochę podmalowany, szukam teraz po całej porze dnia istoty i modela i modelki. Szkoda że nie przyjmowałem za sobą tę radę żydowską która mi przerywała w Krakowie do moich arabskich akwarelli. Obraz mój, chociaż skomponowany i szkic dość obmyślany już jest w [illegible] zmogię, tarabani mi jeszcze co chwila w głowie jakaś nowa kwestyja lub trudność i sam nie wiem co to z tego będzie–

Więcej że czekałem gościa: Gérôme, malarz z Paryża miał do mnie tego lata przyjechać. Ależ kilka dni temu list odebrałem od niego, ale jaki list, chciałbym dla ciekawości go Wam pokazać jak to prawdziwie wielcy artyści umieją być skromni, życzliwi i wdzięczni za najmniejszą okazaną im usługę lub nawet chęć zrobienia usługi. Gérôme mi pisze że chciał koniecznie w tym roku do mnie przyjechać, ale że po ostatniej wystawie dostał obstalunek bardzo ważny – jakiś obraz za ogromną cenę i z oznaczonym terminem

więc musiał się wstrzymać wrócić do roboty, ale
na przyjście tak niezawodnie przyjedzie — ale obiecał
mi przysłać coś jakiś na pamiątkę — co mi
będzie okropnie przyjemnie. — Że zaś tego roku do mnie
Górom nie przyjedzie, ale kto wie, może to i dobrze
bo musiał bym z nim się po Stambule wodzić,
a Mahomet by się nudził i ponieważ sam jeden
w pracowni. A ja prócz Mahometa mam także
masę roboty, że aż mnie złość porywa za każden
dzień przebajdytowany, albo niezużyty po prostu na
malowanie — Może to dobrze mi na zdrowie, ale
zato wszystkich mnie gryzie wewnątrz i sumienie
ktoś spokoju nie daje. — Do tego mam jeszcze jedno
zatrudnienie: ponieważ mam zamiar jeszcze raz
raz jeden do Egiptu jechać i Arabów odwiedzać,
więc wziąłem sobie araba profesora który dwa
razy w tydzień do mnie przychodzi — a prócz tego
co dzień godzinę sam uczę się po arabsku, aby
w Kairze choć trochę można się samemu rozmó-
wić — ale to bardzo trudno — daleko trudniej
jak po turecku — i żadnego mienia podobieństwa
z tureczczyzną — chyba że którzy prawie takie same,

2./

Bardzo mnie to zabawiło że Wasi Gazetnicy robią mi
honor obierając mnie za swego korespondenta — Zatym
że się tak mocno omylili i dla tego upoważniam
Ganię, aby w swoich tych ciekawszych sprawy tej
wyjaśniła panom redaktorom i współpracownikom
młodego Kraju. Najprzód nie jestem pisarz i to
dla niezliczonych powodów z których ograniczę
się wymienieniem dwóch: „Hélas, ni pysaty ni
czytaty neumiju." Potem gdybym i posiadał ten
talent to dziś tak jestem zajęty i tak mam gło-
wę zaprzątniętą Mahometem, starożytnościami,
kostiumami i kompozycją, że wistocie na chwi-
lę myśl moję niemogę skoncentrować na inne
kwestyje jak tylko czysto artystyczne. Do tego
wyznaję że polityka tak mi obrzydła od kiedy
jestem na wschodzie i bliżej się tym rzeczom
przypatruję, że dodawszy te ~~ze~~ uprzedzenia do
wstrętu jaki nabrałem do niej widząc jak
ten władzca nieograniczony warjata Sułtana
rządzi trzydziesto kilku milionami biednego
ludu i to zupełnie bezkarnie — Wolę już
ten nie myśleć i nie mówić — a siedzieć sobie

spokojnie w pracowni na rysowaniu i zapomniawszy o całym świecie, marzyłbym podobnie po płótnie o przyszłych chwilach marzyć, błogie robiłbym projekta i choć w tysiącznej części je urzeczywistniłbym. Wołowski jest wielce wielki blagier, łgarz, szachraj i łapigrosz (tej ostatniej cnoty jego mam niezawodne i dotykalne dowody) co jednak nie tylko nie przeszkadza, ale może jest najlepszą pomocą i pewnym kapitałem do sukcesu żurnalistyki, i taki gazeciarz pewno się nie zaginie i wyrzuć go drzwiami i oknem, to kominem wlezie i swoje akcyje wciśnie w gardło każdemu – Jeśli zaś Redaktor i współpracownicy są ludzie porządni i skromni jak pan Birch, to im sukcesu wielkiego nie prorokuję, bo gazeciarstwo bez łotrostwa, to tak jak panna bez posagu – nic nie warte.

Wymówiłem słowa „panna" i „posag."!!! Aj gwałtu, gdzie moja panna milionowa o której Stryj miał mi pisać z Warszawy – tylko mi ochotę narobił, nie przeżyję takiego zawodu, już byłem zupełnie usposobiony do małżeństwa, a tu od Stryja ani literki nie ma. Napiszcie proszę Was do niego, może on chory albo co innego się stało. Gdyż ja z Egiptu do niego napisałem list taki ogromny że biedny stryjaszek miał co czytać przez parę tygodni – pięć arkuszy na ostrzej stronie zapisałem.

W tej chwili przyniesiono mi paczkę z fotografiami i Tajemniczym poematem. Historyja była taka. Paczka ta dawno już do Stambułu przyszła, ale na [illegible] nie mają zwyczaju zawiadamiać – więc tydzień tam przeleżała aż mi przypadł koncept posłać Władysława dowiedzieć się i przynieśli mi zawiadomienie. Byłem zaraz posłał na komorę aby odebrać ją, ale nowy kłopot – był tam tajemny poemat, który oczywiście że cenzura by złapała i Bóg wie jaki kłopot... Musiałem więc wystarać się przez Ambasadę o teskerę aby bez otworzenia paki odebrać ją z komory – a że Ambasada w lecie w Bujukdere, więc korespondencyja okrążała i parę tygodni minęło nim tak oczekiwana paka rąk moich doszła – Długo czekałem, ale za to jaka radość, wiele pociechy i zadowolenia – Poemat

pełen wdzięku i natchnienia będzie mi raz rozweselać smutne chwile moje. Tak tylko Ganię Tuję że mając go zapieczętowanego w tak pięknej kopercie, trzeba tylko adres napisać i chargé wyprawić na pocztę – ale już go mam i tak. A za przepisanie 6 fl. to aż zanadto tanio – Niech Gania podziękuje bardzo ładnie swemu nadwornemu poecie, a jak kiedy będę miał czas to może choć maleńką akwarelkę jemu zrobię. – Zdaje mi się że poeta nazywa się Stanisław Grudziński tak jest ale nie jestem zupełnie pewny. –

Za Konfederatów Barskich, rysunki Bartelsa i fotografiję z obrazka Romana, bardzo dziękuję – Obrazek naszego Romana nadzwyczajnie miły – chociaż widać w nim dużo nieśmiałości i niezupełnie zdecydowany ruch ręki trzymającej papier który nie wiedzieć na czem oparty czy na stole czy na kolanach czy na powietrzu – zato kobiétka bardzo miła i cały układ sympatyczny – Żeby on się przeniósł z Monachium do Paryża i u francuzów a nie u niemców się uczył to zrobił by wielkie postępy, mając w około wzory bardzo dobrych artystów,

3.)

Był u mnie przed paru dniami doktor Drozd- Kazał się Wam pięknie kłaniać i tak dużo nagadał że podobny był potok wyrazów jego, aż mi ciemno było, ale niepowtórzę, gdyż nie wiele zrozumiałem.

Drzeworyty Szwarcki bardzo dobre, szczególnie dzbanuszek i patelnia, ale szkoda że tyż nie ma tam jakich lepszych rysunków do sztychowania, bo ta droga zaciemniona drzewami, to lepiej wyrytowana jak narysowana – Umówię się tam kiedy żeby Ci Kossak coś choć maleńkiego narysował, a wtedy byś zrozumiała jaka różnica rysować te zgrabne i śmiałe rysunki – Czemu Twój Pi-pi-pi-ccard coś takiego Ci nie narysuje – Czy też już wyszła z druku powieść ta którą Kossak ilustrował – jeśli jest w handlu to niech ją kupię i niech u Was będzie, to jak się już dość rzeczy narbiera, to mi razem przyślecie. Ale ja się rozpisałem jak jaki gazeciarz, więc pióro pod stół i uciekam do pracowni.

Niech Mama będzie łaskawa odpisać mi na mój rachunek bo ja w tym mam swoję myśl.

Znajomym ukłony a dla Was Adiu.

Wasz Sz. Ch.

d. 13-go Lipca. 1874r.

Stambuł.

Tak sobie, ulotnie dwa słówka piszę aby wam dać dowód że żyję wraz z Mahometem, z którym jesteśmy nierozdzielni teraz, dla tego więc o Was na czas jakiś muszę zapomnieć, bo Mahomet bardzo zazdrośny i marszczy się skoro się tylko na chwilę od niego oddalę.

Czy też już jeździłyście do Wuja Bronisława czy może zaniechałyście tę podróż – a szkoda – bo zawsze to lepiéj babkom trochę się podrygnąć. A jak pojedziecie to się tam Wujowi znajomemu i Wujance nieznajoméj bardzo grzecznie ukłońcie, nakłaniając się, i powiedzcie że się cieszę że oni mają córkę i życzę im ich więcéj tak jak sam cieszę się że nie mam córki ani nawet żony – bo teraz szczególnie z Mahometem to by się pewno za włosy chwycili.

Co teraz robi Kossak, zapytajcie się jego czy on zrobił akwarelkę, epizod z kampanii

Dowiedziałem się że w tej chwili z Angielskim w Warszawie – ani słowa od niego nie mam.

Krymskiej Sefera Paszy, albowiem ja negocjowałem tę dyplomatyczną aferę, więc ciekawy jestem jak się zakończyła.

Przysyłam tu Wam wycinek z „Monde Illustré", karykatura na obraz Matejki; bardzo sprytna. Musiał już ją Matejko widzieć i być wściekłym, bo jest bardzo trafna.

Jakie tam są gwiazdy nowe na konkursie krakowskim pod względem artystów – napiszcie mi o tym.

Czy też kto odbiera w Krakowie „Messager d'Orient," dziennik Wołowskiego – w numerze 6 Juillet jest artykuł: pod tytułem: Turquie. Constantinople, 30 Juin. Doskonale i trafnie napisany, znam autora, to mój przyjaciel, choć się nie podpisał, zaraz poznałem z stylu – ale wierny wizerunek rządu w Stambule – Warto żeby w Waszym „Kraju" przetłomaczyli cały ten artykuł – bo on daje zupełne pojęcie o samowładnym panowaniu Sułtana w Turcji. Można by jeszcze więcej przytem powiedzieć kto dopomaga Sułtanowi tak bez granic pomiatać ludźmi, urzędami i finansami, na zgubę Turcji, a na pociechę jej wrogów –

Doskonałe przysłowie: Służył u Sułtanów
Pomarł bez sztanów –

mógłbym ja sobie wziąć za dewizę – ale nie mogę, bo by mi dziś tysiące ludzi ją wydarli – wielki płatny nie jest i na Sułtana sprawy nie ma – Moje pieniądze niewiem czy kiedy zobaczę – coś tak wyglądam na ten kapitał jak manny u Tyś–

Nadziei jednak nie tracę, bo Sułtan co kilka dni pyta się o mnie i z pałacu cichaczem przychodzą wąchać mego Mahometa oblizując się i ani przez drzwi, ani przez okno próżna rzecz drugiego wynieść nie będzie można. – Abym się raz z Sułtanem widział – to już bym mu z gardła pieniądze wydarł. Sposobność się może nadarzy –

Ale teraz Adieu, bo roboty mam huk – a dom jeszcze zupełnie nie urządzony – godzinki na dzień ćwiartki zabijam i talerzyki zawieszam.

Wasz St. Chl.

d. 18-go Lipca. 1874 r.

Stambuł.

Właśnie w tej epoce może wyjeżdżaliście do Wuja Bronisława to mój list Was nie zastał w Krakowie — A nieźle by było żeby się panie trochę przetrząsnęły i przewietrzyły po ciężkim i nieznośnie zatęchłym zapachu powietrzu Krakowskim. Macie tam w Galicyi jakiegoś krewnego, hr. Grabę co to był u mnie i tak mnie wyściskał że aż dziś sińca miałem na ciele, nie wiem doprawdy jak się nazywa, ale to nic nie szkodzi, można go uznać za krewnego i chwycić jego tylokrotne zaproszenie pojechać i kilka tygodni tam u niego na wsi przesiedzieć — Może się znajdzie w Galicyi przynajmniej woda i herbata nie słona, to byście odżyły i z nową przyjemnością do Krakowa na jesień powróciły. Bo u Wuja Bronisława w jego małem gospodarstwie trudno abyście długo siedziały i objadały biednego Wujaszka, niebodze miał potem czem karmić te trzyćwierci Tatusia swojej córeczki która to tak się chwali.

potrzebuję teraz aby mi Szwarka niegodna dała kategoryczną odpowiedź na mój konfidencjonalny i sekretny list, żebym wiedział że jest godna mego zaufania, czy też i w niej znajdę zawód jak w Gazetniku Wołowskim – tylko że sama Szwarka na tem się złapie bo jeśli ten interes szczęśliwie nie urządzi to bakczyszu niema. Jeżeli się złapał na Wołowskim ten mnie oszwabił, to teraz mam się na ostrożności. Nie wiem gdzie teraz Ciocia Felisia; ona by się doskonale przydała mi do tego delikatnego interesu.

Ponieważ macie stosunki z nowymi gazetnikami to czy nie mogłaby umieścić ogłoszenie następującej treści:

Posag i Gania
Są do zabrania,
A na dodatek
Wielki dostatek,
Skarb jest takowy:
Braciszek bez głowy,
Matka dość ostra,
Kulawa siostra,
Posagu trzy grosze
Lachmanów dwa kosze.
Oto klejnoty
By dodać ochoty,
I będzie pociecha
Dla naszego Biecha.
Spiesz się więc Biechu,
Bo w twym pospiechu
Szczęścia niemało
Dla ciebie zostało.
Jak się ożenisz,
To szczęście ocenisz,
Bo Gania miła
Cię polubiła
A z Gani brata
Dobrego masz swata.

To będzie i zgrabne i skromne przypomnienie Biechowi jak się ma znaleźć w tej okazji.

Pisaliście mi kiedyś że Wasza Bronia za mąż wychodzi – czy to już jest fakt dokonany czy tylko w błogiej nadziei Broni. W każdym razie proszę aby Mama in gratiam tego ewenementu dała jej w prezent na mój rachunek co tam Mama znajdzie stosowne – jakich kilka napoleonów – nie określam summy bo doprawdy nie wiem co się w takich okazyjach daje – i dla tego spuszczam się absolutnie na zdanie Mamy. – Mój Władysław ile razy list

odnosi na pocztę do Was, zawsze mnie pyta czy ja opisałam Wam jakiego on ma ślicznego syna. Powiadam jemu „oczywiście", a to poprostu kawałek mięsa, mówię do niego po polsku, po turecku, a on nic nierozumie, tylko wydaje jakieś piski, hi, ha — cymbał jeszcze a nie chłopiec.

Adiu, bo Mahomet czeka, i jego to nic nie obchodzi że ja bazgrzę do familijki — więc Adiu —

Wasz H. Chleb

d. 18-go Augusta 1874 r.
Istambul. Rue Aga-Hamam. 9.

List Wasz dziś odebrałam rano, a zatem umywszy się i przyodziawszy przyzwoicie aby w bankierach wybadać urzędowanie, ruszyłam na Galatę aby tam urządzić wyprawienie. Gawinnych pieniędzy które już mi dokuczyły — Wszystko to coście mi napisały odpowiedziałam na galacie, ale na nic to się nie przydało, gdyż tych guldenów papierowych tu nazbierać niemożna — trzeba chodzić, handlować, kręcować się i trzepotować, a że ja tyleż znam się na obcych czerepach jak na bankowych papierach, więc niechciałam się wdawać w takie machinajstwa, a poprostu wziąłam od Camondo et Cie list kredytowy płatny w przeciągu trzech dni na imię Gawi- zapewnili mnie że wszędzie gdzie tylko jest jaki bankier to zaraz wypłaci mi

ten kwit – Mam taki drugi u siebie na wypadek gdyby ten był zgubiony lub ukradziony – Po odebraniu więc tego listu zaraz mi napiszcie że on doszedł – i niech Gania zaraz u Walffa negocjuje aby jej ten kwit wypłacił, ale chcę żeby Gania miała całkowitą summę dziesięć tysięcy franków, zatem jeżeli będzie jakie koszta eskonta tych pieniędzy, to proszę to policzyć na mój rachunek a ja oddam – Co się zaś tyczy przerabiania franków na guldeny, to już należy do kategoryi tych rzeczy których absolutnie nierozumiem, zatem róbcie jak chcecie, a co Gania z pieniędzmi zrobi, to mi stanowczo jest obojętnie – ach! gdybym tylko prędzej się dowiedział że już Gania ślubną sukienkę szyje...... Ja z mojej strony, jako brat, już myślę że przecież trzeba pamiętać o instalacyi mieszkania nowego dla państwa młodych i już mam czerwoną kosmatą materyę na turecką kanapę z poduszkami i bardzo wspaniałą makatę na ścianę czy

na stół dla Gani, ale niedam (chociaż tam już są i inne rzeczy) aż mi sama Gania napisze że już jej los się zadecydował, i że znalazł się przecież w Kirche ogień małżeński.

Co zaś się tyczy nędznych odemnie pieniędzy że wam strawne, to proszę was o raz jakieś mi pokredytujcie, bo doprawdy że ani grosza dziś niemam – bankrut zupełnie absolutny.

Roboty mam masę, a ta tak gorąca że mi pisać nigdy ona tak nie dokuczała – nawet czyjeś zdrowie mi nie bardzo służy, wczoraj z Tośkiem wstać niemogłem, zaś się bardzo Mahomet gniewał, ale obiecałem mu że go wkrótce przeproszę i tysiąc koło niego będę –

Piszę dziś okropnie nie mogę bo mam bardzo dużo roboty i interesów, a te najgorsze nieznośne – Już dziesiąty dzień nato poświęciłem – Dom dotąd zupełnie nie jest urządzony, ale to się robi pomaleńku, po parę godzin na dzień ściereczki zabijam i rupiecia rozwieszam. Piszcie zaraz i kategorycznie, czy list odebraliście i czy Gania już urządziła z

Wolffem aby Ci zaraz pieniądze wypłacił.

Może ten list mój pierw zastanie Lucianowo, to się im pięknie kłaniający — a Ciotki Felici rączki dziś całuję — i nóżki poczciwej jak mi istnieje mój urządzi, pod względem nato niż Szwarcka dostała bakcyn. —

Wam

St. Ch.

d. 26-go Sierp. 1874.

Stambuł.

Posłałem powtórną kredytywę na tę samą summę, gdyż w domu Camondo et Cie powiedziano mi że tam u Was bankier może ją zapotrzebować —

Czasu tak nie mam, że ani jednej chwilki dziś poświęcić nie mógłbym na pisanie listu; oprócz mój awantury, a to muszę łazić po starych greckich kościołach i monastyrach aby wyszukiwać greckie i bizantyńskie starożytności. Wczoraj od rana byłem w Stambule i aż na wieczór zmęczony powróciłem — dziś czekam na jednego draba i z nim ruszam pieszo na ekskursyję do patryjarchatu Greckiego — choć z powodu mego ubioru muszę się kojarzyć z popami — ale z nich nic nie wyciągam ciekawego, więc muszę powinno wędrownego do nich ustąpić, pięknie ... im sobie —

Piszcie czy obie kredytywy odebraliście i czy z Tarnowicie pieniądze Wam w Krakowie wypłacą. List Wasz wczoraj odebrałem — ale mało w nim plotek — Adio Wam St. Ch.

d. 29 – Sierp. 1874 r.

Stambuł.

Maleńki interesik: Zachciało mi się gwałtu, ale tak że spać i jeść nie mogę, do mojej kolekcji antyków, uzbierać trochę Sewrskiej porcelany (porcelaine de Sèvres). – A że takowa dziś jest bardzo przez amatorów poszukiwana a zatem w handlu w bardzo wysokich cenach stoi, co ja nie-mogę dziś robić dla nieodpowiadających przyczyn, więc wymyśliłem szachrajstwo takie: Wy, którzy tam macie z krajem stosunki czy to przez widzenie się z przejeżdżającymi przez Kraków, czy to przez listy, czy nie możecie tam akołować wszystkich dawnych znajomych o poszukiwanie takowej porcelany, do czego Wam wskażę drogę a zatem sposób poznawania i odróżnienia jej od innych. –

Najprzód znaczek u spodu powinien być __koniecznie__ i to ogólnie taki: [znak] Dwa L skrzyżowane i wpisane w koło [znak] też cyfry czasami inne małe literki lub numera – ale te dwa L powinne być zawsze – bo tego najpiękniejsze

Dobrze się wyspałem, czego i Wam życzę, i mi się śniło o porcelanie Sewrskiej, czego i Wam też życzę – a pisać więcej dziś czasu nie mam – ale tego Wam nie życzę. W.

W przyszłym liście powiem Wam coś bardzo ciekawego.? ....

porcelana nic niewarta. Po miastach i miasteczkach wszędzie już ją kupcy wyłapali. Może się więc ona znajdować jeszcze tylko po naszych starych polskich domach na prowincyi, gdzie po szafach są jeszcze czerepy stoletnie zarzucone i zapomniane, na wpół potłuczone i rozerwane serwisy, które już nie używają. To jedyna droga którą coś jeszcze znaleźć można, bo w samym Krakowie lub w Warszawie, to ani myśleć – albo niema, albo jeśli i jest to bajeczne ceny żądają – Więc o kupowaniu takowej kupców Was nie proszę – Ale niech tam Gania da wolę swemu piórkowi i popisze czułe liściki na cztery końca Ukrainy, Podola, Wołynia i Królestwa, używając swej pamiętnej elokwencyi i prosząc o każden czerep mający tę markę: [mark]. Filiżanka, miseczka, talerz, talerzyk, waza, wazka, czajniczek lub imbryczek, z tym znakiem wszystko mi będzie miłe. Tak mi się zachciało tej porcelany że gotów bym dla niej robić nawet największe niegodziwości

nawet napisać z komplementami do pani Ciepielowskiej Cioci czułej niezrównanej Maryni Lechodalskiej – jako też do wszystkich starych a niezrównanych Ciotek moich i cudzych. – Może ten Wuj Bronisław kiedy w Warszawie coś podobnego napotka, Może Ciocia Felicja w starym pałacu Czarnokozinieckim coś w ciemnej i zaprószonej szafie odnajdzie –
Słowem proszę Was pisać, pytajcie się i intrygujcie, bo to mi niezawodnie koniecznie do egzystencyi koniecznie potrzebne. A gdyby, O! nieopisane szczęście, coś takiego w Łapkach wam wpadło, to strzeżcie jak źrenicy w oku, a Szwarka niech mi zaraz przyśle dokładny rysuneczek ołówkiem, z oznaczeniem kolorów wodnemi farbami i skopiowawszy dokładnie markę, to jest znaczek znajdujący się pod spodem.

Dziś dzień pracowałem, męczony jestem, już późna godzina w nocy, a ot siedzę i piszę do Was specjalnie w tym interesie, gdyż ta jedna pocztówka mi nadzieja aby coś zakupić Sewrskiej porcelany do mojego zbioru i tym go upiększyć.

Znaczki te bywają rozmaite, ale najgłówniejsze zawsze prawie: dwa L splecione LL napisane błękitną farbą a czasami złotem, ale to rzadko.

Może tam w Krakowie jaka zgraja żydówka gdzie jeszcze wynajdzie jakie naczynie z takim znaczkiem, ale to słaba nadzieja. Więcej daleko liczę na sieci przez Was rzucone za pomocą czułej a patryjotycznej ~~tote~~ korespondencyi. Gdyż w Polsce było niezawodnie dużo sewrskiej porcelany. Za czasów Maryi Leszczyńskiej (żony króla francuskiego Ludwika XV-go) z pałacu francuskiego wiele setek takich serwizów w darach posłów i dygnitarzom polskim – a potem po całym kraju się rozsypało – może więc one leżą w rozmaitych zakątkach gdzie jeszcze szachraje spekulanci nie zapuścili pazurków swoich –

Kładę się spać, a jeżeli mi się przyśni coś w nocy o Sewrskiej porcelanie, to niezawodnie jeszcze do tego listu dodam karteluszek, atym tylko sen dobry, czego sobie i Wam na dobranoc życzę i maszeruję prosto do łóżka.

Wasz St. Cz.

1.) 1

Cicho czytać! d. 2-go Septembra 1872r.

Stambuł.

(1)

181

Sekret absolutny

Przed parą dniami pisząc do Was obiecałem Wam powiedzieć coś bardzo ciekawego. Otóż opamiętawszy się korzystam z pierwszej chwili wolnej i piszę do Was, ale zapowiadam że nikt nawet z rodziny naszej teraz jeszcze o tem wiedzieć nie powinien. –

Dwa dni temu, to jest w poniedziałek ~~(2..)~~ (31-go Augusta) z rana zjawia się u mnie Wuj Władimier Padlewski. – Po kilku słowach czułych i przez łzy wymówionych wszystko się od niego dowiedziałem – Fortunę stracił, interesa tak zaplątali że zupełnym bankructwem i mogli go nawet do kryminału pociągnąć. Taki jest niby powód materjalny jego ucieczki potajemnej z Odessy – Ale to tak prawdziwe nie jest, gdyż przyczyna wszystkiego jest jego żona niegodziwa, czego Wuj nawet niechciał wyznać. Ale ja Wujowi to dopowiedziałem jego historyję. W jaki kolwiek sposób ona chciała się jego pozbyć, powiedziawszy mu że jego już więcej nie kocha, a kocha innego. – Ponieważ stracił wszystko i pozostało tylko dużo długów, więc

dalej już żona z niego nie mogła mieć żadnej korzyści. Powiedziała mu że ona młoda a on stary, więc ona sama sobie da radę — On chciał sobie życie odbierać, ale potem widać że ona namyślała się że to zawsze skandale będzie w odemie, więc lepiej wyprawić go w świat. Stary, zgryziony, zrozpaczony i stały — z malutkim kuferczkiem w którym trzy koszule i para butów, kilka, ale literalnie kilka dukatów w kieszeni — Oh z jakim zasobem młoda i miła żona wypchnęła w świat z domu od siebie i od dzieci biednego starego męża. — Nie wiem nawet to czyste strony dramatu Szekspirowskiego, które w naturze widzimy pośród nas takie gałgania wyzute z wszelkich uczuć ludzkich. —

Serce się rozdzierało patrzeć na tego człowieka — trząsł się i płakał co chwila — i pewno że byłby się oddał największej rozpaczy i no więc nie było tu co się ociągać, gdyż rzeklnie nawet i umysł jego był zagrożony, więc ja się po mojemu do niego despotycznie wziąłem. — Nakarmiłem, napoiłem — poprowadziłem na Stambuł, dużo ładnych rzeczy pokazałem, u siebie wszystkie antyki pokazałem, pracownię, duży obraz zaczęty i szkic

g.

rozpowiedziawszy jemu wszystkie wielkie projekta i rozmaite śmieszne historyje, mówiąc w zamiarze że jego żona trynda i że najlepiej ją porzucić w trakcie, i dowiodłem jemu że jedna żona, to zwyczaj barbarzyński, i że u nas w Turcyi lepiej. Więc się Wujaszek udobruchał i uspokoił, na wygodnym łóżku odpoczął — a ja tym czasem namyśliłem się co ku z tym fantem zrobić, gdyż pozycja jego wistocie okropna. Z kilku liranami — to wiecie że w Stambule znaczy kilka dni przeżyć a potem choć umieraj z głodu; chciał niby to zarabiać — ale w jego wieku i bez zdrowia gdzie i jak tu zarobić — a co najgorsza że musi się kryć przed wszystkimi, raz że mu wstyd ludzi i nie chciałby żeby wiedzieli jego historyję, a potem że zmuszony jest kryć się aby policyja go nie złapała, gdyż on nie żaden polityczny emigrant, ale po prostu od długów uciekł, więc bardzo być może że go tu pan Mostkowski konsulat żydzi poszukiwać będzie — Powstało jedno, wstąpić do klasztoru, ale i to nie tak łatwo jak się zdaje, a żeby więc natychmiast zaradzić, napisałem do Drozda żeby

zaraz do mnie przyjechał – Zjawił się Drozd – pogadałem z nim i prosiłem żeby pojechał do swoich Siostr na Ferikey i wyrobił tam czy byłoby porządnie mieszkanie, czy swoi miejsce jako nauczyciela gdzie tam są małe dzieci na wychowanie. Otóż na drugi dzień Drozd powrócił z dobrą odpowiedzią – Siostry dadzą pomieszkanie i stół, a kilka dni się rozpatrzą, pomówią i dopiero zadecydują – Dość że Twój Wło. w poniedziałek tu przyjechał, dwa razy się u mnie przespał, a dziś (we Środę) rano już go z manatkami na Ferikey odwiozłem i zostawiłem w dobrym położeniu, Taskami przyjętego, i przynajmniej bezpiecznego od niedostatku i ludzkich oczów, których on się najwięcej boi – Okrom tego Wujankowi kostiuk i dałem mu zapas tytoniu, papieru listowego i innych niezbędnych rzeczy – za parę dni odwiedzę – a zapewne tak się da urządzić że nietylko że on nie będzie płacił tam za pomieszkanie i stół, ale jeśli dadzą mu dzieci do uczenia, to swoi tam będzie mieć choć małe jakieś wynagrodzenie pieniężne – ale to potem – na dziś i to dosyć – czyż nie gracko się spisałem z

z Wujankiem. Te parę dni niedałem mu się smucić i płakać, bo to do niczego nie doprowadzi, a prosiłem Wuja że dla jego spokoju i rozejścia niech o swoich niedolach nie rozpowiada i poezyi nie gada, bo jak go na kwadrans samego z Drozdem zostawiłem a on zaczął mówić o posłannictwie ducha wielkiego, to zaraz Drozd zapytał mnie na stronie czy on nie jest trochę pomięszany – Zatem musiałem trochę sprostować, a raczej uprosić styl mowy Wuja i dał mi program jak ma postępować – Ze wszystkiego dziś Wujanek bardzo uszczęśliwiony. – Niewiem jak to pójdzie dalej, ale już oczywiście że ja Wujowi Wło. tutaj z głodu zaginąć niedam. Ale jest tu jeszcze inny postrach dla mnie; tam w Odesie została jego żona, z interesami, z hotelem i kredytorami; jak sobie da radę albo znajdzie bogatych kochanków, i dobrze się jej będzie powodzić, to ona tam będzie królować rada że za życia pogrzebała męża – ale jak głupstwo narobi a zacznie jej bieda dokuczać albo że wdzięki jej już się popłacać nie będą, to wtedy

gotowa sama się do mnie przytarabanić do Stambułu, ale co to — to niech już imość wybaczy —

Noga jej więcej w moim domu nie będzie, bo jeśli chciałabym zrobić co tylko będę mógł dla Wuja Wło., to dla niej nic nie chcę i nic nie zrobię — Plan zrobiłem taki aby się od jej napaści ochronić — za tydzień czy za dwa Wuj Wło. ma do niej napisać list pożegnalny mówiąc jej że ona jest wolna i wedle jej żądania na zawsze już ją opuszcza nie chcąc się w potrzebie nawet wskazać jej dokąd z Stambułu wyjeżdża, aby ślad o nim zaginął. Ja zaś, bez wiedzy Wuja Wło. napiszę do niej sam, ale tak że się babka, choć bezczelna dosyć, a taki w główkę podrapie. Przyślę Wam potem kopię tego listu, wszystko abyście wiedziały jak też odpowiadać jak się do Was zgłosi, bo po tak haniebnym postępku można się dziś już od niej wszystkiego spodziewać, a jeśli ją opinija w Odesie potępi i wstyd jej będzie oczy przed światem pokazać, to jeśli nie do mnie, to do Was kiedyś zawitać gotowa — Jak jednego amanta straci, to będzie szukać innych po świecie.

Włodzimierz mówił mi że chce wstąpić do klasztoru i mnichem zostać, i ja zupełnie się na to zgadzam, ale jeszcze nie wiemy czy to możliwe, gdyż są na to rozmaite prawa. Trzeba formalnego pozwolenia od żony — która raz dawszy takie pozwolenie nigdy nie może więcej wyjść zamąż — a ta to pewno że jeśli chciała najprzód wyprawić męża na tamten świat, a potem zdecydowała się puścić go po tym świecie z torbami, to dla tego żeby przedtem dać ocenić światu swe młode wdzięki, i może ma drugiego męża już przygotowanego —

Dla tego więc proszę Was zachować absolutny sekret przez czas jakiś gdzie się znajduje Wuj Wło., aby ani policyja z Odesy ani żona jego się nie dowiedziały. Co się zaś tyczy <u>szlachetnego</u> postępku Zofii, to tu możecie opisać całej naszej rodzinie, aby wiedzieli wszyscy co za imość; nie wiem jak tam i renta, ale co ja, to napiszę jej wyraźnie że ją wykreśliłam z liczby osób do mojej rodziny należących i niech się więcej nigdy do mnie nie adresuje. Jeśli by ona do Was pisała, i gdybyście miały jakie wiadomości o dzieciach Wuja Wło. to mi donieście — albo same do niego prosto napiszcie, bo mnie oko

bardzo prosił. — Wło. zawsze jeszcze żonę kocha i gdyby ta do niego powróciła, to by on jej wszystko przebaczył, ale że jemu ~~ale~~ ani młodości, ani siły, ani zdrowia, ani straconych pieniędzy — nic z tego wszystkiego powrócić nie może, a jej się chce koniecznie — więc to tylko komedyja najgorsza — trzeba obmyśleć i urządzić aby Wło. dziś spokojnie lata swoje dożywał. Tam gdzie jest dziś, zdaje się że mu dobrze będzie. ale o to się można przekonać tylko po pewnym przeciągu czasu — Zobaczymy. — Tak jestem zmęczony tą całą historyją że ledwo pisać mogę w tej chwili.

List Wasz ostatni odebrałem wczoraj i rad jestem że Genia pieniądze odebrała; rad jestem że Brich po nie biegał, więc się dotykalnie przekonał (niepotrzebnie już powtórną kredytywę posłałem wam na te same pieniądze) o porządku posagu Geni — ale nierad jestem że Wolff Genię oszachrował na wypłacie, ale to najprzód nie moja wina, a potem inaczej być nie może, bo by bankier niebyłby bogatym, a Wolff przestałby być żydem.

Wło. mówił mi że Romanowi Padlewskiemu oddali całą Czerniawkę, będzie więc [illegible] szczęśliwy. —

Ciekawy jestem czy Zofija się do Was nieodezwie z lamentami że Wło. wyjechał i zginął nazawsze

a ona sama to wszystko urządziła i wytłómaczyła jemu że to konieczne. — Wło. wyjechał z Odessy żelazną drogą tak jak gdyby jechał na ~~ale~~ Ukrainę czy na Podole dla urządzenia interesów i przygotowania pieniędzy — potem dopiero gdzieś przez Jassy i Galac tu się dostał we 12 dni po wyjeździe z Odessy i przyjechawszy kazał się z statku zaprowadzić do Angielskiego hotelu a z tamtąd zaraz drogman go do mnie przyprowadził. Na wstępie mi powiedział że on ucieka z Odessy i że kraj nazawsze opuścił, a później ze wzruszeniem chciał mi opowiadać wszystko, ale aby mu zdrowia oszczędzić zaraz [illegible] Tem jego historyji, i wcale nie zenowałem się z mojem zdaniem o Zofii, że jest kobietą lekkiego charakteru i że niejedno głupstwo zrobiła by w Stambule gdyby jej pozwolono a w Krakowie też niebardzo przyzwoitą była — ale żeby nakoniec doszła do takiego szelmostwa i okrócieństwa żeby biednego i chorego starca z domu chytrością wygnać — to jest już tyle niegodziwości i nikczemności że tego nawet pojąć niemożna jak się

mogło znaleźć w kobiecie tyle odwagi na taką zbrodnię, gdyż to jest absolutna zbrodnia.

Niech się tylko baba we moje Łapy nie popada, bo bym z niej jej paskudną duszę wytargał. Ja tu Wujaszkowi umieścić się niedawno tak ~~[illegible]~~ że nawet dość wesoło te dwa dni przepędziliśmy, a on przecierpiawszy i przebolawszy tyle, jeśli będzie miał rozwagę, to może bardzo spokojnie resztę życia przeżyć, gdyż niemiec jaki już może dziś mieć urok dla niego świat. A mając zaspokojone konieczne potrzeby życia - czysty i osobny pokoik w dużym klasztorze, z ogrodem, w pięknej pozycji, mogąc swobodnie i u siebie przyjmować i wychodzić jeśli zechce, to przyznam się że miejsca jemu [illegible]. Na dziś lepiej być nie może - a co dalej będzie to zobaczymy i zrobi się co potrzeba będzie - Ja tymczasem, choć dziś nie bogaty jestem, ale postaram się żeby mu tam nie brakło na niektórych wygódkach a będę go odwiedzał ile mi czas pozwoli - Doktor tam bywa codzień - a mówiono

mi że między temi Siostrami, są nawet dobrze ukształcone i przyzwoite osoby - Byłem tam dziś i odwoziłem Wujaszka starego jak studenta do szkoły, aż mi śmiesznie było, że musiałem dać naukę siostrze przełożonej, jak się ma z Wujem obchodzić, a Wujowi jak ma postępować z Siostrami - Będzie on tam uczył małe dzieci - niemiec jeszcze jakie mu tam dadzą specjalne zajęcie, dość że zajęcie mieć będzie, co mu czas zajmie, zatem mniej będzie się oddawał smutnym myślom, a doskonałe powietrze na Fenikowy i umiarkowana praca przy życiu ~~tak~~ regularnym pewno że poprawi o ile można zdrowie jego -

Pisząc do mnie może napiszesz mały liścik do niego, to byłoby mu bardzo przyjemnie, tylko zgodnie z umową nic nie oszczędzając niegodziwej żony jego, bo ja zamknę się boję aby ona tu nie przyleciała i nie próbowała wleźć mi na kark - dałem słowo że będę dla niej bez litości - za drzwi bym wyrzucił.- Szczęście że się tak złożyło że nik z polonii, ani jeden ~~[illegible]~~ patryjota nie widział

12

ta Wło. ziemną, bo oczywiście że zaraz by o tem moskiewska ambasada wiedziała; tak że teraz gdyby go nawet szukali, to może się uda ukryć. Zawsze jestem spokojniejszy niż pisałem. Ale chciałbym żeby żona jego nie wiedziała że on jest w Stambule – przynajmniej czas jakiś niech myśli że on pojechał do Włoch aby tam wstąpić do Klasztoru. Jeśli by się do Was kiedy udała to tak jej napiszcie.

Ona jak odbierze list mój który będzie napisany z pieprzem, pewno się wam będzie skarżyć – ale to nic – ja żadnej oszczędzać nie będę –

Zostawił mi tu Wło. całą książkę lamentowej ~~poezy~~ poezyi swojéj – jest tam opisanie ślubu jego i dzisiejszego rozczarowania – ja jemu zaraz na wstępie powiedziałem że moja poezyja do Jani i do Biecha daleko lepsza – i takie jest moje przekonanie – Napiszcie tam Wujowi Br. że lepsze moje Egipskie szkaraby jak taka szkarada żona żywa.

Adieu – bom bardzo zmęczony – Napiszcie do mnie prędziutko, dużo i o BIECHU moim miłym.

Wasz H. Chrz.

13

(21)

187

d. 6-go Sept. 1874r. Stambuł.

Zapewne list mój przed kilku dniami pisany odebraliście, więc już wiecie całą smutną historyję Wuja Włodzimierza, który teraz siedzi sobie spokojnie w Klasztorze na Ferikey. Odwiedzałem go tam już dwa razy, Wujaszek się irytuje że dotąd nie dają mu żadnego zajęcia, ale wytłómaczyłem jemu że to się tak nagle zrobić nie może, gdyż Siostry, jako wszystko co pochodzi od popów, oczywiście że bardzo rozważnie wszystko robią, zatem i z umieszczeniem Wuja jako nauczyciela u nich muszą się zapewne namyślić i naradzić –

Wyposażyłem więc Wujaszka, zawiozłem mu szlafrok, pantofle i trochę bielizny, i tak pomalutku muszę go trochę oporządzić, gdyż w jego Tokiowym kuferku nie wiem co jest, ale widziałem że z niego wyjął dużą poduszkę, małego jaśka i kołdrę – brylantowe więc chyba ma odzienie i bieliznę, bo na wszystko tam już miejsca nie było – A szelma baba Wujanka! Taż stróża z domu tak się nie wyprawia – Byłem dziś rano

14

w Bebeku na śniadaniu u Gropplerów, którzy już wiedzieli że mej Zosi jest w Stambule, albowiem tutaj zaraz wszystko się wie. Dość o tem było gadania – Gropplerowa bardzo się rozczulała i nad nim i nad nią, ale w końcu także zadecydowała że ona niegodnie postąpiła – a przepowiada, że jak się już powodzić w Odessie nie będzie, to i ona też z bachorkami u mnie się zjawi jednego poranku. Ażeby temu zapobiedz, jutro rano wysyłam do niej list na Rossyjską pocztę jednocześnie z tym co do Was piszę, a Wam posyłam kopiję tego listu – zdaje się że jeszcze za grzecznie napisałem. – Wło. też do niej napisał list pożegnalny, bardzo czuły – datowany z Tryjestu, więc aby razem z moim nie przyszedł, co też okaże że on jeszcze jest w Stambule, więc go poszlę dopiero za tydzień –

W tych dniach, jak tylko będę miał czas to napiszę do Wuja Edwarda, bo baba tam będzie całą naszą rodzinę obłąkiwać i jeszcze mnie oskarży Wuja Wło. że ją porzucił z zawikłanymi interesami – Ponieważ sekret się nie może utaić, gdyż rozejdzie się to po świecie ze [illegible]

15 188

Odessy uciekł do Stambułu, to pisze do kogo kol-wiek z rodziny, mówią że były od niego wiadomości z Tryjestu ale że podobno gdzieś we Włoszech wstąpił do Klasztoru. – Będę miał ja też dość jeszcze z tym kłopotu, ale cóż robić. – Oto tobie i żona! szczęście familijne, pociecha na starość – Dziękuję za te rozkosze – a w kawalerskim stanie pozostać mam najmocniejsze postanowienie – czego jednak nie życzę Bieckowi – bo to zupełnie inna materja. – Szwarka! Szwarka!!.. Cóż nie widzę spełnienia swoich zleceń – [illegible] się, bo bakczyszu nie będzie. –

A co tam moja Sewrska porcelana – jak się ma ten interes, i wiele już trzeba listów dyplomatycznych Gania napisała w tym interesie, albowiem śród kłopotów i herbaty z Wujem Wło. nie trzeba zaniedbywać ani Biecka ani Sewrskiej porcelany. (Wuj Wło. mówił mi że Lubarsk wyprawił jeszcze częściowo prawie wszystko co był mi winien – zostało zdaje się 150 rs: czy by nie warto to wydobyć x)

Zamiar miałem napisać do Zefii z pieprzem mniemam czy dość ostro udało się to zrobić – ale niech też tylko w ręce moje wpadła – na miarę tym już poprzestanę. Wasz K. Ch[illegible]

x) od Lubarskiego ale trzeba oddać Wujowi Wło.

16

Kopija listu do Pani Zofii Pad[...] Zaw[...]kiej w Odessie.

d. 6-go Sept. 1871 r. Konstantynopol.

17

(3)

189

Pani,

Zrozpaczony, stęskniony, biedny i ledwo się o własnych siłach trzymający starzec — takim się zjawił u mnie przed kilką dniami najdroższy Wuj mój Włodzimierz.

Na wstępie chciał mi opowiedzieć smutną historyję swoją, ale mu łkania przerwały mowę. Zrozumiałem jednak wszystko i dokończyłem za niego co wypowiedzieć zapewne niemiał odwagi i oczém sam może niewiedział zaślepiony miłością: „kochał żonę i dla niej wszystko poświęcił — a ona wytrąciła go z domu własnego aby szedł w świat żebrać przytułku, niemając środków do życia, ani sił do zapracowania na nie. — Wytrąciła go z domu aby się nacieszyć resztkami pozostałemi minionej młodości i aby sprzedawać swobodniej wdzięki swoje innemu czy innym, na wstyd i hańbę męża i dzieci."

Prawda że to był zgrabny i może jedyny sposób pozbycia się starego i niepotrzebnego już męża,

którą w dobréj wierze zgodził się na wieczne wygnanie i uciekł z kraju, myśląc że tém ocali honor żony i dzieci.

Nie idzie mi wcale o korespondencyję z Panią, gdyż takowa na tym liście się zakończy. Odpowiedzi od Pani nie czekam, ale ponieważ zmuszony byłem zająć się losem biednego Wuja mego, to też zmuszony jestem zawiadomić panią że Wuj niedługo tu zabawiwszy dalej w świat poszedł. Są tacy co z pewnością z głodu mu umrzeć nie dadzą i ukryją go przed światem od wstydu i hańby jakimi go Pani okryć raczyła.

Uprzedzam tylko żeby się Pani nigdy nieważyła zapytać mnie co się z Wujem stało, gdyż odpowiedzieć niemam zamiaru. A na wypadek gdyby wdzięki Pani nie popłacały się już w Odesie, albo może opinija publiczna wypchnie panią ze społeczeństwa i wtedy przyjdzie Pani myśl przyjechać do Konstantynopola, to czuję się w obowiązku uprzedzić, że drzwi mego domu nigdy się dla pani już nieotworzą.

Odtąd imie pani jest wykreślone z naszéj rodziny, która niezwłocznie zawiadomioną będzie o wszystkiem co się stało.

Żegnam więc panią nazawsze, życząc sukcesów, ale oznajmiam że wszelkie stosunki familijne między nami ustają a pamięć o Pani zachowam taką, na jaką pani zasłużyła nikczemnym postępkiem z moim najukochańszym wujem.

St. Chlebowski

d. 10 Sept. 1874. Stambuł.

Okropnie mię ucieszył ten zając. O Zając!!!... cudowny zając! – No co teraz to już rzecz niezawodna że Biał się w Geni szalenie kocha, a co więcej że się z tem tak jawnie światu wypowiedział, albowiem zając jest tego najwyraźniejszą alegoryją; Zając, znaczy się z takim pośpiechem jak zwierz pędzę do Ciebie moja luba i zazdroszczę mu tych skoków szybkości niezrównanej. Potem, znaczy się jestem tak skromny i nieśmiały jak ów cichy zajączek co w kapuście siedzi i wąsikami mruga nakrywszy się własnemi uszkami, aby go nikt nie widział – Uważam więc interes Geni za skończony, i teraz czekam tylko aby odebrać, jako brat, oficjalne oświadczenie z przyłączeniem portretu fotograficznego od pana narzeczonego, w lakierowanych bótach, we fraku z zieloną (kolor nadziei) krawatką – Ja napowrót wnet też odeślę moję fotografiję, trzymając w ręku ogromny papier z napisem: **Zezwalam!...** Już, już chciałam zatelegrafować powinszowanie, ale bałam się przewodu moje uczucie okazać złośliwej radości, więc

czekać będę aż mi oboje, panna młoda i pan młody każde w sobie stosownym stylu, napiszą zwiastujące przybliżający się dzień owego szczęścia. Czekam więc.

Pisać obszerniej teraz niemogę, bo mi głowa pęka od nattoku rzeczy, a też na dodatek mam o czem myśleć dzień i noc – co ja pocznę z Wujem Wło. – On mieszka sobie na Ferykey, ale pomimo tego że się zdecydował schronić się od świata i wstąpić do klasztoru, to mu nie przeszkadza tam nudzić się, irytować, do mnie desperackie listy pisze i już mi objawił że jeśli mu Siostry nie dadzą zajęcia, to on ich porzuci.... a to dopiero kilka dni jak on tam mieszka, i nato aby można było użyć go jako nauczyciela, to te Siostry muszą wprzód pozbyć się jakiegoś pomocnika który teraz to miejsce zajmuje – Ja muszę do Wło. to przysłać to samemu biegać na Ferikey, a to dobre daleko – jak pójdę do niego a pogadam z nim na rozum to on się uspokoi i znowu na jakiś dzień przynajmniej cicho siedzi. Ja to już jak mogę to mu /

dogadzam i łagodzę jego nerwowy i irytujący się charakter widzę co to za nieszczęśliwy człowiek – On jest porywczy, namiętny, nerwowy, wszystko exagerujący – a razem niema wytrwałości i charakteru, i pomimo że pewien gotów pisać rzeczy na dzień odnawiać – mnie się zdaje że z nas dwóch to prędzej ja mógłbym prędzej być mnichem jak on. – Naprawdę jest to najnieszczęśliwszy człowiek a nie niewinnien temu, bo mógł by być najszczęśliwszym, żeby miał poczciwą żonę – na stare lata siedziałby sobie między dziećmi i najmniejszym by się zadowolnił byle moralnie był szczęśliwy – Czeka dziś jego smutny koniec – nim do końca się doczeka, bo zmieniony klimat z Odessy na Skutbelski, on niezawodnie będzie zdrowszy i tego jemu [illegible] – a jego życie, to doprawdy że już lepiej by umrzeć. Nigdy nie przebaczę niegodziwej Zofii takiej zbrodni, bo to co ona z nim zrobiła żeby go się pozbyć, to nawet gorzej i okrutniej jak zbrodnia, bo żeby go była zabiła, to by przynajmniej skończyły się jego cierpienia, a tak ona /

skazała jego na wieczne cierpienia – Ja zaś tu przez niego nie mogę spokojnie – W niedzielę rano pomiarę (?) jego do Bebeka na śniadanie, aby się z Grupplerami poznał i trochę rozerwał. – Jak tam Zofia zgłasza się do Was, to proszę Was nie sorozumiejcie (?) się, a potraktujcie ją tak jak ja. bo zobaczycie, ona Wam jedno dziecko nauczy- chowania do Krakowa przyniesie – Jeśli by napisała do Was, to odpiszcie jej w takim stylu jak mój list do niej, którego kopię posłałem Wam – A napiszcie listek do Wło. to mu będzie bardzo przyjemnie – a donieście napiszcie jak myślicie, go jemu nie pokażę – Ciekawy jestem co tu Gorgonica tam w Odessie będzie robić, pewno że ma jakiegoś amanta co się zajmie jej interesami, to bo kazała Wło. wszystkie interesa porobić na swoje imię – Wszystko sielna (?) baba obmyślała –

Piszcie piszcie i piszcie – Historya o Matejce i Cesarzu przewyborna i już niemoże być słowniejsza (?) na gdyby nawet niebyła prawdziwą – ściskam Was z Zajęcem!!!!... St. Ch–

d. 17-go Sept. 1874 r. Stambuł.

Zupełnie wcale tak źle nie stoję jak Wam się zdaje. Przeszłej niedzieli zaciągnąłem Wuja Wło. do Bebeka na śniadanie do Grupplerów, potem po Bosforze przespacerowaliśmy – i najusilniej Wujaszek, któremu wytłómaczyłem że już nie wpadł w biedę i że przez pudła (?) tak tak zabrnął, że już gorzej nie może. Więc teraz trzeba myśleć jak zrobić żeby w tej najgorszej pozycji coś urządzić najlepszego. Po największej potrzebie Wujowi to jakieś stałe zajęcie, które by go zmuszało być zatrudnionym i niemyśleć o swojej pozycji – Jenże donieście Wuj napisał z pory [illegible] albowiem on ma pióro praktyczne, [illegible] najlepsze stronę jego pozycji, to już się przekonał i sam uznał Wuj że jemu to dostarczali – Niemiec Grey (?) biały zechcę mu dać u siebie w kantorze nauczycielski post – ale wziąłem do tego wielkich manigancyi, i już pisał mi Wuj wczoraj że szkoła prestarona (?) kazała się jemu zwyczajnie stawić u niej aby z nim pomówić – Nagadałem tam że on doskonały artysta, więc może być że urządzą dla niego klasę rysunkową dla dziewczątek i chłopców.

Dobrze pomyślawszy, to ja tak zadecydowałem z Wujem że on zupełnie niema potrzeby robić się emigrantem. On wyjechał z Odessy z paszportem zostawiwszy wszelkie interesa i papiery na imię żony porobione — Ona tak chciała, zatem musiała mieć swój jakiś plan ze swoimi lubymi aby wykonać [illegible] skoro się mąż pozbędzie. Więc już tam [illegible] co zrobić a jego za przepadłego bez wieści ogłosić. [illegible] rok lub półtora, a z Odessy policyja nie [illegible] poszukiwać, to wtedy Wuj będzie mógł [illegible] — Wszak tam ma jeszcze jego i [illegible], który może mu nieodmówią [illegible] nie kosztuje —

Trzeba tylko [illegible] już między [illegible] nie łączyć, bo ta by go najśmielej zagryzła, ale [illegible] się że tego niebezpieczeństwa niema, bo ona kontenta że się jego raz pozbyła, pewno zanim gonić niebędzie.

Poczekajmy tylko, a pomału pewno dojdą nas — bo jak najprzód do Was, wieści z Odessy co ona tam robi. Ja tylko się obawiałem i jeszcze obawiam aby ona, [illegible] jeśliby jej interesa źle poszły, nie przyniosła mi takiej pary

dziatek, albo Wuja do Krakowa — i jeszcze się tego obawiam, bo ona jest bezczelna i na wszystko odważyć się gotowa. Dla tego ostro się z nią postawiłem i zaraz napisałem do niej list którego Wam kopiję posłałem. Nic więcej nietrzeba robić teraz, ale jeśliby ona do Was napisała, to odpiszcie jej zupełnie w takim stylu, [illegible] nieważyła nawet listownie do Was odzywać, [illegible] żadnego tłómaczenia dla niej po niewdzięczności jakiej [illegible] Wujem zrobiła — teraz wolna, niech żyje jak [illegible] podoba i napełni szkandalami cały świat [illegible] pod żadnym warunkiem do dawnych stosunków [illegible] —

Jak będę [illegible] Odessy, do dawnych moich znajomych [illegible] Chojnackich [illegible] Migurskiego — to mi doniosą co ona tam wyprabia i w jaki sposób wydobyła świadectwo że jej mąż bez wieści przepadł. Ona może by go chciała wydać za umarłego żeby wyjść jeszcze raz za któregoś z adoratorów. —

To wszystko mi przeszkodziło żeby Hania dawała mi wieści o [illegible] miłym Bieńku i o porzuceniu Sewerskiej — Co do Bieńka, znam go dobrze i wiem że jest prawdziwy

więc nie trzeba tonienia w niem sztuki. znaczka u spodka—
Ale co porcelana, to ta jak bez znaczka, to ani grosza
nie warta, i niech Baranek ją sobie zachowa — gdyż
on młody i niedoświadczony: albowiem żadna porcelana
z fabryki Sèvres nie wyszła bez znaczka — A to ś
Jania napisała do Luciana, to jest doskonałe — on może
nieszczęśliwy coś [illegible] niech sztuka bestyja — nie jedną
a sto porcelan, zato [illegible] księdza przysłał — ale ja tego
księdza nienawidziłem [illegible] był ucznie, nieraz
zostawił list Luciana [illegible] i narazie jutro rano
wyjechał do [illegible] adresy —
Piszę w [illegible] wam rysunek
znaczek [illegible], gdyż to jest najp[illegible] ważna rzecz. —

Dziś abnormie nie mam czasu pisać, więc adieu —
bo Mahomet mnie gnębi, siedzę nad nim od rana
do nocy, kłopoczę się i drżę, bo jeszcze nie mogę do
porządku roboty doprowadzić — Piszcie często a plotek
jak najwięcej — co tam Biech porabia — i jakie skutki
były z Rzymu — bo zając, to już zniszczenie nieza-
padne — ciągle myślę o tym zającu!!!......

Wasz Sz. Ch.

1.)

d. 1-go Października. 1874 r.
Stambuł.

W przeszłym tygodniu wysłałem do Was list *chargé* a tu znowu drugi muszę tym samym trybem wyprawiać na pocztę, albowiem posyłam Wam dokument tak ważny, że muszę zapewnić się że on rąk waszych dojdzie.

Po przeczytaniu tego dokumentu przestaniecie już zapewne martwić się, rozmyślać nad tajemnicą owej katastrofy — Wczoraj Władzimierz przyszedł do mnie i pokazał mi ten list od żony, który i jego i mnie uradował — a żeby Was raz nareszcie uspokoić, poprosiłem go aby pozwolił mi list ten zaraz Wam posłać, a jest on zakończeniem całej tej historyi, co Was może znowu zadziwi, bo dla mnie było to rzeczą oczekiwaną, i w poprzednich listach uprzedzałem Was o tem, że tak nastąpić musi.

Wło. powraca do Odessy, z żoną się godzi, dzieci ściska — słowem debarkuje jak Noe z arki po potopie — ale ze Stambułu wyjedzie dopiero za trzy lub cztery tygodnie, gdyż jak powiada, chce się jeszcze upewnić co do formalności

w układach z kredytorami o czém mu żona pisze. List ten pani Zofii oczywiście zakomunikujcie zaraz Wujowi Bronisławowi, a tym i jego zaspokoicie i skończą się nareszcie plotki i irytujące korespondencyje – irytujące dla wielu osób, ale nie dla mnie, bo mi one ani na chwilę krwi nie popsuły.

Teraz proszę Was o sąd sprawiedliwy – czy ja miałem racyję czy nie postępować energicznie w całej téj sprawie, i czy ja przeszkodziłem czy dopomogłem aby się małżeństwo pogodziło i los Wuja zupełnie się zmienił?.. Wło. aż zanadto to dobrze zrozumiał, ale wczoraj właśnie w oczy powiedziałem jemu że nie zawodnie nietylko żona jego ale i on sam będzie mnie obwiniać kiedyś – bo ona wściekła na mnie, a on będzie musiał żyjąc z nią razem zgadzać się z jéj zdaniem.

Ja oczywiście śmieję się z tego, a tylko kontent jestem że wszystko wyszło stokroć lepszy obrót, i daleko szybciéj się stało niż nawet życzyć sobie mogłem. A doprawdy że też bardzo śmiecznie jak pomyślę o wszystkich tych przejściach.

Dziś mąż z żoną pogodzą się, naturalnie może oboje przy będą mieszać, to rzecz bardzo naturalna, bo z daleka bolec i desperować to bardzo łatwo, ale ja, co musiałem tu i myśleć i działać, to oczywiście że naraziłem się – ale to jest bagatelka w tak ważnym interesie, gdzie chodziło nie o sławę, ale o to aby uratować Wło. – Pomimo waszéj niewykorzenionéj sympatyi do Jachimowicza, zgódźcie się że on w téj sprawie zupełnie na dudka i na błazna wyszedł – bo i Zofija i Wło. z jego interwencyi wcale nie kontenci, a czego on po tylu latach niewidzenia się ze mną i pierwszych stosunkach nowo napisał do mnie głupi i niegrzeczny list, to ja myślę że on i sam niewie. – Gdyż, jak pisałem w liście do Br., gdyby Jach. napisał do mnie sto razy niegrzeczniejszy list, ale żeby wymagał jakiego kolwiek postępku któryby mógł pomódz Wło. to bym mógł widzieć cel jego wytłómaczyć – ale w tym liście nic nie było, tylko że on mi radzi zastanawiać się i lekkomyślnie nie postępować. Okropnie

List pani Zofii jest arcydziełem: jak ta podła baba umie słodko przemawiać i opętać biednego swego męża, a kiedyś przysięgnie że ona niewinna, a to wściekła baba z któréj żywcem trzeba by zdjąć skórę i wyprawić na bębny aby i po śmierci wiecznie w nię pałkami tłukli. Szkoda że mnie tam zamało Tego. —

żal mi że list z korespondencyją Jachimowiczowską zaginął. Narobić skandalu na poczcie, gdyż niezawodnie listonosz musiał mu karku skręcić, gdyż to był list dosyć obładowany papierami rozmaitych formatów, więc może tam listonosz przypuszczał że zawiera pieniądze.

Ależ pani Zofija nie na żart nastraszyła się opinii publicznéj i przytem gniewu na nię całéj rodziny męża – Nigdy jeszcze żaden mój list takiego efektu nie zrobił. Niech się Pani Zofija z mężem godzi i postara się na przyszłość swoim postępowaniem zatrzeć całą swoję nie zbyt honorową przeszłość, ale co zemną to stosunki jéj absolutnie skończono, gdyż wiem czego ona warta, mój list ją obraził, zadrasnął do żywego i opamiętał, więc cofnęła się na połowie drogi w nikczemnym postępku, w zbrodni jaką dokonać chciała nad biednym Wło. – Ona teraz i poprawić może byt swój materjalny i zmienić postępowanie z Wło. w domowym pożyciu – ale jak z domu wyprawiła mężulka, to już ja tu byłem

2.) świadkiem, i mego zdania o niéj nic zmienić niemoże. Oczywiście że wolałbym żeby się to wszystko odbyło przez kogo innego – ale magikiem nie jestem, więc niepodobna mi było odwrócić kierunek rzeczy tak aby Wło. do mnie był nie przyjeżdżał, ale cóż robić, Wło. raz u mnie, musiałem tak postąpić jak trzeba było, pomimo że mnie za to ze wszech stron strofowano.

Ale to wszystko nic mnie szkodzi, widać że taka moja dola, byleby mi się jeszcze z Bierzeczorzeckiem do końca doprowadzić tak szczęśliwie udało jak z Wujankiem Wło. to dopiero zahulam i na drzwiach domu każę sobie złotemi literami wypisać:

Stanisław Szalaburski
Malarz z professyi
przypadkiem
Małżeństw nowych
odnawiania starych a popsutych
majster.
(korespondent rozmaitych brudni niezmordowany)

===

Najkomiczniejsze to że Wujanek Wło. powierzył niby księżeczkę z pacyjami w których aż zanadto jawnie odmalował stan swój duszy a szelmostwa pani Zofii

Zaklął mnie Wło. że chyba aż po jego śmierci światu, to jest komu kolwiek z rodziny pokażę tę książkę — A że ja do tajemnic wierny jestem jak Egipska piramida, więc książeczkę na wpół przeczytaną schowałem do szufladki, i tam by wieki siedziała — Ale po odebraniu listu, i po mojej radzie aby oczywiście jaknajprędzej do Odessy powracał, widziałem jak Wuj Wło. do kieszeni sięgnął z szufladki książeczkę, pisaną żółcią, krwią zepsutą i ingrediencjami tego rodzaju. Było tam: „niegodziwa, zdradziłaś mnie!"... a do kochanka: „trutniu przeklęty, wyjadłeś mój miód, a ja pusty ul dźwigać musiałem i t. d."... Tylko o tem proszę Was nigdy ani słowa nie wspominajcie, bo inaczej nigdy Wam nie dam na dessert takich przysmaczków.

List w tej chwili od Izydora Sobańskiego odbieram, w którym on mi donosi że stan zdrowia żony jednakże zawsze, że jest w Szwajcaryi ale powraca do Paryża wkrótce, a Wam bardzo pięknie się kłaniać każe —

Za całą a tak obfitą korespondencyję małżeńskiego intresu Wuja Wło., który jak widzicie do dobrego skutku doprowadziłem, narażawszy się na guzów nie mało, należy się mi od Was płoteczek nie mało — i takowe oczekuję.

Wasz Sł. Chl[illegible]

d. 8-go Oktobra. 1874.
Stambuł.

Czy to tak smutań pochłonęła wszystkie chwile naszego nadwornego sekretarza Gawię, że donosi w tym tygodniu nawet małego pamiętkowego liściku nie nabazgrała —

Ja niemam czasu, a przytem i pióro moje zupełnie niejest natchnione aby jeremiady wypisywać, a miałbym do nich temat co chwilę. Żony i dzieci dzięki Bogu niemam, ale zato jest ten bachurek którego co chwilę strofować i pocieszać muszę — Maleńki Wujanek Włodzimierz. Ulokowałem go u Sióstr na Ferikey — przesiedział tam parę tygodni i w desperacyi że mu niedają żadnego zajęcia — kołatałem przez Drozda i zrobili go nakoniec dozorcą przy dzieciach, po trzech dniach już pisze w desperacyi Wujanek do mnie że on niemoże sobie dać rady z 90-cio urwisami, ale myśleliśmy że się może jakoś przyzwyczai — był u mnie Wło. w ostatni poniedziałek cały dzień, pocieszyłem go, nakarmiłem, i zdawało się że już będzie spokojnie siedzieć i małych pilnować — Wczoraj raptem przylatuje do mnie — zupełnie się go nie spodziewałem

18 Października 187[?]r. Hamburg.

Otóż nigdy nie trzeba mówić „hop" póki człowiek nie przeskoczy.

Myśleliście że Wuj Wło. już powrócił do Odessy i w objęciach ukochanej żoneczki błogie chwile spędza. I Wy tak myśleliście, i jakże ja inaczej myśleć mógłem — ale żoneczka nie tak myśli jak my wszyscy — wymyśla nowe historyje. Coś już szelma baba wymyśliła nowego, dość że dziś odbieramy telegram od pani Zofii, aby Wło. nie powracał, aż dopóki listu od niej nie odbierze. — Jutro miał Wuj Wło. z tąd wyjechać, już paszport w Konsulacie zawizowałem; już mieliśmy dziś brać miejsca na statku aż tu spotykamy Gropplera z telegramem od Żoneczki do Wuja. Ot i nowa desperacyja. Wujaszek się trzęsie, w nerwowym stanie — w desperacyję wpada i w tysiączne domysły. Dość że najniecierpliwszy. — Po tym liście który do Was posłałem, drugi jeszcze od żony Wło. odebrał, tego nie czytałem, ale mówił mi że jeszcze czulszy — zaklina go aby wracał, a tylko miała na przyszłą pocztę przysłać pieniądze na drogę (30 r.s.) takie

je mają za niewinną ofiarę nierozsądnego postępowania człowieka, który je bez opieki zostawił — Kłopotów mam z Wujaszkiem dość, ale to nic bo to do familiji obowiązki, ale jak to miło kiedy się człowiek stara jak by to wszystko jak najlepiej urządzić, odbierać takie listy jak ten co Wam posłałem od Jachimowicza — Żeby każden błazen miał prawo strofować mnie, i uczyć jak mam postępować. Wiem że Jachimowicz to Wasz przyjaciel i protegowany — ale na ten raz to już wątpię aby się zastanowił i rozumnie postąpił —

Mateczka moja, tak aż próżno skrzypi — dzień i noc o niem myślę — uważa na korespondencyję czasu nie mam — ale co Genia pisze mi całą kartkę plotek nie przysyła, to zemszczę się, ukarzę ją bez miłosierdzia — „pójdzie do Bicha na mię skargę zanosząc." Niech Mama pisze do Wuja Stanisława — Z kilka miesięcy trzeba żeby on koniecznie wziął do siebie Wło. innej rady niema — niemożna go zostawić aby tak ginął w desperacyi — niech się tam tylko w Odessie materyalne interesa ich urządzą, aby był pewnym że go przez policyję szukać nie będą — Kilka miesięcy on tu musi przesiedzieć.

Wasz A. Ch.

Przyłączam list do Mamy od Włodzimierza
A jak się mają moje porcelany ???....

już niby nic nie brakło tylko kosztów podróży do
powrotu – a że teraz ma się ku zimie i lada dzień
piękny czas jaki mamy może się zmienić, więc
chciałem przyspieszyć jego wyjazd pożyczając, a raczej
dając mu pieniędze na drogę których nie miałem
nawet u siebie – Wło. teraz już się zaczął rozpływać
nad żoną i jej cnotami – a dziś kułaki zaciska – Bo-
widzi że nic nie wie, ale domyśla się że znowu jakąś
plątaninę baba robi. A nikczemna babsko, ona nie-
zawodnie doprowadzi Wło. do warjacyi, albo do gro-
bu, co by może najlepiej było dla niego. Dziś cały
dzień byliśmy razem, gdyż prosił mnie koniecznie,
abym mu pokazał wewnątrz Stej Zofii – wyro-
biłem firman, i poszliśmy, ale że spotkaliśmy
Grzybka z owym telegramem od żony, to jak by
Wło. kto obuchem przybił – ciągnąłem go jak
trupa za sobą, co moment coś gubi, zapomina,
nie słyszy, nie widzi – słowem obałwaniony jak
dziecko. – Siedział by sobie tu spokojnie, gdyby
nie listy żony – na cóż było dwa razy pisać kiedy

innym jemu nie pora wracać – a jak bestyja prze-
zna słabą stronę Wło. Tak jak syrena kłamliwemi
pieszczotami go uwodzi. Jak gdybym tam był w
Odessie: Jak tylko obiecali jej trochę dobrzy ludzie
dopomódz, to jest ci którym się należą tak grube
pieniądze – zaraz musiała się babka pochwalić że
doskonale ułożyła interesa; Jachimowicz rozniósł
plotkę po mieście, a ktoś z kredytorów zaraz się
upomniał natarczywie – ot i telegrafuje baba żeby
nie przyjeżdżał – Biedny Wło. Już się ze swoiemi
siostrami pożegnał, nawet z siostrą Izabellę, objaś-
nił wszystkim że wyjeżdża, a tu raptem telegram
od żony pogrążył go w męczącą niepewność. Ja tu
sam z nim prędko zwarjuję. Zamiast Mahometa
malować to muszę się z nim cackać, bo on nie rozu-
mie nawet jak mi przeszkadza – chodzi, siedzi i mówi
nie tak jak wszyscy ludzie – Opamiętał się był trochę
i uspokoił nim zaczął te okrutne listy od żony odbie-
rać – a teraz chodzi i dręczy się jak na torturach.
A szelma, nikczemna baba, nie ma dla niej dość
kary na tym świecie, na kawałeczki by trzeba posiekać,

A jeszcze Betsyja napisała w drugim liście żeby Wło. jaknajprędzej wracał bo ma już dla niego miejsce na 2,000 rs: rocznej pensyi. Darmo tylko oskomy Redaktorowi narobiła – musi być wszystko nieprawda.

Zmęczyłem się dziś bardzo; i chodzić i gadać a perswadować Wujaszkowi, to rzecz nie łatwa – Nie mogę więc do Was list obszerny pisać, a chciałem też posłać piękny liścik do Łuszczkiewicza z podziękowaniem za portret Mamy, potem powinszować mego Bieszczerszkunia po stracie domu spalonego braku i swoich pistoletów Kuchenreuterowskich – Przyznam się że dziś to tak mnie Wujaszek głową nakołatał – a ja jemu musiałem odterkotowywać, że sam zdaje się już zaczynam pomieszania zmysłów dostawać – ot w tej chwili, prawda że to noc i dość późno, ale doprawdy że nie niewiem co piszę – a jednym tylko miałbym pragnieniem, to kijem obbić moją Wujenkę Zofiję, co bym dokonał z amatorstwem –

Ciekawy jestem jak to się skończy. A jak co będzie nowego to i do Was napiszę.

Dziś zaś Adiu. Wasz St. Chr

9 20 Oktobra. 1874.
Stambuł.

Słówko tylko dziś, gdyż czasu nie-
mam ani nawet na lekarstwo. Rano
przynoszą mi list zaadresowany przez
Genię, i bardzo ciekawy że się z niego dużo dowiem
nowego, otwieram i widzę że pismo
stawiać mi znane ale nie Wanie - otóż
to Bieś, święty Bieś pisze dominie
cały list. No, albo ja ślepy jestem,
albo już nie rozumiem - tak w tym
liście duserzy bez końca, narzekanie
na stan kawalerski a nareszcie przy
samym koniuszku listu takie dekla-
racyje sentymentalne dla Was, że już
nie wiem jak to tłómaczyć. - Ale
okrótnie zagniewany widzę że ta
niegodna Szwarka, pomimo tego

~~44~~

żem jej tak sowity bakczysz obiecał, zasypia bestyja gruszki w popiele; nic nie robi, chłopca mi z przed nosa wyprzeć gotowa — a ten chłopczyna sam się z nieśmiałością swoją objawia — Och! gdybym ja tam był — jakbyśmy prędziutko sprawę tę załatwili i na weselu zatańczyli! A pistolety! i to zabytki nieboszczyka Kuchenrytera, które mi Bieś ofiarowuje — czyż nie dowód chęci aby mi się przypodobać bym na niego łaskawym okiem spojrzeć raczył i do siostrzeni za niego się wstawił — Nie, strasznie niedbale szwarko interes mój prowadzi —

Tym czasem pistolety od Bieśka odbierzcie, zawieście je na dywanie nad czerwoną kanapką i niech tak czekają aż Witold Milowicz nadjedzie do Was i zabierze je aby mi te przywiózł — //

1.) d. 26-go Października 1874.
Stambuł.

203

Złości mnie porywają że mój list z przyłączonym listem od Jachimowicza i moją do niego odpowiedzią, gdzieś na poczcie zaginął — widzę z późniejszych już listów moich odebranych — może się ten jeszcze znajdzie, ale zdaje mi się że trzeba żebyście tam na poczcie porady (poproście Matusia) żeby narobić harmideru, to się może odszuka — list ten był posłany około 6-go Października —

Jeżeli się zaś zagubi to wielka szkoda będzie, bo to był ciekawy dokument, jeszcze w życiu tak głupiego i niegrzecznego listu nie odebrałem, a oryginał chciałem zachować, bo Jach. gotów kiedyś zaprzeć się że do mnie nic podobnego nie pisał nigdy — Nie wiem czego Wy tam lamentujecie i desperujecie nad losem Wło. — Ja bym te może miał więcej powodów aby się irytować, a jednakże filozoficznie to //

wszystko biorę, myślę i radzę jak mogę,
a wszystko to nie uważam za żaden wy-
padek, ale za najprostszy wynik haniebnego
postępowania Pani Zofii, od ośmiu więc
lat można się było tego spodziewać i Wy,
tak samo jak i ja doskonale wiecie to wszystko
wiedziały, gdyż nieraz o tem razem mówiliśmy
podczas mego pobytu w Krakowie – Tylko że
u nas to nie jest w zwyczaju aby się zastana-
wiać nad tem co się robi – jak nakoniec nadejdą
rezultaty złego, wtedy gwałt, nieszczęście, pio-
runy, błyskawice i niespodzianki – a to wszystko
naprzód wiadome. Zofija Tajdacka, Włodzimierz
wie to od ośmiu lat, ale jako człowiek uczciwy
i z honorem, więc nie wyłaził na dach aby okrzy-
kiwać i ogłaszać familijne skandale, dla tego
dla nadskakujących papinceników i dudków jak
Jach. to nic mu nie brakowało do zupełnego
szczęścia – Zofii więcej sprzyjając jak Wło., któ-
rego ucieczka nabyła też cechy gwałtownej, a
wynikiem pierwszej zasady: szelmostwa Zofii

i uczciwości Wło. – Ona chciała się go pozbyć,
rachując na własne siły lepiej jak na niego aby
wybrnąć z materjalnych interesów i dla tego urzą-
dziła aby Wło. przewnie przerobił wszystkie interesa
hotelu na jej imię – On, pragnąc szczęścia jej i
dzieci, zrobił z siebie ofiarę, wykonał wszystko
to do czego ona go tak sprytnie doprowadziła, a
sam nic więcej o sobie nie myśląc i gotów
na wszystko nawet na odebranie życia –

Jest więc tu dwie wyraźne sytuacyje w których
nawet dopuszczać niema co ani modyfikować –
Z Jej strony najhaniebniejszy rozmyślny występek.
Z Jego – uczciwość, poświęcenie i rozpacz.

Mówię największe szczęście dla Wło. że on wpadł
naprzód w moje ręce, (z czego tym ja z chęcią korzystał),
i ja zamiast bolec i roztkliwiać się nad nim, postą-
piłem z nim energicznie i sprawiedliwie, i rezultat
ten że dziś Wło. odżył, uspokoił się, i w chwili
mi mówi że gdyby nie tęsknota za dziećmi, to
dawno w życiu nie był tak szczęśliwy jak dziś-
ko go tu nikt nie dręczy – On nigdy na żonę ani

jednego słówka nie mówi złego – Ja zaś wypowiedziałem jemu moję opinię w tej sprawie – Chociaż wiedziałem że jemu chwilowo to było bardzo przykro – ale to tylko chwilowo, bo potem odetchnął spokojnie zrozumiawszy że też choć jedna istota na świecie zrozumiała i odgadła prawdę czystą całego jego zmartwienia. Listu do Pani Zofii jemu nie pokazywałem aby on zupełnie był nieświadomy i niemieszał się do moich czynności, ale że ostro napisałem i że potem za pomocą plotkarza Jachimowicza to się po świecie rozniosło, to wszystko powiedziałem, i teraz jestem pewny że Zofii zrobiwszy raz bez rozsądku, że list mój rozgłosiła, teraz musi się starać dać czynem dowodu że ona nie jest winna, zatem następstwa mego listu są stokroć lepsze niż tego nawet mogłem się spodziewać, i z czego jestem niezmiernie kontent – bo gdybym raz tylko był do niej ostro napisał – miałbym babę na karku, a gdyby ona list mój po przeczytaniu spaliła – to byłbym ja tylko niepotrzebnie się fatygował

pisać list taki – Włodzimierz w przeszłym tygodniu list do niej napisał i przysłał mi z prośbą abym na pocztę odesłał – List ten posłałem, a że był zapieczętowany, więc nie wiem co zawierał – Uważam to jednak za czyny ze strony Wło. bo ona go teraz zawsze atakowała listami i to zatruje jego spokojne tu życie – ale to rzecz nie moja.

Jeśli poczta wasza pośpiechem sobie nie będzie i odda Wam list mój ostatni, to macie czem się zabawić w gronie familijnym, które być może z czasem się powiększy i pomnoży – Albowiem ten ostry domniemany list Bieszka, i ta moja bystra odpowiedź, (jedno i drugie macie przed oczami) niezawodnie że naszą starania moje, ach! do skutku doprowadzi.... Z palpitacją serca teraz wieści oczekiwać będę – a że teraz gazety u nas ogłaszają że wkrótce będzie urządzona droga komunikacyjna tak że, przez Bukareszt i Lwów do Krakowa można być za dwa dni i pół – to ja! Szalamucki, obiecuję i przyrzekam

i skoro mi Gania dzień ślubu oznaczy, zaraz sobie pomimo Makowca, malarski dam urlop i przyjadę do Krakowa na trzy dni aby odbyć gody weselne.—

Dziękuję za pistoleciki Bieszczeczkowi prosiłem go aby je Wam natychmiast wręczył, bo to trudno korzystać z uposażenia i jak jakąś starożytność dają to je chwytać – w Brzeziu mam tyle zamieszania z siostrą tym nie zdążę powierzyć, ale co pistoleciki stare, to wolę aby były Wam oddane – Nie wiem co tam już u Was dla mnie do przesłania się nazbierało, napiszcie mi proszę – a wtedy ja zadecyduję czy jest warto paką wyprawić, i pod jakim adresem.

A tym czasem komis malarski; ale już rozprószyłem gdzieś po świecie moje chustki do nosa – prosiłem ją aby mi urodziły się nowe, a zatem do Taszki zwracać się udaję – kupcie mi kilka, cieniutkie, ale uważajcie żeby nie były tak jak atłasowe, śliczne jakie mi jeden raz przysłaliście – a znaczki, czy same będziecie robić czy każecie Maryni, to niech

Szwarko narysuje ale nie zwiększaną cyfrą, wolę dwie litery S. C. osobno każda – jakie ładne, bogate, z kwiatuszkami jak to kiedyś Szwarko mi chusteczek mi przysłała.– Jeżeli Milewicz z tych do Was przyjedzie to mi przez niego odeślecie – a jeżeli nie to poproszę na pocztę jako próbki.—

Okropnie się uśmiałem z historyjek o nazwanym Matyju – coś to on już schodzi na obywatelskiego żebraka żeby się kraj składał i kwestę robili żeby obrazy jego kupować. Kraj nasz wcale nie bogaty, więc lepiej by może żeby arcydzieła sztuki w świat szły, a tym podwójna była by korzyść dla kraju, bo i grosz by do niego przyszedł i sława polskiego artysty by się szerzyła– Otóż żeby na tym sejmie Lwowskim ktoś litościwy wzniósł głos do współobywateli żeby wodę nie słoną do Krakowa sprowadzić – a potem niewypowiedziane miejsca wyczyścić aby morowe powietrze nie dusiło jak wejść do czyjego domu, naprzykład do starej kamienicy, kto wie czy nie więcej by to mogło

podnieść ducha w mieszkańcach, jak gdzieś w kontaktach zawieszony obraz, który został w kraju dla tego, że go ani węgrzy w Peszcie, ani Cesarz we Wiedniu kupić i nawet przyjąć nie chcieli. —

Pytacie mnie o synku mego Władysławku, jest naturą, iż zapewne będzie z niego muzykant, bo cały dzień nie to żeby płakał i kaprysował, ale ciągle z radości jakieś głosy wydający sobie. Atoparczyna — ale co Marynia, to ta bestyja tak dużo gada, iż podczas wczoraj jej przyjścia — podziwiał bym nawet gdyby oniemiała —

Myślałem iż będę miał gości u siebie ale mnie ta przyjemność ominęła. Szefer Pana w przeszłym roku obiecał mi iż zajedzie do Stambułu na tydzień powracając z Bertholdstein do Kairu na zimę; widząc iż on 30 — Października ma opuścić swój zamek Styryjski, zatelegrafowałem do niego zapytując czy on domnie przyjedzie aby go z honorem przyjąć — przed wczoraj odpowiedział mi iż zmuszony jest wprost jechać do Egiptu, w Stambule nie będzie, ale iż mnie w zimie u siebie oczekuje — A ja, to jeszcze

sam niewiem co ze mną będzie, albowiem związany jestem rozmaitemi sprzecznemi sentymentami i okolicznościami. Niestety golizna mnie ciągnie do Egiptu, albowiem tam kilka groszy zarobię — a Mahomet piszczy, gwałtu niepozwala abym jechał rękami i nogami łupie na płótnie — aż się pracownia trzęsie. Mówi do mnie „ Szlaburski, nie jedź — tylko smaruj mnie bez ustanku" Niewiem więc jak to będzie, ale widząc tę pustynię jaka dziś jest w mojej kasie, przewiduję iż będę musiał wyjść i Egipską pustynię, ale to będzie zapewne w końcu Grudnia albo w połowie Stycznia.

Ot miałem dziś w ręku ten prezent imieninowy dla Szwarki, ale jeszcze niewiem czy dać czy nie? — Czy będzie do gustu Pamiencików? Bo to najgorzej iż zadecydować jego formy niemogę — bo to ani krzyżyk, ani podługowatyniby płaski, a nie tak jak arkusz papieru — malarska to sztuczka — a ogromny zarazem.

208

Trzeba pomyśleć jeszcze – może i pozdy jeśli mój niewolnik Milowicz pojedzie.

Zdaje się że wiedzieliście o jakimeś Radziwonowiczu, który z tyd przed dwoma czy trzema miesiącami jeździł na kilka dni do Krakowa dla widzenia się z rodziną. Byłem u Gropplerów tego dnia co on prosto wracając z Krakowa, opowiadał o wielu moich znajomych więc i o Was się pytałem, myśląc że może przypadkiem gdzie Was spotkał, ale mi młodzieniec odpowiedział że niemiał przyjemności spotkać szanownej Matki mojej i Siostry – Ale że mi mówił że często chodził do Dominikańskiego Kościoła, a razy pod kościół, patrzeć na Krakowskie imości, więc ja go pytam „a czy nie widział pan czasem tam trzy osoby: stara i gruba pani, potem panna z ogromnemi oczami, a nakoniec poczwarka kulawa....” Ach, powiada, widziałem, widziałem doskonale. Otóż to właśnie moja familijka, powiedziałem jemu. Trzeba było widzieć jak się młodzieniec zawstydził, rakę u-piekł, a Gropplerka tak się śmiała że mało od śmiechu nie zachorowała. –

Ale ja się rozpisałem jak za dobrych czasów, i Bóg mie w bargę – a tu jeszcze słówko trzeba powiedzieć o Wło. – Trochę rozumuję moje projekta to że mi nie robicie wielkiej nadziei aby Wło. mógł mieć przytułek u Wuja Stan. Paul. Mnie zdawało się przeciwnie że tam tylko zielarz/ byłby dla niego schronieniem, bo wątpię aby Wuj Br. dziś mógł brać go do siebie – Wszak to tylko pozostałe trochę lepszej sytuacji moralnej i materjalnej Wuja Br. po tylu biedach które on przebył – więc co do mnie przynajmniej to niewiem, ale jakbym niechciał mu narzucać tego ciężaru. Zresztą Wy lepiej znacie stosunki familijne jak ja, więc nadzieje tam jak trzeba, a ja tu będę trzymać Wło. i tak urządzać aby on ciele mógł być zadowolniony i spokojny – A co robić nadal – zobaczymy.

Jak tam idzie Szwarki rytownictwo? Gdyby Cikło robił dobre rysunki, to zobaczyłabyś jak z tą samą pracą otrzymywałoby się stokroć lepsze rezultaty.

Czy Sokołowski (któremu przesyłam piękne ukłony) będzie Wam czytać coś kolwiek w muzeum tej zimy. Czy też może zupełnie pomyśl zaniecha dla szkoły malarskiej. - A co tam porabia Łuszczkiewicz i jego familija; proście panią aby mi kiedy raczyła tak kupkę płotczek w kopercie przysłać, bo ona w tem wydziale znakomita artystka. - Kossak co maluje a żona jego co tam teraz kupuje, już nie pod Lipkę, bo pewno u was jesień, zimno i deszcz. - U nas już się [illegible] zaczęło - deszczu nie mamy ale w piecach jeszcze palić nie potrzeba.

Nie mogę list ten zakończyć aby Wam nie zacytować przypisek z listu Radziwonowicza do Harasimowicza: „Niech szanowny Doktor Dobrodziej ucałuje rączki swoich córek ode mnie i t. d."....

Gropplerki, które nam w Niedzielę dali doskonałe śniadanie kazali się Wam kłaniać, a ja piszę tylko: Adieu. Wam H. Chł.

Zawiadomić Zgierskiego ... ~~kasy~~ [illegible]

2o jest Listopada
d. 21-go ~~Październik~~ 1874 r.
Stambuł.

48
209

Odebrałem dziś Wasz list pisany we Środę — szedł on dziesięć dni, zatem radzę żeby się Gania nie kłuciła z Czwartkiem, bo widać że ten daleko prędzej listy expediuje.

Cieszę się mocno że Wy się cieszycie że Waś Wło. ucieszył się z swego powrotu do Odessy — ale niestety to tylko na próżną ucieczkę dziś się zatrzymało, gdyż jak Wam pisałem, wigilię wyjazdu Wło. z Stambułu przyszedł telegram od P. Zofii aby nie wracał a czekał jej listu. Otóż Włodzimierz siedzi — siedzi, martwi się i desperuje. Dziś był u mnie prawie cały dzień. Przyniósł pokazać i drugi list żony — jeszcze czulszy jak pierwszy i gwałtu go wzywający. Biedny Wło. gubi się w domysłach bo cóż ta przeklęta kobieta tak ciągle po warjacku nad nim się pastwi; jeśli jemu nie pozwala wracać, to nawet pisać i nakazuje. Według jej listów chodziło tylko o 30 r.s. na koszta podróży. Więc ja je ofiarowałem, ale widać że tam są inne historyje — kłamstwo, szelmostwo i szachrajstwo. A ten biedny

Wo. w zmartwieniu tak upadł moralnie i fizycznie, że ja się okropnie boję żeby on się tu nie rozchorował — bo zdaje się, gdyby Wo. raz się do łóżka położył, już byłby z nim koniec. — Drozd dzisiaj przyjeżdżał aby mi delikatnie powiedzieć że Siostry które są bardzo miłosierdne pragną jednakże żeby czy to Wo. czy ja, zapłacił po trzy franki za każden dzień co on tam mieszka — Oczywiście że musiałem zapewnić Drozda że zapłacono będzie. — Jeszcze jeden ciekawy szczegół dobrze malujący szanowną imość: w drugim liście do Wo. wchodząc już w szczegóły interesów pisze że „przykre przejścia miałam z ciotką (to jest P. Maniewska) która mnie przeklęła, stosunki moje z nią zupełnie zerwane ....." Zdaje się że to cały fundusik P. Maniewskiej tam przepada — bo ona zubożała i podobno bardzo niewiele jej się zostało, a dziś z łaski Pani Zofii, mojej babka nie ma co jeść; dobre sobie cacko wychowała. A Wy jeszcze mówicie że przesadziłem dozą łajania pisząc do niej — Mnie się zdaje, że gdyby wszystko dokładnie można się dowiedzieć co ona narobiła, to sami znalazłybyście że szelma baba nie politowania a ćwiartowania godna. Ona sprytna i umie świat oczarować ale ja bym Wam dał na godzinkę tylko

wuja Wo. to zobaczylibyście czy to ona za swoje szelmostwa czy on politowania godzien. — Przydusicie tam mego niewolnika Witolda Miłowicza, a on niech Wam o Wujaszku rozpowie. — Miłowicz wczoraj otrzymał urlop i we środę jedzie do Wiednia, gdzie dni kilka zabawi, tak że zapewne około 6-go czy 7-go Grudnia w Krakowie będzie. Duście go, duście, a wszystko niech Wam rozpowie. On ma urlop na dwa miesiące, ale powiada że powróci daleko prędzej bo nie wytrzyma tak długo na ojczyźnie. Daję mu list rekomendacyjny do Was i do Kossaczyków, niech tę figurę poznają i wie jakiego to ja mam niewolnika. — Bylibyście dali jemu ze „sześć" szklanek herbaty, to on Wam i do pół nocy gadać będzie.

Przyłączam tu mały liścik który proszę Was prześlijcie Ciotce Amelii, aby jej podziękować za dobrą chęć wyszukiwania mi porcelany sewrskiej, ale ta o której ona pisze nie jest Sèvres i nie ma zupełnie artystycznej wartości do kolekcji, chociaż może być bardzo piękną do użytku. Właśnie to jej w liście piszę i gdyby cena była nie tak wielka to rad byłbym ją nabyć.

Widziałem się z Wodzickim, który powrócił, mówi że Krakus na swoim miejscu stoi, Czajkowska antyki zbiera a Kossakowie najmilsze istoty na świecie — Ja

protestowałem i chciałem na Kossaczyny rzucić kalum-
nije - ale niepodobna, władziewicie mię oczarowany.

Jeśliby Gania doprowadziła swoje zamiary i
projekta do skutku a chciała mnię mieć u siebie
na weselnych godach, to proszę wprzód przysłać
mi piękne kapitały, a potem fundusz na podróż,
gdyż ja jestem absolutny bankrót!!!..... a że to
dziś w modzie na świecie, więc za takiego się uda-
wam i takim zostanę, aż dopóki fortuna moja się
nie poprawi - Albowiem zrobiłem projekt zostać
kapitalistą i zacznę teraz zbierać kolekcyję
pięknych, Tadmiatkich i czysiatkich lirek tu-
reckich lub Egipskich - byle nie polskich, gdyż
w tym względzie zupełnie mamy przeciwne zdania
z Matyską - ja radbym do kraju posłać pie-
niądze zagraniczne, a on wydusić i wyżebrywać
ostatnie fundusze z kraju, gdyby donnie przysłali
listy skradkowe na Matyskę to bym zapisał
dwa grosze - ale nie więcej. -

Wło. czeka niecierpliwie listu żony - na ten raz to
i ja wyglądam z niecierpliwością i upragnieniem
jej listu, aby wiedzieć co mam z Wło. robić dalej -

Adieu - niech plotki prosperują i kochanych mi
przyjaciół jak najmniej

Wasz St. Ch.

d. 26-go Listopada 1871r. Stambuł.

Wczoraj odprowadziłem na statek mego niewolnika
Miłowicera, któremu dałem nareszcie pozwolenie aby się
trochę po świecie przewietrzył. Wręczyłem mu dwa listy reko-
mendacyjne, jeden do Was a drugi do Pani Kossaczyny - a
żeby był dobrze przyjęty, to wystawiłem go w najlepszym
świetle. Dałem mu też rozmaite listy zapieczętowane dla Was, ale
nie jestem pewny czy on ich w drodze nie pogubi. Na wyjezdnem
pytał mnię czy ja czasem nie wiem czego on jedzie do kraju,
bo on tego nie wie; może się z kąd dowiecie to powiedzcie
jemu, a zrobicie go najszczęśliwszym. -

Dziś przyniesiono mi razem dwa listy Wasze, wi-
dać że Gania nie chodzi tak nigdy z pocztą i dwiema
w tygodniu, bo na jednym liście stoi Środa, na drugim
Sobota, a do mnie razem przywędrowały.

Wszystko co Wasze listy zawierają zupełnie się
zgadza z moim przekonaniem: dobrze że się Kossaczyny
oczarowały na moje skutki do nosa; że Żuczka i Bicha
pieczenią karmicie, także nie mam Wam za złe, a że pil-
nujecie żeby Bich nie ściągnął ze ściany moje pistolety -
to jest Wam chowańczyk, bo ja żyć nie mogę dalej bez tych
pistoletów, i dla tego proszę Was oddajcie je memu nie-
wolnikowi Miło. aby mi je przywiózł do Stambułu - ale
uprzedzam Was że Miłowiczowi można dawać tylko
takie małe rzeczy do przywiezienia, bo jak co większego
to gotów bestyja za okno z wagonu wyrzucić wyjeżdżając.

Na jedno się tylko nie zgadzam to na sentymenta Mamy dla pani Zofii, wyrażone w liście do Wuja Wło. który mu oddam przyjaźnie, bo on ma u mnie być w tu dniu oczekując listu od Zofii. — Zaraz się z tego wytłómaczę: Ona zrobiła z Wujem Wło. największe szelmostwo, co on nieopisanym cierpieniem a wkrótce zapewne życiem przypłaci, a Mama pisze do niego: „że do Zosi niemam żadnej pretensyi ani żadnego żalu." — Co tego to już nigdy nie zrozumiem, i takich uczuć ocenić nieumiem. — Wszak to brat Mamy i wszakże to człowiek dla którego Mama ma najszczersze familijne przywiązanie; ta podła baba gwałtem chce go na tamten świat wyprawić, najniegodziwiej z nim postąpiła i, (prześladując jeszcze nie koniec), a Mama pisze najczulej że niema do niej żadnego żalu. — Gdybym ja do niej nie napisał gwałtownie, czego się ona tak bardzo przestraszyła, to pewno by nie opamiętała się i nie wezwała Wło. napowrót. A że ona koło siebie takich co jej przytakują, to już brykać zaczyna i pchnęła telegram do Wło. aby jeszcze nie jechał do Adamy, a on tym czasem stały, desperuje i włosy rwie na sobie. Gdyby przeciwnie wszyscy z rodziny chcieli mi pomódz i każdy po swojemu do Zofii się odezwał upominając się o Wło. to by się baba jeszcze więcej zlękła opinii rodziny i świata, i rada czy nie, musiałaby się poprawić, przynajmniej pozornie. W pierwszej ~~to~~ chwili po odebraniu mego listu, zaraz napisała do Wło. aby wracał

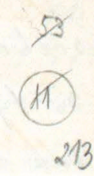
teraz jak już trochę przestrach ostygł, a ze wszech stron ją uświadamiają i poduszczają, to nowe wynajduje preteksta aby Wło. nie wracał. I dla tego objawiam, że ani z uniesienia, ani bez rozwagi, jak to Mama pisze w liście do Wło., ale z największą rozwagą tak do niej napisałem, i powinienem był znowu do niej napisać jeszcze ostrzej, aby sobie nie pozwalała tak się pastwić nad biednym człowiekiem, i po takich dwóch listach gdzie go zaklina aby wracał, potem telegramem znowu mu wracać wzbrania. — Ale oczywiście że dam pokój — bo niepodobna abym ja jeden mógł Bóg wie zaco walczyć nietylko z kłopotami jakie los nadarzył ale jeszcze z nierozsądkiem jaki u nas panuje we wszystkich czynnościach. Wczoraj przed wyjazdem Milowicza był tu u mnie Grzegorz i zastał Wło. jak go kiedy zobaczycie to zapytajcie do czego Wło. podobny, czy serce się kraje patrzeć na takiego człowieka — a Mama do podłej żony która go do tego stanu doprowadziła niema żalu. —
Spytajcie tam Milowicza, to on choć nie gaduła a rozpowie Wam co tu nam Wujaszek kłopotu narobił — Ja po-cierpam żeby on się nie rozchorował, bo pewno że przyszłoby mi jego tu pogrzebać. Ja się lituję nad nim i nad jego biednemi dziećmi, bo przyszłość ich nie wesoła — ale cóż, bo gdybym szelmę złapał w moje ręce, to bym poszarpał w kawałki. To też ona zrozumiała że ja jeden ją oczyściłem

57

tyle jak ona tego warta. – A co do interesów materjalnych, to takie dziecko trzyletnie na tronie, Ciotka to mówię aby nie wierzyli; poprostu przepadną u niej pieniądze wszystkich co jej zaufali, ot i całe urządzenie. Ciotka już ją tam przeklęła, jak ona sama pisała. Też tu Ciotka (P. Maszewska) zemna się nie zmawiała, a tam na miejscu musi jasno rzecz widzieć. – Zresztą ja swoje zrobiłam i teraz już reszta to mi wszystko jedno; będę karmić Wło. póki zostaniemy w Stambule, a jak mi powie że chce jechać – to go wyprawię. –

Nie martwcie się że Mój Makowski całe życie (przy-tylko względem umarczony będzie, już go na olej smarować zaczęłam i sporo kawałek podmalowałam. Robota żwawo idzie. Kolczyfer mój już od przeszłego tygodnia jest na komorze w Stambule, ale dotąd go nie mam w pracowni – dzięki Bogu że tego roku mamy zimę bardzo łagodną, trochę zimno bez ognia, ale wytrzymać można. Dziś rano zębami dzwoniłam wchodząc do pracowni – a jakiem zaczęła machać po przestrzeni pędzla mego to coś gorąco mi się zrobiło. –

Proszę pięknie, dajcie Milowiczowi trzy albumy fotografii z moich akwareli, bo ich potrzebuję na prezenta. Mil. zapewne będzie w Krakowie około 5-go Grudnia – szkoda że nie pospieszy na imieniny Szwarki – powiedziałby mi coś więcej wspaniałe wyprawili tydzień – Adio wam A. Ch.



d. 29 Listopada. 1874 r.
Stambuł.

Sestra moja myła,

Jeśli się do Ciebie specialnie odwołuję, to widać że mi tego potrzeba, bo wiesz że bez interesu niema karesu. Oto wyprawiłem mego niewolnika Witolda Miłowicza w świat, ma on dosyć grosza aby pojechać, obaczyć swoję familiję i nazad do mnie na służbę powrócić - Lecz że to jest urwis i hulkaj, kto wie co on tam spłondruje bez mego dozoru, przepije pieniądze i powie że zgubił - Gdyby więc nadeszła chwila ostatecznej ostateczności i panicz niemiał o czem wracać, a przyszedł z płaczem i padł Ci do nóg, to już za niego wstawiam i proszę Cię abyś

zechciała mu otworzyć u siebie kredyt aż do tysiąca franków, jeśli Twoje kapitały tak ulokowane że je ruszyć można, a ja Ci to zwrócę z procentem za czas jakiś on te pieniądze przetrzyma. Oczywiście że piszę Ci to tylko jako ostateczną dla niego konieczność, bo z pewnością on się do Ciebie adresować nie będzie. —

Drugi interes nie mniej ważny: przyłączam Ci wycinek z Twojego listu, i proszę Cię oświeć mnie: co, jak i kto? bo umrę z ciekawości.

Dalej: piszesz mi że wystawiony w Krakowie obraz, duży, historyczny i paskudny i potrzebuję wiedzieć kto go sprawił, jaki przedmiot i jakich rozmiarów.

Oto są główne kwestyje na które proszę Szanowną Siostrę Dobrodziejkę dać mi rychłą a detaliczną odpowiedź.

Gdy zaś zechcesz mi serduszko otworzyć i oznajmić stopień stosunków Twego panieństwa z szczeszczerkiem to do roztopienia się rozczulisz

zawsze kochającego Cię

brata

St. Chleb

Do Wielemożącej

lubo groszowitéj

i zato wielce-szanowanej

Panny!!! Pani Chlebowskiej

Wielmożnej Siostry i Kapitalistki

Dobrodziejki

w Krakowie.

93

59
13
215

d 1-go Grudnia 1874r. Stambuł.

Hm! Zjawiła się dziś nowinka od Pani Zofii! Kuso ubrany i lekkonogi nasz miły Hendryczek Groppler, który tu odegrywa z wielkim sukcesem rolę listo- i depeszo-nosa pani Zofii przyniósł nam dziś list od miłej naszej małżonki. Właśnie był już u mnie od rana Wło. załamywał ręce, chwytał się to za głowę to za brzuch, a ja tym czasem, trzymając ogromną pałkę na palcu i siedząc na moim rusztowaniu wyniosłym, jak kapłan mówiłem kazanie do licznej publiczności reprezentowanej przez Wujanka i dwa manekiny.

Po energicznej mowie mojej która jak widać bardzo głęboko do przekonania Wło. trafiła, bo splunął i zapalił papirosa, zaczęła się między nami dyskusyjka: Wuj mówi „nie będzie listu z Odessy"

Ja mówię „będzie list z Odessy."

Wuj w desperacji że niema listu. Wchodzi Groppler, list oddaje, Wuj w desperacji że list jest. – Idzie do osobnego pokoju, czyta i czyta a potem przynosi do mnie, mówi czytaj i powiedz co nam robić. Przeczytałem i powiedziałem co ma robić, ale oczywiście że to nie w skutek listu Pani Zofii, bo trzeba by być mędrszym od samego Salomona

aiby coś zrozumieć z tej plątaniny jaką ta dzielna baba potrafiła zrobić w trzech listach, z których pierwszy masie w ręku, drugiego ja tylko ustępy czytałem, bo tam najwięcej było szczegółów o interesach które już znam aż zanadto dobrze i w tym właśnie liście nastając żeby wracał powiedziała że już ma dla niego miejsce na dwa tysiące rubli srebr. rocznej pensyi. Teraz zjawił się trzeci list, bardzo ciekawy: pisze o trudnościach jakie jeszcze pozostały z dwoma lichwiarzami kredytorami, następnie powiada że koniecznie by się chciała z nim zobaczyć, „Jednakże Włodziu, ja Ci mego przekonania nie narzucam „i nic nieradzę; rób co Ci instynkt podyktuje." — Dalej tak pisze mówiąc o jakimś tam hotelowym prykaszczyku, który się zniechęcił i nic nie robi: „Chciałam wziąść „kogoś co by się gorliwie zajął hotelem, ale znów powstrzy- „muje mnie ta myśl, że jak Ty przyjedziesz a naraz „nic dla siebie nie znajdziesz, to te zajęcie będzie dla Ciebie „i rozrywką i dywersiją." — Oto są ustępy co do litery wypisane z jej listu, który mi Wło. dziś zostawił abym się namyślił co on ma zrobić, a jutro rano przyjdzie po moją decyzyę. — O pieniądzach na drogę pisze że przyśle jak będzie miała.

No teraz, proszę Was, jeżeli coś rozumiecie to mi wytłómaczcie — po dwóch ostrych listach i na gwałt wzywających jego powrotu, teraz już ani

zaprasza ani wzbrania. Ja zaś powiedziałem Wło. że tak stoją interesa, że ani za tydzień ani za pół roku może ta sytuacyja się nie wyjaśni, a widząc jego dręczonego rozpaczą, radzę żeby już jechał pierwszym statkiem, który do Odessy odchodzi we Czwartek, to jest pojutrze. On sam chce gwałtem wracać, gdyż wistocie on się czuje bardzo źle, i widzi jasno że jego koniec nie daleko już — Więcej niż sama katastrofa ucieczki, zniszczyło go teraz i dobiło te ciągłe zmiany rozporządzeń żony z jego osobą przez ostatnie parę tygodni. Nielitościwa kobieta — Wiecie że dziś przed wyjściem odemnie, zaczął się płakać mówiąc i ~~zap~~ nakoniec powiedział że już zapomniał co chciał powiedzieć — Ja drżę z obawy żeby pomieszania zmysłów nie dostał, i broń Boże żeby tak nie skończył.

Pojutro więc jedzie, ale ja teraz już temu nie uwierzę aż zobaczę że statek z nim odpłynie. Na wsiadaniu jeszcze gotów odebrać telegram od żony aby nie przyjeżdżał — żeby to jeszcze raz zrobiła, no to bym już jej niezawodnie trupa odesłać musiał — Niepotrafię Wam opisać co się dzieje z Wło. i jak on wygląda — ale powiem Wam że chociaż bardzo cierpliwy jestem, gdybym miał przez dwa tygodnie koło siebie Wujaszka w takim stanie w jaki go wprawiły listy ukochanej żoneczki, to i pracownię i Mahometa bym porzucił i uciekł do Jerozolimy albo gdzieś jeszcze dalej, żeby też samemu nie zwarjować.

Jutro rano na przystań Wło. znowu będę musiał z nim łazić – pieniędzy jemu dawać na drogę, brać bilet na statek – ale wszystko to mi najmilsze, byle by tylko raz wyjechał.

Gniewa się bardzo Pani Zofija na mnie że jej pierwszy list pozwolił Wam posłać; powiada że „nie powinieneś był, słowa moje poufne, z głębi serca pisane, im posyłać." Dalej „nigdy nikt mnie nie przekona, że rodzina Twoja"... Chciała widać coś bardzo złego powiedzieć, więc zakończyła kropkami. Szkoda więc że nie mogę tego listu Wam posłać, a bardzo ciekawy. Dość że z zaklinania aby wracał, dziś już zeszła na to że mu nie radzi, ani wracaj, ani niewracaj, rób jak sam chcesz – Żeby jeszcze tak kilka listów jej doszło do Wuja, to nakoniec napisałaby jemu że jeśli chce koniecznie to niech wraca, ale lepiej by było żeby tam na zawsze został. –

Zdaje mi się że tej nocy to już wyprawię Wujaszka. Boję się tylko żeby przez te dwa dni nie rozchorował się, bo wychodząc od rana na nogach się utrzymać nie mógł, wypił, chmielił się i literalnie że w głowie i w nogach zarówno mu się plątało.

Wło. Przyniósł dziś list napisany do Mamy, więc go Wam posyłam. – Chciałem jeszcze dopisać, ale zaraz muszę oddać list na pocztę przed południem, bo potem pocztę zamykają – napiszę więc Wam czy jedzie czy nie – ale czy pojechał, to się dowiecie dopiero w przyszłym liście moim.

d. 2-go Grudnia.

Zdaje się że teraz to już Wujaszek pojedzie – Dziś dałem mu pieniędzy, chodził do Agencji, wziął bilet na Rosyjski statek Odeski i bardzo kontent, bo pojedzie 2-gą klasą a nie trzecią na pokładzie jak tu przyjechał. Był u mnie dziś cały dzień, dość wesoły i ożywiony; miał ze mną explikacyję bardzo czułą, co mi przekładał że była najśmieszniejsza, godną pióra Fredry.

Nie, ja widzę że chcą mnie mając na świecie za malarza, urodziłem się na komedianta i doskonałą kpę z Wujostwem wyprawiam. Wujaszka obestałem a Wujaszkę przytuliłem, więc biedny Wujaszek cicho siedział aż dopóki mu przyszło się powracać do ukochanej matrónki, a że powróciwszy do niej musi jej iść w ład, a ona odgraża się że jemu mój list pokaże, więc Wujaszek uściskawszy mnie i dziękowawszy za wszystko więcej niż warto, prosił mnie abym mu pozwolił, że jak on do Odessy powróci to zemną zerwie stosunki i napisze do mnie list impertynencki.

Ja oczywiście że nietylko zezwoliłem ale nawet prosiłem żeby mnie tam łajał jak psa, jak ostatniego szubrawca, niecnotę i intryganta, byle tylko zadowolnił swoje żoneczkę i żeby go już drugi raz w świat nie wyprawiała. Zgodzili się na to koniecznie,

64

List ten przeczytajcie dziś, bo jutro już czasu nie będę miał nic pisać. Rano posyłam do Wujaszka na Terytorię Władysława powozem aby mi go z manatkami przytransportował, zjemy śniadanie, jeszcze zapewne pomówimy o tem jak on może na Fajać w Odessie, i o 12-tej odprowadzę go na statek który o 2-giej odpływa. List więc ten rano muszę oddać na pocztę, bo on pojedzie a raczej pojedzie tym samym statkiem co i Wujaszek, na przyszły tydzień dopiero mogę wam napisać jako fakt dokonany że Wujaszek pojechał.

Kaloryfer kolosalny stoi jak jaka wieżyca lub monument po środku mojej pracowni. Dziś ustawili co nie bez kłopotu, bo trzeba było drzwi w murze robić, rury na dach wyciągać i t. d., Dość że już stoi, i doskonale się pali – Raj będzie a nie pracownia.

Odbieram dziś list z Drezna od Stefana Buszczyńskiego, znanego mi tylko z opinii. Pisze abym mu dał notatki o moich robotach które ja najwięcej sam cenię, aby mógł pomieścić w jakiejś tam książce o znakomitościach artystycznych polskich. Ja jemu zaraz odpiszę, że ja żadnego z moich dawnych obrazów ani grosz nie cenię, i śmieję się z tych co mi za nie pieniądze dawali – Niech no poczeka na Makowskiego.

Ale zato ja jemu napiszę o niebosiężnym Boniczu, tylko o zończeczu zamilczę, bo to wcale nie jest utworem sztuki pięknej.

Adiu – piszcie a dużo plotek,
Wasz M. Chr.

65
218

2)

i tak odpiszę skoro będę miał czas i przyszlę do Was list, bo wy zapewne będziecie z Nią zawsze korespondować, a ja nawet nie umiem jak do Niej adresować. Ot Ciocia Felicja jak rzeka, a jeśli się jej zdarzy być w Kamieńcu, to tam jeszcze można znaleźć takiej porcelany – a i u jej braciszka po starych sukcesyjnych szafach jeszcze może zostało coś z tego gatunku.

O Matejce anekdotka doskonała i nic mnie nie dziwi te jego nawrócenie ze strasznego liberała na Cesarskiego admiratora, szkoda tylko że Cesarz ze swej strony nie zaadmirował jego obrazu. a mnie być Matejko wszystkiego z tego fiasko.

A co do szkoły rysunkowej w muzeum, to zdaje mi się że Baraniecki bardzo źle wyjdzie że się udał do Matejki, gdyż ten pewno że o niej myśleć nie będzie, a kto inny wdawać się nie zechce, aby nie powiedziano że emulacja z Matejką –

Daleko lepiej żeby Baraniecki udał się był do Kossaka, to przynajmniej oprócz szczerego i artysty wielkiej wartości – dał by rady pensjonów z których by mogły korzystać, a nawet i samego pana profesora waszego mógłby

66

Pozdrowcie i Włodzia jak najczulej.

mierzu pokierować – a nawet zdaje mi się że radą i doświadczeniem Konarskie mogłyby być daleko korzystniejsze dla panien, gdyż wątpię żeby która z uczennic zechciała malować ogromne obrazy takie jak Batory, aby je potem Cesarzowi ofiarowywać – Baraniecki często chybia tem że się zanadto za znakomitościami ugania. Ale co Szwarcin Pic-card, to wyrzekł coś nie bardzo wspaniałe na swojej polityce. A Łuszczkiewicz, gdyby miał być odważny i na wstępie opuścił szkołę skoro Matejko warjować zaczął, to albo by w niej porostał i mógł otrzymać daleko większą zapłatę jak dawniej, albo by się od niej oswobodził i prywatnemi lekcjami więcej zarabiał jak dziś w tej szkole, a miał by mniej przykrości.

Niech Mama w wolnych chwilach (od zajęć artystycznych) napisze do Wuja Stanisława i wypędzi czy też on ruka na przystań przyjść u siebie Włod. do Kortowa. – Czy nie wiecie co słychać jakiej wieści od Stryja z Warnamy – on mi nie odpisał na mój bardzo długi list pisany z Egiptu. —

Adiu, bo trzeba na pocztę wyprawiać do Was i ten list i pieniądze. Wasz

St. Chl.

67

15

219

d. 3-go Grudnia. 1874. r. Stambuł.

Nauczony zagubionym listem z Jachimowiczowską korespondencyą, jak tylko inne listy do wanny kupony, który to wyprawiam „Chargé”.

Fakt dokonany. Wujaszek wyjechał dziś, a tego jestem świadek naoczny gdyż sam go na statek, idący do Odessy o 1-szej po południu, odprowadziłem i pożegnałem zdaje się już na zawsze. Bardzo czule pożegnaliśmy się, raz jeszcze prosił mnie o pozwolenie zbeształa mnie listownie pod okiem żony dla zrobienia jej satysfakcyi, co mu oczywiście z przyjemnością dozwoliłem. Otrzymam więc zapewne dokument ciekawy, który do archiwum familijnego złożyć trzeba. Ale nie wiem tylko czy tam szczęście się przydał biednemu Wujankowi, bo mi się zdaje że prawdziwe piekło to dopiero się teraz dla niego zacznie. Imość jak kwoczka się rozkokoce: „Tyś ciemięga, widzisz jak na moment ciebie nie stało, „to wszystko do porządku doprowadziłam. Ludzi chciał „pokpiwałam, ale wszyscy kontenci i ciebie jednego Tażą „Siedź że teraz myszałku cicho, bo nawet w świat tak „drapnąć nie potrafiłeś żebym ja z tego skandalu nie „miała. Tyś niedołęga, a ja moim rozumem i energiją „do ładu interesa doprowadziłam.” – Takim tonem będzie Włod. słuchał długie kazania, jeśli go biedaka tchórzliwa rzeź nie rozszarpię na kawałki albo do kozy nie posadzę, bo w trzecim liście to już Zośka miała za nic nie ręczyła w się zrobi jak on powróci. To też mi wesoło

patrzył w przyszłość Wujaszek i ze strachem wyjeżdżał,
a stan jego nerwowy był taki że sam niemógł na nic
się decydować; samotność stała się dla niego nie do znie-
sienia, za dziećmi tęsknił okrutnie, a ze wstrętem myślał
o spotkaniu rozmaitych figur w Odesie, które w rozmaite
sposoby, każden w sobie właściwy, pastwić się nad nim będą,
ukolewać, rozpytywać, drażnić i na jego koszt plotkarkami
się czas jakiś bawić całym kółkiem Odesskim. Pocieszał
się tylko jednym że to wszystko nie długo już zapewne
potrwa — i ja tak myślę bo już go siły opuszczają widocznie.
Że powrócił, to dobrze, już nie dla niego ani dla P. Zofii;
ale dla biednych dzieci, które podrosną i którym by została
w spuściźnie skandaliczna dykteryjka że ich papa bez
wieści gdzieś zginął uciekłszy od kredytorów. A tak zgadają,
przegadają się i nakoniec zmęczywszy się przestaną. Cały
dzień dziś powróciwszy do prawowni będziem się żyły Wu-
janek z morza Czarnego pichoto nie powrócił; po tych
katastrofach jakie zaszły ja już się wszystkiego spodzie-
wam — ale już noc, a Wujanka niema. Teraz źródło
moich wiadomości o Wo. kończy się, a Wam może
jakaś ~~kam~~ panna napisze z Odesy, to się domyślicie co
się z Wujankiem stanie. —

Czy też już dojechała ta niezmożna kreatura do
Krakowa; oczywiście że mówię tu o moim niewolniku
co mnie opuścił. Wszak to dziś Szwarki imieniny, mu-
siała się tam panieneczka upić niby to gość oczekujące.

Ale czy Milownica czasem nie poprzepijał na drodze tego co nie
warte zapięcia w dla Was mu dałem. — Zima jest to
podła i nikczemna instytucyja w sprawach natury —
ot teraz list do Was piszę dziś a dopiero za cztery dni
poczta do Was odchodzi przez Odesę i jest wprawdzie
statek przez Tryjest, ale ten żółwim krokiem się włecze.
Nieman jak lato i prawie codzień jest jakiś statek
czy przez Odesę czy przez Warnę, i listy jak jaskółki la-
tają. —

Przynoszę mi dziś list od Bienka mego ukochanego —
długi, obszerny i zawikłany, ale nieprowiem żeby po-
myślny. Widzę że niegodna Szwarka strasznie źle
koło interesu chodziła. Coś sentymenta odstygają — Załuję
żem Szwarce bakoryn obiecał, bo niewarta kertyja —
W tym liście oczywiście że niema nic dobitnie powie-
dzianego — ale ja już widzę opieszałość w konduicie
Szwarki — Muszę sam zaraz odpisywać aby ogień
w młodzieńcu wzniecić. —

Dnia 6-go Grudnia.

Trzy dni już minęło a Wujanek nie powrócił z drogi —
zatem zdaje mi się że już z pewnością odjechał i w tej
chwili musi być na torturach, w objęciach małżonki,
która bogowie raczą wiedzieć jak go tam przyjęła i co
już z nim dotąd zrobiła. Zaraz na drugi dzień po jego
wyjeździe zjawił się u mnie Drozd z notatką od Skiastr
aby zapłacić za niego za cały pobyt jego w Klasztoru

co zmarnowany jakem uczynił; potem musiał się nie Drozd wyrzec z swoich sentymentów, jak mi powiada i bardzo nastawał aby Wło. prędzej wyjechał, gdyż on się nadzwyczaj obawiał aby Wło. nie dostał pomięszania zmysłów z tego ciągłego zmartwienia, tęsknoty i niepewności o swojej przyszłości. – Raz się już Wło. z Drozdem był pożegnał, ale przyszedł ciotki telegram od żoneczki aby nie wracał, i dla tego został. Jak Wło. drugi raz znowu objawił Drozdowi iż jedzie, co musiał Drozdowi powiedzieć aby go Siostry wypuściły bez zapłaty, to Drozd mu powiedział: No teraz jedź pan z Bogiem, ale jeśliby za wsiadaniem znowu jaki list lub telegram, to zamknij pan oczy i zatknij uszy, nie czytaj a jedź, bo nigdy do dzieci nie powrócisz. – Mnie zaś Drozd tylko dał definicyję po swojemu: „Wło. to jest święty człowiek, ale co jego żona to okropna musi być kobieta."

Przyłączam Wam list do Bieńczaka i do Witolda Mil. które proszę Was adresować lub odesłać.

Upraszam o kupienie i przysłanie mi przez pocztę Kalendarzyk pugilaresowy Krakowski na rok 1875, bo żyć bez tego nie mogę –

Ukłony wszystkim – Jak tam się sprawował u Was Milowicz – A piszcie jak najwięcej plotek.

Wasz St. Chle

d. 21. Grudnia 1874. Stambuł.

Że poczta jest szelma i że figle nam płata, tego już mam dotykalne dowody, gdyż list Wasz ostatni odebrałem kilka dni temu, a wczoraj przyniesiono mi drugi, datowany 28 Listopada, z wycinkiem gazety, w której jest relacyja o excursyi Lutni i Sokoła w celu artystyczno-naukowym po Wielkopolsce. Dla tego więc posyłam ten list recomendowany, gdyż przyłączam tu dokument niezmiernej ciekawości, który zachowajcie jako dowód naszego nieopisanego rozsądku familijnego.

Że Wuj Wło. dojechał już do Odessy o tego mam dowód w odebranym i tu przyłączonym liście od niego. Odebrałem ten list właśnie w chwili kiedy Drozd przyjechał do mnie abym mu wypłacił resztę należytych pieniędzy za trzymiesięczny pobyt Wło. u Sióstr miłosierdzia. Pokazałem mu list Wło. biedny Drozd głową potrząsł, i tylko powiedział iż to prawdziwie biedny człowiek kiedy musi tak już kłamać przed samym sobą. Ja zaś od wszelkich komentarzów się powstrzymując, daję Wam list Wło. w oryginale i sami już róbcie sobie wnioski i konkluzyje jakie stosowne znajdziecie. Ciekawa historyja.

Ciekawy bardzo jestem odebrać list od Was po wzięciu mego niewolnika w Krakowie i jak się tam sprawował i czy wszyscy byli z niego tam kontenci. On już do mnie dwa razy pisał, raz z Krakowa, a drugi raz ze Lwowa. Otóż rozkochany w Kossakowej, uznał że wszystko prawda co mu o niej mówiłem, i rysunki jej syna znalazł bardzo ładne. Ale czy Kossakostwo z niego byli kontenci, tego to on mi nie pisze, a choćby mi i napisał, to mu nie uwierzę, potrzebuję od Was plotkarki o jego konduicie, abym wiedział czy łaskawie, czy z kijem w ręku mam go przyjąć jak do mnie powróci.

Niewiem komu by tam poruczyć aby Ganię dobrze wyczubił, albowiem już się nazbierało win co niemiara: Chłopca w sieci złapać nie umie, a w listo-pisaniu opóźnienia i niedbale utrzymana korespondencyja; plotek coraz mniej, skandalów Krakowskich nic wcale, słowem że absolutnie nadzieje moje zawodzi. Niewiem co z taką siostrą zrobić, chyba wezmę i Drozdowi

na Kolonię oddam. Ode mnie dziś też listu obszernego nie odbierzecie, gdyż tak jestem zajęty, że właściwie powinienem by nic innego nie pisać jak tylko: Mahomet, Mahomet i Mahomet. O nim tylko jednym myślę i z nim dnie i noce spędzam. Nigdzie, absolutnie nigdzie nie bywam, frak mój tego roku zapleśniał, tuziny białych rękawiczek trawą i grzybami porosły, a między białemi krawatami myszy się plądzą. Oto jest mój tegoroczny stosunek ze światem; co nie przeszkadza że mnóstwo ludzi do mnie łazi, tak że muszę drzwi często nie otwierać. Niechcę wzbraniać chodzenia do mnie, bo to najlepszy sposób aby jeszcze więcej łazili, więc jak kto chce koniecznie, to puszczam ale z warunkiem że na trzy minuty, a potem marsz w drogę z językiem.

Adiu, nacieszcie się listem Wujaszka Wło. a potem poślijcie takowy Wujaszkowi Kr. niech wie jak się dramatyczna ta komedyja zakończyła, przynajmniej dla publiczności, gdyż pani Zofija zabarczywszy i przekonawszy się że jej manigancyje na świecie się nie udają, tam cichaczem udusi

mężulka, a już na głośny skandal się nie narazi.

Czy odebrałyście list mój z przyłączonym do Cioci Anieli, gdzie jej posłałem odpowiedź i podziękowania za starania o dostanie porcelany.

Adiu, adiu, bo ach
Roboty mam gmach
Tak że aż strach
Ma Wan
Stach

d. 24 Grudnia 1874 r. Hambur.

(17)

223

Nadzwyczajnie mi jest szmutno, moja Szanowna pani, że przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia i nowego 1875 roku nic Wam nie posyłam prócz miliona życzeń, komplementów i powinszowań, albowiem te mnie nic a nic nie kosztują.

W tym roku dla powodów z których niepotrzebuję Wam się tłómaczyć, jako też i przez wzgląd dla Mahometa, dóm zamknięty prowadzę – nikogo na Wigilię nie zapraszam, a sam z doskonałym apetytem jadę do Bebeku objadać Grupplerów.

To są moje tegoroczne pryncypia – zmuszony jednak byłem zrobić wyjątek i wczoraj właśnie miałem u siebie wieczorem gości, na których przyjęcie musiałem zapalić ten wielki żyrandal, co to niekoszczka zębata żydówka Wam dla mnie sprzedała, a który tak paradnie oświeca mój uzbrojony salon, że jest mi konieczny do wspaniałego przyjęcia gości. Wielka ta uroczystość odbyła się z powodu tego, żem ożenił pozawczoraj mego wielkiego przyjaciela Konsula Belgijskiego

który zabiera żoneczkę i manatki i za kilkanaście dni wyjeżdża na wiele lat do Egiptu gdzie mu ofiarowano bardzo piękną posadę Sędziego w nowo-urządzonym trybunale Egipskiego Sądownictwa, co mu zjedna wiele honoru i tyleż groszwa na stare lata.

Jest to przyjaciel mój i mego niewolnika, więc Figura już mu telegrafem pchnęła powinszowanie, a jeśli jeno będzie jechał przez Kraków, to niech Wam o naszym Konsulu rozpowie. Ja zawsze jestem mocno uradowany z każdego ślubu, widząc że ta okropna katastrofa z kim innym a nie ze mną się staje.

Wezwany byłem na świadka że on nie ma drugiej żony a ona drugiego _mensza_. Ja nic nie wiem, a wszystko poświadczyłem i ogromne dokumenta we włoskim, łacińskim i holenderskim, a raczej flamandzkim języku podpisałem, państwa młodych poprowadziłem do dwóch kancelaryi i jednego kościoła, wieczorem zjadłem u nich paradny obiad, a potem czmychnąłem do domu, gdzie wyciągając się na mojem z firankami Torii, rozkoszne okrzyki wydawałem, ciesząc się moją samotnością i przewracając się na materacu we wszystkich kierunkach jakie mi były miłe.

W tej chwili przynoszą mi list Wasz z Kalendarzykiem, z którego okrutnie kontent jestem, bo przynajmniej oficjalnie wiedzieć będę który mamy po którym następujący. Aj, Genia, Genia! taki to z Ciebie sekretarz i pisarz domowy żeby się nie domyślić i list do Figury nie odesłać zaraz do Lwowa poste restante jeśli nie zapytałaś się jego o adres na wyjeździe, a on do mnie z wymówkami pisze że ja go zaniedbuję i że we Lwowie żadnego listu nie odbierał odemnie — On mieszka w Hotelu Żorża we Lwowie.—

Muszę dziś jak wszyscy aby o trzeciej po południu być wolnym i jechać do Bebeku na wigiliję do Grzyplerów, gdzie nam zaniosą jeść wszystko co będzie na stole, nawet i samą Grzyplerszczyznę z Kostkarkami, jeśli Baba mnie dobrze nie nakarmi.

Że Figura doniosła do Was moje chude prezenta to mnie bardzo cieszy, bo byłem pewny że gdzieś na drodze przepije—

Dobrze się najem na Wigiliję, czego i Wam życzę, tylko czy będzie kim co jeść u Was — może zamiast ryb i kuti — rzepa pieczona.

Adiu.

Wasz St. Chlebowski

78

Rozentlijeri tam proszę Was moje powinszowania noworoczne w liście do Czajkowi i na biletach dla innych osób.

79
(18)
225

d. 27. Grudnia. 1874 r.
Stambuł.
Ulica Aga-Hamam. 9.

Idąc już na statek aby jechać zajadać Wigiliji u Grossterów w Bebeku, spotkałem Litonosa, który mi wręczył wasz list i zawiadomienie z poczty że tam jakiś niedzi dla mnie recommendowany pakiecik z chustkami. Zapóźno już było powracać na pocztę aby ji odbierać, musiałem więc czekać aż do dnia następującego z odebraniem moich chustek, co mnie nie mało dręczyło, bo mi gwałtownie koniecznie zachciało tych chustek; nawet Grossterowej na Wigilji dokuczałem aby się domyśli że chustki leżą na poczcie a nie w mojej kieszeni - Otóż rano do miasta powróciwszy zaraz Władysława na pocztę wyprawiłem

i teraz już mam i posiadam przepyszne chartki, schowałem je pod klucz aby się nie zechciało czasami je nazad odebrać. Pierwszy raz w życiu mój niewolnik, Figura, spotkał się z prawdą mówiąc że dla mnie takich ładnych niewarto. Ale choćby niewarto, takie sobie zatrzymam i nikomu nie dam, bo mi są bardzo miłe. Drugie zaś znaczcie jak chcecie, może trochę śmieszne znaczki, aby Wam mniej było roboty, albo takie same — zosta-wiam do Woli. Ale tylko nie śpieszcie, bo jeśli nie będą gotowe nim Figura powróci, to mi je znowu przez pocztę przyślecie, przynajmniej tym sposobem odbiera się bez kłopotu i prędko.

Jeśli list ten mój zastanie jeszcze w Krakowie panią Krajewską, to proszę Was najpiękniej się jej odemnie

kłaniajcie a razem spytajcie czy jemu przez nią przyszedł do nich list który posłałem Chargi, więc zaginąć nie mógł — a wyprawiłem go w taki sposób dla tego że było w nim pokwitowanie ich długu przez Aleksandra Ławrynowicza. Że jej siostra umiera, to nie moja wina, ale nie już nie żałuję jak i całą rodzinę Krajewskich, kiedy ta znowu tak egoistycznie postępowała, i bez żadnej litości z Krajewskimi, którym i teraz sobie z własnej krwawi największą czułością, nieoddając ich majątek który rząd rossyjski już oddał. Jest tam jakiś synowiec czy siostrzeniec, który wszystko zagarnął a Krajewskim zrobił najprzód najgłupsze propozycyi aby mu ten majątek bez pieniędzy sprzedali a potem nakoniec już i żadnych propozycyi nie robi, a majątek chwycił.

821

Zapewne żeś już odebrałyście list mój rekomendowany z Wujaszkowskim listem z Odessy w którym on mnie łaje, a także i drugi mój list z biletami powinszowalnymi dla rozmaitych osób w Krakowie – więc już na dziś nie mam co do Was ważnego pisać, ale oczekuję relacyi od Was gdzie jadłyście Wigilię i z jakich się potraw składała.

Czy nie wiecie też coś kolwiek o naszym Wujaszku a raczej Stryjaszku Warszawskim – w przeszłym roku z Egiptu napisałem do niego list kolędowy i aby nie przepadł, wysłałem go rekomendowanym, ale widać że może ten familijka otaczająca Stryjaszka, skryła gdzieś ten liścik, aby stryjaszek o mnie zapomniał – jeśli co się dowiecie to mi napiszcie, z Warszawy mógłby Wuj Br. u kogoś się rozpytać – tylko czy żyje jeszcze Staruszek.

Wasz St. Chle

PAWL. 22

Listy
Stanisława CHLEBOWSKIEGO
do sióstr

VI z r.1875

Stambuł - Aleksandria - Kair -
Stambuł

28 listów

listy: 95-123

brak: 121/2
122/2

5 nlb 238, 242, 246, 248, 273,

k. 227-283

1875

Kair - Stambul.

95 - 123



Chciałbym z ogromnym listem do Was wystąpić aby tak świetną datę

DNIA 1-go STYCZNIA,

1875-go roku,

uczcić wspaniałą korespondencyję, ale nie jestem w stanie to wykonać, a to najwięcej dla tego że na mnie napadła malarska wściekłizna; wstaję do dnia przy świecach, i zaraz ruszam do pracowni i maluję do śniadania. po śniadaniu maluję, po obiedzie - maluję i po kolacyi chciałbym malować, ale kolacyi nie ma, a zdaje się że już prędko i

śniadania i obiadu nie będzie, na takiego kapcana zjechałem, ale co Mahomet, to doprawdy się prosperuje. — Pomimo biedy na rusztowaniu wiecznie siedzę i pośmistując sobie pędzlem tak wywijam się aż miło. Tylko mi braknie mego niewolnika. Gdyby tam zjawiła się u Was raz jeszcze ta figura, to raz jeszcze proszę moją panią Siostrę kapitalistkę aby mu dała pieniądze na drogę, bo on gotów piechotą do Stambułu powracać a nie poprosi bestyja. A jak on nie powróci, to ja zginę, a jak ja zginę, to Mahometa diabli wezmą, a jak Mahometa diabli wezmą, to co Wy sobie będziecie? —

Dla tych to wielce konsyderacyj dajcie mu na drogę, a żeby bestyja tam się nie gurdował — to niech Gania (nic to że panienka a on kawaler) do niego napisze sześć słów: „pieniądze dla pana na drogę są." Adres zaś Figury „Lwów. Hotel Żorża. Witold Milowicz. —

Niewiem czyście odebrali list w którym pisałem że chustki odebrałem i chciałem je w ramki oprawić takie ładne.

Jest tam u Was dla mnie wódka od Kossackich. Teraz jej przysyłać nie trzeba, ale pisała mi Figura że na butelkach etykietki sam Kossak porysował — proszę dobrze pozawijać butelki w papier żeby nie powalały się te etykietki, bo ja sobie je chcę pochować.

Czy też jest jeszcze w Krakowie pani Krajewska — jeżeli jest, to proszę Was

pięknie się Jej kłaniający. Spodziewam
się i listu, a raczej karteczki noworocznej
z powinszowaniami poddawadzącej komu
należy. U nas deszcz i słota, zysk mam ten
że dzięki Bogu nikt do mnie nie przychodzi -
i ja nikomu nie robię wizyt - nawet u pa-
nienek nie byłem na nowy rok - gdyż cały
dzień malowałem, i tak mam zamiar nadal
postępować, czego i Wam życzę i list
mój kończąc zasyłając jeszcze raz życzenia
by ten rok był dla Was 75 razy lepszy
jak przeszły stary.

Wasz

St. Chlebowski

96

229

d. 4-go Lutego. 1875 r.

Stambuł.

Ulica Aga-Hamam. 9.

Oczywiście że od dziś za tydzień, to
jest 11-go tego miesiąca jadę do Egiptu,
więc odebrawszy ten list proszę Was
pisać do mnie zaraz adresując listy:
En Egypte, au Caire, poste restante,
i tak róbcie co tydzień co jednak Was
nie zmitręży gdyż nie więcej zapewne
jak cztery razy pisać będziecie, mam
bowiem zamiar bawić w Kairze tylko
jeden miesiąc tak że razem z podróżą
na sześć tygodni opuszczam pracownię,
z podmalowanym zupełnie Mahometem,
i dóm z niewolnikiem. - Po nowym
roku raz już kilka dni byłem chory -
tego tygodnia znowu dwa dni w łóżku

przeleżałem, czego mi zdrowie nie służy-
może trochę zanadto rozmachałem się
pędzlem po mojem ogromnem płótnie.
W Stambule śnieg, błoto, chlapanica,
zimno i paskudnie, a tu Sefer pisze
że tam w Kairze słońce świeci, ciepło,
pomarańcze kwitną i bardzo wesoło,
więc niema co, tłómoki pakuję i jadę.
Ale zdaje się że będę coś tak podróżować
jak mój niewolnik z Taski Wanej,
co Wam opisałem w ostatnim liście,
albowiem golizna taka że już z Maho-
metem suchary gryziemy, mam więc
szczerą chęć przywieźć z Egiptu zapas
dużo zdrowia a choć malutki grosza.
Zdaje się jednak że Tatwiej o pierwsze

bo tak będę krótko bawić że niebędzie
czasu Arabów opisywać. Zapowiadam
że przybywszy do Egiptu zaraz do Was
napiszę, ale co telegrafować to pewno
nie będę, gdyż to ogromne summy kosztuje;
a że płynę doskonałym Austryjackim
statkiem, więc naprzód wiedzieć mo-
żecie żem dojechał w doskonałym uspo-
sobieniu zdrowia i ducha, czego i Wam
życzę.— List Wam z drzeworytami Szwarca
odebrałem, i zawsze powiem to samo, że
bardzo dobrze na drzewie cięte, a nędznie
rysowane, to wina Baranka i Piccarda.
Dla tego to niezmiernie kontent jestem
żem tak gwałtownie nastawał aby Kwaśka
uczyła się rytownictwa, gdyż w tym

zawodzie może być bardzo dobrą artystką,
a w rysunku z takiej szkoły tylko wyjdą
miernoty nieprzydatne na nic. –

Komis: Jeżeli Szubert nie poscierał
szkła moich fotografii z akwareli, to
abstalując mu dla mnie jeszcze sześć
moich albumów, gdyż takowe gwałtem
mi są potrzebne na prezenta i jeżeli
to może być prędko zrobione, to mi
je zaraz do Egiptu przyszlijcie.

Bazgraniem kończę bo mam przed
wyjazdem zrobić milion trzykroć sto
tysięcy rozmaitych rzeczy, więc

Adiu. Wasz

St. Mahomet Chlebowski

d. 11-go Lutego. 1875.

Stambuł.

Nie mogę powiedzieć żi wyje-
chałem ale za parę godzin to się
zrobi, gdyż ostatni tłómok zamy-
kam i pakuję się z manatkami
na pyszny statek Austryjacki i
ruszam w drogę do Egiptu, o czem
już Wam pisałem w poprzedza-
jącym liście. Jadę na sześć tygodni
najwięcej dwa miesiące z podróżą.
Zapowiadam raz jeszcze iż z Aleksan-
dryi pisać będę, ale nie telegrafować,
gdyż to drogo kosztuje. – List Wasz
odebrałem, dziwię się iż moje listy
do Was czy pomału chodzą, czy

zupełnie niedochodzą, gdyż ja zawsze jednakowo piszę — Ale co listu od Korsakowej o którym wspominacie, tego zupełnie nie odebrałem. Zato mam tu inny liścik, ciekawy! — Wiecie od kogo, od Bieszka i ato przytaczam tu odpowiedź którą natychmiast poszlij-cie mama [illegible] — a dajcie mu mój adres, gdyż zdaje mi się że niewyraźnie napisałem w jego liście: en Egypte. au Caire. poste restante. i sami też według tego adresu piszcie często — co tydzień.

No, nie; zobaczycie czy nie dobry ze mnie polityk — nie wierzycie, to spytajcie mego Bieszka.....

W dzień wyjazdu tyle mam jeszcze bieganiny i interesów że mi niepodobna ani literki więcej pisać, więc Adieu —

Wasz

St. Chlebowski

98

d. 11 Lutego. 1875. Na morskich przestrzeniach. Statek austryjacki „Apollo."

233

Płynę sobie, płynę po morzach szerokich i ot tak sobie rozmyślam: Co tam porabia mój Bieniek miły. Co tam myśli i jak ustcerka szanuje przyszła pani Biechowska, jaką sobie churkiełkę uszyje... aj nie, nie churkałkę, ale ślubną sukienkę, i jak ta pyszna para paradować będzie do ołtarza. Jak się potem urządzą nowo pobrani, gdzie zamieszkają aby całej rodzinie było wygodnie i nikt jeden drugiemu na karku nie siedział. Chciałbym z panem Zeifertem jednakowoż trochę pomówić, czy by mu przyszła inna fantazyja na sześć lat kontrakt zrobić i na strychu w gościnie pracowni kilka pokojów dobudować, bo dali Bóg, ciasno wam będzie – Ciągle o tem myślę i bardzo się zaturbowałem a przez całą noc ostatnią ciągle mi się tak coś śniło że mój Bieniek w błękitnym fraku, żółtych porteczkach i zielonym kabaciku sunie się po Rynku z orszakiem rozmiłowanych świadków aby w Marjackim kościele na wierności przysięgę małżonce przysięgać –

Nie wiem czy sen mój się ziści na jawie, ale ponieważ ja we sny wierzę, więc spieszę zapytać Was

czy nie wiecie tam coś o tym co się z moim Bieńkiem dzieje – Coś chcecie, znalazłem sobie przyjaciela, ukochałem i teraz tak o nim myślę że ani spać nawet nie mogę. Prawda że w tej chwili jestem już po dobrym obiedzie, ale także o Bieńku myślę sobie – i miło mi jest.

Dziś rano słów kilka do Was nabazgrałem tylko dla tego żeby Wam posłać list do mego Bieńka – i dla tego chargé wysłałem. Potem dokończywszy resztę pakunków, których dziś jest tylko trzynaście dużych pak, a zrobiwszy mnóstwo wizyt i rozmaitych sprawunków, o 4-tej po południu na statek wsiadłem za pomocą Milomira, i ruszam sobie w świat prosząc Kapitana żeby dobrze patrzył żebyśmy mylną drogą nie pojechali, a tak prosto do Egiptu, gdzie na mnie oczekuje najprzód gościnny Sefer, potem cała jego bardzo gorliwa służba dworna, rozmaitego gatunku przyjaciele egipscy, obdarte egipcjanki, gołe bachorki, białe osiołki, cudowne niebo i nieopisanej piękności budynki arabskie przypieczone słońcem i gdzie niegdzie tylko zieleniąca smutna i wymarła palma która zupełnie tak wygląda jak piękna a nieczesana córka Łakiciowa panienka bardzo ładna, młoda i poczciwa. – Zimno, deszcz ze śniegiem i klapanica od kilku tygodni tak mi przejadły mój cudowny

Stambuł, że już musiałem do cieplejszego klimatu uciekać. Otóż dziś dzień był śliczny, słońce świeci, ciepło i wesoło tak że aż sam Milomir był wściekły że mu pogoda tak sprzyja – Towarzystwo na statku dość liczne, ale wszystko hipopotamy, zwierzęta, brzuchy swoje naładowali i teraz chrapią jeden na kanapie, drugi w kajucie, a trzeci gdzie się zdarzy. Nie dać że żaden nie ma na myśli swego Bieńka co mu spać nie daje. A morze takie ciche i gładkie jak gdyby go kto wyprasował. „Apollo" sunie i sunie naprzód, a ja ot siedzę i przy gasnącej lampie i dogorywającej świecy kawałkiem bazgrzę sobie do Was, a ciągle myślę o Bieńku – coś chcecie: pannom to wolno marzyć o jakimkolwiek paniczu, a czemuż mnie nie wolno bydzie także o paniczu marzyć – i cóż że Bieniek nie panicz – to jest mój pamfil i ja na niego ciągnę kabałę. Zobaczymy jaka jemu dama pod pachę wypadnie – Ja myślę że Czerwienna –

Jak wyżej powiedziałem, Milomir był wściekły z zazdrości że ja jadę w ciepły dzień i do ciepłego kraju – a on jak z ojczyzny powrócił to w takim był opłakanym stanie że mógł mu nawet zamarznąć; trzy dni musiałem go odgrzewać koło kominka i dwóch mangałów aby coś się od niego dopytać. Prawda że mój niewolnik odbywał podróż w opłakanych warunkach

i to wszystko przez skąpstwo i egoizm kapitalistki Gani który poprzysiągł zemstę.

Wybrałem się z manatkami malarskiemi jak gdybym Bóg mi na jak długo w świat wyjeżdżał, a tu mam stałe postanowienie w Kairze bawić tylko cztery tygodnie – Niemiec co nato powie Sefer, będzie mnie jak psa łajać, ale to nic nie pomoże, Mahomet powołuje, zatem spiesznie mi powracać do Stambułu, chociaż miło w Egipcie i dziś dopiero w podróż się puściłem.

Smutno mi jest bardzo, że pomimo najszczerszej chęci niepodobna mi będzie nawet na dni kilka w ciągu całego 1875-go roku, przybiedz. Albowiem mam Mahometa, którego pragnę w świat wyprawić i prędzej jak myślałem i ile można w przyzwoitym stanie. A przytem mam kłopotów i interesów tyle, że już nawet o nich nigdy nie piszę Wam, bo gdybyście tylko setną część wiedziały to już by Wam pewno głowy popękały – Wszystko na raz się zwaliło na mój biedny kark – jeśli już niby zupełnie bieda mnie zgniecie, ale tylko znowu się podniosę. Papier się kończy, lampa zgasła a świeca dogorywa – więc dobrej nocy, schowam głowę pod poduszkę i będę sobie o Bieszku myśleć.

Wasz St. Ch.

d. 12-go Lutego. na statku „Apollo."

I oto płyniemy i już opuściwszy morze Marmora przemykamy się pomiędzy wyspy archipelagu, a ja ciągle myślę o Bieszku moim – tylko że gładko wyrazić myśli moich nie mogę a to dla tego że nasz statek, który wczoraj szedł jak po maśle, dziś, że mu dla pospiechu pary dodali, tak trzęsie jak jaka bryczka lub czaraban bez resorów, pisać więc prawie niepodobna, bo piórem nie trafiam na papierze gdzie bym chciał – Ale to może emocyja taką mi sprawia myśl o Bieszczaku, tak drżącą rękę mam. Niech Gania, jako sekretarz domowy zada sobie pracę wyczytać ten manuskrypt.

Jutro rano kapitan obiecuje że nas do Smirny dowiezie, więc list ten przygotowuję aby go tam na poczcie oddać.

Wyjeżdżając z Stambułu dałem zlecenie memu niewolnikowi aby Wam posłał trzy exemplarze jednej ciekawej książeczki która się drukuje i która będzie gotowa za dni kilka. Jest to katalog moich starożytności, których spisaliśmy 1473 numera – od 1-go do 1022, to same greckie stare

gliniane wazy, lampy, figurki i czerepki; potem następuje inne przedmioty daleko niżej Was mogące interesować. Jak odbierzecie te trzy exemplarze, to jeden zachowajcie w domu, drugi oddajcie Łuszczkiewiczowi, a trzeci Marjanowi Sokołowskiemu. Jeden uczony jegomość, Avia de Phrygie, trzy miesiące pracował codzień, a ja co wieczór przez tyleż czasu, aby ten katalog zrobić; roboty było nie mało, i to spisaliśmy tylko główne rzeczy starożytne, a ciekawości nowsze już nawet nie notowaliśmy, bo zamiast czasu trzeba by było i kosztu na drukowanie.

Przewiduję że będę miał proces, bardzo przykry i trudny do sądzenia, zatem może się przyjdzie umawiać dobrowolnie przez tych samych adwokatów którzy urządzili tak świetnie interes Unja Br. z Tysią. Oto kilkakrotnie obiecywałem Szwarca bakczysz i na takowy dałem jej kilka dokumentów – Ona, niegodna próżniaczka nic nie zrobiła, tem sobie z Barankiem drewka dłubie i konspiruje a mój interes zupełnie zaniedbała. Teraz, jeżeli przez inne manipulacje interes się zrobi to ja mam prawo pokazać Szwarcu figę .... a bakczyszu

dać nie myślę, jeżeli je mogę zaskarżyć o nadużycie zaufania, i wymagać zato przyzwoitego wynagrodzenia. Jeżeli się więc dobrowolnie Szwarka nie zgodzi wyprawić mi się przynajmniej trzema tuzinami chustek do nosa poznaczonemi w arabeski, kwiatuszki i inne figle jej wymysłu, to zaraz proces rozpocznę skoro ukończę instalować moich nowożeńców. –

Jadę do Egiptu jak jaki bankrut, gdyż nie wiozę z sobą tych robót jakie miałem wykonać, ale cóż ja poradzę, drugiej głowy ani trzeciej ręki nie mam, a że te ostatki które posiadam Mahomet pochłaniał absolutnie, więc nic innego nie byłem w stanie robić. Jadę dziś z trzynastu pakami zawierającemi prócz osobistych manatków płótna, farby i inne niezbędne instrumenta aby arabów skopiować – Co może by się i udało, ale tego roku to tylko dla moralnych konsyderacyj i dla nabrania zapasu zdrowia jadę, gdyż nie mogę nawet się spodziewać coś zarobić, bo w Kairze zabawię tylko cztery tygodnie i koniecznie muszę powrócić do Stambułu jak najprędzej, a że musiałem tę podróż odbyć, więc przed wyjazdem tak pracowałem, ile tylko siły mogły wystarczyć, – to też mój Mahomet cały podmalowany

na wielkie podziwienie moich znajomych, którzy myśleli że i za rok jeszcze obraz dalej nie będzie posunięty. Mój niewolnik jak powrócił po swojej dwumiesięcznej podróży, to aż achnął jak zobaczył całe płótno zamazane, które zostawił w nieprzyjemnie białym gołym stanie.—

Niewiem czyście zrobili moje życzenia aby zaraz po odebraniu mego listu obstalować u Szuberta albumy (sześć) fotograficzne z moich akwarelli, i takowe mi niezwłocznie wysłać do ~~Kon~~ Kairu, aby mnie jeszcze tam zastały. Albumiki mi są koniecznie potrzebne na prezenta. Dajcie mi przynajmniej stanowczą o tem odpowiedź w pierwszym liście.—

Pisywać do Was będę raz na tydzień, więcej statków z Egiptu niema, ale jeśli kiedy listu nie odbierzecie to się nie turbujcie, bo trzeba Wam raz na zawsze wiedzieć że w Egipcie poczty urządzone po arabsku, to jest diabli wiedzą po jakiemu, nikt nigdy o swój list pewnym być nie może.

Dosyć na dziś — z Alexandryi wyprawię list następujący — Czas tak piękny jak w lecie — a morze jak zwierciadło.

Wasz St. Ch.

d. 16 Lutego. 1875. Alexandrya.

Dziś przyjechałem do Alexandryi—
ale od Smirny już przez trzy dni ciągle—
Tam taką burzę jakiej nigdy nie
widziałem — Jeszcze mi się głowa
kręci i pisać nie mogę, a tę
karteczkę posyłam Wam przez
Stambuł, bo statek do Austryi
już poszedł dziś rano przed mym
przyjazdem — pisać będę przez pierwszą
pocztę — Wasz

A. G.

101 (10 239

dń 20 Lutego. 1875. Kair.

Przyjechałem! — Że do Kairu przyjechałem to już wiem z pewnością gdyż mam na to dowody: siedzę sobie w mojej dawnej kwaterze u Sefera Paszy, i już z poranka rozmyślam w jaką stronę miasta dziś powędruję aby jakiś szkic egipski namalować. Ale jak ja nakoniec mogę spokojnie i nie kiwając się siedzieć — to mnie w podziwienie wprawia, gdyż, jeżeliście odebrały mój karteluszek z Alexandryi pisany, wiedzieć musicie że przez trzy dni na morzu tak nas termosiło, że ja już wylądowawszy przez parę dni niemogłem odzyskać równowagę, i ulica, domy, kanapy i krzesła, wszystko w koło mnie tańczyło. Przez trzy dni nic niejadłem i to musiałem oddać rybom morskim; sytuacyja nie do wytrzymania, ale znosić ją musiałem cierpliwie raz że przymuszony byłem, potem że miałem bardzo liczną kompaniję, gdyż wszyscy na statku, nie wyłączając samego kapitana, tak samo słabi byli. W życiu jeszcze tak haniebnej

podróży nie odbyłem, ale że już raz to minęło, i jak miałem honor powiedzieć wyżej, siedzę sobie spokojnie nie kiwając się, więc puszczam to wszystko w zupełną niepamięć a zapuszczam myśli moje daleko, aż do Krakowa, gdzie może w tej chwili w pantoflach przy kominku mój miły Bienek piętę sobie grzeje i może do mnie list pisać zamyśla.

Na wyjeździe moim ze Stambułu posłałem Wam list do Bienka, czekam z niecierpliwością odpowiedzi. Ale niestety, mocno żałuję że do Krakowa trochę zadaleko i że niemogę z mojemi listami umyślnego posyłać, bo poczta tutejsza jest tak źle urządzona że się listy na los szczęścia oddaje. Będę więc cierpliwie czekać.

Jeżeli myślicie że ja Wam dużo dziś napiszę, to się mocno mylicie gdyż czas egipski trzeba pożyteczniej spędzać a jeżeli list dzisiejszy bazgrzę, to dla tego żebyście mieli dotykalny i widzialny dowód że mnie w morzu rekiny nie zjadły i że według zamiaru do Kairu dojechałem, a co tu będę robić i poco przyjechałem, tego jeszcze nie wiem, ale jak się dowiem to i Wam to powiem. Jedna tylko jest rzecz niezawodna, że długo tu popasać nie będę, gdyż stynę aż w Kairu jak tam Mahomet w Stambule pieszczony zamną.

Czy też wykonaliście mój rozkaz i czy wysłaliście mi do Kairu kilka exemplarzy fotograficznych albumów moich, które by mi było jaknajmilej w krótkim przeciągu czasu odebrać.

Strasznie ciekawy jestem gdzie będzie mieszkać i jak się urządzi pani Bichowska? Czy też Zeifert jedwabny nie ustąpił jej swoje pierwsze piętro. A ja już mam dla niej pokrycie na kanapę i dywan do pokrycia stołu..... Och moja pani Bichowska!!!..

Adiu, bo muszę po Kairze wędrować.

Wasz

J. Ch.

d. 27-go Lutego. 1875. Kair.

List Wasz wczoraj odebrałem i mocno się z tego cieszę, lecz obszernie to wyrazić piórem nie mogę, gdyż tu życie pracowite pędzę. Rano wstaję, zaraz siadam na osiołka i w towarzystwie niewolnika którego sobie najęłem, zagłębiam się w ciasne uliczki starego Kairu, gdzie jeszcze cywilizacja nie zniszczyła cudowności starych arabskich, i tam maluję studia aż do południa — powracam do Sefera na śniadanie, które zjadłszy jak najprędzéj, znowu ruszam na exkursyję i tak to się odbywa codzień aż do obiadu —

Niechże Tatko opuści przy tem kartelusach. Oczywiście i już „Dzwona" nie odebrałem ani późniejszych literowanych z

wysłanych do Stambułu. Może mi je Milowicz nadeśle.

Fotografije z moich albumów czy to naklejone czy nie, radbym w Kairze jeszcze odebrać, bo się tu bardzo o nie domagają.

Czekam niecierpliwie listu od niego miłego Bieńka któremu odpisałem i Wam list przesłałem.

Zdrów jestem jak ryba a raczej jak wilk, bo mam taki apetyt iż gotów jestem pozjadać arabczyków na ulicy.

Tego wszystkiego wam życzę a może będę miał czas napisać do Was na przyszłą pocztę obszerniej.

Do przyszłego więc listu.

Wasz

H. Cz.

d. 6-go Marca. 1875. Kair.

List Wasz rekomendowany z portretem Bicorku, mego miłego Bronku, odebrałem ale wcale niejestem zadowolniony z tego listu i czekam następnego z niecierpliwością albowiem potrzebuję dokumentnych wiadomości o tem, co się tam dzieje w Kamienicy jednakiego Zeiferta. — Niewiem czy zdarzy jeszcze tu kartkę na pocztę gdyż tu wszystko urządzone tylko na pół dobrze i statek nigdy niewie w jaki dzień jaki statek odchodzi. — Spieszę tylko zawiadomić że jużem mam dla Pani na umeblowanie jej salonu arabską materyję do pokrycia kanapy: jest to materyja bardzo oryginalna, czerwona a w szlaczkach szafirowej z białym. Chcę bowiem

by Gania, jako światła turka, po turecku sobie salon umeblowała w swoim nowym mieszkaniu, i dla tego pomaluśku, szkoda tylko że pomaluśku, ale przyszły rozmaite materyje powznaszone do upiększenia siedziby młodej pary. – Dotąd tu jeden sprawunek w Kairze zrobiłem, nic więcej nie kupuję, a to dla pewnych powodów które niechcę wypowiedzieć. –

Życie tu pędzę tak przyzwoite że aż sumienie mi wstyd za siebie, a co Sefer to musi mieć o mnie bardzo złą opinię, bo się prowadzę jak jaki hipokryta lub małpa zielona, którą dawniej Gropplerowa porównywać ośmiela się. – Przez pierwszy tydzień rano wstawałem, i zaraz ruszałem w głąb starego Kairu malować studia z natury. – Teraz od kilku dni nie wychodzę z domu i od rana, nieraz aż do drugiego ranka, bo i w nocy maluję – a nawet fabrykuję akwarelle, tak jak to

niegdyś w Krakowie. Wszystko to się tak robi, jak z moich polityko-ekonomiko-finansowych interesów i potrzeb wypada. – Jestem sobie sam i pan i sługa: jak się położę do łóżka w nocy na kilka godzin, to rozmyślam, projektuję, urządzam i nakoniec daję sobie rozkazy, a skoro słońce wzejdzie wstaję by je wykonywać; i takim sposobem zabawiam się sam ze sobą, i to mi jest bardzo przyjemnie – mam już kilka studiów skończonych porobionych, teraz muszę wykonać zamierzoną liczbę akwarelli, potem znowu narobię studiów i w końcu marca drapes nazad do Stambułu gdzie mnie czeka Mahomet; piszę zamnę. – Portretów w tym roku tu nie maluję bo by mnie to długo tu przetrzymało, a muszę spiesznie wracać do Stambułu. –

Bardzo byłem kontent z karteluszka Ciotki Amelii, bo widzę że humor Jej jest doskonały

List Wasz, jak już wyżej powiedziałem, bardzo mało zawiera argumentów które oczekiwałem, więc zapewne przyszły będzie lepszy, oczekiwać go więc będę niecierpliwie. Ale co [illegible] Szwarka, to takczyni nie dotknie, bo nie bestyja nie zrobiła; będziemy się procesować.

Czekam też fotografii moich nienaklejonych i takowe sobie każę tu fotografowi ponaklejać.

po 15-tym Marca już do mnie pisać do Sztambułu, bo ja chociaż nie mogę oznaczyć terminu napewno mego z tąd wyjazdu, ale zdaje mi się że ostatnich dni Marca z tąd umykam. A Kosaczycha, nie-cnota, do mnie nie napisała, więc nie dziwo że listu nie odebrałem. —

Na przyszłą pocztę pisać będę jeżeli [illegible] statek idący do Tryjestu.

Adieu.

Wasz St. Ch.

d. 12 Marca. 1875.

Kair.

List Wasz i dwa duże pakiety z fotografiami odebrałem i z tego jestem bardzo kontent, ale że nie mam odpowiedzi na mój list do Bieszka „pilno," z tego wcale nie jestem kontent, gdyż według mego rachunku ta poczta ostatnia przynieść mi ją powinna była.

Zapewne myślicie że ja do Was dziś długo i obszernie napiszę. Otóż mylicie się, gdyż prawie pijany jestem tak się zamachowałem; ledwo pióro w ręku teraz mogę utrzymać, więc tylko te trzy słówka do Was

bazgrzę, abyście mieli dowód że na arabskiej ziemi jeszcze exystuję. Byłem już trochę niezdrów, ale zdarzył się doktór co naprawił machinę w moim brzuszku, i teraz znowu dobrze maszeruje.

Napiszę do Milowicza do Stambułu aby wam jeszcze trzy exemplarze mego katalogu posłał — ale nie wiem na co one się przydadzą, gdyż pierwsze 1022 numerów, to same greckie antyki, tego nikt tam nawet nie zrozumie.

Idę spać, więc dobranoc.

Wasz

St. Ch.

d. 19 Marca 1875 r. Kair.

105

247

Wczoraj oczekiwałem z niecierpliwością listu Waszego, ale statek się spóźnił i dziś dopiero takowy mi przyniesiono. Ale, niestety, niema w nim tego co bym chciał wyczytać. A przecież to dziś Józefa oblubienica; prawda że ja się do ślubu sam nie wybieram, ale gdzie niektórzy inni mogli by sprawić wszystko, korzystając z tej licencyi kościelnej.

Piszę do Was, prawda że homeopatycznie, ale co tydzień, więc tam już nie umrę ale z powrotem się rozprawiając.

Nigdy nie wierzcie gazetom bo te zawsze jeśli nie zupełnie, to przynajmniej na połowę okłamać muszą. Prawda że Mahomet podmalowany, ale kiedy będzie ukończony, tego nikt nie wie, a ja najmniej, gdyż jeszcze pracy gmach, i ja nie to tylko jedno malować muszę; do skończenia więc Mahometa już zapewne ze Stambułu się nie ruszę i dopiero z nim razem na świat europejski wyjadę.

Fotografije z Almarelli oczywiście że odebrałem, obydwa pakiety. —

Pracowałem tu dnie i noce, ale z smutkiem muszę zeznać że dawne siły moje i zdrowie, już mi nie służą. Na gałgana zszedłem: byle bym tylko pomalował więcej jak 14 godzin na dobę, aż już i zaczynam chirlać, i głowa i brzuch bolą. – Ale że już znaczną część założonej sobie pracy wykonałem więc mogę dokładnie oznaczyć czas mego wyjazdu: Kair opuszczam 8-go Kwietnia, w Aleksandryi muszę zabawić kilka dni, bo tam mam interesa i muszę do Chrztu trzymać malca mego przyjaciela, ale dnia 13 Kwietnia wsiadam na Austryjacki statek i ruszam do Stambułu gdzie będę 18 lub 19-go Kwietnia. Z pisaniem więc tak się regulujcie, a gdyby list jaki przyszedł do mnie po moim z tąd wyjeździe, to mi go odeślą do Stambułu.

Akwarelle zaczęte pracą, więc muszę pisanie porzucić. Wszystkim znajomym i nawet Strasznym najpiękniejsze ukłony.

Adieu. Wasz St. Chlebowski

Przepraszam [illegible] [illegible], ale w [illegible] mam
[illegible] w [illegible] być mogę [illegible] jak mi
mi [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Byłbym
był tak [illegible] [illegible] jak [illegible] na [illegible]
[illegible] 12 [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] 13 [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

4) 106

249

d. 24 Marca. 1875. Kair.

Od kiedy jestem na Egipskiej ziemi to zbywam Was samemi karteluszkami. I tak zapewne będzie aż do końca mojej tu bytności, która się bardzo prędko skończy, gdyż czas mija tak szybko że go złapać nie mogę i ciągle bankrutuję. Zaprawowałem się tak że świata Bożego nie widzę, ale już taka to moja dola że ja zawsze muszę pracować z pośpiechem, jak gdyby kto stał za mną z kijem. A wistocie że kij wisi nademną, i niewidzialna ręka go trzyma.

Fortuna mnie gnębi, wywijam się jak mogę i choć bardzo dziś ciężko, gdyż wiele rzeczy naraz spadło na mnie w tym roku, ale nie tracę nadziei że jeszcze z biedy wybrnę tak iż choć raz już stanę na nogi. Są to moje zamki Hiszpańskie które buduję dziś kładąc zamiast cegiełek, godziny dnia i nocy pracy mojej aż tylko sił starcze, ale już są bardzo nadszarpnięte i rad nie rad

z

zeznać muszę że już zacząłem schodzić na
kapcana, żeby gorzej znowu nie powiedzieć.

Mahometa mego w Stambule zostawiłem
i bardzo mi za nim tęskno, bo rzecz że ani
na krok nie postąpi, chociaż tam zostawiłem
farby, pędzle i Milowicza, ale to próżniak,
już mi pisał żebym powracał bo on sam
bezemnie nie da sobie rady z Mahometem.
Dziś już mogę oznaczyć prawie z pewnością
dzień mego wyjazdu. Kair opuszczę zapewne
9-go Kwietnia, 11-go mam w Alexandryi
trzymać do Chrztu dziecko mego przyjaciela;
zapewne dadzą mi za to dobry obiad z dobrym
winkiem czerwonym; 13-go siadam na statek
Austryjacki i ruszam do Stambułu, dokąd
zapewne tryumfalnie wjadę spotkany przez
Milowicza i Władysława 18 lub 19-go
Kwietnia, a z tamtąd przez pierwszą pocztę
napiszę do Was, a zapewne szeroki list do
Was wyprawię, jeżeli morze spokojne będzie
i bałwany morskie, albo między towarzysza-
mi podróży, nie przeszkodzą mi do pisania.

Myśląc o Mahomecie jestem w różowym hu-
morze, a zapominam o złości jaką mam do Bie-
szczyczyska. Ach niecnota, zdrajca, ślamazar-
nik, ciemięga i mydło-wor!!.. Cóż to znaczy
żeby przez dwa miesiące nie odpisać mi na
moje pismo pilne? — Co on sobie myśli? On
nie wie z kim ma do czynienia? — Żeby nie tak
daleko to zaraz bym pojechał do Krakowa
i tam w jego księgarni wszystkie tomy po-
palił a kto wie może bym jeszcze jaki gor-
szy uczynek zrobił. — Sam nie mogę jechać,
ale poszlę na moje miejsce Milowicza,
a ten jako człowiek popędliwy i gadała
zrobi mu taką awanturę że się wszyscy
żydzi z rynku zbiegną na ratunek.

Łudzę się nadzieją że mi poczta przy-
niesie list jego a razem i od Was z pożąd-
nemi wiadomościami. Ale nie nie mogę ra-
chować kiedy ten list odbiorę, gdyż poczta
w Egipcie to jest ideał głupoty, nieładu i
nierzetelności. Nikt nigdy nie wie kiedy

statki odchodzą i przychodzą, a zwykle po wysłaniu listu na drugi dzień dopiero poczta przychodzi, tak że niepodobna zaraz odpisać na list, tylko trzeba cały tydzień czekać.

Dziś bazgrzę bo już zmęczyłem się rysować przy świecach, ale kiedy list mój pójdzie, tego nie wiem, i zapewne będę miał czas jeszcze kartkę jedną dołączyć, co zrobię z chęcią, szczególnie jeśli w tym tygodniu list od was odbiorę.—

Rozpowiedzcie tam w świecie uczono-artystycznym to jest Kossakowi, Łuszczkiewiczowi i Sokołowskiemu że miałem przyjemność poznać tu wielkiego malarza francuskiego, P. Baudry, tego który zyskał sobie ogromną nieśmiertelną sławę obrazami do nowej Opery w Paryżu. Nie widziałem tych robót, ale wszystkie dzienniki bez wyjątku piszą że to arcydzieła jakich nie było w tym rodzaju w naszym wieku, i ja temu wierzę, gdyż znałem już roboty tego artysty. Poznałem go tutaj, ale bardzo krótko się z nim

widziałem, gdyż on wcześniej odemnie przyjechał, i już wyjechał do Aten a stamtąd przez Włochy powraca do Paryża, aby sobie urządzić pracownię, gdyż przez sześć lat mieszkał i malował w samym budynku wielkiej Opery. — Tutaj on przyjeżdżał tylko dla odpoczynku po tak kolosalnej pracy, gdyż to jest kilkanaście ogromnych obrazów. Dziś bym dał zato aby nasz Matejko zobaczył tego jegomościa: nieposzlakowany talent, jeszcze większa sława, a grzeczny, skromny jak panienka i życzliwy dla swoich współzawodników, pełen uczucia i wykształcenia. Matejko jest jego nie wart jako artysta, a jak kolegów maltretuje. Zawsze był bardzo grzeczny i zdziwił się że mnie spotkał w Egipcie gdyż Gérôme mówił jemu że ja w Stambule jestem, i on miał być u mnie, gdyż lato zabawi w Paryżu a w jesieni na całą zimę znowu na Wschód jedzie i zacznie od Stambułu gdzie jeszcze nigdy nie był

Już mu odpowiedziałem że ja Mahometa strasznego maluję, bo się bardzo o mój obraz rozpytywał, i a ja będę najszczęśliwszy jak taki znakomity malarz zobaczy moją robotę w połowie niedokończoną i udzieli mi rad swoich wprzód nim obraz na świat wypuszczę. — Gérôme ma do mnie w lecie przyjechać, ale nie wiem czy doprowadzi do skutku ten dawny projekt chciał mi to w ostatnim liście obiecał, ale ja wiem że on miał nieszczęście w familji, kuzyn umarł a szwagier śmiertelnie chorował i dotąd jeszcze się nie wyleczył, więc nie wiem czy Gérôme będzie mógł Paryż opuścić, a bardzo by mi żal było żeby on zaniechał tej podróży bo rad bym go widzieć w moim domu i w pracowni. Pisałem do niego w tych dniach, a powróciwszy do Stambułu zapewne już od niego zastanę odpowiedź. — Z tymi panami stosunki przyjemniejsze jak z rodakami Matejko; oni wielcy artyści i ludzie dobrze wychowani; w oczy i za oczy szczerzy i życzliwi, a przytem bardzo grzeczni i umieją ocenić jak ktoś z nimi dobrze postępuje; nie żal coś zrobić dla takich kolegów.

d 26 Marca.

Otóż widać że poczta Arabska zawstydzona została że aż w Krakowie o niej wiedzą że jest bardzo nieporządną, więc dziś mi przyniosła list od Was, a raczej karteczkę zawiadamiającą że jest dla mnie list rekomendowany, po który sam musiałem biegać — Wyśmienite fotografię Kossaczyska, widać że się baba przestraszyła gniewu mego i zdecydowała nakoniec odpowiedzieć na pismo moje. Chciałbym już zaraz dokumentnie i szeroko odpisać, ale dziś już nie zdołam na jutrzejszą pocztę, bo bardzo jestem zmęczony, a chociaż już dość późno w nocy muszę jeszcze parę godzin pracować aby zrobić kontur do nowej akwareli którą jutro raniutko chcę zacząć. Muszę więc odłożyć pisanie albo do przyszłej poczty, albo może aż na statku do niej napiszę powracając do Stambułu, jeżeli będzie

spokojne morze. Tym czasem proszę Was kłaniając się Jej bardzo pięknie i za list podziękujcie.

Ale co Wasz Bicek (już nie chcę go mniej nazywać) to muszę ja nakoniec coś z nim zrobić. Postaram się dla mego tutaj o miejsce w administracji poczty Arabskiej, albowiem poczta nieregularna, i on nieregularny, więc niech się połączą.

Musiał Ganię napaść tych zapytywania mnie czy odebrałem fotografiję z moich akwarelli. Już piąty raz mi to samo pisze i ja piąty raz odpowiadam znowu to samo: odebrałem, odebrałem i odebrałem.

A zwarcie powiem iż ponoś ona bakczyszów odeszli ani liczni a Strasna pani będzie musiała sama zjeść całą paczkę bryndzy......

Zapomniałem w poprzedzającym liście Wam życzyć nadchodzących świąt, ale ponieważ bankrut jestem i niemogę niczem okrasić moje życzenia, to się z niemi nie rozpisuję a już tam jak nie będzie prosiaka, to może choć chrzan gdzieś będzie.

Wasz bankrut

St. Chl.

107

d. 7-go Kwietnia. 1875 r. Kair. 253

Otóż już manatki poskładałem, stołeczki gotowe, paki pozabijane i moja osoba zupełnie gotowa do podróży, ale jak to zawsze bywa kiedy się nie jest zupełnie niezależnym co do pozycji materjalnej, niemogę jeszcze do ostatniej chwili określić termin mego wyjazdu, choć to może nastąpić dziś-jutro, gdyż jest mała szansa że może zrobię mały interesik aby piechoto przez morze i lądy nie powracać do Stambułu. Więc czekam, aż fortuna przyśle mi jakiegoś ambasadora, który łaski jej objawić mi raczy. — Zapakowałem tak głęboko farby, pędzle i nawet ołówki, żebym w żaden sposób niemógł tu już nic więcej namalować lub narysować, gdyż jestem bardzo zamęczony a nawet kończąc moje akwarelle byłem trochę słaby, kilka dni przeleżeć musiałem; brzuch bolał, nóżki skurczyło, tak że malarzyk ani grosza już niebyłby wart, żeby się nie znalazł łaskawy doktor co umie trochę podreperować, zapisując na swych receptach wielką dozę odpoczynku i próżniactwa.

Więc bajdyłuję sobie oczekując chwili wyjazdu.

A tym czasem łażę sobie po mieście, gawronię się na arabów i co krok notuję sobie w pamięci prześliczne sceny, które tu w naturze tak się same układają, jak gdyby umyślnie były wzorem dla malarza. Tylko siadaj na ulicy i maluj – a już będzie obraz. Biedną głowę moję tak już napełniłem rozmaitemi scenami arabskiemi, że jak kiedyś do Was zajadę na odpoczynek na parę miesięcy, to będę sobie smarować na wodzie coraz nowe obrazki na złość Kossaczynie co mnie blagierem przezwała. Ale kiedy to nastąpi żebym ja miał dwa miesiące odpoczynku, tego to już ja nie wiem, bo przed sobą ile myślą sięgnąć mogę, tyle projektów, że aż końca nie widać, a wszystkie oparte na mojej własnej pracy; dziś bankrut jestem na grosz, natężyłem moje biedne siły, i tak się urządziłem że może jeszcze z biedy tej razą wyliżę, trzeba tylko na to kilka miesięcy. Ale co do czasu, to na tym zawsze będę bankrutować, bo zawiele go zmarnowałem u Sułtana i teraz dopiero zacząłem pracować tak jak się należy uczciwemu artyście. Mahometa żeby skończyć, trzeba wiele usiłować – im więcej robota postępuje, tym lepiej widzę że niemożna określić czas, kiedy ona ukończoną będzie.

A ponieważ to pierwszy obraz który światu chcę pokazać, więc żartować nie można. Choć mi tu miło w Kairze, przyznam się Wam jednak że okropnie mi spieszno do Stambułu powrócić i zobaczyć się znowu z Mahometem, którego już od dwóch miesięcy nie widziałem.

Spodziewam się że w Stambule zastanę już dużo listów od Was, a może nakłonicie i Biech się zbierze odpisać na moje pismo śpieszne i pilne.

Powracam tego roku do swojej siedziby jak syn marnotrawny. Miłowicie będzie wszystkich że do domu nie przywiozę żadnych ciekawości, ale nic nie kupowałem dla wielu bardzo przyczyn, które Wam nie powiem. A do tego trzeba wyznać że starożytności Egipskie stały się bardzo rzadkie i w handlu prawie ich niema, a najwięcej fałszowane. Takich szkarabów (scarabées) jak ja nazbierałem tu dwa lata temu dwieście kilkadziesiąt sztuk, ani jednego dziś nie widziałem. Rząd tutejszy zabrania arabom sprzedawać egipskie starożytności ~~cu~~ podróżnym cudzoziemcom, aby je nie wywozili z kraju, a co może zakupuje wszystko do swego muzeum w Kairze.

Dla Was nic kupiłem nic, to jest prawie nic;
bo mam tylko srebrne kółka arabskie, które tu
nazywają porte-bonheur, nakładają na ręce jako
bransoletki, tak że jedno kółko srebrne czyste, drugie
wacone - takich kilkanaście jedno po drugiem -
Już je mam, i takich przyszlę po kilkanaście dla
wyręczenia Łapek waszych - Jest jeszcze arabskie
pokrycie na kanapę dla Geni na nowe gospodarstwo,
ale nie wiem czy Gania na takowe zasłuży?....
Pisać więcej nie mogę, a raczej nie mam na miasto
się gawronić. - Przed wyjazdem słówko jeszcze dopi-
szę i oddam na pocztę. Ciekawy jestem czy listy
moje wszystkie doszły - pisałem co tydzień przez
cały czas co tu bawiłem. -

d 10 Kwietnia -
Więcej już nic nie dopiszę, gdyż z Kairu
dziś za godzinę wyjeżdżam, ale czytałem
że piechotą iść przez morza nie będę. -
Przybywszy do Stambułu zaraz napiszę
ale telegramu nie poślę -

Wam

St. Chł.

d 22 Kwietnia. 1875 r. Stambuł. 255

Lipca

Wprzód nim ten list do Was dojdzie, musiałyście
odebrać telegram mój zwiastujący że do Stambułu
powróciłem szczęśliwie i że daję zezwolenie aby
Genia ślubła się panią Biechońską!!!..
Wykrzykniki i kropki bierzcie za tysiączne prawie
powinszowań, życzeń i pięknych wyrazów, które
napisać dziś nie mogę, a to dla tego że powróciwszy
do Stambułu mam tyle do roboty że sam nie wiem
jak moja biedna głowa nie rozleci się na sto części.
Jak nareszcie wszystko się składa tak że kiedy byłem
najwięcej chciał być wolny i bogaty, wtedy muszę
być przykuty w Stambule i używać tysiąca zabie-
gów aby nadal dobrze nam było. Zdaje mi się że jestem
niedaleki rezultatów usiłowań moich, a ponieważ
wyjście za mąż Geni było dawno oczekiwane, to
też od dawna myślałem o tem aby cała para nie
była zmuszoną gryźć rzepy. Przyłączam ten list
do Bieńka, z którego się dowiecie że w żaden
sposób do Krakowa na ślub nie mogę przyjechać,
bo byłem zrujnował całe dziecko moje od tak dawna

rozpoczęte i obmyślane. – Nad tym więc żebyś ślub
Pani odbył się jaknajprędzej. Tak jestem zajęty
i zakłopotany że nawet listu obszerniej napisać
nie mogę, zostawiam to więc do przyszłej poczty.
Musisz sama wytłómaczyć co z <u>całą parą</u> myśli
zrobić na przyszłość, a żal mi tylko że na samym
początku niemogę to wszystko zrobić, ale cóż poradzę,
wzruszonym nie jestem.

Zastałem tu list od malarza Gérôme, który
pisze mi że zapewne około 15-go maja przyjedzie
do mnie, z czego jestem bardzo szczęśliwy, ale co
mi spada zupełnie nie w porę, bo kłopoty i za-
trudnienia moje wymagają całych starań moich.
Ale że to człowiek bardzo grzeczny, więc się tak
z nim urządzę aby i wilk był syty i koza cała.

Kilka minut zostało do odejścia poczty
więc ściskam was serdecznie,
a Pani Biechońskiej moje
uszanowanie.

St. Ch.

d. 3-go Maja. 1875. Stambuł.
Ulica Aga-Hamam. 9.

Ma Chère Soeur,
Sestra moja myła,

Ostrzę piórko moje aby grzecznie i przyzwoicie
pięknemi słówkami posłać dziś Ciebie z kwitkiem;
fortuna bowiem moja zmienna mnie tak postępować,
i zamiast dotykalnych dowodów sentymentów moich,
musisz odemnie przyjąć <u>kwitki</u>, gdyż to jest jedna
moneta którą się opłacać muszę. A trzeba wiedzieć
żeby mnie los gnębił nielitościwie, ażebym nie mógł
okazać radości jaką doznaję z tego że nadeszła nako-
niec chwila w której mogę się Ciebie pozbyć.

Niewiem jak daleko zemknę papierzę moje, ale po-
nieważ dziś nic innego zrobić niemogę, więc proszę
Cię zachowaj niniejsze pismo moje jako <u>kwitek</u>, który
za kilka miesięcy będzie Ci sumiennie wypłacony,
skoro dawno już zarzucone powtórnie sieci złotych
rybek obfity połów mi przyniosą.

A zatem, ażebyś nie była zmuszona siedzieć
na ziemi po turecku nogi podgiąwszy i ażebyś jadła,

(jeśli będzie miała co) widelcami a nie paluszkami, słowem, ażebyś się uekwipowała jako przyzwoita gosposia, przeznaczam Ci na to szkromną summę napoleonów Sto. №100.

Dalej: na to aby od Mamy i Skwarki nic nie wydzierała z gardła na własne pożywienie, naznaczam Ci rocznie jako strawne napoleonów Sto dwadzieścia. №120. i takowa to summa liczy Ci się zacznie od dnia ślubu. – Na teraz tyle tylko będzie miała co do pieniędzy, i to cieszy się musim kwitkiem – i czekaj cierpliwie aż Ci go wypłacę. –

Dalej: Wyprawiam za parę dni pakę do Krakowa, a paka zawiera co niżej zapisane będzie. Klejnotów Ci żadnych nie posyłam, gdyż wolałem co można było zachwycić i zebrać gałganów potrzebnych do umeblowania Twego salonu, abyś dało sprzętów nie potrzebowała kupować.

Zatem znajdzie w pace: 1° Dwa kaukluki i dwie Chińskie wazy dla upiększenia ściany.

№1.

2° Arabska materja wełniana na pokrycie kanapy z poduszkami. – Poduszki trzeba porozcinać – a pasek osobny służy do okrycia kanapy u spodu, trzeba go przyszyć do wierzchniej części kanapy. —

№2.

3° Dwa kawałki tej samej materyi na zrobienie firanek do drzwi w salonie.

№3.

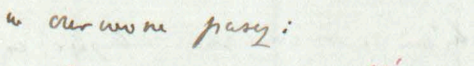
4° Dwa pasy od uprzęży z Brussy, wyszywane paciorkami, które mają służyć do podpięcia tych firanek. —

5° Dywan na firankę do drugich drzwi (Kyz-kilim).

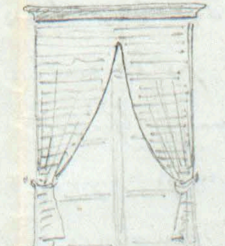
6° Trzy płachty materyi Algierskiej, na firanki do Okien. Każdą płachtę trzeba rozciąć po środku prawie aż do góry aby firanka się rozdzieliła na dwie części. Materyja ta wełniana, biała w czerwone pasy;



№5.



7° Materja czerwona (Ichram) z poduszkami, na pokrycie drugiej sofy tureckiej.



№6.

8° Makat jedwabny pluszowy Kaszański, dla przybicia na ścianie nad jedną kanapą.

9° Serweta turecka mozajkowa, na stół do Bawialnego pokoju.

10° Kapa biała jedwabiami różnokolorowemi haftowana

do pokrycia Tórka.

11º Dywan kurdystański, trzy metry długi a 1,20 szeroki, na ziemię przed kanapę.

12º Mały dywanik perski.

13º Sześć zarfów srebrnych, do tureckiej kawy.

14º Sześć ręczników tureckich, haftowanych.

i nakoniec 15º Dwie Akwarelle, zrobione na Twoją intencję a na mój koszt mające być oprawione. Portret Mamy przez Lenartowicza malowany niech zostanie czasowo u Ciebie – Tak że ten portret po środku, a moje dwie akwarelle po bokach, zniszczą haniebną goliznę ściany, co życie nieznośnie zatruwa. Spodziewam się że ściana będzie oklejona przynajmniej tym czerwonym papierem a nie jakimkolwiek brudno-białociapkowatym w kabinecie.

Będąc dziś z Tapserdakiem i niemogąc nakupić co bym chciał – pozdzierałem u siebie co lepsze rzeczy i te wysyłam. Bądź więc Gania wyrozumiałą, a da Bóg że z czasem błędy moje poprawię w sposób przyzwoity.

Do skończenia Mahometa pod żadnym pretekstem ruszyć się z Stambułu niemogę, więc z ślubem stosujcie się do Stryja i wuja Bronisława, i odbywajcie tę miłą ceremonię jaknajprędzej.

Ciebie Gania i Bieńka ściskam najserdeczniej i zostaję zawsze kochającym Was Bratem.

St. Chlebowski

3 Maja 1875 r. Stambuł.

Wystrychowałem nakoniec liścik do Gani i jaknajpiękniej oszukałem kochaną siostrzyczkę zbywając Ją dziś samymi Kwitkami. Niewiem czy jest bankier coby te kwity wypłacał, dość że je posyłam aby choćby parę oczy zamydlić chwilowo – a tam potem zobaczymy.

Strasznie Gani zawracam, aby od Was z domu z tego co Wam daję nie potrzebowaliście nic sobie odrywać – Teraz koło moich interesów aby z biedy wyjść i z Wami się rozpłacić, a tymczasem róbcie jak można byście głodną śmiercią nie poginęli.

Roboty mam tak dużo że w głowie przedrzeć się czasu nie mam, muszę to polecić Miłosierdziu – kazałem mu nawet żeby Mahometa malował wtedy jak ja do Was piszę i niewiem jak on spełni moje rozkazy.

Paki do Gani wysyłam – a na jesieni jeszcze drugą wyprawię, bo mam zamiar takie jej rzeczy posłać których dziś nie posiadam.

Oczekuję lada dzień listu od Gérôme który na 15-ty Maja przyjazd swój mi obiecał – Zobaczymy

czy mnie nie zawiedzie, a bardzo pragnę jego wizyty. Już co kilka dni w gazetach ogłaszam że on przyjedzie, aby cały Stambuł o tem wiedział, a że publiczność tutejsza ciemna jak tabaka w rogu, to przygotowuję do gazety artykuł z wymienieniem jego najważniejszych robót.

Ponieważ na ślub nie przyjadę, więc niech mi Szwarka obszernie i pięknie opisze jak się cały ewenement odbył— jak młodzieniec oświadczał się, panienka jak go przyjęła— i w jakiej dziś formie zjawiają się już sentymenta.

Czekam listów długich i szerokich.

Ale sam pisać czasu nie mam,

więc adiu—

wasz

St. Ch.

5 Maja. 1875 r. Stambuł.

Wyprawiłem wczoraj a raczej przed-wczoraj list do Was recomendowany, gdyż w tej kopercie siedziały kwitki dla Gani, które jej mogą służyć za dokument aby mniej potem pracować mogła. Nie wiem jak Gania, ale co ja to bardzo kontent jestem żem ją z kwitkiem puścił, a na wyprawę zamiast klejnotów, koronek i batystów z adamaszkami, posyłam kupę Tachmanów tureckich. Ty zaś Szwarka niegodna, jeśli chcesz też mieć odemnie kwitek na twoją bakczyn, (którego zupełnie warta nie jesteś) to dopomóż Gani temi Tachmanami ustroić jej nową siedzibę, albowiem Ty też jakoś kawał artysty, powinnaś więc mieć szpryt, aby za pomocą gałganów i śmieciaków ozdobić apartamenta, tak jak to robi z wielkim sukcesem twój rodzony braciszek.

Matka to wiem że pooddaje Gani co ma, co nie trudno, bo ja nie wiem co tam Mama posiada; stary dywan i stare pantofle; ale Szwarka, obraz zazdrości i chciwości— oddaj dziś wszystko, oddaj Bieńkowi nawet swoja laskę, aby miał czem Ganię kierować i w karbach posłuszeństwa utrzymać jak się należy i jak to nawet w Koranie jest napisano.— Łażę po moim domu i jeszcze ściągam co mogę tak aby przez dziury nie bardzo były widoczne, i dodaję co można do paki dla Gani, a chcę koniecznie w tym tygodniu

wyprawić aby statkiem przez Tryjest posłał. Co więc do pakt przybędzie, to dopiszę w notatce.—

Wczoraj otrzymałem list od Stryja. Staruszek winszuje mi imienin i donosi że Helena stan przemienia, z czego on bardzo kontent i powiada że żona jego jest z tego do nieopisania ucieszona, gdyż ona Helenę bardzo polubiła. Stryjanek chciałby gwałtem być na ślubie, ale boi się czy będzie zemną mógł się zjechać w jednym czasie. Niewie biedaczek że moja persona jest pozbawioną tej przyjemności aby assystować jak sobie Bieniek będzie na własność transportować Genię z kościoła do nowej ciupy.

Ciekawość moja jest ogromna, gdzie się ciuta para ulokuje. Polecam więc Szwarca dokładnie mi to opisać i nawet plan zrobić nowego ich pomieszkania skoro takowe już znaleziono i najęte będzie. To jest najdoskonalsze że na pierwszy czas Genia będzie mieszkać osobno, i niech tak będzie aż dopóki ja nie będę o tyle bogaty aby kupić w Krakowie coś w guście lipki Kossaków, wtedy sobie założymy już na wieczne czasy gniazdo Bieńko-Chlebosiów, do którego ja, jako podróżna ptaszyna czasami przylatywać będę na odpoczynek i na akwarelle; pracownię tam u Szwarka urządzimy, byle dobre światło mieć na północ i żaden inny dom nie stanął nam na zawadzie.— Do Stryjaszka zaraz odpiszę, aby nawet nie czekał a niech sam się z wami umówi i przyjeżdża na ślub, który odbywajcie jak można najprędzej, bo to zawsze lepiej. Zaraz zacznie się ciuta para urządzać, a że w lecie wszyscy wyjeżdżają to spokojniejsi będziecie. Biedno będzie na początku u moich nowożeńców, ale trochę cierpliwości a potem się urządzi i u nich wspaniale.

Szkoda że tu niema Szwarki aby mi szyć kostiumy do Mahometa które się teraz fabrykują — a że się muszę udawać do rozmaitych złodziejów i złodziejek więc bez litości chcą mnie zdzierać, co mi wcale nie do twarzy w dzisiejszej mojej sytuacyi; to też wiele rzeczy sam muszę robić.

Niewiem czy Wam pisałem w jakim opłakano-krytycznym stanie znalazłem służbę moją powróciwszy z Egiptu. Władysław przeziębił się i tak był chory że już dygać nóżką niemógł, a Marynia w bardzo poważnym stanie, a dawny

ich bachur wrzeszczy jak wściekły, słowem familijka kompletna. Musiałem się sam wziąć do kuracyi: dwa razy na dzień doktora sprowadziłem, aż i Tasia już Władysława u Maryi z ~~bach~~ bachurem Kuratem cicho siedzi — i czekać pomyślnych rezultatów, więc znowu dziś mój stan się przyzwoitym. Teraz czekam Gérôma wyglądając lada chwila listu od niego z oznaczeniem dnia przyjazdu abym mógł wyjechać na Bosfor spotkać parowiec z muzyką i illuminacyją, jak przystało przyjąć takiego wielkiego artystę.

Spotkałem niedawno na ulicy znanego Wam doktora Plessa, któremu jak powiedziałem że Genia za mąż wychodzi, to tak się ucieszył że chciał podobno naraz sam pisać dając powinszowania. Kuchki też bardzo czule tę wiadomość przyjęły i kazały Wam to oświadczyć, ale co same to pewno że jak grzyby ~~po~~ poraszychają w stanie panieńskim.

Czekam na obszerniejsze i dokładniejsze listy Wasze, gdyż potrzebuję dokładnej relacyi o wszystkiem.

Wasz

St. Chle

o Gérôme

(112) 261

le 16 Mai 1875. Constantinople

Rue Aga-Hamam. 9.

Od dwóch dni mam u siebie gości: Gérôme przyjechał z towarzyszem p. Buttura, który jest także malarz. Urządziłem wszystko jak mogłem najlepiej na ich przyjęcie, co okazało się bardzo łatwo, gdyż ci Panowie są tak prości i kontenci ze wszystkiego że pomimo to że są cudzoziemcy i nigdy niemiałem z nimi poufałych stosunków, niemam najmniejszej żenady w przyjmowaniu ich. Już oprowadziłem ich po Stambule, wszystkie oficialne i etykietalne wizyty już porobiliśmy i za parę dni siadamy na ulicach dla robienia studiów. Gérôme taki miły jak panienka; wszystko się w domu robi bez żadnego kłopotu nie zważając na to że to jeden z największych malarzy na świecie.

Gérôme śpi w moim sypialnym pokoju. Jego kolega w Milowicza pokoju — Milowicz w jadalnym, a ja mam jedną poduszkę i dwa prześcieradła, z temi manatkami podróżuję po całym domu, i śpię gdzie się zdarzy, a raczej gdzie jaką kanapę znajdę: w pracowni lub w salonie, i doskonale mi jest.

kuchni w domu nie robię, a to dla tego że Maryzia
w poważnym stanie i już doszło do tej ostateczności,
że oto w tej chwili kiedy moi goście jeszcze śpią,
gdyż to jest 5½ godzina z rana, słyszę jakiś rumor,
pisk, stęk i drżenie w pokoju moich niewolników,
i Władysław już trzy razy przybiegał do mnie mó-
wiąc że będzie zaraz syn lub córka. Jest tam koło-
niej dwie baby, więc spokojnie siedzę a moi goście
nic nie wiedzą aż wieczorem im rozpowiem aby się
naśmieli z mego gospodarstwa.

Paka dla Gani już poszła, ale desperacyja mnie
porwała gdym potem już spostrzegł że zapomniałem
włożyć bransoletki egipskiej (porte-bonheur). Jakiż
Gania ślub weźmie bez bransoletki? Ale ponieważ mam
nadzieję że pod jesień będę miał jeszcze raz zręczność
wyprawić pakę dla Gani, to i bransoletki pójdą.

Łatwo pojąć możecie że dziś obszernie pisać
nie mogę, bo chwili wolnej nie mam, i muszę jeszcze
wszystko przygotowywać jak moi goście śpią, bo
skoro wstaną i kawę się napiją, zaraz ruszamy na
exkursyję artystyczne do Skamberku. Wtedy tylko więc,
jak śpią to mogę mieć wolny moment aby do Was słów
kilka napisać; ale postaram się aby co tydzień choć
mały liścik do Was wysłać.

Adieu.

Wasz
St. Ch.

Bronkę ściskam i urażę się jeśli do mnie nie
będzie pisać i Was do tego nie napędzi, wszak
malarz u siebie na kwaterze niemasz.—

o Ger.

d. 27 Maja. 1875.
Stambuł.

Dwa słowa – abyście nie myślały, żem utonął w objęciach Gérôma.

Pracujemy jak negry bardzo. Od 14 Maja jest tu mój gość a już mamy kilkanaście studiów zrobionych z natury. Prawda że wychodzimy na robotę rano o 5-tej a powracamy do domu wieczór o 6-tej zamęczeni na śmierć.

Jutro jedziemy na tydzień do Brussy aby tam studia malować. Skoro powrócę to do was znowu słówko napiszę – Ale wy co niemacie u siebie Gérôma to możecie do mnie dużo i często pisać. Bienka całuję.

Wasz St. Ch.

264

d. 26-go Czerwca 1895 r.

Stambuł. Ulica Aga-Hamam. 9.

Domalowałem się tak i aż już trzeci dzień jak jaki próżniak leżę w łóżku a razem w złości, bo Gérôme pojechał do Stambułu jeszcze jedną étude zrobić, a ja muszę w domu zostawać. — Kilka dni temu powróciliśmy z trzy-dniowej wycieczki do Andryjanopola, gdzie po całych dniach malowaliśmy studya, nie uważając na okropną spiekotę. Zato teraz chorowałem; zawsze mój brzuszek figluje, ale mam na miejscu mego nadwornego doktora Weinberga, który mnie zawsze podratuje; dwa dni było źle, a dziś już zdrów jestem tylko jeszcze sił nie mam i chodzić nie mogę, ale jutro zapewne wyruszę na studya.

Pisać dużo nie mogę bo mi się głowa kręci, a potem sam nie wiem jak to Wam dobitnie wypowiedzieć żebyście zrozumiały co to takiego jest za istota którą nazywają zwykle „Gérôme". Który ma dwie nogi,

który śpi, je i pije tak samo jak wszyscy ludzie, ale do którego ludzie ani trochę nie podobni; gdyż to jest dobroć i talent upersonifikowany. Jego przyjazd dla mnie jest po prostu szczęście i epoka w życiu; zrobiłem w skutek tego wiele decyzji na przyszłość z czego będzie dobrze i Wam i mnie, trzeba tylko jeszcze natężyć dobrze moje nędzne siły, a potem zakulaczmy a tak się zrobi że parę razy na rok będę mógł wam zrobić wszystkich kapitalistami w żółtych rękawiczkach i lakierowanych trzewiczkach. Cierpliwości moje panie!..

Strasznie mnie dręczyło że miałyście kłopot i koszt z moją paką którą dla Gani posłałem - ale cóż ja na to poradzę.

Géróme wyjeżdża naraz do Francji za cztery dni - wtedy odpocznę, to jest przestanę biegać po Stambule w gorącu, a będę w pracowni mego Mahometa malować. - Przez półtora miesiąca które tu bawił Boży gość, pomimo podróży i rozmaitych wycieczek, zrobiłem 37 studiów olejnych więcej wypracowanych jak wszystkie moje dawne. Z każdego z nich na przyszłość może być obrazek. Wszystko w przyszłości. Jak Géróme wyjedzie a ja się trochę wzmocnię, to napiszę list do Kossaczyckiej; przez Géróma także urządziłem interes dla jej Julka czy Jula, że Baba ani myślała nawet że ja to o ~~mój~~ nią się kłopoczę - Ale cóż, strasznie mnie bierze u nas wszystko nie po ludzku: ja im urządziłem doskonałe stosunki i interes, a ani jeśli nie potrafi postępować z takiem, to wszystko popsuje, i sobie nic nie zrobią i jeszcze ja potem będę miał kłopot - ale zobaczymy - Ja kategorycznie do Kossaczyckiej napiszę jak mają robić - a reszta to już do nich należy. Możecie jej to wszystko powiedzieć odemnie -

Co robi mój Biesiek kochany? a przyszła Pani Biechońska? - Jak to ładnie brzmi: Pani Biech-ońska! - Pani Bie-Chońska! Pani Bi-Echońska -!....

Kiedy ślub? - Zdaje mi się że pisałyście że na 20 Lipca naznaczony. Och gdyby to już się odbyło - bardzo mi spieszno wiedzieć że już Biech zabrał sobie Ganię na własność. Byleby dobrze w ręku trzymał swój harem, po turecku, w rygorze. ——

Mam zamiar nocną porą dla rozrywki napisać a raczej nabazgrać artykuł o Geromie i przyślę Wam aby w dzienniku waszym umieścić – Będzie to nauczka dla takich parchawek nadętych jak Matejko, który pięty Geroma nie warte, a jaką fanaberyję w miasteczku pokazuje.

Piszcie mi dużo a obszernie – kiedy ślub, abym mógł wiernem powinszowaniem państwu młodym posłać. Gdzie Bieck najął mieszkanie i czy Gania kontenta z takich Tachmanów do umeblowania swego pokoiku, czy salonika – Z czasem przyślę więcej. Zrobiliśmy tu fotografiję Geroma, posyłam Wam dwie, jedną powieście u Matki, drugą u Bieńków.

Miałem tu Gościa przed kilku dniami – Stefanija Aleksandrowicz z trzema synami. Zawiadomiła mnie z Tryjestu telegrafem – zabawiła trzy dni, nie wysiadła ze statku, przesiadła się na inny statek i pojechała do Odessy – Bardzo byłem kontent żem ją zobaczył – Trzy tygodnie temu umarła pani Rouchnayl, od ataku apoplexyi – Biedni panienki desperują.

Adieu – muszę się położyć bo mnie pisanie zmęczyło. Jak pojedzie Gérôme to obszernie napiszę do Was i do Korsaczyków. — Wam A. Chle...

d. 12 Lipca 1875 r. Stambuł.
Ulica Aga-Hamam. 9.

Od dwóch tygodni prawie jestem już sam, gdyż Gérôme z swoim kolegą pojechali nazad do Paryża, zwożąc z sobą ogromny zapas studiów z natury, i najlepsze wrażenia o Stambule, pod względem artystycznym. — Przyjmowałem moich gości jak mogłem, a że bardzo grzeczni ludzie, więc ze wszystkiego byli kontenci. Ja zaś więcej skorzystałem z bytności Gérôma niż mogłem się tego spodziewać. Będzie to epoka w moim artystycznym życiu a nawet i co do mojej materjalnej pozycji — czego rezultaty zobaczycie: w czasie i przestrzeni.

Jedno co niedobrze, to że ciągle zdrowie moje niedopisuje mi. Trochę może zawiele się zmęczyłem, gdyż mając gości przez półtora miesiąca, musiałem codziennie wstawać

M. Ch.

o 4-tej z rana, wszystkim dysponować i o
6-tej już być w Stambule gdzie zwykle malo-
waliśmy studia. Gorąca teraz takie są okropne,
więc malujące na ulicy, a często zupełnie
na słońcu, aż do samego wieczora, tak się za-
męczałem że jak pijany do domu powracałem.
Od czasu wyjazdu Gérôma ciągle jestem niezdrów
trochę, z przeproszeniem, mnie boli, i takie
mam osłabienie, że godzinę maluję a godzinę
potem leżeć muszę. Wziąłem się do Mahometa
już zaczynam z natury malować figury, więc
robota bardzo serio, zupełnie mi nie do smaku
chorować. Może jednak zdrowie moje przyjmie
rozmaite morskie udręczenia, co mi sprawi przeszka-
dza. – Ot za osim dni ślub Gani, a ja pomimo
że wysłem diabelskich sukcesów, nie mogłem
ukończyć mój interes tak aby Wam choć trochę
grosza posłać, wiedząc dobrze że już musicie
o wodzie i chlebie egzystować, ale ja stoję tak
że co chwila mogę interes ukończyć, a interes

dość gruby, tak że gdybym skończył, to na po-
rządny kawał czasu i dla Was i dla mnie byłby
spokój co do materyjalnej potrzeby. – Zdaje się że
sprawa idzie dobrze, i teraz niektóre już może jest
ku końcowi, ale nim się skończy, nic poradzić nie
mogę, cierpieć i złościć się muszę, czekać i pchać
sprawę naprzód. – Proszę więc Was użyć tam
wszystkich usiłowań aby jeszcze czas jakiś przecierpieć,
a lada moment może się to skończyć.

Przykro mi było że Genia zapłaciła 100 gul-
denów cła za te Tachmany co jej posłałem. – Nie
dziwię się że ręczników tureckich nie znalazła w
paczce, bo te ręczniki, to są właśnie te serwetki
które mi posłałem i odszukać musiałem.
A w tem więcej w paczce było, to ja i sam już
nie wiem, bo pakowałem póki było miejsca –
Tylko nie przypominam sobie czystego żad-
nej materyi białej w czerwone paski – była
tam sztuczka czerwona w białe paski – co pra-
wie na jedno wychodzi – Są u mnie „w biórku"
bransoletki Egipskie srebrne, ale te miłości że

zapomniałem do paki włożyć i pójdę one aż w jesieni jak drugą paką będę dla Gani posyłać, ale już tak się urządzę żeby tam cła Gania nie płaciła.

Ja do Was często nie piszę, ale dlatego że sam wychodzić nie mogę, tyle mam do roboty, ale i od Was mam listy bardzo rzadko - to jest źle, bo Was jest trzy, a z Bieńkiem pięć, (bo Bieńk za dwoje stanie) więc po kolei można choć słówko napisać co tydzień.

Czy już Gania urządziła się w nowym mieszkaniu, gdzie i jak i wszystko potrzebuję wiedzieć. Czy 20-go tego miesiąca już niewątpliwie ślub się odbędzie. - Czy Stryj i Wuj Br. przyjadą. Czy ślub będzie rano czy wieczór. Czy wydajecie obiad czy śniadanie na tę fetę. Czy będzie muzyka i tańce. Wiele potraw na ucztę nawarzycie. Kto najwięcej będzie pijany? - Szwarbka niegodna, opisz mi wszystko najdokładniej i narysuj plan.

Adieu, bo i kiszki bardzo bolą, i trzeba się wydrapać do pracowni gdzie Mahomet czeka i warczy. - Do Kossaczyckiej napiszę na przyszłą pocztą. Wasz

Z 4-go Sierpnia 1875r. Stambuł.
Ulica Aga-Hamam. 9.

Drodzy, Kochani, Nieocenieni,
a przytem Szanowni;
Państwo Biechońscy
Dobrodzieje!!..

Pismo Wasze, na czwarty dzień napisane po odbyciu ślubnej operacyi, odebrałem z największą przyjemnością gdyż mam w niem rzeczywisty dowód i dokument że mnie już raz nareszcie Łaskawy Ludomir oswobodził od posiadania Siostry, która w panieńskim stanie pozostając, stawała się dla mnie absolutnie niepotrzebnym a nawet nieużytecznym fantem, z którym diabli wiedzą co miałem dalej robić.

Gdy przeciwnie jako matrónka Biecha i gosposia własnego domu, może mi być podwójnie pożyteczną dając mi najprzód parę ładnych siostrzeńców których mam

zamiar nauczyć respektu dla starego Wujanka, a potem zmęczony ciągłą wędrówką po szerokim świecie, zamiast tłóc się po karczemnych austeryjach i garkuchniach, wprost do siostry dobrodziejki zajeżdżam spodziewając się że i przez wzgląd na dawne dość dobre stosunki, zechce mnie nakarmić uczciwym kawałkiem sztukamięsy z kartoflami; za które gotów jestem oddać życie moje.

Darów weselnych odemnie nie odebraliście, i to dla dwudziestu czterech przyczyn, z których ani jednéj wyliczyć nie chcę, ale idąc za przykładem wielce hojnego opiekuna mego niegdyś, WP. Leopolda Sulatyckiego, chcę Was zasilić dobrą radą: oto jeśli chcecie żyć dobrze i szczęśliwie pamiętajcie zawsze na najmoralniejszą przypowiastkę „że co masz zrobić dziś, zrobić jutro, a co masz zjeść jutro, zjedzże dziś." Od trzydziestu kilku lat według tego pryncypium postępuję, i dorobiłem się z tym na świecie, więc i Wam to radzę.

Że Kossak darował Gani piękną akwarelę, z tego jestem bardzo uradowany, gdyż pragnę aby Gania miała u siebie w domku same ładne rzeczy na ścianie pozawieszane, albowiem to osładza życie gdy się czasami zamiast marcepanów gryzie rzepę, a żeby dać dowód jak to jest prawdziwie moje przekonanie, przyślę Wam jak kiedy będzie iść paka do Krakowa, szkic zrobiony sepią Preziosiego; przytem ostrzegam żebyście nie kupowali dużych fotografii ~~[illegible]~~ Batorego i Skargi Matejki, bo takowych mam dwa exemplarze i oczywiście że Wam po jednym poszlę, a tam oprawicie i zawiesicie, bo choć Matejki persona jest mi antypatyczną i dla niéj nie znajduję innego miejsca stosownego jak za drzwiami, jego obrazy bardzo szanuję i



d. 26-go Sierp. 1875. Stambuł.

List Wasz dziś odebrałem, co mi było bardzo miło, gdyż chciałem wiedzieć żeście szczęśliwie z wycieczki do Wuja Br. powrócili. — A powiem Wam w dwóch słowach, iż zakazuję Wam pod najsurowszą karą jeździć do Rosyi, gdyż choć tu sztuczka udaje się kilka razy, moskaliki kiedyś zadarją Mamę która niema prawa do Rosyi powracać, a teraz znowu Moskal bierze się do rygorów z polakami. Ot przyczyniłeś się w Ojczyźnie; jak Krajewskiego zaocznie skazali na 15 lat Katorgi, a teraz na kilka lat na posielenji do Syberyi. Lepiej raz na rok posłać na koszta podróży Wujowi Br. i niech on do Krakowa przyjedzie —

To i przyjemności zobaczenia się ta sama i niema obawy żadnej. —

O zrobieniu z Was poddanych Austryjackich ja się postaram. Tutejszy ambasador Austryjacki, Hrabia Zichy czasami bywa u mnie w pracowni, to go o protekcyję dla Was poproszę — i zobaczę jaką on mi do tego wskaże drogę.

Przewybornie Swatka opisała mi gody weselne Pani i ceremoniję ślubną — bardzo mnie to interesuje w opisie, gdyż mam nadzieję że sam w naturze nigdy ich nie doznam, albowiem niemam zamiaru przysięgać jednej małżonce na wierność.

Proszę i rozkażcie, by Swatka, jako niemająca już zatrudnienia z wydawaniem siostry za mąż, regularniej trochę pisywać do mnie raczyła —

Mahomet postępuje, ale w mojej osobie to niebardzo żwawo, ot znowu dwa dni w łóżeczku się zabawiałem. Jakieś licho skórczyło kark, plecy i prawą rękę — ale już dziś lepiej i jutro ruszam do pracowni o świcie.

Karteluszek przyłączam, oddajcie go Gropplerowej jeśli jeszcze jest w Krakowie ale jeśli wyjechała, to jej familija albo Pani Czajkowska musi wiedzieć dokąd posłać jej ten list.

Adieu i dobranoc.

Wasz Chł. Chm.

Robiłem tu wszelkie poszukiwania aby dostać **marthyki** dla Waszego
Księdza, ale tego kamienia nie podejmuję się a to dla tego że tu marthyka
z której tu robią wódkę do picia; to zupełnie inna z której się robi
werniks, a takiej tu niema – Byli tu malarze z Paryża, i mówili mi
że taką marthykę, mającą jakieś ambrę imię, można znaleźć w każdym
wielkim mieście w składach korzennych lub aptycznych – Więc niech
Wasz Ksiądz uda się do ściednia przez Mojego kolesiów – Ja tyłem mógł
na próbę posłać i z tych marthyki, ale tego nie mogę zrobić ugroża
że będę przez Do Was posyłać – bo sami wiecie co to za kłopot
wyprawiać coś kolesiów w Stambułu na komorę – to nie tak jak
w innych krajach. –

d 28 Września 1875 r. Stambul.
Ulica Aga-Hamam. 9.

Wczoraj do Was napisałem duży list a dziś znowu muszę brać piórko do ręki by rozmaite rzeczy wypisać, a chciałbym to zrobić jaknajściślej, bo tak dużo miałem kłopotów że i na wołowej skórze by nie opisać wszystkiego. Po tysiącznych zabiegach, stracie niezmiernie wiele drogiego mi czasu, ukończyłem nakoniec mój proces z Sułtanem o należne mi pieniądze, i w tej sprawie wyszedłem zupełnie tak a nawet gorzej jak Wy na Tyszkiewiczowej. Ale przyjąć i na wszystko się zgodzić musiałem dlatego że sumiennie mówiąc w mojej sprawie bardzo mało winni turcy, gdyż oni jako złodzieje z profesyi że nie chcą oddawać tego co winni, to bardzo naturalnie; ale największym przeciwnikiem i winowajcą w mojej sprawie był przyjaciel mój, pierwszy Drogman Rossyjskiej Ambasady, któremu sprawa moja była polecona, a który dla osobistych widoków więcej sprzyjał turkom, jak mnie, więc załatwił ją na moję niekorzyść, obełgując mnie do ostatniej chwili i zapewniając żebym był spokojny, bo pieniądze

moje nieprzepadnę. Dziś sprawa skończona, a raczej wczoraj, pieniędzy mi jeszcze nie wydali i za tem może jeszcze jaki miesiąc biegać trzeba będzie, ale że już mam na nie w ręku piśmienny dowód, więc zaraz wczoraj wracając z Porty zaszedłem do znajomego bankiera i na mocy mojego papieru wziąłem trochę pieniędzy aby Wam posłać, bo już może i czeka u Was na pożyczenie niestety.

Co do pieniędzy będzie tak: wypłacającym to co mnie tutaj za gardło chwyta, pozostanie mi summa pięciu tysięcy franków, i takowe dla Was przeznaczam. A z nich 3,000 fr. Mamie i Szwagra na konto zadawnionych moich z Wami rachunków, a Dwa tysiące franków Pani Biechońskiej należne i obiecane na wyprawę. — Dziś posyłam 2,000 fr. bo tyle tylko mogłem wziąć u bankiera, a za kilka dni wyszlę resztę to jest 3,000 fr. Przyłączam też jeszcze 200 fr. które proszę Was oddać wraz z listem P. Józefowi Papiełowi, bo mu się takowe należą za fotografiji przysłane z Wenecyi tych kostiumowych fotografiji — a może należy się coś jeszcze za wyprawienie to proszę Was oddać jemu takowe i zapisać na mój rachunek. —

(Tyle na dziś o pieniądzach a teraz zaśpiewam Wam inną piosenkę: Oto znany Wam dobrze malarzyk brodiaga i włóczęga Szałaburski, w przyszłym 1876-tym roku, miesiąca Czerwca 15-go dnia o godzinie 9-tej minut 12 ½, z rana, jeżeli deszcz padać nie będzie — opuszcza Stambuł i wynosi się na mieszkanie do Paryża, dokąd wraca jako syn marnotrawny bez butów ale z staremi rupieciami i zapasem studiów ze wschodu.)

Taka decyzyja nastąpiła w wielkiej radzie zasiadającej przed paru miesiącami w Zielonym meczecie w Brussie, a złożonej z Gérôma, Szałaburskiego i dwóch pudełek z farbami olejnemi. — Program dalszego postępowania taki: maluje się Mahomet przez całą zimę, ku wiośnie ukończony będzie, choć może nie zupełnie — w końcu kwietnia przyjedzie Gérôme, przez maj będziemy razem malować studia, potem Gérôme wyjedzie, a ja będę pakować obraz i manatki, na co trzeba najmniej miesiąca czasu, sprzęty niepotrzebne sprzedam, spacerując sobie po Europie przez Kraków dla odpoczynku — mój Mahomet pomaleńku zapłynie do Paryża, potem w Paryżu najmuje się pracownia, Mahometa znowu na blejtram naciągając, dokańczam, wystawiam i zbieram laury lub pokrzywy, co mi będzie sprawiedliwie przystawać i należeć za pracę moją.

Taka jest decyzja napisana, podpisana i zatwierdzona przez samego Géróma, który ile by tylko żył długo, to Szałaburski z głodu nie zaginie. Rezydencyję w Paryżu zakładam gdzie chcę jeszcze uczyć się i pracować śród uczonych artystów, do Stambułu i do Egiptu będę robić wycieczki na studia a dla Sułtana malować już niechcę, niechcę i niechcę. — Koszta życia w Paryżu będą zaledwie trzecią częścią tego co muszę wydawać w Stambule mając duży dom aby w nim była duża pracownia, a zarabiać mam dziś szansę dziesięć razy tyle co tu, gdzie prócz Sułtana nikt obrazów nie kupuje — a i Sułtan już prędko będzie musiał albo do Azyi uciekać albo się ogłosić zupełnym bankrutem. —

Zdaje się że jasno system mój polityczny i ekonomiczny wytłumaczyłem — A niech Mama będzie Tak łaskawa napisać w którym rachunku wynotowane są wszystko aż do wyjścia za <u>mąż</u> Gani, co się jemu odemnie należy po odtrąceniu trzech tysięcy franków. Dziwi się jak mówicie, gdyż zapewne nie prędzej jak za sześć lub siedem miesięcy sprokurować będę mógł pieniędzy dla Was, dla tego dziś wysyłam wszystko co tylko mam. — Wasz St. Szałaburski

1.)

d. 18 Października 1875. Stambul.
Ulica Aga-Hamam. 9.

(119) 275

Dzieci! Listy moje i pieniądze odebraliście, bardzo kontent jestem; że zaraz mi o tem donieśliście, też kontent jestem; że wyjazd mój do Paryża aprobujecie, jeszcze raz kontent jestem. Ale z czego nie jestem kontent wcale, to z tego że się bardzo pomyliłem myśląc że się już skończą kłopoty moje, i że turcy oddadzą mi prędko choć tę odrobinę pieniędzy którą mi sami przysądzili. Ledwo kilka groszy wydarłem i te Wam posłałem a teraz znowu biegam, czas tracę, złoszczę się, łaję i mało że nie biję, a to nic niepomaga, bo turcy zrobili formalne bankructwo, co wiedzieć musicie z gazet: będą płacić tylko połowę za swoje rządowe papiery, a drugą połowę dopiero za pięć lat obiecują oddać, ale wszyscy myślą że ta druga połowa nigdy już oddaną nie będzie. Moje nie przypadnie, gdyż to nie podpada pod tę kategoryję ale zawsze trudności mi robią i będę musiał pobiegać trochę

1.)

d. 26-go Października. 1875 r.
Stambuł. Ulica Aga-Hamam. 9.

Na dziś tylko słówko, jedno słówko odemnie otrzymacie, gdyż tak jak turcy na pieniądze, tak ja na czas absolutny bankrut jestem. Tyle mam malować, biegać i szamotać się, że sam nie wiem jak w jednym dniu znaleść tyle godzin aby na wszystko czas wystarczył. Otóż nie dalej jak dziś przed godziną, udało mi się u turków wydusić trochę grosza na rachunek tej należnej sumy, którą mi przysądzili. Pierwsze więc sto napoleonów jakie mi w ręce wpadły Wam wysyłam, ale z wyprawieniem tych pieniędzy na dziś już zdążyć nie potrafię, gdyż mam je w papierach tureckich, trzeba ich zmieniać je do Banku na napoleony, co już niemożna zrobić przed odejściem dzisiejszej poczty, zatem na przyszłą, to jest za trzy dni wyprawię Wam sto napoleonów w szkatułce starannie je upakowawszy, a zapewne za dni kilka-naście

nim grosza wydobędę; czas bierze, bo czas mój więcej wart niż te nędzne pieniądze. Turcy złodzieje, taka profesyja teraz, ale co się po ambasadach dzieje, to przewyższa wszystko co wymyśleć można; co tracę, to wina Tajdaka drogmana, który udawał że jest mój przyjaciel a takie mi zrobił szelmostwo że żaden turek nie potrafiłby się zdobyć na nic równego. Niema co na to poradzić, trzeba przecierpieć, i o dalszych zamiarach myśleć, to też zimę całą będę pracować, w Maju może znowu Gérôme do mnie przyjedzie a w koniec Czerwca będę manatki pakować; zabieram ze sobą to co mi jest do malowania wschodnich obrazków potrzebne; część starożytności może wyprzedam, chociaż mi tego bardzo żal, ale tak potrzeba. sprzęty wszystkie domowe wyprzedam, zapewne się nie znajdą takie rzeczy które Wam poszlę, słowem się tryb życia zmienię na kilka lat, będę więcej i przyjemniej pracować, a będąc w Europie, daleko będę swobodniejszym i gdzie zechcę to sobie pojadę. Parę razy na rok przyjadę do Krakowa z wizytą, tak aby tylko zobaczyć czy tam wszystko w porządku

poślę Wam jeszcze 50 napoleonów, i to, hélas i niestety, na czas pewny zakończy pięć tysięcy franków które Wam dać mogę. Podzielcie się temi pieniędzmi z Bieńkami jak już dawniej pisałem, pocierpcie i rzepę pogryźcie aż ja wymyślę nowy koncept aby na świecie grosza zarobić.

Odebrałem dziś list bardzo czuły od Kossaczyny, która mi pisze że jej mąż traci energiję i już nie bardzo chce mu się pracować wedle wskazanej mu przezemnie drogi. Skoro znajdę wolną chwilkę zaraz do niego burę napiszę, choć to on daleko starszy odemnie w hierarchii artystycznej, i jeśli zechce mnie posłuchać, to mam nadzieję że napoleonki zwrócą mu się z Paryża i Londynu toczyć aż pod samą Lipkę, z której ja bym go chciał wraz z babą i bachurkami wyrugować i tam pałac dla przyszłych Bieńków zbudować,

A wszystko to dla tego żeby się zemścić na Kossaczynie, która tak sobie drwiła z bezdomnego malarzyka błąkającego się jak cygan po świecie.

Ewenement: odebrałem przed kilku dniami od sławnego p. Baudry, (malarza który porobił znakomite obrazy w Operze nowej w Paryżu,) taki wspaniały list, że aż strach. Zachowam go jako klejnot i w testamencie zapiszę go wraz z niektórymi rupieciami starymi moim sukcesorom. — Warto by na nauczkę list taki skopiować i dać napamięć nauczyć się Matejce, aby wiedział jak taki wielki artysta jak Baudry pisze do takiego małego artysteczki jak ja; i jak taki mistrz, któremu on nawet paletki podawać niewart, obchodzi się z swoimi młodszymi kolegami. Baudry miał na zimę jechać do Egiptu, więc go prosiłem aby drogę skierował na Stambuł

i w swojej chałupie zabawić zechcieć. Z despe-
racyją pisze Baudry że zmuszony tego roku został
w Paryżu dla wykonania kilku obstalunków;
trzeba wiedzieć, choć on tego nie pisze, że Baudry
to biedny człowiek, a biedny dla tego że dziewięć
lat z górą malował swoją operę, za którą zapła-
cono mu tylko sto pięćdziesiąt tysięcy franków, to
jest zaledwo summę wystarczającą na życie skromne
i materyjały potrzebne do wykonania tak kolo-
salnej pracy. Baudry, za swoją reputacyją
mógł przez te dziewięć lat miliony zarobić,
ale wszystko poświęcił dla sławy swojej oj-
czyzny – a razem dla jej bogactwa, gdyż dla
tych to arcydzieł z całego świata ludzie się
zjeżdżają. Mnie to trochę piękniej i patry-
jotyczniej jak zbieranie składek żebraczym
sposobem i wyduszanie ostatniego grosza jakie

(121)

d. 15-go Listopada 1875 r. [illegible]

278

Przecież z odebranego wczoraj listu dowiaduję
się żeście jeszcze nie zamarzły a nawet z głodu
nie pomarły – co już dopuszczałem niemając
tak dawno od Was ani słówka na piśmie –

List ten będzie podróżował wraz z Wi-
toldem Miłowiczem, na jednym statku – mój
niewolnik jedzie dziś do Lwowa dla widzenia
się z rodziną która tego koniecznie wymagała –
A będąc we Lwowie zabiegnie na chwilkę i
do Krakowa aby Was zobaczyć. Projekt jego
wyjazdu zrobił się w parę dni, tak że nie mogłem
nawet nic przygotować aby Wam coś posłać
przez tę okazyję – ale co tego, to każę
oddać Miłowiczowi Album strojów w Polsce
Matejki, kolorowany i mnie ofiarowany przez
Bieńka jeśli takowy gotów już będzie –

Posyłam Wam przez Miłowicza bransoletki
egipskie srebrne i postaciami, które zapomniałem

włożyć do paki wyprawiającej je do Was – jeśli Milowicz je nie zgubi albo gdzieś na komorze jemu nie skonfiskują tabaki, to Wam je odda wraz z kilku bezdziurkami, z których Gania prosiła aby z nich fabrykować guziczki –

Bardzo dziś jestem zajęty więc pisać dużo nie mogę, a tylko opisać portrety, aby Was uprzedzić że będziecie mieć wszystkie moje niewolnika.

Twój Adiu.

Wasz

St. Ch.

d. 28 Listopada 1875 r. Stambuł.
Ulica Aga-Hamam. 9.

(122) 280

Strasznie się źle prowadzicie, moja Pani, gdyż o biednym malarzyku zupełnie zapomniałyście, a on także żyje i maluje w [illegible] stanie, gdyż chociaż czas przeszedł lecz i niepewny, teraz chciałbym aby on znów jeszcze przeżył do przyszłego lata; chcę z Mahometem i manatkami uciekać z Stambułu, gdyż tu niezawodnie się wydarzy jakaś katastrofa. Oczywiście że to tylko ludzie na świecie przewidują, bo turkom ani śni się że może kiedyś, i to bardzo w krótce, przyjdzie się im gdzieś do Azyi uciekać. Sułtan zupełny wariat, a Moskaliki z tego tryumfują, kaprysom jego dogadzając i pochlebiając, a na prawdziwą zgubę prowadzą. Dość już mam Turcyi, chcę w Paryżu rezydencyę założyć.

Kilka razy pisałyście mi że Szwarcka, niegodna Szwarcka, chce koniecznie jechać

do Warszawy aby tam deseczki szkrobać przez parę miesięcy. Opozycji żadnej nie robię w tym zamiarze, ale ufność moja w Moskalikach jest tak wielka, że ja sam za żadne mitrowy do nich nie pojadę nigdy dobrowolnie, chyba by tego wymagał jaki tak ważny interes, że musiałbym wszystko zasakryfikować. Wy tam bliżej, wiecie widzieć lepiej musicie jak i co z podróżą robić można. Więc żadnej rady nie daję, ale na wypadek żeby się przyczepili, to niewiem co by można poradzić, bo moje stosunki z Ambasadą w Stambule są takie że pewno w łyżce wody by mnie utopili; wszystko to przez nikczemnego gałgana drogmana który mi sprawy moje u turków popsuł wtedy, kiedy można je było jaknaj-korzystniej dla mnie zakończyć — szelmostwy nieopisane — i to człowiek któremu ja wiele grzeczności zrobiłem i który zawsze kłał się że jest moim dozgonnym przyjacielem. A Tatar z powołania, a cygan z rodu. Wołoski cygan z Mołdawii.

Czy też mój niewolnik, Witold Milowicz, już do Was dopłynął? Jeśli go zobaczycie to on jak zawsze szeroko wam rozpowie to wszystko co ja tu porabiam.

Napiszcie kiedy co się dzieje z naszymi w Kraju, i czy macie wiadomości z Odessy o Wuja Wło. Przed parę dniami jeszcze mi siostry miłosierdzia przysłały jakiś rachunek należący za Wło. 110 franków, które oczywiście i mu-siałem zapłacić.

Manatki moje będę musiał pomałeńku wyprzedawać, gdyż za rzeczy tak dziś ze transportowanie nigdzie niewarto, a przytem czas jakiś

mam zamiar cygańskie życie prędzić, więc niechcę mieć z sobą dużo rupieci, dość już tych co stanowią moje artystyczne materjały niezbędne do pracy, tych nie sprzedam, z sobą zabiorę a pewno i pa-pak poślę do Was, ale niebójcie się, tak się urządzę że na wszystko będę miał z Austryjackiego Konsulatu dokumenta że to stare i przenosiny.

Napiszcie mi trochę plotek Krakowskich, kto się kocha, kto kłóci, kto przyjechał i kto wyjechał. Oczywiście za liścik pięknie podziękujcie a jak wolną chwilkę znajdę od Makowskiego to sam do niej dłuższy napiszę.

Pisać więcej nie mogę bo już bardzo późno – idę spać i to samo Wam życzę.

Wasz

St. Ch.

(123)

282

d. 10 Grudnia. 1875 r. Stambuł.
Ulica Aga-Hamam. 9.

Zupełnie z Was nie jestem zadowolniony, gdyż lenistwo wasze w pisaniu jest bez granic i miary; listów od Was nie otrzymuję, a jak i przyjdzie jaki to tak w nim napisano jak gdyby kot napłakał. Musicie tam hulać wraz z Panią Biechońską, a ja tu skromny żywot pędzę, prawie nigdzie nie bywam bo mi tutejsi ludzie już dokuczyli a roboty mam tyle że godziny dnia nie wystarczają mi aby zrobić wszystko co należy.

Musza zapewne wiele gadać u Was o Wschodzie i jego przyszłości. My tu cicho siedzimy, ale niezawodnie że się jakaś katastrofa gotuje nad

biednym Stambułem. Jedni mówią że będą na wiosnę turków z Sułtanem wypędzać do Azyi; drudzy twierdzą że turcy chrześcian chcą wyrżnąć wszystkich; najrozumniejsi zaś twierdzą że Stambuł będzie zajęty przez siłę zbrojną zjednoczoną z całą Europą aby turków do porządku zmusić.

Ja niewiem co to z tego wszystkiego będzie, dość że tureccy sami winni, idą ku upadkowi przez swoje zepsucie, nachrajstwo, oszukaństwo i brak patryjotyzmu. Bardzo kontent będę jeśli z tąd wyjadę bo już tu nikt nic dobrego się niedoczeka.

Posłałem Wam Milowicza, mego niewolnika, to jest głęboki polityk więc zdaje się jego miał Wam wyśpiewa przysłać".

Od kilku dni już na serjo zima zaczyna nam dokuczać; błoto, klapawica i deszcz ciągły. Trzeba w piecach palić, w palce chuchać i na ulicy nos i uszy chować od zimna. Oj gdyby nie Mahomet, to zaraz bym manatki spakował i do Egiptu, pod piramidy na zimowolę tym uciekł.

Odebrałem list od Papiela; donosi mi że całe 210 franków odebrał a na zimę zamiast do Egiptu, do Sycylii pojechał.

Dowiaduję się że biedna „Ojczyzna" kipnęła i że Włodzimierz Milowicz jest w tarapatach wielkich pieniężnych z powodu tego dziennika. Ja też nad tem ~~ty~~ boleję, gdyż łudziłem się że Skrzyński, jako redaktor dziennika patryjotycznego odda mi nakoniec te 17 napoleonów

który mi od kilku lat winien – ale widzę że to była błaha illuzyja z mojej strony, i u Skrzyński taki sam łotr jak wielu z dawnych moich przyjaciół, którzy co mogli wydarli u mnie, a teraz ani grosza nie oddają.

Chciałbym wiedzieć czy też Szwarcka już narżnęła z Kroniki podróżnej Sokoła, a co ten misterny Sokół piórkiem swoim nastrychował o zabytkach Architektury Romańskiej w Polsce. Jeśli będzie co drukowanego, to mi raczcie przysłać. Co porabia Łuszczak; czy znowu w szkole sadzi laury dla Matejki pracując za niego, i kiedyż też on się na wolność wybije.

Jak będę miał coś bardzo ciekawego, to wam doniosę, a wy to samo zrobić możecie.

Adieu. Wasz

Sz. Chlebo